

KINGA LITKOWIEC

Gorący taniec. Ostry seks. Bolesne tajemnice, które mogą ich zniszczyć. Tych emocji nie da się opisać. Koniecznie musisz to przeczytać!

K.N. Haner, pisarka

POLE  
*girl*

PRYWATNY TANIEC



KINGA LITKOWIEC

POLE  
*girl*  
PRYWATNY TANIEC



# 1.



Ten tydzień dał mi porządnie w kość. Mój szef to skończony palant, któremu najchętniej ucięłabym jaja przy samej dupie. Nienawidzę go tak bardzo, że nie jestem nawet w stanie ubrać w słowa tego, co o nim myślę. Stara, gruba, ohydna szowinistyczna świnią. Znów zwałił na mnie swoją robotę, żeby nie pracować w weekend. Wczoraj siedziałam przy JEGO dokumentach do późnej nocy, by dziś móc choć chwilę odpocząć.

Pakuję torbę na trening, latam z pokoju do łazienki, sprawdzając za każdym razem, czego jeszcze nie zabrałam. W końcu znalazłam szkołę, która nie wymaga horrendalnych opłat i ma w swojej ofercie pojedyncze sale. Obskurny lokal, jednak nie obchodzi mnie to. Ja chcę po prostu tańczyć. Wiem, że to, co robię, kojarzy się ludziom z prostytutką, choć nie rozumiem, co ma pole dance do puszczenia się za pieniądze. Nigdy nie tańczyłam publicznie. Pokochałam to, kiedy razem z koleżanką wyjechałyśmy na tydzień do Las Vegas. Świętowałyśmy wtedy zakończenie szkoły. Pierwszego dnia trafiłyśmy na ogłoszenie o kursach pole dance, to miała być tylko zabawa, ale po tygodniu lekcji wiedziałam, że chcę to robić. Praca w klubach nie wchodziła w grę od początku, nie chciałam świecić tyłkiem przed napalonymi mężczyznami. W Jasper nie miałam możliwości kontynuacji nauki, przede wszystkim ze względu na zbyt religijną mamę, która taniec na rurze uważa za wynalazek diabła. Podjęłam więc decyzję o studiowaniu w Portland, z dala od zacofanej rodziny, ale także przyjaciół. Większość z nich miała już pracę na miejscu lub nie wybierała się na studia zbyt daleko od domu. Ja chciałam inaczej, chciałam w końcu poczuć, że żyję. Studiowałam administrację i ćwiczyłam pole dance, w międzyczasie dorabiałam na zmywaku w restauracji niedaleko mieszkania, które wtedy wynajmowałam. Zaraz po studniach znalazłam pracę, ale na tyle daleko, że zostałam zmuszona do zmiany adresu. Przeprowadziłam się do obecnego mieszkania trzy miesiące temu, a szef okazał się dupkiem, który od razu obniżył mi pensję. Przez dwa pierwsze miesiące nie mogłam pozwolić sobie na trening pole dance, dopiero kilka tygodni temu znalazłam szkołę, na którą mnie stać, choć nie ukrywam, że jest ciężko.

Wychodzę z bloku, uśmiechając się na myśl o miejscu, do którego zmierzam. To może być niezrozumiałe dla większości ludzi, ale ja naprawdę to kocham. Taniec odpręża i pozwala nie myśleć o problemach. Czasami tańczę dwie, a nawet trzy godziny, nie czując upływającego czasu. Tylko dzięki temu mogę normalnie funkcjonować i po powrocie do domu bez bólu głowy brać się za pracę.

Gdy wchodzę do budynku, spotykam tylko kierownika szkoły, witam się z nim i przechodzę do szatni. Przebijam się szybko w szorty i sportowy biustonosz, z torby wyciągam butelkę wody oraz płytę z ulubioną muzyką. Sala, w której ćwiczę, jest tuż obok, więc szybko jestem w środku. Wkurzają mnie trochę szyby, umieszczone w górnej części ściany, ale zdążyłam do nich przywyknąć. Nie lubię, kiedy ktoś na mnie patrzy. Owen Ric, kierownik szkoły, podglądał mnie kilka razy, po czym zaproponował dobrze płatną pracę w jakimś super klubie. Ale ja nie jestem striptizerką, a z jego propozycji wywnioskowałam, że właśnie o taki rodzaj pracy mu chodzi.

Włączam radio i wchodzę na podest, łapię za chłodną rurę, zamykając na chwilę oczy. Muzyka

się rozkręca, a ja zaczynam odpływać. Moje ruchy są machinalne. Nigdy nie uczyłam się specjalnych układów, jedynie oglądałam wszelkiego rodzaju filmy w internecie. Dzięki nim poznaję nowe pozycje i uczę się bardziej skomplikowanych figur, opanowanie każdej daje mi dużo satysfakcji. Lubię być z siebie dumna, a bardzo rzadko mam ku temu powód...

Gdy kończy się piąta piosenka, postanawiam odpocząć przez chwilę. Odwracam się odruchowo w stronę szyby. Ktoś tam jest, ale to nie kierownik. Ten jest dużo młodszy. To atrakcyjny brunet, który uśmiecha się do mnie w bardzo dziwny sposób i odchodzi. Nie mam pojęcia, kim jest, ale czuję skrępowanie na myśl, że mnie podglądał. Nie jestem nieśmiała, nie brakuje mi pewności siebie, po prostu traktuję taniec jak coś osobistego, tylko i wyłącznie mojego.

Po kilku minutach przerwy wracam do treningu. Na początku nie mogę przestać zerkać co chwilę w stronę szyby, ale w końcu przestaje się to dla mnie liczyć. Wiem, że muszę się skupić i dać sobie szansę na odstresowanie. Wiem też doskonale, co czeka mnie po powrocie do domu. Na samą myśl robię się ponownie wściekła. Wspinam się po rurze, a kiedy jestem już wystarczająco wysoko, oplatom ją mocno udami i puszczam dłonie. Opadam głową w dół, zamykając oczy. To jedna z figur, które opanowałam niedawno, za każdym razem trochę się boję, ale teraz nie czuję strachu.

Jestem już zmęczona, spędziłam tu trzy godziny. Siadam na podłodze, starając się unormować oddech.

Zamykam oczy, chciałabym nie myśleć o problemach, choć przez chwilę. Boję się, że będę musiała wrócić do Jasper, a tak bardzo tego nie chcę.

Po kilku minutach wychodzę z sali. W szatni wyciągam żel pod prysznic i przechodzę wolnym krokiem do łazienki, to jedyne miejsce, które nie przeraża swoim wyglądem. Wchodzę do pierwszej kabiny, odkręcam ciepłą wodę i zmywam z siebie pot. Nie śpieszy mi się, powrót do mieszkania skazuje mnie na pracę do północy, chcę przedłużyć ten moment relaksu, choć wiem, że to bez sensu.

Po półgodzinnym prysznicu wychodzę z szatni, zmierzam prosto do wyjścia, przy którym spotykam Rica. Jest dziwnie zdenerwowany, nie wiem, czy coś się stało, ale gdy idzie w moim kierunku, domyślam się, że za chwilę się dowiem.

– Nicole, musimy pogadać – mówi zdenerwowany. – Mój szef chce widzieć cię dzisiaj u siebie. Musisz dla niego zatańczyć.

– Że co, kurwa?! – Echo mojego głosu roznosi się po pomieszczeniu.

– Wiem, jak to brzmi, ale uwierz mi, nie masz wyjścia – odpowiada roztrzęsiony.

– Powiedz swojemu szefowi, kimkolwiek on jest, że może mnie cmoknąć w dupę! – Chcę go minąć i wyjść, ale łapie mnie za rękę.

– Posłuchaj, naprawdę nie masz wyjścia. Jeśli dziś się nie zjawisz, stracisz pracę i mieszkanie. – Patrzę na niego szeroko otwartymi oczami, nie mam pojęcia, jak jeden człowiek może doprowadzić do tego. – Nie znasz go, ale uparł się na ciebie, wie o tobie wystarczająco dużo, żeby w ciągu doby zmienić twoje życie w koszmar. Przyjdź tu o osiemnastej dla własnego dobra. W przeciwnym razie jutro będziesz bezrobotną bezdomną.

Puszcza mnie i odchodzi.

Stoję w bezruchu, zastanawiając się, czy to naprawdę mi grozi. Jestem przerażona perspektywą utraty dachu nad głową i pracy, której wprawdzie nienawidzę, ale jednak daje mi pieniądze na to nędzne życie.

Serce bije mi jak szalone, gdy wracam do siebie. Słyszę jedynie szum w głowie, jestem roztrzęsiona. Nie zamierzam tańczyć dla jakiegoś buca, który sobie tak, kurwa, postanowił!

Przekręcam zamek w drzwiach i na chwiejnych nogach wchodzę do mieszkania.

Ściągam buty, odkładam torbę, idę wolno do salonu, gdzie zostawiłam wczoraj wszystkie papiery, nad którymi pracuję. Siadam na kanapie, dopada mnie coraz większa panika. *Stracę pracę, bez względu na to, czy tam pójdę, czy nie.* Jestem tak przerażona, że nie potrafię skupić się na dokumentach.

Zaczynam płakać. Jestem wykończona fizycznie i psychicznie, mam dość swojego życia i pecha, jaki towarzyszy mi od kilku miesięcy. A teraz jeszcze to. Tak bardzo cieszyłam się, że znalazłam to miejsce. Miało być dla mnie odskocznią od mojego parszywego życia.

Zerkam na zegar, trzynasta. Jeszcze pięć godzin. Muszę coś wymyślić.

Dzwonię do Marthy, dziewczyny z pracy, z którą szybko się zaprzyjaźniłam.

Rozumie mnie, mało się od siebie różnimy. Nie wiem, czy i na ile będzie umiała mi pomóc, ale tak naprawdę nie mam innego pomysłu.

– Cześć Niki! – Na szczęście odbiera. – Zrobiłaś sobie wolne od pracy dla tego sukinsyna? – Słyszę nerwy w jej głosie, gdy tylko o nim wspomina.

– Posłuchaj. Mam problem – mówię cicho, zastanawiając się, jak jej to wszystko streścić. – Wiesz, gdzie chodzę potrenować pole dance?

– No wiem. Zamknęli to miejsce, czy zgodziłaś się w końcu na propozycję kierownika i będziesz tańczyć w klubie?

Martha nie widzi nic złego w tej pracy. Zawsze powtarza, że gdyby miała talent, nie zastanawiałaby się ani chwili, bo to łatwa i przyjemna fucha.

– Nie, nic z tych rzeczy. Okazuje się, że Ric ma szefa, a jego szef postanowił, że mam dla niego dziś zatańczyć – wyrzucam z siebie szybko.

– Co?! – krzyczy do słuchawki. – Ale jak to *postanowił*? Nic z tego nie rozumiem, Niki.

– Ja też nie. Albo się zjawię tam o osiemnastej, albo jutro stracę mieszkanie i pracę.

– Nie wierzę, przecież to niemożliwe. Kim jest ten koleś? Wiesz coś o nim?

– Nic nie wiem, ale Ric był przerażony, kiedy mi o nim mówił.

– Kurwa, ty masz jakiegoś pecha dziewczyno. I co teraz zamierzasz zrobić?

– Nie mam pojęcia. – Wstaję z kanapy i zaczynam chodzić nerwowo po salonie. – Miałam nadzieję, że ty mi coś doradzisz. Nie wiem nawet, czy te jego groźby nie są bez pokrycia, ale boję się ryzykować. Jeśli on może to zrobić, zabierze mi wszystko.

– To może być jakiś zboczeniec, a raczej na pewno nim jest. Może lepiej nie ryzykuj? Wiem, że możesz stracić pracę i mieszkanie, ale z drugiej strony on może cię zgwałcić i zabić.

– Nie strasz mnie! – krzyczę przerażona.

– Wybacz. Nie wiem, co mam ci poradzić. To dziwna sytuacja.

– Zostałabyś w domu na moim miejscu?

– Zostałabym w domu na swoim miejscu. Mieszkanie jest na moich rodziców, więc nie mogłby mnie go pozbawić, a za pracę wcale bym nie tęskniła. Jednak nie wiem, co zrobiłabym na twoim miejscu – odpowiada zrezygnowana.

– Poradź mi coś, bo zaraz zwariuję.

– Niki, nie wiem, co mam ci powiedzieć. – Milczy przez chwilę. – Może ma jakieś zboczenie i chce tylko popatrzeć, ale nigdy nie wiadomo, to trudna decyzja. Musisz przemyśleć wszystko na spokojnie, masz jeszcze kilka godzin.

– To nie takie proste. Ale spróbuję.

– Daj znać, co postanowisz.

– Jasne.

Rozłączam się, skoro Martha nie potrafi mi pomóc, muszę zrobić to sama. Nie wiem nawet, na co mam się przygotować, niezależnie od decyzji, jaką podejmę.

Godzinę później wciąż chodzę po salonie. Pukanie do drzwi wywołuje u mnie dziwną panikę. Podchodzę do nich powoli i wyglądam przez wizjer. Z ulgą odkrywam, że to Martha. Szybko wpuszczam ją do środka, zaskoczona wizytą. O tej porze zazwyczaj zbiera się na imprezę.

– Co tu robisz?

– Nie mogłam cię zostawić. Zdecydowałam już?

– Nie. Wciąż jestem w czarnej dupie.

– Pomyślałam, że pomogę ci w pracy, bo pewnie nie masz do tego głowy.

Uśmiecham się, gdy to słyszę, spadła mi z nieba. Nieważne, co zdecyduję, przecież i tak nie dam rady ogarnąć jeszcze tych wszystkich analiz i wykresów.

Wpuszczam przyjaciółkę do salonu, a ona od razu zabiera się do roboty, ja wracam do chodzenia po salonie i zastanawiania się, co mam zrobić.

Martha milczy już od dwóch godzin, udaje, że jest pochłonięta pracą, ale wiem, co chodzi jej po głowie. Zerka na mnie co chwilę, myśląc, że tego nie widzę. Zostały mi dwie godziny.

- Pójdę się wykąpać – odzywam się cicho.
- Zdecydowałaś, idziesz tam? – pyta, odrywając się od dokumentów.
- Nie, wciąż nie wiem, co mam robić. Ale potrzebuję kąpieli.

Moja przyjaciółka kiwa głową i wraca do papierów.

Wolnym krokiem przechodzę do sypialni, wyciągam z komody czystą bieliznę i idę do łazienki. Odkręcam gorącą wodę, zwiążuję włosy i rozbieram się.

Kąpiel nie pomogła. Dalej nie mam pojęcia, co mam robić, ale gdzieś z tyłu głowy siedzi mi myśl, że nie mam wyjścia, że muszę tam pójść.

Choć chcę wierzyć w to, że jeśli tego nie zrobię, nic się nie stanie, stracę jedynie miejsce do treningów i tego się boję.

- Dostałaś chyba wiadomość – Martha odzywa się, gdy wchodzę do salonu.

Wątpię, że to coś ważnego, ale dla świętego spokoju odczytuję SMS-a, widzę, że to nieznanym numer. Gdy zaczynam czytać, czuję, że robi mi się słabo.

*Witaj, Nicole. Mam nadzieję, że dobrze zdecydowałaś i zatańczysz dziś dla mnie. Liczę na udany występ.*

Siadam na podłodze, przyjaciółka podbiega do mnie od razu. Zanim spyta, co się stało, wkładam jej telefon do dłoni. Odczytuje wiadomość z przerażeniem wypisanym na twarzy, unosi głowę i patrzy na mnie.

– Zostawiłaś w szkole swój numer telefonu? – Kręcę głową. – Idź tam lepiej. Wiem, jak to brzmi, ale olanie tego faceta jest chyba złym pomysłem.

Kiwam głową i wstaję wolno. Martha ma rację, nie mam wyjścia. On zna mój numer, choć na sto procent nie podawałam go podczas zapisu do szkoły.

Starając się myśleć jak najmniej, poprawiam makijaż i ubieram się do wyjścia. Moja przyjaciółka podaje mi sportowe legginsy i top. Boję się, że ten cały szef nie na taki strój czeka, ale przecież nic nie mówił na ten temat.

– Zostanę tu i poczekam na ciebie, przy okazji przerobię jeszcze trochę tych dokumentów – mówi Martha, gdy wkładam buty.

- Dziękuję – odpowiadam cicho i wychodzę na klatkę.

Nie zwracam uwagi na drogę, po prostu idę przed siebie. Za piętnaście minut szósta, zdążę, jest niedaleko. Przed samymi drzwiami nogi uginają się pode mną. Z wielkim trudem udaje mi się złapać klamkę i wejść do środka, gdzie już czeka na mnie Ric.

- Dobra decyzja, chodź.

Mówi i odwraca się w stronę sal. Idę kilka kroków za nim. Dziwię się, gdy wchodzimy do jego gabinetu, a w momencie, w którym odsuwa regał z książkami, odsłaniając przy tym ukryte przejście, jestem już śmiertelnie przerażona. Otwiera je i gestem ręki pokazuje, że mam iść przodem. Boże, w co ja się wpakowałam? Przetykam głośno ślinę i idę przed siebie. Wchodzę na schody prowadzące w dół, na ich końcu znajdują się kolejne drzwi. Otwieram je wolno. To jakiś klub, widzę tu kilka rur do tańca, które stoją na wysokich podestach, prowadzi do nich długi wybieg. Ja mam tu tańczyć? Niemal mdleję na myśl o tym i widoku wszystkich zbierających się w tym miejscu mężczyzn. Przecież nie po to tu przyszłam.

Owen mija mnie, patrzę na niego sparaliżowana, odwraca się i głową daje mi znak, że mam podążać za nim. Widzę, że ludzie zaczynają mnie dostrzegać, czuję ich spojrzenia na sobie, nogi płaczą się pode mną, próbuję nie zwracać na nich uwagi.

Wychodzimy z tamtego pomieszczenia, jesteśmy teraz na korytarzu, co chwilę mijamy jakies drzwi. Wchodzimy do pokoju wyglądającego jak garderoba. W rogu stoi długi wieszak z bielizną, a jedną ścianę zajmuje lustro, pod którym na blacie ułożone są wszelkiego rodzaju kosmetyki.

– Musisz się przebrać. – Pokazuje wieszak, na który od razu po wejściu tutaj zwróciłam uwagę. – Te ubrania są nowe, przyszły dziś rano. Wybierz sobie jeden zestaw, musisz też zmienić buty. To wszystko tutaj jest do twojej dyspozycji. Masz czterdzieści minut na zebranie się. Poczekam na zewnątrz.

Ric wychodzi. Stoję w miejscu i staram się choć w niewielkim stopniu opanować strach. Ale nie uda mi się to, to przecież niemożliwe.

Wolnym krokiem podchodzę do ubrań, których nigdy w życiu nie chciałabym założyć, jednak nie mam wyjścia. Sięgam po bardzo krótkie szorty, które przypominają raczej jeansowe bokserki. I tak na próżno szukać tu czegoś, co zakryje więcej ciała. W komplecie do nich jest biała koszula z długim rękawem, jej wada polega na czymś innym – zawiązywana jest tuż pod biustem.

Przebieram się i ponownie poprawiam makijaż, nie chcę przesadzić, nie zamierzam malować się dla jakiegoś palanta. Ale nie chcę też go rozzłościć, mam zamiar zatańczyć i zapomnieć o tym, co tu się stało. O ile pozwolą mi zapomnieć.

Uchylam lekko drzwi, Ric stoi na korytarzu, przygląda mi się uważnie i znów kiwa głową. Nie wracamy do lokalu, przez który przechodziliśmy. Idziemy w głąb korytarza, aż do ostatnich drzwi na samym końcu. Mężczyzna otwiera je i odsuwa się o dwa kroki.

– Wchodzisz i idziesz na lewo, pokonujesz trzy schody, za którymi jest kurtyna, tuż przed nią stoi radio, włączasz muzykę i przechodzisz dalej. Idziesz wybiegiem, dochodzisz do rury i tańczysz. Nie kombinuj, rozszłoszczony szef jest równie niebezpieczny jak głodny lew. Kiedy skończysz, czekasz, aż każe ci odejść. Wracasz tutaj, prowadzę cię do szatni, przebierasz się i zmykasz do domu. Jasne?

Kiwam twierdząco głową, choć sama nie wiem, czy wszystko zapamiętałam. Wchodzę do ciemnego pomieszczenia, a drzwi zamykają się tuż za moimi plecami. Duszno mi, rozglądam się dookoła, starając się przyzwyczaić wzrok do ciemności. Dopiero po chwili dostrzegam lekkie światło po lewej stronie. Idę w jego kierunku i nagle w coś uderzam.

– Kurwa! – syczę z bólu.

Zapomniałam o pieprzonych schodach. Buty, które włożyłam, są niewygodne i zbyt wysokie, żeby można było w nich przejść bez upadku. Tym bardziej, kiedy chodzi się w czymś takim po raz pierwszy w życiu. I ja mam niby w tym zatańczyć?! Wolne żarty. Liczę do dziesięciu i biorę głęboki wdech, pokonuję schody, których nawet nie widzę. Wyciągam rękę do przodu, czuję pod palcami materiał kurtyny. Chcę zrobić kolejny krok i mieć to za sobą, ale w ostatniej chwili przypominam sobie o radiu. Kucam ostrożnie, starając się znaleźć je w tych ciemnościach, światło sączące się spod kurtyny nie pomaga, a ja nie chcę uszkodzić sprzętu. W końcu wyczuwam go pod palcami, kształtem wydaje się identyczny z tym, który stoi w sali treningowej. Udaje mi się włączyć za pierwszym razem. Muzyka jest bardzo wolna i dobiega z pomieszczenia, do którego niestety muszę wejść.

Prostuję się i robię kolejny krok. Jestem już na miejscu, przede mną rozciąga się oświetlony wybieg, a na samym jego końcu sporej wielkości, okrągła scena z rurą. Idę w jej kierunku powoli, moje nogi chwieją się, a obcasy jeszcze bardziej utrudniają mi stawianie każdego kolejnego kroku. Muzyka dopiero zaczyna się rozkręcać, a ja dochodzę do rury. Staję sztywno, dostrzegając mężczyznę naprzeciwko mnie. Siedzi na kanapie, a jego twarz schowana jest w mroku. Nie widzę niczego z wyjątkiem jego ubrania. Ma na sobie dopasowany, ciemny garnitur. Posturą nie przypomina starca, a tak sobie go wyobrażałam. Krzyżuję ręce na klatce piersiowej. Przełykam głośno ślinę. Jakoś sobie poradzę.

## 2.



Ten niepozorny budynek, na jednej z wielu ulic tego miasta, nie różni się niczym od innych, ale jego wnętrze kryje tajemnicę, którą oprócz mnie znają nieliczni. Zawsze o tym myślę, kiedy stoję przed jego drzwiami. Dla większości ludzi to zwykła szkoła tańca nieciesząca się renomą. Dla mnie jednak to idealna przykrywka, dzięki której trzepię niezłą kasę, a przy tym nie kiwam nawet palcem.

Wchodzę głównym wejściem z uśmiechem na ustach. Rozglądam się po dość obskurnym holu, jest w takim stanie, w jakim był, gdy go kupiłem. Robię kilka kroków, słyszę, że ktoś biegnie w moim kierunku. Ric staje na baczność obok mnie, jak zawsze zdenerwowany i przerażony moją wizytą.

– Witam, panie Black. Mam dla pana dobrą wiadomość, klub przynosi coraz większe zyski, tym razem utarg znów przebił poprzedni – mówi jednym tchem.

– A dochody ze szkoły?

Tak naprawdę mnie nie obchodzą, jednak ta instytucja musi się utrzymać. Jedyne przy dodatkich dochodach ma na to szanse. W przeciwnym razie ktoś w końcu się nią zainteresuje. Opłacam naukę tutaj każdej dziewczynie z klubu, jednak jest ich tylko sześć, to zbyt mało, żeby utrzymać tak dużą szkołę.

– Jesteśmy na plusie, niewiele, ale dobre i to. Zapisało się do nas kilka dziewczyn, niektóre na lekcje, inne przychodzą tu sobie poćwiczyć same. Bez trenera miesięczny pakiet jest trochę tańszy, ale...  
– Unoszę dłoń, nie chcę tego słuchać. – Przepraszam.

Odwracam się w stronę korytarza, idę wolnym krokiem, obserwując każdą salę. Na pierwszej trenują dziewczyny, które tańczą w klubie. Przystaję na chwilę, żeby sprawdzić, jak im idzie. Specjalnie zatrudniłem jedną z najlepszych trenerek pole dance, żeby nie było dla nich konkurencji w innych klubach. Gdy jedna z dziewczyn mnie zauważa, idę dalej, nie chcę rozpraszać ich podczas lekcji. Kolejna sala jest pusta, na następnej trenuje kilka dziewczyn w grupie. Przyglądam się każdej uważnie, ale nie widzę wśród nich materiału nawet na jedną noc. Ostatnia sala jest najmniejsza, zazwyczaj światła w niej są zgaszone, jednak dziś ktoś tu jest. Podchodzę do szyby i przyglądam się dziewczynie, którą na pewno widzę po raz pierwszy. Zapamiętałbym ją.

– Kto to? – pytam Rica, nie odrywając wzroku od jasnowłosej ślicznotki.

– Ma na imię Nicole, zapisała się do nas prawie miesiąc temu. Zawsze trenuje sama na tej sali. Nie wiem o niej nic więcej.

– Dlaczego nie poinformowałeś mnie, że przychodzi tu taka dziewczyna? – Mój ton robi się surowy, Ric doskonale zna moje wytyczne.

– Proponowałem jej pracę u pana i to niejednokrotnie. Za każdym razem mi odmawiała.

– Jesteś idiotą. Dziękuj losowi, że dziś mam dobry humor. – Uśmiecham się szeroko, gdy dziewczyna oplata rurę swoimi długimi i niewiarygodnie seksownymi nogami. – Twoim obowiązkiem nie jest proponowanie pracy w moim klubie, a informowanie mnie w takich przypadkach.

– Najmocniej pana przepraszam, nie pomyślałem. – Głos mu się trzęsie, oddycha coraz głośniejszymi, tchórz.

– Chcę zobaczyć ją dzisiaj wieczorem w mojej prywatnej sali.



- Panie Black, ale ona się nigdy na to nie zgodzi – odpowiada przerażony.
- Masz to załatwić, użyj groźby. Gównu mnie obchodzi, jak to zrobisz – mówię stanowczo.
- Groźby? Czym mogę jej zagrozić? Nic o niej nie wiem.

Odwracam się w jego stronę, karcę go spojrzeniem i obserwuję, jak zaczyna panikować. Robi krok w tył, patrzy na mnie z wypisanym w oczach strachem. Przerazenie to idealne słowo oddające wyraz jego twarzy.

- Jak ona ma na nazwisko?
- Read. Nicole Read.

Wyciągam telefon z kieszeni, tylko jedna osoba może dostarczyć mi o niej informacji w krótkim czasie.

- Co jest szefie? – Szybko odbiera.
- Nicole Read. Od miesiąca przychodzi do mojej szkoły, nie wiem, jak długo mieszka w Portland.
- Odwracam się w jej stronę. – Chcę dostać jak najwięcej informacji o jej życiu. Potrzebuję czegoś, czym mogę jej zagrozić, przeszukaj jej przeszłość, sprawdź, czy jest coś, czego nie chciałaby stracić. Wszystko wyślij do klubu.

Rozłączam się i zerkam na przestraszonego Rica.

- Niedługo dostaniesz na tacy wystarczającą liczbę argumentów. Masz to załatwić.

Odwracam się po raz ostatni w stronę dziewczyny. Zauważa mnie, uśmiecham się i odchodzę. *Już niedługo będzie tańczyła tylko dla mnie.*

Idę na koniec korytarza, otwieram ostatnie drzwi, wchodzę do biura Rica. To tu znajduje się ukryte przejście do mojego klubu. Przesuwany regał z książkami jest idealną zasłoną dla drzwi, które kryją za sobą schody do mojego rajku. Luksusowy klub dla najbardziej wpływowych ludzi w tym mieście, całkowicie dyskretny i tylko dla wybranych.

Jest jeszcze przed południem, więc nie ma tu ludzi z wyjątkiem kilku pracowników. Kiwam głową do barmana, który od razu nalewa mi podwójną whisky. Biorę szklankę do ręki i wracam myślami do dziewczyny, która wywarła na mnie tak duże wrażenie. Nie zdarza mi się to zbyt często, na co dzień otaczam się pięknymi kobietami. Nie przepuszczę jej, będzie moja, choć jeszcze nie wiem, jak chcę ją wykorzystać. *Nicole...*

Po godzinie jestem w swoim biurze, przeglądam papiery z utargiem z ostatnich kilku dni. Założenie tego klubu było moją najlepszą życiową decyzją. Już dawno znudziło mi się prowadzenie firmy po ojcu, zyski są duże, ale ta praca nie jest dla mnie. Jednak to jedyne, co zostawił mi staruszek. Poza tym matka nigdy nie wybaczyłaby mi sprzedania wszystkiego, na co pracowali z ojcem przez tyle lat. Ale kto powiedział, że muszę tam siedzieć i pilnować wszystkiego osobiście? Każdy mój pracownik wie, że nie jestem typem człowieka, który daje drugą szansę.

Owen po przejrzeniu dokumentów i nastraszeniu Nicole przyniósł mi informacje o niej. Nie ma tu niczego, co mogłoby mnie zaskoczyć. Ma dwadzieścia pięć lat, pochodzi z normalnej, przykładowej rodziny z Jasper. Mały domek w pobliżu lasu, w którym do zakończenia szkoły mieszkała z rodzicami. W Portland jednak nie wiecie się jej najlepiej. Praca w marnej korporacji za grosze, wynajmowane mieszkanie, którego właściciel zwiększył czynsz.

- Tu cię mam, cukiereczku.

Uśmiecham się na myśl, że właśnie to jest idealnym powodem, dla którego zrobi, co jej każę. Jeśli będzie grzeczna, nie będzie musiała martwić się o dach nad głową ani o pieniądze. Jednak, jeżeli przyjdzie jej do głowy zlekceważenie mnie, wtedy gorzko tego pożałuje.

Gdy na zegarze dochodzi siedemnasta, postanawiam wysłać do niej wiadomość. Niech wie, że nie ucieknie przede mną. Jej numer telefonu przy pozostałych informacjach jest jak prezent od Alexa. Wiem, że gdyby miał więcej czasu, dostarczyłby mi cały życiorys Nicole. Może mu to zleczę...

Zostało kilka minut do osiemnastej, dziewczyna przyszła, Ric wysłał mi wiadomość, że się przebiera. Przechodzę do mojej prywatnej sali. Siadam na kanapie ze szklanką whisky i czekam.

Jest kilka minut po osiemnastej, gdy słyszę ruch dobiegający z końca wybiegu. Muzyka zaczyna grać w głośnikach, jednak jej wciąż nie ma.

Pojawia się w końcu, idzie wolnym krokiem. Nawet z tej odległości widzę, że się trzęsie. Lubię

być powodem silnych emocji u kobiet, niezależnie od tego, jakie są. Jednak strach jest czymś, co daje mi zastrzyk adrenaliny. Sprawia, że czuję się panem, jej panem...

Nicole staje na scenie, patrzy w moim kierunku, jest przerażona tą sytuacją, a ja zastanawiam się, czy jest wystarczająco silna, by mimo wszystko zatańczyć. Zaczynam się jednak powoli irytować, gdy nic się nie dzieje. Chcę zobaczyć, jak się rusza. Krzyżuję ręce na piersiach, w oczekiwaniu na jej występ. Prostuje się, łapie dłońmi rurę i zaczyna tańczyć. Na początku powoli, daje mi tym okazję do dokładnego przyjrzenia się jej ciału. Jest wyjątkowo seksowną kobietą. Nie umyka mojej uwadze zgrabna pupa i talia osy.

Zaczyna swój pokaz, któremu przyglądam się z niemalą uwagą. Cieszę się, że nie przyjęła propozycji pracy od Rica. Jej taniec jest inny, nie przypomina tego, co pokazują dziewczyny w klubie. To połączenie seksu i kobiecości. Nie erotyczny układ, mający na celu jedynie podnieść fiuty facetów, którzy oglądają występ. Ona pokazuje coś więcej, coś, czego jeszcze nie widziałem. Coś, co chcę oglądać.

Muzyka przestaje grać. Mała staje prosto na scenie. Boi się mnie, choć nie wiem, czy powinna, mogę być jej ratunkiem. Obserwuję ją jeszcze przez chwilę, po czym wyciągam dłoń w jej kierunku, dając znak, że ma podejść. Zanim robi krok, ściąga buty i zostawia je na scenie, powoli podchodzi do mnie, choć mam wrażenie, że zejście z trzech niewielkich schodków jest dla niej wyzwaniem. Obserwuję w milczeniu każdy jej ruch, a także reakcje, gdy jest już na tyle blisko, by przyjrzeć się mojej twarzy. Wciąż jednak się boi, wciąż nie wie, co czeka ją dalej.

– To mi się podobało, Nicole – mówię jej, opierając się o kanapę. – Podejź. – Staje naprzeciwko stolika. – Nie, Nicole, podejź bliżej, kotku. – Robi kilka kroków, zatrzymując się tuż obok mnie. – Nie musisz się mnie bać. Jeśli będziesz grzeczna, nic ci się nie stanie. A teraz posłuchaj, chciałbym, żebyś od czasu do czasu tańczyła dla mnie. Co ty na to?

– Czy mogę odmówić? – pyta łamiącym się głosem.

– Nie – odpowiadam stanowczo. – Bo widzisz, należę do tych ludzi, którym się nie odmawia. Chyba że chcesz mnie za wroga. Chcesz, Nicole? – Kręci delikatnie głową. – Mądra dziewczynka. – Wyciągam z kieszeni portfel, a z niego kilka banknotów i kładę je na stolik. – To zapłata za twój dzisiejszy występ. – Widzę po jej minie, że nie chce brać tych pieniędzy. – Pamiętaj, że nie przyjmuję sprzeciwów, jeśli chcesz, żebym był dla ciebie dobry, musisz słuchać tego, co mówię, rozumiesz? – Znów jedynie kiwa głową. – No dobrze. Możesz wracać do domu. Kiedy będę chciał cię zobaczyć, wyślę ci SMS-a. Nie próbuj uciekać, niech nie przychodzi ci do głowy lekceważenie mojego zaproszenia.

Stoi w bezruchu ze spuszczoną głową. Jest nieśmiała, czy tylko wystraszona?

Wstaję z kanapy, biorę pieniądze i podchodzę do niej.

– Wiem o tobie wystarczająco dużo, żeby wiedzieć, że to dla ciebie szansa. Za kilka dni masz zapłacić czynsz, a facet, który wynajmuje ci mieszkanie, podniósł go. Twoja pensja ci nie wystarczy, prawda? – Biorę jej dłoń i wciskam pieniądze. – Weź je i idź już.

Wracam na kanapę, obserwuję, jak wolno odwraca się ode mnie. Wraca na scenę, bierze buty i idzie wzdłuż wybiegu.

W końcu ginie z zasięgu mojego spojrzenia.

Siedzę tak jeszcze chwilę, zastanawiając się, czy dobrze robię. Ale przecież nazywam się Damon Black, jestem człowiekiem bez skrupułów i zawsze dostaję to, co chcę. A teraz chcę Nicole.

Po północy wracam do swojego domu. Już w drzwiach wita mnie wkurwiona Amanda.

– Dlaczego nie odbierasz ode mnie telefonów?! – wydiera się jak skończona wariatka. – Gdzie byłeś? Czy tak ciężko jest poinformować mnie, że nie wrócisz na kolację?! Jaki jest sens czekania na ciebie, skoro nigdy nie pojawiaasz się na czas?!

– Dobrze, że sama jej nie robisz – odpowiadam lekceważąco. – Przestań się drzeć, nie mam siły na wysłuchiwanie twoich kolejnych hysterii.

– Ty skończony chamie!

– Zawsze możesz odejść. – Mijam ją, przechodzę przez salon do mojego gabinetu.

Dlatego nie lubię normalnego życia. Nie potrzebuję kobiety, która będzie witała mnie krzykiem na wejściu, ale właśnie to daje iluzję mojej matce. Iluzję, że jej syn jest przykładnym obywatelem, ma

kochającą narzeczoną, a ona wkrótce przywita swoje wnuki na świecie. Nic z tego nie jest prawdą. Daleko mi do uczciwego biznesmena, a Amanda jest jedynie elementem sprytnie wymyślonego przeze mnie planu. Jeśli już chodzi o dzieci, nie lubię ich, nie zamierzam nigdy zostać ojcem.

Wchodzę do sypialni po godzinie, niestety, Amanda nie obraziła się na tyle, żeby pójść spać gdzieś indziej. Jest próżna, zakochana w życiu, które prowadzi przy mnie. Brak jej jakiegokolwiek honoru, inaczej już dawno by odeszła. Zgadza się na brak szacunku, byle tylko mieć dostęp do moich pieniędzy.

Kładę się po prawej stronie materaca, wracam myślami do blondynki o niebieskich jak ocean oczach. Zastanawiam się, czy będzie grzeczna, czy jednak pomyśli o wykiwaniu mnie. Nie wiem, czy jestem w stanie spełnić swoje groźby, po co miałbym niszczyć jej życie? Ale ze mną lepiej nie zadzierać, nigdy nie wiadomo, co może przyjść mi do głowy. Sam tego nie wiem.



Budzę się o świcie, wstaję z łóżka i idę prosto do łazienki. Muszę wziąć prysznic i pojechać do firmy. To, że nie bywam tam każdego dnia, nie oznacza, że nie muszę sprawdzać tego, co się tam dzieje. Poza tym dziś jest piątek, ulubiony dzień mojej matki na zrobienie niezapowiedzianej kontroli.

### 3.



Po wszystkim wcale nie czuję się lepiej, teraz jest chyba jeszcze gorzej. Miałam tylko dla niego zatańczyć, a teraz jest moim... sponsorem? Kurwa! Jak to w ogóle brzmi?! Ale nie potrafię nazwać tego inaczej. Przecież jestem na niego skazana, nawet nie mogę uciec, ostrzegł mnie.

Ledwo pokonuję schody na klatce, z trudem przekręcam klucz w zamku, ale cieszę się, że jestem już w swoim mieszkaniu. Gdy tylko zamykam za sobą drzwi, Martha pojawia się tuż obok. Milczy, a ja razem z nią. Z kieszeni wyciągam gotówkę, jaką dał mi ten facet, kładę ją na komodzie i odwracam się w stronę przyjaciółki. Już po minie wiem dokładnie, o czym pomyślała. Kiwam przecząco głową, a wyraz jej twarzy nieco łagodnieje. Nie dziwię się, że właśnie to przyszło jej do głowy, bo niby za co ktoś miałby płacić kobiecie tyle kasy?

– Nie wiem, na ile to ci poprawi humor, ale zrobiłam wszystko, co zlecił ci szef. Jutro będziesz mogła odpocząć – odzywa się Martha ze współczuciem w głosie.

Patrzę na nią przez kilka sekund z ogromną wdzięcznością. Dłużej już nie wytrzymam, te wszystkie emocje wybuchają gdzieś we mnie. Podchodzę do przyjaciółki i zaczynam płakać, a raczej zanosić się płaczem.

Przytula mnie mocno, czeka w milczeniu, aż się uspokoję. Nawet nie potrafię ująć w słowa tego, jak bardzo jestem jej wdzięczna, że o nic nie pyta.

– Zostaniesz na noc? – pytam, wciąż trzymając ją kurczowo w objęciach.

– Jasne. Chcesz się wykapać przed snem? – odpowiada z troską.

– Nie, nawet mnie nie dotknął.

– To dobra wiadomość.

Puszczam ją i odchodzę o krok, ocieram łzy dłońmi i staram się choć trochę uspokoić.

– Nie. Tu nie ma nic dobrego. Co z tego, że mnie nie dotknął, skoro od teraz mam być na każde jego wezwanie?

– Co?! – Zakrywa dłońmi usta.

– Dokładnie. Mam zjawiać się u niego, kiedy wyśle mi wiadomość. Mam być jego pieprzoną lalką!

– Trzeba to zgłosić. Musisz iść z tym na policję – mówi pobudzona.

– Nie ma takiej, kurwa, możliwości. Ten facet wie o mnie wszystko, nie mam zamiaru ryzykować, skąd mogę wiedzieć, do czego się posunie, kiedy pójdę do gliniarzy? Poza tym wątpię, że oni zrobią cokolwiek.

– Wiesz, kim on jest? Jak ma na imię?

– Nie. Nie wiem o nim zupełnie nic – odpowiadam zrezygnowana.

– A jak wygląda? To jakiś stary zboczeniec?

Zaprzeczyłam szybko, zastanawiając się, jak go opisać. Ten facet zdecydowanie nie odpowiadał definicji starego zboczeńca.

– Nie wiem, czy ma nawet trzydzieści lat. Jest wysoki, ma dłuższe, czarne włosy, zielone oczy, pociągłe rysy z wyraźnie zaznaczonymi kośćmi policzkowymi. – Gdy o nim mówię, jego twarz pojawia się przed moimi oczami. – Jest przystojny, gdybym poznała go w innych okolicznościach, powiedziałabym, że jest wręcz szalenie pociągający.

– Chociaż tyle. Zawsze to mógłby być jakiś obleśny staruch.

– Teraz to i tak niczego nie zmienia – mówię beznamiętnie. – Mam słuchać faceta, który nie uznaje sprzeciwu i może zamienić moje życie w piekło. To właśnie mi powiedział.

Martha milczy, bo przecież nie ma na to odpowiedzi, która mogłaby mnie pocieszyć.



Budzę się w południe. Zasnęłam dopiero, kiedy na dworze zaczęło powoli świtać. Przez kilka pierwszych sekund czuję się dobrze, ale wspomnienia poprzedniego dnia wracają. Chce mi się płakać, jednak co by to dało? Zaciskam mocno zęby, tłumacząc sobie, że dam radę. Poniekąd Martha ma rację, to mógłby być obleśny facet. Wiem, że to niezbyt pocieszające, że mężczyzna jest bardzo przystojny, ale tylko to wydaje mi się być plusem tej sytuacji.

Wstaję z łóżka, zakładam szlafrok i wychodzę z pokoju, rozglądam się za przyjaciółką, ale chyba jej nie ma. W kuchni na stole dostrzegam kartkę.

*Przepraszam, że nie poczekałam, aż się obudzisz, ale mam kilka spraw do załatwienia.*

Uśmiechnięta twarzyczka z burzą włosów puszczająca do mnie oczko pod tekstem odrobinę poprawia mi humor. Martha ma talent malarski, choć sama w to nie wierzy, ale mając jedynie długopis w dłoni, potrafi zrobić coś, czego nie dokonałoby większość ludzi na tej planecie.

Wzdycham ciężko nad moim losem i zaparzam kawę. Czuję się jak w pułapce, jednak jednego jestem pewna, nie mogę się załamać. Do tej pory męczyłam się z jednym szefem tyranem, teraz można powiedzieć, że mam dwóch. Różnią się od siebie nie tylko wyglądem, jednak coś ich łączy. Obaj sprawiają, że mam dość swojego życia.

Gdy wieczorem słyszę dźwięk przychodzącej wiadomości, zaczynam panikować. Podchodzę do telefonu ostrożnie, jakbym bała się, że zaraz wybuchnie. To jednak nie ten facet, tylko mój szef idiota, który każe mi przyjść pół godziny wcześniej do pracy. Boże, jak ja go nienawidzę...



Rano od razu mam dość ledwie rozpoczętego dnia. Wstaję niewyspana, znów nie mogłam zasnąć. Wyglądam okropnie, a czuję się sto razy gorzej. Staram się zrobić jednak wszystko, by to zmienić, bo mój szef dupek z pewnością nie odpuści sobie chamskiego komentarza na temat mojej nieodpowiedniej prezencji. Wymaga ode mnie perfekcyjnego wyglądu, chociaż sam przypomina otyłego, obślizgłego karalucha.

Zakładam dopasowaną, czarną spódnicę przed kolano i białą koszulę. Makijaż robię już w pośpiechu, choć udaje mi się zakryć oznaki zmęczenia. Łapię torebkę i praktycznie wybiegam z mieszkania.

Po drodze mijam moją szkołę tańca. Nie wiem, czy w ogóle się tam jeszcze pojawię, przynajmniej nie z własnego wyboru. Ten mężczyzna o mnie nie zapomni, czuję to. Teraz każdy dźwięk przychodzącej wiadomości będzie budził we mnie lęk.

Wchodzę do firmy, od razu idąc do gabinetu szefa. Nie spóźniłam się, więc chociaż o to nie

będzie się mnie czepiać.

– W końcu jesteś. – A jednak.

– Przecież jestem na czas – odpowiadam zaskoczona.

– Masz wszystkie dokumenty? – Kiwam głową i podaję mu je. – Wyglądasz, jakbyś cały weekend nie zajmowała się niczym innym z wyjątkiem picia. – Przygląda mi się z dezaprobatą. – Jak więc udało ci się to wszystko zrobić? Pewnie teraz będę siedział i poprawiał po tobie – dodaje zniesmaczony.

Kurwa, mam ochotę go zabić, a wcześniej wykrzyczęć mu, co dokładnie o nim myślę. Ze wszystkich sił staram się uspokoić, żeby nie stracić pracy, a jestem o krok od wybuchu agresji.

– Nie piłam. W nocy siedziałam przy pana dokumentach, dlatego tak wyglądam, bo nie miałam kiedy nawet się wyspać – odpowiadam tak spokojnie, jak tylko jestem w stanie.

Nie mogę wspomnieć o tym, że Martha mi pomogła. Obie wtedy straciłybyśmy pracę, choć niechętnie podpisuję się pod tym, co zrobiła ona, nie mogę postąpić inaczej.

– Zaraz sprawdzę, czy dobrze to zrobiłaś. Przynies mi teraz kawę, a później pójdziesz do działu finansów, potrzebuję sprawozdania zysków firmy za ostatni kwartał. Wcześniej jednak idź do głównej księgowej, ma dać ci faktury ze sprzedaży udziałów, zrób z tego dokładne sprawozdanie.

Z zaciśniętymi pięściami wychodzę z jego gabinetu. Wcale nie musiałam być dzisiaj wcześniej, on po prostu chciał mnie podręczyć, a przy okazji zwalić na mnie całą swoją pracę. Już dawno powinnam odejść, ale wcześniej muszę znaleźć coś innego, nie mogę pozwolić sobie na brak dochodów, nawet przez miesiąc.

Kiedy zanoszę kawę temu robalowi, przypominam sobie, że muszę zapłacić czynsz za mieszkanie. Wysyłam wiadomość do właściciela, że dziś to zrobię. Ten mężczyzna dał mi tyle pieniędzy, że mogę to zrobić przed czasem. Miałam ich nie ruszać, poczekać na wypłatę, ale trudno, niech się do czegoś przydadzą.

Po pięciu godzinach pracy padam na twarz. Robię tu wszystko, a dostaję pieniądze jakby jedynie za parzenie kawy. Mam tego coraz bardziej dość. Muszę znosić tego kretyna i jego chamskie odzywki, które z dnia na dzień wydają się coraz odważniejsze. Przysięgam, że kiedy tylko znajdę inną robotę, napluję mu prosto w twarz. Boże... Marzę o tym.

Po skończonej pracy nie wracam do domu. Jestem wykończona, ale po prostu nie mam ochoty na siedzenie w czterech ścianach i gapienie się w telewizor. Najpierw odwiedzam właściciela mieszkania i daję mu kasę za czynsz. W portfelu zostaje mi już tylko kilka dolarów, jednak decyduję się pójść do galerii handlowej. Wiem, że nic sobie nie kupię, ale chociaż popatrzę i pomarzę, że kiedyś wyjdę stamtąd z torbami pełnymi zakupów. Nie zależy mi na tym tak bardzo, jednak z drugiej strony, chciałabym wiedzieć, jak to jest nie martwić się o pieniądze.

Spaceruję od sklepu do sklepu, oglądam bieliznę, ciuchy, kosmetyki, wszystko, co rzuca się w oczy. Humor poprawia mi się odrobinę, jednak wystarczy sekunda, żeby wszystko odleciało. Staje przede mną mężczyzna, blokuje przejście, a kiedy unoszę głowę, widzę, że to ten sam człowiek, który kazał mi tańczyć dla siebie.

– Witaj, Nicole. Nie spodziewałem się takiej miłej niespodzianki – mówi z szelmowskim uśmiechem na twarzy.

– Dzień dobry – jąkam się. – Właściwie już wychodzę.

– Daj spokój. Skoro się już spotkaliśmy, poświęcisz mi trochę czasu – stwierdza niby spokojnie, ale jednocześnie bardzo stanowczo. – Poza tym nie widzę, żebyś coś sobie kupiła. Nie uciekaj.

– Nie uciekam i nie przyszedłam tu, żeby coś kupić. – Zerkam na niego nieśmiało, ale nie podoba mi się jego pytająca mima, tak jakby myślał, że przyszedłam tu zarobić. – Lubię sobie czasami pochodzić po sklepach i popatrzeć na rzeczy, na które mnie nie stać – odpowiadam szczerze, choć nie wiem, po co mu się tłumaczę.

– Teraz rozumiem. W takim razie chodź ze mną, kupię ci coś ładnego.

– Nie. Nie chcę, żeby pan mi coś kupował – protestuję stanowczo.

– Przerabialiśmy to już, Nicole, pamiętasz? – mówi do mnie jak do dziecka.

– Ale ja nie chcę. Nie jestem dziwką – niemal warczę.

– A czy ja ci proponuję ubranie za seks? – odpowiada lekko rozbawiony. – Nie przypominam

sobie, żebym ci to nawet zasugerował.

– Nie znam pana, a pan chce coś mi kupić – stwierdzam zrezygnowana. – Więc proszę się mi nie dziwić, że nie chcę takich prezentów.

– Oj, Nicole. – Śmieje się w głos. – Jesteś naprawdę urocza, gdy się wstydzisz, jednak nie drażnij mnie, proszę. Bardzo tego nie lubię, rozumiesz? – Jego mina poważnieje.

– Proszę pozwolić mi wrócić do domu – błagam.

– Ty naprawdę chcesz sprawdzić moją cierpliwość? – Kręcę przecząco głową. – A wygląda na to, że tak. Chodź już, przy okazji pomożesz mi wybrać prezent na urodziny matki.

Kładzie mi dłoń na dole pleców i prowadzi przez alejkę. Jestem zła, przerażona, zaskoczona i całkowicie skrępowana tą sytuacją.

Wchodzimy do salonu jubilerskiego, do którego zajrzałam, gdy przyszłam tu pierwszy raz. Szybko wówczas wyszłam i więcej już nie wracałam.

Ceny biżuterii tutaj są zdecydowanie odpowiednie tylko dla garstki ludzi. Zwykły łańcuszek kosztuje tyle, ile ja zarabiam przez miesiąc.

– Jak myślisz, Nicole, co spodoba się kobiecie po pięćdziesiątce, która lubi mieć kontrolę nad wszystkim, potrafi wytrącić z równowagi w ciągu pięciu minut i nikomu nie ufa?

Patrzę na niego i stwierdzam, że pyta chyba poważnie. Jeśli to prawdziwy opis jego matki, wcale się nie dziwię, że syn robi, co robi. Odwracam się od niego, przyglądając się biżuterii. Tak naprawdę nie znam się na tym, nigdy nie kupowałam nikomu w prezencie takich rzeczy. Mimo wszystko staram się jakoś pomóc, wyjść stąd jak najszybciej i zamknąć się w mieszkaniu.

W oko wpada mi srebrny naszyjnik z imponującym, turkusowym kamieniem. Przetykam głośno ślinę, gdy dostrzegam jego cenę. Nigdy nawet nie widziałam tylu pieniędzy.

– Myślisz, że mojej matce się spodoba? – Mężczyzna staje za mną, czuję jego perfumy i oddech na swojej szyi.

– Myślę, że tak, ale nie znam jej – odpowiadam cicho, starając się zignorować nietypową reakcję mojego ciała na jego obecność tuż przy mnie.

– No dobrze, więc sprawdzimy, czy miałaś rację.

Mężczyzna kupuje naszyjnik, bez mrugnięcia okiem podaje kartę, po czym prosi o zapakowanie na prezent.

Szybko wychodzimy, a ja postanawiam spróbować jeszcze raz.

– Czy mogłabym wrócić do domu? – pytam cicho.

Mężczyzna patrzy na mnie, po czym łapie mnie za rękę i ciągnie za sobą, zatrzymując się dopiero przy wejściu na podziemny parking. Przyciska mnie plecami do ściany i napiera na mnie swoim ciałem.

– Nicole, prosiłem cię chyba o coś – mówi karcąco. – Nie lubię się powtarzać laleczko, rozumiesz? – Kiwam szybko głową. – A więc już mnie nie prowokuj, niczego od ciebie nie chcę, wymagam jedynie posłuszeństwa, czy to dla ciebie trudne?

– Nie – odpowiadam zrezygnowana.

– A więc chodź już, bo nie mam całego dnia.

To, czego ode mnie wymaga, to zdecydowanie za dużo. Jednak ten człowiek mnie przeraża. W jego oczach jest coś, co każe mi go słuchać. Mam coraz większą pewność, że może zniszczyć całe moje marne życie, jeśli zrobię coś, co mu się nie spodoba.

#### 4.



Muszę przyznać, że ta mała naprawdę mnie kręci. Gdy poczułem jej ciało przy swoim, od razu wyobraziłem ją sobie pode mną, w moim łóżku. Jednak nie zmuszę jej do tego, sama do mnie przyjdzie, jestem tego pewien po jej reakcji. To moje wyzwanie.

Prowadzę ją do sklepu, w którym Amanda zostawia najwięcej mojej kasy, choć muszę przyznać, że te ciuchy naprawdę mi się podobają. Nicole rozgląda się nieśmiało. Wiem, że sama nic sobie nie wybierze, jest zawstydzona i wcale się jej nie podoba, że musi tu ze mną być. Trudno, to akurat nie jest mój problem, traktuję to raczej jako ciekawą rozrywkę.

Podchodzę do rzędu ubrań i wybieram dla niej czarną sukienkę z trójkątnymi wycięciami w talii. *Skoro sama nie chcesz czegoś sobie wybrać, będziesz nosić to.*

– Chodź, przymierzysz. – Patrzy na mnie przerażona. – Tak, laleczko. Ja idę z tobą. – Widzę, że chce coś powiedzieć, pewnie zaprotestować. – Nicole! – wymawiam jej imię ostrym tonem.

Nic już nie mówi, wlecze się posłusznie za mną. Otwieram drzwi do przymierzalni i puszczam ją przodem. Staje w bezruchu, patrząc na moje odbicie w lustrze. Nie zamierzam jej poganiać, nie śpieszy mi się tak bardzo. Mogę tu postać, by obserwować strach i wstyd w jej błyszczących, niebieskich oczach.

W końcu się rusza, rozpina wolno guziki w koszuli. Przyglądam się uważnie, gdy jej piersi są coraz bardziej widoczne, czuję drgnięcie spodniach. Zerkam na jej twarz, patrzy na mnie podejrzliwie.

– Nic ci nie zrobię – uspokajam ją, choć zaczynam sam w to wątpić.

Mocno zaciskam zęby, gdy delikatnie wypina się w moim kierunku i zsuwa spódnicę ze swojej niezwykle kształtnej pupy. Od mojego kutasa dzieli ją dokładnie pięć centymetrów. Mam ochotę ściągnąć spodnie i pieprzyć ją tu i teraz, właśnie w tej pozycji. Nicole prostuje się, patrzę na jej odbicie w lustrze, jej idealne ciało błaga o zajęcie się nim. Zrobiłbym to z wielką chęcią. Wyciąga rękę po sukienkę, ale nie chcę, żeby się już ubierała.

– Zaczekaj. – Odwraca głowę w moją stronę. – Chcę popatrzeć. – Uśmiecham się do niej wymownie.

– Krępuję się – odpowiada zawstydzona.

– Nie masz czego, Nicole. Twoje ciało wydaje się stworzone, żeby na nie patrzeć.

– Nie należę do kobiet, których ambicją jest chwalenie się swoim ciałem.

– To oczywiście, kotku, i wcale nie każę ci tego robić. Ten widok chcę mieć tylko dla siebie. –

Jeszcze raz przyglądam się jej z uwagą. – No dobrze mała, ubierz się – mówię z trudem.

Znów odwraca się tyłem i sięga po sukienkę, po czym wkłada ją w pośpiechu.

Gdy ma ją na sobie, wygląda niemal tak seksownie, jak w samej bieliźnie.

– Chętnie zobaczę cię w niej jeszcze, Nicole. Ściągnij ją, zanim się ubierzesz, zdążę za nią zapłacić. – Znów chce coś powiedzieć. – Nie, laleczko, nie chcę tego słyszeć.

– Chciałam tylko podziękować – odpowiada zawstydzona.

– Podziękujesz, jutro wieczorem.

Żałuję, że nie mogę zobaczyć jej dzisiaj, ale nie mam wyjścia, muszę poczekać.



Nicole ściąga sukienkę i podaje mi ją, nie mogę odmówić sobie popatrzenia jeszcze raz na jej ciało. Niechętnie zostawiam ją tutaj, jednak chcę jej dać trochę przestrzeni. Ma czuć przede mną respekt, a nie być zastraszona.

Wychodzimy ze sklepu w bardzo odmiennych nastrojach, co nawet mnie bawi. W pierwszej chwili chcę zaproponować jej odwiezienie, ale rezygnuję.

– Dziękuję – mówi nieśmiało przed drzwiami.

– Nie dziękuj, nie teraz. – Nachylam się nad nią i szepczę do ucha: – Od słów ważniejsze są gesty.

– Całuję ją delikatnie w szyję, po czym od razu odchodzę.

Nie odwracam się, choć ciekawi mnie jej mina. Na pewno jest zaskoczona.

Przechodzę na parking i szybkim krokiem zmierzam do samochodu.

Zanim odjadę, wysyłam wiadomość do Amandy, żeby ruszała tyłek, bo za dwie godziny wychodzimy do mojej matki. Znając ją, uważa, że ma czas.

Gdy matka nie pojawiła się w piątek w firmie, zacząłem zastanawiać się, co ją tak zajęło. To nie leży w jej naturze, więc zadzwoniłem, martwiąc się, że coś się stało. Całe szczęście telefon odebrała gosposia, informując, że mama jest bardzo zajęta przygotowaniami do przyjęcia urodzinowego. Do tej pory jestem wdzięczny losowi, że nie odebrała matka. Gdybym zapytał, czemu jej nie ma, z pewnością domyśliłaby się, że zapomniałem. Znając tę kobietę, wściekłaby się i wyzwała od niewdzięczników, a później nie odzywałaby się do mnie przez miesiąc. Co poniekąd ma swoje plusy.

Wchodzę do domu i od razu zmierzam do sypialni, wyciągam zestaw ubrań z garderoby, a później kieruję się do łazienki, w której do wyjścia zbiera się już Amanda. Zerkam na nią, gdy stoi w bieliźnie przed lustrem, uśmiecha się lubieżnie. W sumie mam kilka minut. Poza tym spotkanie z Nicole bardzo mnie pobudziło. Zdecydowanie muszę pozbyć się napięcia, które wywołała u mnie ta dziewczyna.

Staję za nią; ociera się o mnie pośladkami i mruczy cicho. Szybko ściągam z niej majtki i wyciągam kutasa z bokserek. Wchodzę w nią i od razu zaczynam pieprzyć. Naprawdę mi się śpieszy, ale po kilku chwilach z Nicole powinienem się wyładować. Przymykam powieki i przypominam sobie dziewczynę. Mając przed oczami jej ciało, zaczynam posuwać Amandę jeszcze mocniej.

Kończę tak szybko, jak tylko jestem w stanie. Nie lubię tak się śpieszyć, ale tym razem nie mam wyjścia.

– To było niesamowite – szepcze Amanda, łapiąc oddech.

– Wiem – odpowiadam jej beznamiętnie i rozbieram się.

Wchodzę pod prysznic, odkręcam ciepłą wodę i uspokajam myśli. Muszę przygotować się na wizytę u matki.

Jesteśmy na miejscu punktualnie, co zaskakuje nawet mnie samego.

Biorę Amandę za dłoń i idziemy w stronę drzwi. Znów musimy udawać kochającą się parę, choć tylko ja muszę się postarać, żeby nikt nic nie zauważył. Moja dziewczyna naprawdę mnie kocha, choć na swój sposób, a duży wpływ na to mają moje pieniądze. Jednak to one dają jej większą motywację, a mnie to nie przeszkadza. Wiem, że w końcu przyjdzie pora, żeby to zakończyć. Zdaje sobie z tego sprawę także Amanda, która od początku zna dokładnie zasady naszej relacji.

– Jesteście! A już myślałam, że każecie mi na siebie czekać. – Matka wita nas w progu. – Chodźcie, jest już sporo osób, przywitacie się, a później porwę Amandę na ploteczki.

Moja matka uwielbia Amandę, bo mają podobne charaktery, choć ta dziewczyna potrafi też nieźle udawać. Jaka jest naprawdę, wiem tylko ja. Poznałem ją w klubie, szukałem wtedy kogoś, kto zaspokoi wymagania mojej matki. W tamtym czasie jej narzekania na brak kobiety u mojego boku zdawały się nie mieć końca, a ja już nie mogłem tego słuchać. Gdy któregoś razu zadzwoniła i chciała, żebym przyjechał do niej, okłamałem ją, że mam randkę. Po kilku tygodniach i wielu takich wymówkach musiałem przedstawić matce moją dziewczynę. Amanda od razu wydała mi się idealna, a układ, jaki jej zaproponowałem, był korzystny dla obu stron, szczególnie dla niej. Teraz jednak słucham marudzenia na temat ślubu i dzieci. Z deszczu pod rynnę.

Przyjęcie jest zaskakująco małe, zazwyczaj zaprasza większą liczbę ludzi.

Nie pytam jednak o to, tym bardziej że mi to odpowiada. Jestem też zadowolony, że prezent przypadł jej do gustu, bardziej niż się spodziewałem.

Niechętnie rozmawiam z przyjaciółmi mojej matki, bo zazwyczaj nie mają nic ciekawego do powiedzenia. Krążę po domu, starając się nie zwracać na siebie niczyjej uwagi. Odliczam godziny, chcę stąd wyjść jak najszybciej.

Dopiero późno w nocy udaje nam się opuścić przyjęcie. Z ulgą wsiadam do samochodu, ciesząc się, że to już prawie koniec dzisiejszego dnia.

– Elizabeth pytała mnie, kiedy planujemy ślub – Amanda odzywa się cicho.

– I po co mi to mówisz? Wiesz dokładnie, co masz odpowiadać mojej matce, gdy o tym wspomni.

– Tak, ale pomyślałam, że może powinniśmy pójść o krok dalej – mówi niepewnie.

– O czym ty mówisz?

– O ślubie. Wtedy twoja matka byłaby spokojniejsza, zostałby już tylko temat dzieci, ale...

– Czy ty się, kurwa, słyszysz?! – przerywam jej, niemal wybuchając. – Na rozum ci padło, do chuja?! Wybij sobie z głowy raz na zawsze ślub i nie myśl nawet, że wrobisz mnie w dzieciaka!

Milczy, mam ochotę wyjechać ją z mojego domu jeszcze dzisiaj. Albo ma mnie za idiotę i myśli, że w ten sposób zabezpieczy się na resztę życia, albo sama jest głupsza, niż mi się wydawało. Choć tak naprawdę w tym wypadku jedno nie wyklucza drugiego. Zapłaciłem sporo kasy, żeby mieć pewność, że nie zajdzie w ciążę. Więc nie powinienem się o to martwić, ale z drugiej strony, nigdy nie mogę być pewien tego, co wpadnie jej do głowy.

Na jej szczęście, nie mówi nic więcej. Dojeżdżamy do domu w ciszy, która bardzo mi odpowiada.



Następnego dnia budzę się już w lepszym humorze. Amandy nie ma obok, ponieważ postanowiła zgrywać obrażoną księżniczkę. Myśli, że karze mnie jakoś w ten sposób, ale dla mnie jest to nagroda. Zaczynam zastanawiać się nad pożegnaniem, to nie miało prawa się udać.

Po śniadaniu wysłałam Nicole wiadomość z adresem, godziną i informacją, że ma przyjść w nowej sukience. Znów przypominam sobie widok jej niemal nagiego ciała. Wtedy, w przymierzalni, niewiele mogłem zrobić, jednak dziś będziemy sami. Kręcę głową, gdy zdaję sobie sprawę, o czym właśnie pomyślałem. Nie mogę stracić kontroli, nie taki mam plan. To ona ma przyjść do mnie. Będę na nią tylko patrzeć...

Gdy zegar wybija siedemnastą, odkładałam dokumenty, nad którymi siedzę już od trzech godzin. Prowadząc dwie firmy, w tym jedną nie do końca legalną, muszę mieć zawsze rękę na pulsie i dokładnie sprawdzać każdy papierek. Jednak do tej pory idzie gładko.

Biorę kąpiel i wyjątkowo starannie przygotowuję się do wyjścia.

Nicole ma dziś przyjechać do garsoniery, którą wynajmuję od kilku miesięcy. Zdecydowałem się na nią, gdy zacząłem wkurwiać się we własnym domu, Amanda coraz bardziej się tu rządzi, a ja wolę nie stracić kontroli. Dziś jestem wdzięczny sam sobie, że się na to zdecydowałem.

– Wybierasz się gdzieś? – Amanda staje w drzwiach sypialni, gdy zapinam koszulę.

– Tak.

– Gdzie?

– Nie twój interes, skarbie. – Posyłam jej wredny uśmiech. – Wrócę późno, nie czekaj na mnie z kolacją. – Z trudem powstrzymuję się od śmiechu.

– Co ja ci takiego zrobiłam, że tak mnie traktujesz? – Zaczyna płakać.

– Skończ już tę szopkę. Śpieszę się, w przeciwieństwie do ciebie, ja pracuję.

Łapię marynarkę i wychodzę szybko. Nie mam ochoty na kolejną wymianę zdań. Z uśmiechem na twarzy wsiadam do auta i odpalam silnik. Nicole zostało jeszcze dwadzieścia minut.

Zjawia się na czas, gdy otwieram jej drzwi, wchodzi niepewnie do środka. Pomagam jej ściągnąć płaszcz, chcę oglądać ją w tej sukience.

- Zatańczysz dla mnie, Nicole? – szepczę jej do ucha, stojąc za nią.
- Ale nie masz tu rury – odpowiada niepewnie.
- Zatańcz bez niej.
- Nie potrafię.

Kładę dłonie na odkrytą skórę jej talii, delikatnie przyciskam ją do siebie, żeby poczuć jej pupę na moim penisie. Spina się, przez co na mojej twarzy pojawia się szeroki uśmiech.

– Umiesz. Zatańcz dla mnie, Nicole – powtarzam. – Zatańcz ze mną, właśnie tak. – Poruszam jej biodrami. – Załóż dłonie na moją szyję, Nicole.

Unosi wolno ręce, jej palce delikatnie muskają moją szyję. Znów poruszam jej biodrami, tym razem kontynuuję ten ruch, bez mojej pomocy. Mój kutas chce wydostać się ze spodni. Wiem, że ona go czuje, ale mimo wszystko nie przerywa. Odwracam ją przodem do siebie i przyciskam mocno do swojego ciała. Patrzy na mnie szeroko otwartymi oczami, a jej usta rozchylają się delikatnie.

- Widzisz, potrafisz. Teraz zatańcz sama.

Puszczam ją, podchodzę do radia, włączam przygotowaną przeze mnie wcześniej muzykę i siadam na kanapie. Odejście od niej nie było łatwe, ale jeszcze kilka sekund dłużej, a nie opanowałbym się.

Nicole patrzy na mnie przez chwilę, jest spięta i przerażona. Wiem, że potrafi zatańczyć bez rury, hamuje ją jedynie wstyd. Mam czas, dlatego nie pośpieszam jej, sam widok tego ciała jest wystarczająco interesujący.

W końcu jednak zaczyna się ruszać. Na początku bardzo niepewnie, przenosząc ciężar ciała z nogi na nogę, jednak po chwili dołączają także jej biodra. Obserwuję z zafascynowaniem seksowny taniec tej dziewczyny. Dziwię się sam sobie, że wciąż tu siedzę, kiedy ona właśnie odwraca się do mnie tyłem. Materiał sukienki unosi się, odsłaniając niewielki kawałek jej krągłych pośladków. Zaciskam palce na skórzanej kanapie, choć nie wiem, na ile mi to pomoże. Muzyka się kończy, można powiedzieć, że oddycham z ulgą. Nicole zatrzymuje się, zawstydzona poprawia sukienkę, zerka niepewnie w moją stronę.

– Chodź do mnie. – Wyciągam rękę w jej kierunku. – Usiądź obok. – Po chwili siada blisko mnie, wciąż bardzo skrępowana. – Boisz się mnie? – Kiwa ledwo zauważalnie głową. – Nie musisz, nie jestem zbrojcem, Nicole. Choć nie ukrywam, że widok twojego ciała pobudza mnie i fascynuje, potrafię jednak zapanować nad sobą. – Pochylam się nad nią, kładąc dłoń na jej policzku. – Chyba że sama tego zechcesz, mała.

Nie rusza się, nic nie mówi, patrzy na mnie, znów delikatnie rozchylając usta. To działa na mnie jak zaproszenie. Bardzo wolno zbliżam się do niej, wciąż obserwując reakcję, nie zmienia się, w dalszym ciągu wydaje się spięta, ale nie przerażona. Moje wargi są już tak blisko jej ust, niemal łączą się ze sobą. Błagam w myślach, żeby wciąż nie reagowała, chcę to zrobić. Czuję jej drżące ciało, przyspieszony oddech i bijące szybko serce. W końcu czuję także słodkie wargi. Muskam je delikatnie, ale ona nie odwzajemnia tego gestu. Ponawiam pocałunek, wciąż nic. Nieco mocniej dociskam usta, a językiem wolno przejeżdżam po jej dolnej wardze. Oddaje pocałunek, ale bardzo niepewnie, jednak to mi wystarcza. Nie wytrzymuję dłużej i wkładam język w jej usta. Zaskakuje mnie, gdy jej od razu wychodzi mi na spotkanie. Nicole mruczy cicho. Nie chcę tego robić, ale prostuję się i oddalam od niej, choć to przychodzi mi z wielkim trudem.

Dziewczyna siada równo, jest zawstydzona, jej spojrzenie wbija się w podłogę. Z tą nieśmiałością kręci mnie jeszcze bardziej, zdecydowanie jest inna niż Amanda i większość dziewczyn, jakie znam.

Zazwyczaj kobiety, które tak wyglądają, są dużo pewniejsze, choć mogą to być tylko pozory, może Nicole krępuje ta sytuacja, a w rzeczywistości jest inna?

- Chciałabym wrócić już do domu – mówi niepewnie po chwili.

– Przestań, nic takiego się nie stało, nie musisz od razu ode mnie uciekać – odpowiadam odrobinę rozbawiony.

Powoli odwraca głowę w moją stronę, wygląda na złą, choć wstyd na jej twarzy wciąż góruje nad resztą uczuć.

- Nic się nie stało? Jestem marionetką faceta, którego imienia nawet nie znam! – odpowiada

nerwowo.

Nie wytrzymuję i śmieję się w głos, co chyba jeszcze bardziej wytrąca ją z równowagi.

– Daj spokój, mała, zawsze mogłaś zapytać.

– Jak masz na imię? – warczy na mnie, a to jeszcze bardziej mnie bawi.

– Damon.

Nie odzywa się, odwraca głowę w stronę drzwi, a to znaczy, że chce jak najszybciej stąd wyjść.

Wstaję z kanapy, podchodzę do komody, z górnej szuflady wyciągam kartę wstępu VIP do mojego klubu. Podpisuję ją jej imieniem i nazwiskiem.

Wracam do Nicole. Podaję jej plastik, ostrożnie wyciąga dłoń, po czym przygląda się dokładnie.

– Jutro chcę cię widzieć w moim klubie. Z tą kartą wejdiesz bez problemu, musisz mieć jednak przy sobie dokument potwierdzający twoją tożsamość. Przyjdź o dwudziestej – tłumaczę jej.

– Jutro jest wtorek, a w środę muszę iść do pracy. Szef mnie zabije, jeśli przyjdę niewyspana i nieprzygotowana.

Dostrzegam na jej twarzy zmianę, gdy mówi o szefie. Dobrze wiedzieć, że jest na tej ziemi ktoś, kogo nie lubi jeszcze bardziej niż mnie. Jednak nikt nie będzie niszczył moich planów.

– Załatwię to – odpowiadam pewnie.

– Jak? – pyta zaskoczona.

– O to nie musisz się martwić. – Uśmiecham się szeroko. – Chodź, odwiozę cię do domu. – Patrzy na mnie niezadowolona. – Myślisz, że nie wiem, gdzie mieszkasz?

– Domyślam się, że wiesz. Po prostu chciałam się przejść.

– Skoro twój szef nie lubi, gdy jesteś niewyspana, powinnaś szybko się położyć, a samochodem o wiele wcześniej będziesz na miejscu. No chodź, Nicole.

Wstaje zrezygnowana, pomagam jej włożyć płaszcz, żeby jeszcze przez chwilę zbliżyć się do niej. Czuję jej strach, ale także coś, co daje mi nadzieję. Czuję zaciekawienie moją osobą.

## 5.



Zamykam za sobą drzwi i opieram się o nie plecami, po czym wolno zsuwam się na podłogę, zakrywając twarz dłońmi. *Co to w ogóle miało być?* Nie jestem w stanie zrozumieć, co się ostatnio dzieje. Ten mężczyzna jest taki inny. Pocałowałam go, mimo niechęci.

Jednak najgorsze jest to, że naprawdę mi się podobało. Na wspomnienie tego znów ogarniają mnie emocje, które poczułam wtedy, przyjemne ciepło w podbrzuszu. Gdyby nie przerwał, ja chyba też bym tego nie zrobiła. Nie wiem, co się ze mną dzieje. Co on w sobie takiego ma, że nie potrafię go jedynie nienawidzić?

Wchodzę do sypialni, z kieszeni wyciągam kolejny plik pieniędzy, który dostałam za taniec. Wcisnął mi je w dłoń, gdy chciałam wyjść z samochodu. To poniżające, czuję się jak dziwka, mimo że z nim nie spałam.

Nawet nie mogę mu odmówić, choć naprawdę bardzo chcę. Tych pieniędzy nie tknę, jedynie, kiedy nie będę miała wyjścia. Choć mam nadzieję, że to nigdy się nie stanie.



Gdy budzik wyrywa mnie ze snu, mam ochotę wyjechać go przez otwarte okno i po prostu nie wstawać dziś z łóżka. Snił mi się Damon, to nie był zwykły sen. Kochaliśmy się. Przykładam twarz do poduszki i zaczynam w nią krzyczeć, by choć w niewielkim stopniu się uspokoić, ale to niewiele pomaga. Zrezygnowana wstaję, starając się nie myśleć o nim, jednak to wydaje się niewykonalne. W dodatku dziś znów go zobaczę. Chce, żebym przyszła do jego klubu, wiem dokładnie po co. Muszę jak najszybciej wyjść z domu. W pracy na pewno nie będę miała czasu na zastanawianie się.

Z tą myślą przechodzę do łazienki, w której robię sobie szybki, choć dość mocny makijaż. Chwilę później jestem znów w sypialni. Zakładam na siebie czarną, prostą sukienkę przed kolano i czerwony żakiet, stopy wsuwam w szpilki w tym samym kolorze i chyba jestem już gotowa. Upewniam się tylko, czy mam w torebce wszystko, czego potrzebuję, po czym wychodzę z mieszkania. *Nie myśleć.* To moje nowe motto.

W firmie jestem piętnaście minut przed czasem. Od razu idę do gabinetu Harrisa, gdy dostrzegam, że już tam jest.

– Zrób mi kawę, później zajmiesz się tą stertą dokumentów, ja jestem zajęty.

Nie odrywa wzroku od komputera, gdy do mnie mówi. Ten skurwysyn jest zajęty układaniem pasjansa lub przeglądaniem portali erotycznych! Zaciskam mocno pięści i wychodzę, żeby zrobić mu tę kawę, do której chętnie napluję.

Na miejscu spotykam Marthę, która rozgląda się najpierw, a później podchodzi i zbliża twarz do mojego ucha.

– Co się dzieje? Jak sytuacja? Nic nie zrozumiałam z twojej wiadomości wczoraj, a nie mogłam zadzwonić, bo był u mnie Martin – szepcze.

– Daj spokój, nie ma o czym mówić, a już na pewno nie tutaj. Po prostu jestem na jego wezwanie, tańczę z rurą i bez niej – odpowiadam równie cicho. – Idę zanieść tę kawę, szef powitał mnie stertą papierów.

Martha kręci głową ze współczuciem. Odpowiadam jej smutnym uśmiechem i odwracam się w stronę wyjścia. Wychodzę z kuchni, nieśpiesznie idę w stronę gabinetu szefa. Gdy łapię za klamkę, przypominam sobie, że miałam mu napluć. Trudno, już za późno, ale następnym razem już o tym nie zapomnę. Zamykam za sobą drzwi i odwracam się w stronę biurka szefa, po czym zamieram. Harris stoi spocony, z przerażeniem wypisanym w oczach, a na jego fotelu siedzi uśmiechnięty Damon.

– Jesteś już, kotku – wita mnie wesoło. – Twój szef zgodził się na elastyczniejsze godziny pracy – mówi, a ja jeszcze bardziej sztywnieję. – A teraz pójdę już sobie, nie będę ci przeszkadzać. Dziś kończysz dwie godziny wcześniej, przyjadę po ciebie. – Podchodzi do mnie. – Do zobaczenia, mała.

Patrzy na mnie w taki sposób, że nie jestem w stanie nawet się poruszyć.

Nachyla się i całuje delikatnie w usta, po czym po prostu wychodzi. Jakim cudem udało mi się nie wypuścić z dłoni filiżanki? Nie mam pojęcia, ale kiedy dochodzę do siebie, postanawiam dłużej nie ryzykować i odstawiam kawę na biurko, mijając przy tym wciąż przerażonego szefa. W taki sposób jeszcze nigdy na mnie nie patrzył. Udaję, że nie zwracam na niego uwagi i podchodzę do stolika z dokumentami, którymi kazał mi się zająć.

Przeglądam je bez pośpiechu, kątem oka obserwując wciąż stojącego na baczność Harrisa, który chyba dopiero teraz zaczyna się poruszać. Zanim jednak wraca na swoje miejsce, mija niemal pół godziny. Ja też jestem zaskoczona, ale nie tak bardzo. Może dlatego, że się przyzwyczaiłam, a może po prostu wizyta Damona tylko mi pomogła. Elastyczne godziny pracy? Nie wiem, jak to będzie wyglądało w praktyce, jednak brzmi całkiem niezłe.

– Dlaczego mi nie powiedziałaś, że spotykasz się Damonem Blackiem? – Nie wiem, czy jest bardziej zły, przestraszony, czy zaskoczony.

– A ma to jakieś znaczenie? – pytam beznamiętnie.

Nie odpowiada mi, siada przed swoim biurkiem, a w jego oczach widzę dziwny niepokój. Przynajmniej teraz wiem, jak „mój chłopak” ma na nazwisko. Nie wiem, czy w świetle ostatnich zdarzeń powinnam płakać, czy może się śmiać. Szef myśli, że się z nim spotykam i boi się go z jakiegoś powodu. A ja mam wrażenie, że to wszystko jest podłym żartem losu, choć ma tę jedną zaletę, nie muszę się już denerwować swoją pracą.

Tak jak poinformował mnie Damon, kończę dwie godziny wcześniej. Mam jednak nadzieję, że druga część jego zdania nie okaże się prawdą i wcale nie będzie na mnie czekał. Nie widzę go nigdzie w firmie, nie ma go także w holu przy drzwiach. Zaczynam czuć się już lepiej, ale to szybko mija, dokładnie z chwilą opuszczenia budynku. Stoi oparty o swój samochód, ubrany w czarny, obcisły T-shirt i spodnie w tym samym kolorze. Cholera, po raz pierwszy widzę go bez garnituru czy wizytowej koszuli. Jest tak seksowny, że co chwilę jakaś dziewczyna potyka się o własne nogi, gdy dostrzega go, idąc chodnikiem. Nie wiem, czy on to zauważa, po prostu cały czas wpatruje się we mnie, z tym pewnym siebie uśmiechem na twarzy. Gdyby nie zmuszał mnie do tego wszystkiego, zapewne rzuciłabym się na niego tu i teraz. Chyba musiałam się uderzyć w głowę, że myślę o czymś takim.

W końcu jednak podchodzę do niego, staję blisko, po czym orientuję się, że powinnam się cofnąć, nie robię tego jednak, ponieważ on łapie mnie w pasie i przyciąga do siebie. Mimowolnie układam dłoń na jego twardej jak skała klatce piersiowej. Chcę je zabrać, ale nie pozwala mi na to, jego mocny uścisk ledwo daje mi szansę na oddech. Zdecydowanie potrzebuję więcej powietrza i kubła zimnej wody wylanej na głowę.

– Podoba mi się twój dotyk, Nicole – szepcze mi prosto do ust. – Prawie tak bardzo, jak twoje nieśmiałe pocałunki. – Znów to robi, znów mnie całuje. – Odwiozę cię do domu.

Nic nie odpowiadam, ponieważ częściowy paraliż ciała i twarzy skutecznie mi to utrudnia.

Damon otwiera mi drzwi od strony pasażera, wsiadam niepewnie do środka i zapinam pasy. Jestem idiotką, że daję się tak podejść temu mężczyźnie. Chyba powinnam się zacząć leczyć lub po prostu znaleźć sobie faceta. Może o to właśnie chodzi, może po prostu powinnam się zabawić. Martha co chwilę mi powtarza, że na pewno brakuje mi seksu. Dopiero teraz dociera do mnie, że to może być prawda. W przeciwnym razie nie zachowywałabym się tak jak teraz i nie czułabym tego wszystkiego, czego zdecydowanie nie powinnam czuć. Na pewno nie wobec niego. Zajmę się tym jutro, nie będę czekać, bo to może źle się dla mnie skończyć.

– Mam coś dla ciebie. – Podaje mi małą torebkę. – Załóż to dzisiaj.

Zanim zobaczę, co jest w środku, przetykam głośno ślinę. Domyślam się co to. Jedyne pobieżnie zerkam na zawartość i upewniam się, że miałam rację. Odwracam głowę w stronę mężczyzny. Uśmiecha się podejrzanie, ale jego wzrok skierowany jest na drogę.

– Nie zajrzysz do środka? – pyta, a ja milczę. – Możesz się przebrać na miejscu.

– Dziękuję, ale mam ubrania – mówię stanowczo.

– A ja mam fantazje. – Śmieje się w głos. – Jedną z nich jest zobaczenie cię w tym stroju.

Kurwa, wspaniale. Opieram głowę o oparcie fotela i staram się przetrwać tę drogę. Choć trasa jest krótka, dłuży mi się niesamowicie. Chcę być już w domu.

– Później wyślę ci wskazówki, jak dostać się do środka. Pamiętaj, że ten klub jest tajny, nie mów o nim nikomu. Chyba nie będę musiał ci o tym przypominać? – zwraca się do mnie niskim tonem, gdy zatrzymuje samochód.

– Bez obaw, nikomu nie powiem.

Otwieram drzwi i wychodzę z samochodu. Do tej pory jeszcze się zastanawiałam, w jakim stopniu ten mężczyzna mi zagraża, jednak teraz już nie mam złudzeń. Skoro potrafił tak wystraszyć mojego szefa, to na pewno jego władza jest większa, niż mi się wydawało. Kim on tak naprawdę jest?

Wchodzę do mieszkania, od razu rzucam się do laptopa, wpisuję „Damon Black Portland” w wyszukiwarkę internetową, a moim oczom ukazuje się okazała lista wyników. Muszę się czegoś o nim dowiedzieć.

Po dwóch godzinach wiem dużo, ale mam wrażenie, że to wciąż niewiele. Ma trzydzieści lat, to jeden z najbogatszych ludzi w tym mieście. Stał się wpływowym biznesmenem zaraz po śmierci ojca, który zmarł nagle na zawał ponad dwa lata temu. Przejął po nim potężne przedsiębiorstwo informatyczne, które według jednej ze stron, przynosi ogromne zyski. Jego matka po śmierci męża przeszła na emeryturę i zajęła się domem, choć kiedyś pomagała w firmie przy boku pana Blacka. Znalazłam też informację, że często wykupuje upadające biznesy i wykorzystuje je na różne sposoby, ma też kilka udziałów w innych przedsiębiorstwach. Czyli jest bogaty i wpływowy, co dla mnie jest dużym minusem. Im on ma więcej władzy, tym ja jestem bardziej bezradna.

Z ciekawości wchodzę jeszcze do galerii, zdjęć wyświetla mi się naprawdę dużo. Na większości z nich Damon jest w garniturze, czasami w bardziej sportowych stylizacjach. Spostrzegam też jedno, na którym nie ma koszulki, przyglądam się mu chwilę, a raczej po prostu nie mogę oderwać od niego oczu. Cholera, ja naprawdę potrzebuję faceta, chociażby na jedną noc, muszę się trochę wyładować.

Przestaję o tym myśleć, gdy zauważam zdjęcia, na których widać go z jakąś kobietą, klikam w nie, a na dole wyświetla się podpis: „Damon Black ze swoją partnerką Amandą na premierze”. Rozwijam tekst, z ciekawości szukam dodatkowych informacji. Widzę, że zdjęcie było zrobione rok temu, więc pewnie nie jest już z tą kobietą. Zresztą, po co ja w ogóle o tym myślę?

Z niechęcią sięgam do torebki, którą dał mi Damon. W środku znajduję czarne szorty z głębokim wycięciem na pośladkach i skórzany, krótki top z ćwiekami na biuście. Teraz już rozumiem jego uśmiech, kiedy zajrzałam do środka. Mnie jednak wcale nie jest do śmiechu. Nigdy nie chciałam tańczyć w klubie, nie tylko przez tych zboczeńców, którzy mieliby mnie oglądać, ale także przez wulgarne stroje, które po prostu cholernie mi się nie podobają. Lubię seksowne ciuchy, ale nie coś takiego. To zupełnie nie ma nic wspólnego z kobiecością. Wkładam to jednak na siebie, chowając strój pod płaszczem. Nie mam zamiaru przebierać się na miejscu.

Robię mocniejszy makijaż i wychodzę punktualnie. Od razu po zamknięciu drzwi zaczynam się denerwować, ale staram się jakoś uspokoić. Nie jestem mięczakiem, a ostatnio właśnie tak się zachowuję.

Black jest niebezpieczny, jednak nie zagraża mi tak bardzo, jak zboczenie z nożem kryjący się w ciemnej ulicy. Tego akurat jestem pewna, a to w końcu jakieś pocieszenie.

Wejście do klubu nie znajduje się na tej samej ulicy co szkoła. Według wytycznych Damona za rogiem powinny być stare, bordowe drzwi. Gdy je dostrzegam, ostrożnie ciągnę za klamkę, w pomieszczeniu jest ciemno i raczej nie ma tu nikogo. Wchodzę do środka i szukam kolejnych drzwi, mają znajdować się naprzeciwko tych, którymi tu weszłam. Te są już zamknięte, tak jak napisał Damon. Przejeżdżam palcami po ścianie, żeby odnaleźć ukryty dzwonek, w końcu udaje mi się i naciskam go dwa razy. Czekam chwilę, aż w końcu słyszę dźwięk przekręcanego zamka. Otwiera mi dwumetrowy olbrzym, od razu podaje mi kartę VIP razem z dowodem.

– Honorowy gość szefa – mamrocze pod nosem i oddaje mi oba dokumenty. – Chodź za mną.

Idziemy obskurnym korytarzem, po raz kolejny korzystam ze schodów, ale te nie prowadzą z biura Rica. Łądujemy w zupełnie innym miejscu niż ostatnio. Tym razem nie muszę w ogóle przechodzić przez klub, wielkolud otwiera mi drzwi, za którymi czeka już Black. To chyba jego biuro.

– Witaj, piękna. Podejdz.

Wolnym krokiem idę w jego kierunku. Siedzi na blacie biurka, na którym dostrzegam kilka papierów i coś, czego nie chciałabym zobaczyć. Broń. Zamieram na moment na jej widok, Damon patrzy w kierunku, gdzie zatrzymały się moje oczy, po czym od razu sięga po pistolet i chowa go do szuflady. Patrzy na mnie z zadowoleniem, gdy stoję naprzeciwko niego. Bez chwili wahania łapie pasek od mojego płaszcza i rozwiązuje go, zsuwa materiał z ramion, a ten spada na ziemię. Black uśmiecha się pod nosem, a jego oczy dokładnie badają każdy centymetr mojego ciała.

– Bardzo ładnie, Nicole. – Wstaje, po raz kolejny łapie mnie w tali, gdy chcę się cofnąć. – Nie uciekaj. – Przejeżdża palcami po mojej twarzy, zahaczając kciukiem o usta. – Chodź ze mną, chcę, żebyś dla mnie zatańczyła.

Łapie moją dłoń i prowadzi przez kolejne drzwi, za którymi znajduje się ta sama sala, w której tańczyłam wcześniej. Damon puszcza mnie, po czym bez słowa podchodzi do kanapy, siada na niej wygodnie, gestem głowy wskazuje mi scenę. Chwilę później sięga po pilota, leżącego na stoliku przed nim. Naciska guzik, a z głośników zaczyna płynąć muzyka. Poznaję ten kawałek, to *50 Cent ft. Justin Timberlake – Ayo Technology*. Nigdy do tego nie tańczyłam, ta piosenka zawsze wydawała mi się być zbyt seksowna, zarezerwowana dla kobiet tańczących w takich miejscach jak to. Jednak teraz, poniekąd, jestem jedną z nich.

Wchodzę na scenę, zerkam w stronę Damona, zanim zaczynam tańczyć. Tym razem światło jest odrobinę mocniejsze niż poprzednio. Widzę dokładnie, z jakim skupieniem mi się przygląda. Łapię jedną dłonią rurę i odchylam się do tyłu, wolno schodzę w dół, po czym podciągam się leniwe, wypinając maksymalnie pupę. To, że tak nie tańczę, nie oznacza, że nie umiem. Prowokuję go, jestem tego w pełni świadoma, ale on przecież robi to od początku. Wykorzystuję figury, które do tej pory opanowałam i modyfikuję je, by dopasować ruchy do charakteru dzisiejszego spotkania. Przy *horizontal leg fireman* unoszę wyprostowaną nogę dużo wyżej niż we właściwej pozycji, po czym wolno zsuwam się z rury, aż moje pośladki zderzą się z podłogą. Wtedy klękam przodem do Damona i rozchylam nogi, unosząc ręce. Chwytam rurę obiema dłońmi, nieśpiesznie unosząc się i wracając do tańca. Choć nie potrafiłabym robić tego na co dzień, taki układ zaczyna mi się podobać. Jednak zdecydowanie wolę figury, które wykonuję w szkole.

Kończę taniec, klęczę na scenie, próbując unormować oddech. Unoszę się powoli, nie patrząc w jego stronę, w obawie, że się wygłupiłam. Przecież nie mam pojęcia o seksownym tańcu na rurze, do tej pory skupiałam się na trudnych figurach i treningach siłowych, a nie na tańcu rodem z klubu dla napalonych mężczyzn. Gdy w końcu patrzę w stronę Blacka, wydaje mi się być nieobecny, wciąż obserwuje scenę, a jego szczęka zaciska się tak bardzo, że widzę to, nawet stojąc kilka metrów od niego. W końcu wolno przekręca głowę w moim kierunku.

– Podejdz – mówi ochryplym głosem.



## 6.



Obserwuję każdy jej ruch, gdy się zbliża, tak jak wtedy, kiedy dla mnie tańczyła. Z trudem przełykam ślinę, co po chwili zaczyna mnie bawić.

Czy ta dziewczyna zdaje sobie sprawę, co właśnie zrobiła? Czy rozumie jakiego potwora obudziła? Nie, na pewno o tym nie wie.

Staje przede mną, znów zawstydzona, a jeszcze przed chwilą kipiała seksem.

– Nie wiedziałem, że tak też tańczysz – mówię, dokładnie się jej przyglądając.

– Nie tańczę, to mój pierwszy raz – odpowiada cicho. – Spodziewałam się, że nie wyjdzie, ale zawsze tańczę do muzyki, a przy tej, którą puściłeś, inaczej się nie da. Przynajmniej ja nie umiem. – Wzrusza ramionami i uśmiecha się nieśmiało.

– Po tym, co przed chwilą zobaczyłem, mam wrażenie, że umiesz dużo więcej.

– Czyli ci się podobało?

Chyba dochodzi do niej właśnie, o co zapytała. Zależy jej na moim zdaniu, czy po prostu nie przemyślała dobrze pytania?

– Tak, Nicole, podobało mi się, bardziej niż myślisz – odpowiadam z namysłem.

Wstaję z kanapy, podchodzę do dziewczyny i delikatnie łapię ją za brodę.

Chcę, by na mnie spojrzała swoimi niebieskimi oczami, a gdy to robi, nie mogę oderwać od niej wzroku. Jej uroda jest rzadko spotykana, niewinność i seksapil łączą się w jedność, a to tworzy pierdoloną mieszankę wybuchową. Nawet ja nie potrafię przejść obok niej obojętnie.

– Czy mogę już wrócić do domu? – pyta cicho.

Najchętniej zabrałbym ją do siebie i pieprzył do samego rana, ale to niemożliwe. Nie teraz.

– Jeszcze nie, Nicole. Tak bardzo nie lubisz mojego towarzystwa? – pytam niskim tonem, wciąż trzymając jej słodką buźkę.

– Tak naprawdę nie wiem, co mam o tobie myśleć. W ogóle cię nie znam.

– Nie widzę powodu, dla którego miałabyś mnie poznawać bliżej, kotku – odpowiadam, uśmiechając się przy tym trochę lekceważąco.

Nie mogę dopuścić jej do siebie, nie zbyt blisko. Jest moją tajemnicą, dziewczyną, którą zamierzam trzymać z daleka od mojego życia. Przynajmniej teraz, gdy nie mogę ryzykować.

– W takim razie pozwól mi pójść do domu – prosi cicho.

Puszczam ją, cofam się o dwa kroki i z trudem kiwam głową. Nie chcę tego, ale nie mam wyjścia. Pragnę, żeby uzależniła się ode mnie, aż w końcu przyjdzie sama, prosząc o to, na co bez wątplenia oboje mamy ochotę. W ten sposób osiągnę to najszybciej, gdy pokażę, że jest mi obojętna, ale od czasu do czasu trochę się z nią podroczę. To chytra gra, w której kobieta nie ma szans, prędzej czy później sama przyzna się do tego, jak bardzo mnie pragnie.

Wyprowadzam ją do mojego gabinetu. Z trudem powstrzymuję się, gdy nachyla się po płaszcz, wypinając przy tym pośladki w moją stronę. Krzyczę w myślach, zaciskając mocno pięści. Nicole ubiera się i odwraca do mnie.

– Jak mam stąd wyjść, żeby się nie zgubić?  
– Mężczyzna, który cię tu przyprowadził, czeka przed drzwiami – odpowiadam jej przez zaciśnięte gardło.

Nicole kiwa delikatnie głową, podchodzi do drzwi, odwraca się jednak, gdy łapie za klamkę.

– Czy będę ci jutro potrzebna? – pyta, wahając się nad ostatnim słowem.

– Nie wiem – odpowiadam beznamiętnie.

– Chciałabym zaplanować sobie jakoś wieczór.

Wieczór? Nie wiem dlaczego, ale ta informacja bardzo mi się nie podoba.

– Jesteś jutro wolna.

Nicole opuszcza pokój, a ja od razu podchodzę do barku, z którego wyciągam butelkę koniaku. Wlewam alkohol do szklanki, wypijając wszystko za jednym razem. Przymykam oczy, muszę się uspokoić. Wygląda na to, że Nicole nieświadomie zaplanowała także mój wieczór.



Budzę się dopiero po południu, musiałem odespać i wyleczyć w ten sposób kaca.

Wczoraj przesadziłem, po czym pijany zaprosiłem do swojego biura trzy dziewczyny. Amanda zrobiła mi aferę, gdy wróciłem do domu, ale niewiele z tego pamiętam. Byłem zbyt nawalony, żeby nawet zareagować na jej krzyki. Nie doprowadzam się do takiego stanu. Nigdy. Nie rozumiem, dlaczego wczoraj nie potrafiłem się powstrzymać.

Wstaję wolno z łóżka, wciąż odczuwając ból głowy. Muszę wziąć prysznic i coś zjeść. Dziś do wieczora nie zamierzam ruszać się z domu, jednak później chętnie sprawdzę, co takiego zaplanowała Nicole.

Dopiero późnym popołudniem czuję się dobrze, jednak nie mogę się tym nacieszyć, bo do domu wraca Amanda. Obładowana torbami pełnymi zakupów, wpada jak tornado do mojego gabinetu.

– I jak tam? Lepiej się czujesz, głupku? – krzyczy wściekła.

Wybucham śmiechem, gdy dochodzi do mnie, jaka ta sytuacja jest komiczna.

– Słyszysz się? Przydałoby ci się też lustro. – Dopiero teraz przestaję się śmiać. – Obrażona pusta lala, która jest tak zła na mężczyznę, że postanawia wyładować się, robiąc zakupy za jego pieniądze. Zawsze byłaś taka próżna i bez jakichkolwiek zasad czy zwykłego honoru?

Patrzy na mnie, przymrużając oczy i mocno zaciska usta. Chyba właśnie myśli, co ma odpowiedzieć, dając jej czas. Nie śpieszy mi się, jeszcze nie...

– Jakim prawem cokolwiek mi wyliczasz?! Zostawiasz mnie zawsze samą w domu, nigdy nigdzie mnie nie zabierasz, chyba że jestem ci potrzebna!

– Wyjdź z mojego gabinetu. Na blacie stolika w holu chcę widzieć wszystkie swoje karty, nie waż się pominąć choć jednej. A zanim coś niepotrzebnie powiesz, zastanów się dwa razy, bo mogę zabrać ci także rzeczy, które do tej pory kupiłaś za moją kasę – nakazuję bez jakichkolwiek emocji w głosie.

Wychodzi wściekła, a pod moim nosem pojawia się delikatny uśmiech. Na zbyt wiele ostatnio sobie pozwala, a ja nie zamierzam tego tolerować, tym bardziej że niedługo i tak się pożegnamy, wcześniej jednak muszę przygotować na to swoją matkę. Amanda od razu do niej poleci, wciskając historię o tym, jakim jestem bydlakiem. Jednak, kiedy mój dom będzie wolny, chętnie pokażę go Nicole.

Jeden z moich pracowników o osiemnastej daje mi znać, że dziewczyna weszła właśnie do klubu Yellow Panama. Znam to miejsce, a raczej wiem, gdzie się znajduje. Nicole na pewno nie powinno tam być, niewiele różni się od speluny. Choć wewnątrz wygląda dość dobrze, to przychodzą tam ludzie, którzy chcą się tanio najebać i zaliczyć jakąś dupę w kiblu.

Już wcześniej byłem gotowy do wyjścia, więc zostaje mi tylko poinformować o wszystkim Malika, mojego jedyne go przyjaciela. Wie o Nicole, a także o tym, że dziś najprawdopodobniej trochę

się zabawimy. Wysłałam mu wiadomość z adresem klubu i wychodzę z domu, po drodze zabierając wszystkie karty, jakie posłusznie zostawiła Amanda, która od momentu naszej wymiany zdań zamknęła się w swoim pokoju. Jeśli będę miał odrobinę szczęścia, nie wróci do sypialni na noc.

Gdy dojeżdżam na miejsce, Malik czeka już na mnie.

– Nie mogłem się powstrzymać i zadzwoniłem do właściciela tego klubu. Poinformowałem go, że będziesz, obiecał zapewnić nam jakieś normalne miejsce – zawiadamia mnie, gdy podchodzę do niego.

– Niepotrzebnie to zrobiłeś, nie chcę rzucić się w oczy – odpowiadam stanowczo.

– Spokojnie, to też załatwiłem. Skoro mam tu spędzić wieczór, to pozwól mi zrobić to w ludzkich warunkach.

Ten człowiek ma jakiegoś pierdolca na tym punkcie. Yellow Panama nie jest schroniskiem dla bezdomnych, jednak w jego oczach, nie różnią się zbyt wiele. Sam jest właścicielem jednego z najlepiej zarabiających klubów w Portland, mimo że otwarty jest jedynie w weekendy.

Mijamy kolejkę czekającą na wejście do klubu. Jeden z ochroniarzy wpuszcza nas do środka i prowadzi do miejsca, z którego mamy idealny widok. Znajduje się na górze, w samym kącie. My widzimy wszystko, jednak nas mało kto zauważa. Zerkam na Malika, który uśmiecha się szeroko na ten widok. Na parkiecie zebrało się już sporo ludzi, ale ja i tak od razu dostrzegam Nicole. Tańczy z koleżanką niemal na samym środku, jest w obcisłej, czerwonej sukience, która ledwo zakrywa jej zgrabny tyłek. *Wiem już, po co tu przyszłaś.* Zaciskam dłonie na barierce, po chwili puszczam ją i siadam na kanapie przy stoliku.

– Co jest? Nie ma jej?

– Jest. Kręci tyłkiem na środku parkietu – odpowiadam mu przez zaciśnięte zęby.

– A ty, kurwa, co, zazdrosny jesteś? – pyta rozbawiony.

Nie jestem zazdrosny, ale nie spodziewałem się, że taka dziewczyna jest do tego zdolna. Poza tym zamiast puszczać się z jakimś napaleńcem mogła poprosić o to mnie. Chętnie bym ją zaspokoił.

– Chyba muszę pokazać tej małej, że ze mną nie ma żartów – stwierdzam po chwili.

Bez wahania schodzę na dół, Malik idzie za mną, skoro Nicole przyszła tu z koleżanką, ktoś musi ją od niej odciągnąć.

Gdy stoję już za nią, kładę dłonie na jej biodrach. Chce się odwrócić, ale przetrzymuję ją mocno i przyciągam do siebie.

– To tak się bawisz, skarbie? – mruczę jej do ucha, a ona na dźwięk mojego głosu przestaje walczyć. – Nie wystarczą ci spotkania ze mną? Potrzebujesz większych emocji? – prowokuję ją.

Odwracam ją do siebie przodem, wpatruje się we mnie. Jest zaskoczona moją obecnością i zdezorientowana przez to, co przed chwilą usłyszała. Zbliżam się do niej, w nadziei, że odpowie mi na moje słowa.

– To nie tak – mówi jedynie.

– A jak? Po co tu przyszłaś?

– Chciałam potańczyć, nie mam zamiaru prosić cię o pozwolenie! – krzyczy mi do ucha, a ja z trudem powstrzymuję śmiech.

Znów odwracam ją tyłem i bardzo mocno dociskam do swojego ciała, łapiąc ją jedną ręką w pasie.

Drugą dłonią przejeżdżam po jej szyi, po czym przykładam usta do jej ucha.

– Jeśli myślisz, że pozwoliłbym na to, żeby obmacywał cię jakiś zasraniec, to jesteś w dużym błędzie, mała. – Zaczynam poruszać jej ciałem w rytm muzyki. – Chciałaś potańczyć? Dobrze, zatańczysz ze mną.

Wiem, że chciałaby mi odpowiedzieć, ale nie mam zamiaru jej na to pozwolić. Skoro ja tu rozdaję karty, muszę dokładnie wyznaczyć granice, określić zasady naszego układu. Jednak te zasady muszą ulec zmianie, taniec to dla mnie za mało, już mi nie wystarczy.

Moje dłonie badają niemal każdy centymetr jej ciała. Robię to tak dokładnie, że dziwię się sam sobie, jakim cudem tak długo wytrzymuję. Po kilku minutach Nicole odwraca się w moją stronę, jej lewa dłoń delikatnie obejmuje mój policzek, a prawa dotyka klatki piersiowej. Przygląda mi się uważnie,

mrużąc delikatnie oczy. Zastanawiam się, o czym myśli, czy chodzi jej po głowie to samo, co mnie?

Łapię ją za rękę i wyciągam na zewnątrz, nie interesuje mnie, czy chce tego, czy też nie. Świeże powietrze niewiele mi pomaga, wciąż jestem pobudzony. Opieram ją plecami o mur, stoję naprzeciwko niej, kładąc dłonie na biodrach dziewczyny.

– Co tu robisz, Nicole? – pytam spokojnie.

– Przyszłam tu z koleżanką, jestem pełnoletnia. – Widzę, że zaczyna się denerwować.

– Dobrze wiesz, że nie to mam na myśli. Po co tu przyszedłeś? Tylko nie mów mi, proszę, że potańczyć, bo bardzo się zdenerwuję – odpowiadam surowo.

– A czy w takie miejsca nie przychodzi się potańczyć?

– Nicole! – Uderzam pięścią w mur, tuż obok jej głowy.

Podskakuje, patrzy na mnie wielkimi, przerażonymi oczami. Ostrzegalem ją, lepiej nie wytrącać mnie z równowagi.

– Chciałam... – mówi cicho, trzęsącym się głosem. – Chciałam się trochę zabawić. Ostatnio nie mam życia towarzyskiego. Siedzę tylko w domu i w pracy, a od kilku dni jestem jeszcze wykorzystywana przez ciebie – mówi z wyrzutem.

– Wykorzystywana? Daję ci sporo kasy za taniec, który trwa kilka minut. Naprawdę czujesz się wykorzystana przeze mnie, Nicole? – Spuszcza głowę. – Odpowiedz, chętnie się dowiem, jak ty to widzisz.

– To nie jest normalna sytuacja. – Wciąż na mnie nie patrzy.

– Nie jest, ja też nie jestem normalnym człowiekiem, wydaje mi się, że ty także nie jesteś taka normalna, jaką udajesz. Powiedz, tak bardzo ci to przeszkadza?

– A twojej dziewczynie? – Unosi głowę, patrząc mi prosto w oczy.

Myśli, że to, co powiedziała, w jakikolwiek sposób mnie dotknie? Tak naprawdę dała mi tylko powód do szerokiego uśmiechu. Gdy dostrzega rozbawienie na mojej twarzy, wydaje się zaskoczona.

– To ciekawe, że szukałaś informacji na mój temat. Nie spodziewałem się, że tak bardzo cię interesuję. – Posyłam jej wredny uśmiech.

– Nie interesujesz. Po prostu lubię wiedzieć, z kim mam do czynienia.

Całuję ją bez ostrzeżenia.

Zaskoczona nie rusza się przez kilka sekund, jednak w końcu oddaje pocałunek. Jej delikatne dłonie nieśmiało łapią moją szyję, a ja pogłębiam doznanie. Wsuwam język w jej słodkie usta, Nicole już bez wahania oddaje się mojej władzy.

Niechętnie to przerywam, ale każda sekunda dłużej wydaje się zbliżać mnie do utracenia samokontroli.

– Pojedziesz ze mną? – szepczę jej w usta.

– Nie mogę, nie przyszłam sama.

– Nie martw się, ja też. A tak się składa, że twoja przyjaciółka jest właśnie z moim kolegą.

Kiwa lekko głową, choć nie wydaje się przekonana do mojego pomysłu. Nie tracę czasu, bo zaraz może zmienić zdanie. Łapię ją za dłoń i ciągnę w stronę swojego auta.

Byłbym idiotą, gdybym teraz odpuścił.

Choć prawda jest taka, że sam nie wiem, co z nią jeszcze zrobię.

Dlaczego wydaje mi się, że ta dziewczyna nie powinna wchodzić do mojego życia?



Boże, co ja robię, chyba oszalałam, skoro się na to zgodziłam. Nie wypiałam za dużo, tylko dwa drinki, ale to musi być ich wina. Wolę takie wytłumaczenie, niż przyznanie się, że ten jeden pocałunek sprawił, że chwilowo przestałam myśleć. A teraz siedzę w jego samochodzie i nie mam nawet możliwości ucieczki. Ten pomysł z klubem to też przez niego. Sama nie wierzę, że chciałam zrobić coś takiego. Gdyby nie pojawił się Damon, a ja wypiałabym jeszcze kilka drinków, pewnie odważyłabym się na coś bardzo głupiego.

Zdecydowanie głupszego niż to, co robię teraz. Choć to też nie jest mądre.

– Boisz się mnie, Nicole? – pyta nagle, gdy zatrzymuje się na światłach. – Masz minę, jakbyś została porwana.

– Nie, nie boję się – odpowiadam łamiącym się głosem. – Po prostu martwię się o Marthę, przyszłam z nią do klubu i zostawiłam bez słowa. – To wymówka, jednak naprawdę zastanawiam się, czy nie będzie zła.

– Z tego, co wiem, często w takie miejsca chodzi sama. Poza tym mówiłem ci, że dziś ma ochronę. Bez obaw, Malik nic jej nie zrobi, chyba że sama zechce. – Odwraca głowę w stronę drogi i rusza wolno. – A teraz powiedz mi, boisz się mnie? Tego, co mogę ci zrobić, gdy będziemy sami? – Jego głos jest niski, mówi wolno, jakby wyobrażał sobie, co się stanie za kilka chwil.

– A czy powinnam się tego bać? – pytam, przyglądając się mu uważnie.

– Nie jestem zbrojcem i potrafię się kontrolować, jeśli obawiasz się właśnie tego, to możesz być pewna, że jesteś ze mną bezpieczna. – Czuję niewielką ulgę, dostrzegam, że mężczyzna uśmiecha się podejrzanie. – Co jednak nie oznacza, że nie będę próbować.

Moje ciało sztywnieje nagle, bo wiem, jak Black „próbuje” i bardzo niepokoi mnie ta wizja. Tego akurat się boję, jego próby robią ze mną coś dziwnego. Powinnam go nienawidzić i w sumie tak poniekąd jest. Jednak, gdy jest blisko, zapominam o tym, w jakich okolicznościach się poznaliśmy.

Zatrzymujemy się na podziemnym parkingu, w tym samym budynku, w którym znajduje się mieszkanie, gdzie byliśmy ostatnio. Wiem, że naprawdę mieszka w innym miejscu. Człowiek, który ma tyle pieniędzy, nie zadowoliliby się takim lokum, nawet tak nowoczesnym i luksusowym jak to. Czy ja łudziłam się, że naprawdę zabierze mnie do siebie? Idiotka...

Wychodzimy z samochodu, Damon kładzie dłoń na mojej talii i bez słowa prowadzi do windy. Gdy jesteśmy w środku, naciska odpowiedni guzik, drzwi się zamykają i ruszamy po chwili w górę.

Damon ustawia się za mną. Unoszę lekko głowę i trafiam na jego odbicie.

Dlaczego w windach muszą być lustra? Dlaczego on patrzy na mnie tym pewnym, mrocznym spojrzeniem? Czuję się dziwnie, ale nie potrafię się odwrócić. Nagle zbliża się do mnie, obserwuję dokładnie jego każdy, najmniejszy ruch. Kładzie dłoń na moim brzuchu, po czym przyciąga mnie do siebie jeszcze bliżej. Dokładnie czuję jego penisa na pośladkach, jest twardy. Drugą dłonią odgarnia moje włosy, po czym zbliża usta do szyi. Całuje zachłannie, a ja nie mogę przestać na nas patrzeć. Czuję

jego język, mimowolnie odchyłam głowę na bok, a to dla niego jest jak zaproszenie, które bez wahania przyjmuje. Delikatnie zahacza zębami o skórę, naprzemiennie całując ją namiętnie.

Wzdycham cicho, gdy winda się zatrzymuje, a jej drzwi otwierają się powoli.

– Chodź, Nicole – szepcze mi czule do ucha.

Łapie moją dłoń i prowadzi w stronę swojego mieszkania. Trochę kręci mi się w głowie, niestety, nie jest to wina alkoholu, już dawno wyparował z mojego organizmu. Wchodzi do środka, robiąc kilka kroków naprzód. Czuję go, znów staje tuż za mną, znów mnie dotyka.

– Czy ktoś ci kiedyś mówił, że jesteś cholernie seksowna, Nicole? – mruczy cicho, przejeżdżając dłonią wzdłuż moich pleców. – Czy ktoś kiedykolwiek pragnął ciebie tak bardzo, jak pragnę cię ja?

Cholera, jego seksowny głos robi coś dziwnego z moim ciałem, w ogóle nie przeszkadzają mi jego dłonie, które właśnie badają moje biodra i pośladki.

– A jak bardzo mnie pragniesz? – pytam, oddychając ciężko.

Odwraca mnie do siebie, jego oczy płoną, a usta układają się w delikatny uśmiech.

– Nie wiesz tego, czy po prostu chcesz to usłyszeć? – Zbliża swoje wargi do moich i całuje mnie delikatnie. – Nigdy żadna kobieta nie fascynowała mnie tak bardzo jak ty – szepcze. – Chcesz tego, Nicole?

– Boję się – odpowiadam nieśmiało.

– Czego się boisz, skarbie? – pyta, gładząc mój policzek.

– Tego, co będzie później.

– Zobaczymy.

Jego usta przerywają moje myśli, wiem, że robię głupio, ale nie potrafię odmówić. Nie umiem udawać, że tego nie chcę, że tego nie potrzebuję...

Bierze mnie na rękę, a ja zaciskam nogi wokół jego bioder. Nie przerywając pocałunku, Damon przenosi mnie do innego pomieszczenia.

Nie wiem, gdzie jesteśmy, nie interesuje mnie to. Kiedy kładzie mnie powoli na łóżko, dostrzegam, że to sypialnia. Mężczyzna opada na mnie ostrożnie, po czym znów zaczyna całować, najpierw usta, później szyję i dekolt. Wypuszczam głośno powietrze, gdy jego dłoń wędruje pod materiał sukienki.

– To ostatni moment na wycofanie się, Nicole, zaraz będzie już za późno – mówi nagle, patrząc prosto w moje oczy. – Nie tak miało być, ale nic nie poradzę na to, że tak bardzo chcę cię mieć. Powiedz mi, co mam teraz zrobić. – Całuje moją szyję, po czym przechodzi do ucha. – Powiedz mi, skarbie – szepcze cicho.

Oddycham ciężko, starając się przeanalizować wszystko, choć to tak naprawdę niewykonalne. Nie, kiedy jego palce wślizgują się pod moje majtki i zaczynają pieścić łechtaczkę. Jęczę cicho, gdy jego dotykiem staje się zbyt intensywny, żebym mogła skupić się na czymkolwiek innym.

– Damon, proszę.

– O co mnie prosisz, Nicole? – pyta, nie spuszczając ze mnie wzroku.

– Zrób to.

Podnosi mnie z łóżka, siada na końcu materaca i sadza mnie sobie okrakiem na kolanach. Rozsuwa zamek sukienki na plecach i opuszcza ją nisko. Dłonią ściska delikatnie pierś, po czym rozpina stanik i rzuca go na podłogę. Bierze w usta jeden sutek, ssąc i podgryzając go naprzemiennie, drugą pierś ściska coraz mocniej. Gdy przestaje i patrzy w moje oczy, po raz pierwszy widzę ogień w każdym calu jego twarzy. Ściągam z niego koszulkę i dokładnie przyglądam się wszystkim mięśniom brzucha i imponującym bicepsom, które napinają się, gdy po raz kolejny bierze mnie na rękę.

Po chwili leżę już naga na łóżku i pragnę tylko jego, chcę go poczuć, nie myśląc o konsekwencjach, jakie to ze sobą przyniesie, a na pewno tak będzie.

Czuję jego ciężar na sobie, a po chwili usta na mojej szyi. Rozchyłam nogi i zginam je w kolanach, delikatnie unoszę biodra. Jego penis ociera się o moją cipkę, ale ja pragnę więcej. Mruczę w chwili, kiedy zaczyna we mnie wchodzić. Robi to powoli i delikatnie, ale w końcu jest we mnie cały i zaczyna poruszać się ostrożnie.

– Jesteś taka ciasna, Nicole – sapie mi do ucha, gdy zaczyna odrobinę przyspieszać. – Tak

idealna...

Nagle przestaje być czułym kochankiem i zaczyna mnie pieprzyć. Tak, jak nikt inny dotąd. Krzyczę, gdy moje ciało przechodzą przyjemne dreszcze, które kumulują się w dole mojego brzucha. Wiem, że to wszystko eksploduje za chwilę.

– Tak szybko? – Damon uśmiecha się delikatnie, gdy dochodzę. – Wytrzymasz jeszcze trochę? – pyta, całując mnie w ramię.

Kiwam głową, ciężko oddychając. Jasne, że wytrzymam, tak dawno tego nie robiłam, że jest mi jeszcze mało. Nie wiem, kiedy znów będę uprawiać seks, ale wątpię, że kiedykolwiek później będzie mi tak cholernie dobrze. Nie łudzę się, że to powtórzymy, poza tym to nie będzie mądre.

Odwraca mnie na brzuch, wypinam swoją pupę, za którą Black łapie mocno, gdy ponownie we mnie wchodzi. Jego dłoń z pośladków przechodzi do cipki, którą pieści z taką intensywnością, z jaką porusza się we mnie.

Nigdy nie było mi z nikim nawet w połowie tak dobrze, jak jest mi teraz z nim. Z mężczyzną, z którym na pewno nie powinnam tego robić, ale teraz nie myślę o głupocie mojego wyboru. Nie wycofałam się, gdy miałam taką możliwość, więc nie mogę winić jego, siebie też nie zamierzam. Brakowało mi tego, przecież jestem tylko człowiekiem.

Pieprzy mnie tak mocno, że jestem pewna, że jutro będę obolała. Moja cipka nie była przygotowana na taką intensywność ani rozmiar penisa, którym Damon doprowadza mnie właśnie do kolejnego orgazmu, a ten wydaje się jeszcze mocniejszy niż poprzedni.

Niemal odpływam, gdy się kończy.

– Zabezpieczasz się jakoś Nicole? – pyta mnie, oddychając ciężko.

Kurwa, nawet o tym nie pomyślałam. Mężczyzna odwraca mnie twarzą do siebie, jest spocony i rozpalony, patrzy na mnie w oczekiwaniu na odpowiedź, a ja potrzebuję chwili, żeby przypomnieć sobie, o co mnie zapytał. W końcu kręcę głową. Pewnie, że się nie zabezpieczam. Jaki jest sens faszerować się chemią, skoro seks uprawiam raz na rok albo i rzadziej, bo nie potrafię znaleźć sobie faceta na dłużej?

Damon wstaje z łóżka, z podłogi podnosi swoje spodnie, z ich kieszeni wyciąga portfel, a z niego prezerwatywę, którą szybko otwiera i zakłada sobie na penisa, zanim do mnie wraca.

Unosi moje wyprostowane nogi, po czym znów we mnie wchodzi. Tym razem trochę mnie boli, czuję lekki dyskomfort, ale staram się mu tego nie pokazywać. To dziwne, nieprzyjemne uczucie szybko znika, a ja znów mogę rozkoszować się każdym jego ruchem.

Nie wiem, jak długo to robimy, ale mimo że niewiele się ruszam, jestem już spocona, jednak wcale mi to nie przeszkadza. Dopóki to trwa, mogę nie myśleć o niezręczności i wstydzie, które na pewno będę czuła po wszystkim.

Mężczyzna opada na mnie i zwalnia ruchy bioder, dyszy ciężko, a jego usta spoczywają na mojej szyi. Po chwili przestaje się ruszać. Czyli to koniec, teraz będę zastanawiała się, gdzie mam schować oczy. Po prostu powinnam stąd szybko wyjść. Może przez to, co właśnie się stało, nie będę musiała więcej dla niego tańczyć?

Damon wychodzi ze mnie, opada na materac.

Patrzę w sufit, leżąc sztywno na plecach. Powinnam się chyba ruszyć, wstać i po prostu się ubrać. Jednak mężczyzna odwraca się w moim kierunku i unosi się, opierając ciężar ciała na łokciu. Zerkam na niego nieśmiało, a on się uśmiecha.

– To było niesamowite, Nicole. – Całuje mnie przez chwilę, co pozwala mi się trochę uspokoić. – Spędzisz tę noc ze mną?

Jestem zaskoczona jego propozycją, rozważałam wiele scenariuszy, ale nie coś takiego.

– Naprawdę tego chcesz? – pytam zdziwiona.

– Tak, chcę dziś z tobą zasnąć.

– A twoja dziewczyna? To znaczy, jeśli ją masz. Ale pewnie masz... – zaczynam się denerwować.

– Czy to ważne, czy ją mam? – pyta, głaszcząc moją rękę.

– Dla mnie tak.

– Dlaczego?

– Po prostu chcę wiedzieć, Damon.

– Dowiesz się wszystkiego w swoim czasie, Nicole, jeśli ten czas nadejdzie. A teraz po prostu chodźmy pod prysznic i połóżmy się spać. Nie myśl zbyt dużo o czymś, czego nie rozumiesz.

To nie jest odpowiedź, na jaką liczyłam. Mówi, żebym nie myślała, a przy okazji daje mi powód do nieprzespanej nocy, bo przecież o tym, co powiedział, nie można nie myśleć.

Wstaję z łóżka i przechodzę z nim do łazienki. Czuję się skrepowana, choć mniej niż zakładałam. Nie potraktował mnie jak dziwki, ale wciąż się boję, że wyciągnie kolejny plik pieniędzy i poda go mi.

– O czym tak myślisz?

Unoszę głowę i uśmiecham się smutno do Damona, któremu mokre włosy zdecydowanie dodają chłopięcego uroku.

– O tym, że boję się, że postanowisz zapłacić mi za to, co się stało.

Tak naprawdę nie wiem, po co mu to mówię. Mężczyzna patrzy na mnie zaskoczony, jednak po chwili kącik jego ust unosi się delikatnie.

– Płaciłem ci za taniec, bo to była twoja praca, przynajmniej wolałem, żeby tak to wyglądało. A poza tym, wiedziałem, że masz problemy finansowe. Nie zapłaciłbym ci za seks, Nicole, nie traktuję cię w ten sposób.

Jest mi nieco lepiej. Nigdy nikt nie potraktował mnie jak dziwkę i wolałabym tego nie doświadczyć. Zawsze starałam się żyć w taki sposób, żeby nikomu nie dać powodu, do nazywania mnie tak. Dlatego właśnie trzymałam w tajemnicy taniec na rurze.

Wychodzimy z łazienki i od razu wracamy nago do łóżka. Damon przyciąga mnie do siebie, układam głowę na jego torsie i kładę rękę na twardym brzuchu. Chcę zamknąć oczy i po prostu zasnąć, a później wstać rano i uciec jak najszybciej do swojego mieszkania. Jednak coś mi mówi, że to nie będzie takie łatwe...



## 8.



Nie wiem, czy przypadkiem nie postradałem zmysłów. Wiedziałem, że dojdzie do tego, jeśli zabiorę ją do siebie. Zbyt mocno na siebie działamy, żeby móc to przerwać, gdy zacznie być gorąco. Konsekwencje są nie do uniknięcia. A to pierwsza z nich – spędzimy razem noc.

Nie zasnę dziś zbyt szybko, Nicole też będzie miała z tym problem. Jednak jej rozterki są niczym w porównaniu z tym, z czym ja teraz będę musiał się zmierzyć. Jak w ogóle mogłem myśleć, że ona będzie po prostu dla mnie tańczyć? Jestem idiotą, bo byłem tego pewien.

Dziś, po raz pierwszy w życiu niemal zapomniałem o zabezpieczeniu, a ja zawsze o tym pamiętam. Nie ma miejsca na dziecko w moim życiu ani z Amandą, ani z przypadkową dziewczyną, ani z Nicole...

Ona nie rozumie, kim tak naprawdę jestem. Wie o mnie tyle, ile przeczytała w internecie, a to niewielka część mojego życia, tak naprawdę nieznaczną. Media opisują mnie jako bogatego i wpływowego biznesmena, który jest zagrożeniem dla wielu firm w Portland. Według nich prowadzę kolorowe życie z Amandą, a moja matka jest ze mnie dumna i czeka na kolejne pokolenia rodziny Black. Wolne żarty.



Budzę się pierwszy, od razu zerkam na dziewczynę, którą powinienem chyba nazwać śpiącym aniołem. Właśnie tak teraz wygląda. Z trudem powstrzymuję się od pocałowania jej. Wstaję z łóżka i ubieram się, sięgam do kieszeni spodni, z których wyciągam telefon. Wyciszyłem go wczoraj, nie chciałem, żeby coś mi przeszkodziło. Na ekranie pojawia się prawie czterdzieści nieodebranych połączeń. Najpierw dzwoniła sama Amanda, później na zmianę z nią moja matka. Kurwa, zabiję tę sukę, ale najpierw zadzwonię do matki i ją uspokoję.

Zamykam się w łazience, po czym od razu wykonuję telefon.

– Damon! Gdzieś ty był? Amanda nie przespała przez ciebie całej nocy! Co ty sobie w ogóle wyobrażasz? Jak możesz tak robić? Nie tak cię z ojcem wychowaliśmy! Biedny, teraz przewraca się w grobie, gdy widzi, jak jego syn żyje!

Już po kilku sekundach mam ochotę rzucić telefonem o ścianę, ale powstrzymuję się.

– Z Amandą to już koniec, mamo, chciała cię wykorzystać w swoich intrygach, bo jest pieprzoną manipulatką, która robi wszystko za nową parę butów. Mści się, bo kazałem oddać jej swoje karty. I zanim zaczniesz znów krzyczeć, pamiętaj, że nie zmienię zdania. A teraz muszę kończyć.

Rozłączam się, zanim matka zacznie tłumaczyć mi, jaki straszny błąd popełniam. Od razu

wybieram numer Amandy, która odbiera po pierwszym sygnale. Daję sobie rękę uciąć, że siedziała właśnie na stronie jakiegoś sklepu i zastanawiała się, co kupi, kiedy oddam jej karty.

– Kochanie! Nic się nie stało? Całą noc nie spałam, strasznie się martwiłam, że przez nasze ostatnie problemy byłeś rozdrażniony i miałeś wypadek.

Nie wytrzymuję i wybucham śmiechem. Muszę przyznać, że kłamać umie jak mało kto.

– Posłuchaj mnie teraz uważnie, bo nie będę dwa razy powtarzać. Spakuj się i wypierdalaj z mojego domu. Nie chcę cię widzieć, gdy tam wrócę – mówię to zaskakująco spokojnie.

– Co? Dlaczego? Nie możesz mnie przecież wyrzucić!

– Mogę i właśnie to robię.

Po raz kolejny rozłączam się, chcąc uniknąć dalszej dyskusji. Mam tylko nadzieję, że Amanda nic nie odwali, nie powinna, bo wie, kim jestem. Jednak zraniona kobieta jest zdolna do wielu głupot.

A ona z pewnością czuje się zraniona i bez kasy. Zbyt długo to ciągnąłem, to od początku był głupi pomysł, ale do pewnego momentu taki układ mnie satysfakcjonował. Amanda dawała złudzenie mojej matce, że postanowiłem się ustatkować. Ja też korzystałem, przynajmniej przez pewien czas, później seks z nią nie wydawał się już wystarczająco dobry, żebym uznawał go za część naszej umowy.

Wracam do sypialni, Nicole już wstała, a teraz ubiera się w pośpiechu, jakby chciała niepostrzeżenie umknąć. Gdy mnie dostrzega, ucieka wzrokiem, jest zawstydzona.

– Co robisz? – pytam spokojnie, opierając się o ścianę.

– Muszę szybko wrócić do domu, przebrać się i iść do pracy. Wiem, że odkąd przyszedłeś do mojego szefa, mam fory, jednak firma podpisuje niedługo ważną umowę, a ja muszę sprawdzić dokumenty, bo Harris to idiota i nie potrafi nawet tego sam zrobić – mówi szybko i nerwowo.

Trudno. Co prawda miałem nieco inne plany, ale tym razem odpuszczę.

– Podwiozę cię do domu.

Jej milczenie traktuję jako zgodę, więc biorę klucze do auta i prowadzę Nicole do drzwi. Czuję, że jest skrępowana, dlatego daję jej czas do przemyśleń, które teraz na pewno chodzą jej po głowie. Ja też muszę się zastanowić, bo przecież nie taki miałem plan co do niej. Ani ten pierwszy, ani też ten drugi. Na początku chciałem tylko popatrzeć, być jedynym widzem jej tańca. Później chciałem prowokować ją i czekać, aż sama przyjdzie, po czym skończę z nią tak, jak powinienem to zrobić. Finalnie odkryłem w niej kobietę, której powinienem unikać całe swoje życie. Zignorowałem sygnały, które przecież powinny mnie ostrzec. Teraz muszę nie tylko wszystko przeanalizować, ale także ułożyć nowy plan, który pomoże mi przetrwać najbliższy czas.

Gdy Nicole wychodzi z samochodu, odjeżdżam kawałek i wybieram numer Malika, mam nadzieję, że jest już sam. Rezygnuję po kilku sygnałach, rzucam komórkę na siedzenie pasażera, jednak biorę ją po chwili z powrotem, słysząc dźwięk przychodzącej wiadomości. Wyświetla mi się adres jednej z naszych ulubionych kawiarni. Mam być tam za pół godziny, jednak jadę od razu, bo nie mam nic lepszego do roboty.

Na miejscu zamawiam dużą kawę i wychodzę na zewnątrz, żeby tu poczekać na mojego przyjaciela. Obserwuję ludzi, którzy przechodzą obok, mam kilka minut na spokojne przyjrzenie się tym, którzy tędy idą. Większość z nich się śpieszy, są zdenerwowani, sfrustrowani i smutni. Nieliczni tylko uśmiechają się szczerze i wyglądają na szczęśliwych. Ja zawsze cieszyłem się z życia, jakie mam. Urodziłem się w bogatej rodzinie i nigdy niczego mi nie brakowało, a moi rodzice nie byli przesadnie wymagający. Musiałem jedynie skończyć odpowiednią szkołę, żeby móc przejąć firmę po ojcu i umieć nią zarządzać. Szybko zauważyłem też, jaki wpływ na moje zadowolenie, ma mój wygląd. Od kiedy tylko zacząłem interesować się seksem, mogłem przebierać w dziewczynach. Jako nastolatek szukałem dziewczyc, traktując je jako pewnego rodzaju trofea. Później moje upodobania się zmieniły i wolałem kobiety, które potrafią mnie zaskoczyć w łóżku, te najbardziej seksowne i pewne swojego ciała oraz wartości. Tak też zostało mi do dziś.

– Nie mogłem odebrać, była ze mną jeszcze Martha, kiedy dzwoniłeś.

Malik siada naprzeciwko, wrywając mnie z głębokiej zadumy, która zmierzała zdecydowanie w złym kierunku. To była ostatnia chwila, jeszcze trochę i zacząłbym myśleć o niej.

– Dowiedziałeś się czegoś?

– Niewiele więcej niż sam już ustaliłeś. Nicole nie jest zbyt nieśmiała czy skryta, podobno to ten ich szef tak ją stłamsił, bo nie miała życia poza pracą. Zlecał jej swoją robotę, czy coś w tym stylu. Martha więcej nic nie chciała powiedzieć, a ja nie naciskałem, bo domyśliłaby się, co jest grane.

– Czyli dziś nie tylko Nicole spóźni się do pracy – myślę na głos.

– Żartujesz? Udało ci się? Mówiłeś, że nie o to tu chodzi, że...

– Tak, mówiłem – przerywam mu, zanim na poważnie się rozkręci. – Kazałem też wyprowadzić się Amandzie z mojego domu.

– O co tu chodzi, Damon? – pyta zaskoczony.

– Jeszcze nie wiem, ale te sprawy nie mają ze sobą związku. Mam dość tej pustej lalki, która doi mnie z kasy i ustawia moją matkę, jak tylko się jej podoba. Nicole to już inna bajka, po prostu trafiła na odpowiedni moment, bo robię w swoim życiu drobne czystki.

– Nie poznaję cię, bracie. Nie wiem, czy to dobrze, czy źle, ale ty nawet zaczynasz mówić inaczej. Widziałem tę Nicole, zdecydowanie jest warta zachodu, tylko myślałem, że dla ciebie takie kobiety nie istnieją, nie poza rolą na jedną noc.

– Kto powiedział, że chcę ją na więcej niż jedną noc? Sam jeszcze nie zdecydowałem.

Nie kłamię, choć nie mówię też całej prawdy. Mam problem i to większy, niż mogłoby się wydawać. Malik patrzy na mnie zaskoczony. Nic z tego nie rozumie. Po raz pierwszy od dawna wracam myślami do mojego ojca. Nie chodzi o to, że długo o nim nie myślałem, tylko o to, że już dawno nie analizowałem tak intensywnie jego słów. To przez to, co powiedział mi pięć lat temu, mam teraz taki mętlik w głowie.

Po godzinie mam zamiar pożegnać się z przyjacielem i pojechać do matki, zanim zrobi to Amanda, a wiem, że to robi. Niewykluczone, że będzie chciała wziąć ją na litość, a ona uwierzy w jej bajki i może nawet weźmie pod swój dach. Jednak coś mnie zatrzymuje. Po drugiej stronie ulicy dostrzegam Nicole, na początku myślę, że tylko mi się wydaje, ale przecież nikt nie jest do niej podobny. Obserwuję ją w ciszy, gdy wchodzi do jednego z budynków.

– Wiesz, co tam jest? – pytam Malika, który kilka sekund wcześniej też ją zauważył, podążając wzrokiem za moim spojrzaniem.

– Chyba pralnia, ale nie jestem pewien.

Co ona robi w pralni o tej godzinie? Powinna być przecież w pracy, sama mówiła, że się tak śpieszy, że musi być przy sprawdzaniu jakichś dokumentów. Okłamała mnie? Jeśli tak, poważnie się wkurwię. Nikt nie ma prawa mnie okłamywać, nawet w błahych sprawach.

– Wybadasz to? Zadzwoń do Marthy i zapytaj, czy dzieje się coś ciekawego w pracy. Masz jej numer? – zwracam się do przyjaciela.

Kiwa głową i odchodzi na kilka metrów. Nie spuszczam wzroku z drzwi, za którymi niedawno zniknęła Nicole. Jeśli mnie okłamała, lepiej dla niej, żeby wyszła stamtąd, zanim wróci Malik. Wiem, że telefon do jej przyjaciółki nie jest mu na rękę. Ma podobne zasady do moich, z tym że ja nie biorę nawet numeru telefonu kobiet, z którymi mam zamiar nigdy więcej się nie spotkać. On zawsze je bierze, a przynajmniej zazwyczaj, lubi się chwalić liczbą kontaktów, jakie po prostu sobie kolekcjonuje. Od czasu do czasu z nich korzysta, jednak to zdarza mu się już rzadko.

– Martha powiedziała, że same nudy. Siedzi przed komputerem i nie ma zajęcia. – Malik wraca, po jego informacji zaciskam mocno pięści. – To jeszcze nie znaczy, że ta mała cię wyrolowała. One pracują w innych działach, wątpię, żeby była taka odważna.

– Ona nie wie, kim jestem. Domyśla się, ale jeszcze wiele nie rozumie.

Wstaję z miejsca, przechodzę szybkim krokiem przez ulicę i staję przed drzwiami, którymi weszła Nicole.

Mogę czekać tu nawet godzinę. Wytłumaczy mi się, czy ma na to ochotę, czy nie.

Kiedy wychodzi, wpada prosto na mnie. Cofa się, po czym z przerażeniem odkrywa, że to ja. Zerkam na jej dłonie, w których trzyma dwa pokrowce. Zdaje się, że w środku są garnitury, znów się wkurwiam, choć staram się nie wybuchnąć od razu.

– Nigdy nie podpisywałem umowy w pralni – mówię zamyślony, patrząc jej prosto w oczy. – Wiesz, czego nie toleruję? Co wkurwia mnie zbyt mocno, żebym potrafił nad sobą panować? Kłamstwo,

Nicole. – Wciąż zachowuję spokój. – Powiedz mi teraz, co tu robisz, skoro masz tak ważny dzień w pracy?

– Przepraszam. To nie tak, że cię okłamałam. Naprawdę. – Zaczyna się denerwować. – Nie chciałam zawracać ci rano głowy, głupio się poczułam. Poza tym naprawdę dziś podpisaliśmy ważną umowę, z tym że wszystko zrobiłam wczoraj.

Przyglądam się jej uważnie. Nienawidzę, gdy ktoś tak idiotycznie tłumaczy swoje kłamstwo.

– A tu po co przyszłaś?

– Po garnitury szefa – odpowiada niepewnie.

– Chodź, oddamy je razem – mówię oschle.

– Co? Nie. Proszę cię, on mnie zwolni.

Nie jestem w stanie powstrzymać się od głośnego śmiechu, który idealnie podkreśla moje wkurwienie i rozbawienie jej słowami jednocześnie. Ona naprawdę myśli, że ten kutas mógłby ze mną zadrzeć? Zwolnić ją, wiedząc, że jest moja?

– Nie histeryzuj już. Jediną osobą, która mogłaby cię zwolnić, jestem ja i, kurwa, chyba to zrobię. A teraz chodź, bo naprawdę mam mało czasu i jestem zbyt wkurwiony, żebyś mnie dłużej drażniła.

Gdyby знаła całą prawdę, byłoby łatwiej, nie robiłaby takich głupot. Widzę, że wciąż się mnie boi, jednak nie tak, jak na początku.

Przez to zaczyna popełniać błędy, z których nie zdaje sobie nawet sprawy.

Zabieram od niej garnitury i wrzucam je na tył samochodu. Nicole już czeka z przodu, kiedy zajmuję miejsce za kierownicą, nie zaszczycą mnie spojrzeniem. Patrzy przed siebie, jest spięta i wydaje się przerażona.

Odpalam silnik i ruszam, nie odzywając się ani słowem. Jeśli zaczniemy rozmawiać, mój nastrój może się pogorszyć, a tego naprawdę nie chcę.

Wchodzę pierwszy do gabinetu Harrisa, który od razu staje na baczność. Rzucam w niego pokrowcami, gdy je widzi, jest jeszcze bardziej przestraszony niż na początku. Nicole wchodzi dopiero teraz, gdy na nią patrzę, mam ochotę wybuchnąć śmiechem, ona się jego boi? To już, kurwa, są jakieś żarty.

– Zrobiłem ci pranie – warczę na Harrisa.

– Panie Black, to naprawdę nie tak. Przysięgam, że nie wykorzystuję Nicole, zleciłem jej najłatwiejsze zajęcie – tłumaczy się głupio.

– Od kiedy latanie po twoje pranie wlicza się w jej obowiązki? Szukaj kogoś innego na jej miejsce. Ona już tu nie pracuje, ale liczy na przyzwoitą odprawę.

Na jego twarzy pojawia się ulga, to jasne, że marzył o pozbyciu się jej. Od dziś nie musi się martwić o to, że tu przyjdę. Za to Nicole wygląda, jakby chciała się na mnie rzucić i rozszarpać mnie swoimi rękami. Idę w stronę drzwi, łapiąc po drodze dziewczynę za dłoń.

Całą drogę do samochodu milczy, wynika to chyba z szoku, ale nie interesuje mnie to teraz. Jeszcze z nią nie skończyłem, po raz kolejny pokrzyżowała moje plany.



Co to w ogóle miało być? Przecież Damon obiecał, że Harris mnie nie zwolni! Jestem tak wściekła, że nawet nie potrafię krzyknąć, ledwo udaje mi się oddychać. Nie rozumiem, co przed chwilą się stało, ale obiecuję, że jak tylko dojdę do siebie, wydrapię mu oczy i powiem, co o nim myślę. Zaczynam dochodzić do wniosku, że mam pieprzonego pecha, nigdy nic nie wychodzi mi tak, jak powinno.

Niemal na siłę wpycha mnie do swojego samochodu, po czym siada za kierownicą i rusza z parkingu. Już mam zamiar coś powiedzieć, ale on robi to pierwszy.

– Nie radzę ci się odzywać, jeśli nie masz nic mądrego do powiedzenia, to dla twojego dobra. A teraz posłuchaj mnie uważnie. – Jest tak poważny, że boję się tego, co ma zamiar mi wygarnąć. – Dopóki nie zmienię zdania, nie będziesz nigdzie pracować. Zarabiasz będziesz, tańcząc dla mnie, kasy dostaniesz i tak dużo więcej niż w tej nędznej firmie. Będziesz miała sporo czasu dla siebie, więc masz wrócić do treningów w mojej szkole, czy ci się to podoba, czy nie. Będziesz na każde moje zawołanie, niezależnie od godziny. Wygląda na to, że potrzebujesz dokładnie ustalonych zasad, inaczej zaczynasz zapominać, że ze mną kłamstwo nie przejdzie.

I znów coś blokuje mi gardło.

Trafiłam w sidła jakiegoś zboka i popaprańca, a w dodatku z nim, kurwa, spałam! Nie mam pracy i chyba właśnie straciłam prawa do własnego życia.

– Jak możesz mówić mi, co mam robić? – pytam nad wyraz spokojnie. – Nie jestem rzeczą ani niczyją własnością.

– Nie jesteś rzeczą, to prawda. Ale z tym drugim nie mogę się zgodzić. Jesteś moja, czy tego chcesz, czy nie. Czy potrafisz to zaakceptować, czy nigdy się z tym nie pogodzisz. Nie obchodzi mnie to. Skoro nie mogę mieć pewności, że będziesz grzeczna, muszę krócej cię trzymać.

– Psem też nie jestem! – krzyczę tak głośno, że chyba zdzieram sobie gardło.

Black śmieje się jak szaleniec, po czym na jego twarzy pojawia się wściekłość. Boję się kontynuować, choć miałam powiedzieć mu coś jeszcze. Nie rozumiem, co z tym mężczyzną jest nie tak. Raz zachowuje się normalnie, a raz jak kompletny wariat. Dziś jednak przebił samego siebie. Odwracam głowę od niego i zerkam za szybę, dopiero teraz zauważam, że nie jedziemy do mnie. On wcale nie ma zamiaru odwiedzić mnie do mieszkania.

– Dokąd jedziemy? – pytam cicho i niepewnie.

– Nigdzie. Po prostu jedziemy – mówi surowo, przez zaciśnięte zęby.

Moje serce przyspiesza, naprawdę zaczynam się martwić, że jest psychopatą. Może nawet nie jestem jego pierwszą ofiarą. On na pewno nie jest normalny.

Nikt, kto tak się zachowuje, nie ma równo pod sufitem. Najpierw zmusił mnie do tańczenia dla siebie, później zaczął mnie śledzić i uwodzić, a ja głupia się mu poddałam. Teraz, chyba właśnie przez to, że spędziliśmy noc razem, wywozi mnie gdzieś, dokąd na pewno nie chcę z nim jechać. Może do

jakiegoś lasu? Kurwa...

Chciałabym uciec, ale ten czubek zablokował drzwi. Jaką trzeba być idiotką, żeby pójść do łóżka z psychopata? Najgorsze jest jednak to, że zaczęłam o nim myśleć, nie tak jak powinnam.

Znów patrzę na drogę, nie mam pojęcia, gdzie się znaleźliśmy. Nie znam Portland, jedynie kilka ulic, a my teraz jesteśmy zdecydowanie za daleko.

– Chcesz mi coś zrobić? – pytam cicho.

– Wiele rzeczy. – Uśmiecha się podejrzanie. – Ale jestem zbyt wkurwiony, żeby zrobić większość z nich. Przynajmniej dzisiaj.

– Więc, co chcesz ze mną teraz zrobić?

– Jeszcze nie wiem. Nie musisz jednak bać się o to, że zrobię ci krzywdę.

– Chciałabym wrócić do domu.

– A ja chciałbym cofnąć czas – odwarkuje.

Rozumiem, że nic z tego. Dlatego nawet nie staram się kontynuować tej rozmowy, on i tak nie powie mi niczego więcej. Muszę przeczekać, skoro nie chce mi zrobić krzywdy, to w końcu odwiezie mnie do domu. Przynajmniej mam taką nadzieję.

Po dobrych dwóch godzinach Black w końcu się zatrzymuje. Nie podoba mi się jednak miejsce, do którego mnie przywiózł. To jakieś pustkowienie, nie ma tu nic, oprócz lasu w oddali.

– Gdzie jesteśmy? – pytam go, gdy otwiera mi drzwi.

– Nie mam pojęcia.

Cudownie. Damon odchodzi o kilka kroków, staje tyłem do mnie, po czym zapala papierosa. Dziwne, nie miałam pojęcia, że pali, a przecież spędziliśmy ze sobą już kilka dłuższych chwil i ani razu tego nie zrobił. Obserwuję go spokojnie, przestałam się bać, wygląda na to, że mówił prawdę, nic mi nie zrobi.

W pewnym momencie robi mi się go szkoda, stoi w bezruchu od jakichś dwudziestu minut. Niepewnie podchodzę do niego i staję obok.

Odwraca głowę w moją stronę, widzę, że nie powinnam się odzywać. Jest skupiony, zły, a do tego wygląda jak zagubiony dzieciak.

– Kim ty właściwie jesteś? – myślę na głos.

Black to usłyszał, uśmiecha się smutno i wypuszcza głośno powietrze. Po chwili obejmuje mnie ramieniem i przyciąga bliżej siebie.

– Człowiekiem, którego nigdy nie powinnaś poznać, jednak teraz jest już za późno, mała. Nie odpuszczę, a przez to oboje będziemy mieć problemy – odpowiada zamyślony.

– Jakie problemy? Nie należą mi się wyjaśnienia?

– Może i należą, ale nie teraz. Po prostu rób zawsze to, co ci mówię. Dla własnego dobra, rozumiesz, Nicole?

Kiwam głową, patrząc w jego nieobecne oczy. Powinnam zapytać teraz siebie, w co się wpakowałam, ale przecież ja nic nie zrobiłam, może z wyjątkiem ulegnięcia mu. Jednak cała reszta działa się bez mojej zgody.

Stoimy w ciszy przez godzinę, obserwując widok w oddali. Black nie puścił mnie nawet na chwilę. Dopiero teraz zabiera ze mnie dłoń i sięga do kieszeni spodni. Wyciąga z nich kwadratowe, czarne pudełeczko, gdy je otwiera, dostrzegam kilka papierosów.

– Nie wiedziałam, że palisz. Poza tym wiesz o tym, że papierosy szkodzą zdrowiu?

– Nie palę, a to nie są papierosy, mała. – Zbliża pudełeczko do mnie. – Chcesz?

– Nie, dziękuję. Chyba wolałabym, żebyś palił jednak fajki, niż brał narkotyki.

Uśmiecha się gorzko, po czym wyciąga z pudełeczka jednego skręta, wkłada go sobie do ust, przypala i zaciąga się mocno. Po kilku sekundach wypuszcza wolno dym, unosząc lekko głowę. Dopiero teraz znów odwraca się w moją stronę.

– To mniej szkodliwe niż papierosy. Poza tym nazwanie zwykłej trawki narkotykiem jest trochę przesadą. I najważniejsze skarbie, to i tak twój najmniejszy problem.

– Dlaczego nie chcesz mi nic powiedzieć, skoro wpakowałeś mnie w coś, czego nie rozumiem?

– Bo są rzeczy, do których najpierw musisz się przygotować. – Zaciąga się po raz kolejny.

Kontynuuj po wypuszczeniu dymu. – Uwierz mi, życie w niewiedzy, choć przez krótki czas, jest dla ciebie prezentem.

Dopiero gdy zaczyna się ściemniać, wracamy do samochodu. Jestem głodna, zmęczona i jest mi zimno. Zapinam pas, ściągam buty i ustawiam stopy na siedzeniu, oplatając nogi rękoma. Black siada po chwili i patrzy na mnie.

– Zimno ci? – Kiwam głową. – Nie mam nawet żadnego koca. Poczekaj, za kilka minut będzie cieplej.

Odpala silnik i ustawia coś na desce rozdzielczej, po czym rusza wolno z miejsca. Ostrożnie odwracam głowę w jego stronę. Wciąż ma taki sam wyraz twarzy, nie wiem, dlaczego ten widok tak na mnie działa. Jest mi przykro, choć nie powinnam w ogóle go żałować, to wszystko już teraz jest popieprzone, a to przecież dopiero początek. Damon coś ukrywa, a ja boję się jego tajemnicy.

Zasypiam, zanim dojeżdżamy do mnie. Mężczyzna budzi mnie delikatnym pocałunkiem w policzek.

– Wstawaj mała, jesteśmy na miejscu – mówi czule.

Siadam prosto i rozpinam pas, zerkam na niego. Wciąż ta sama mina.

– Wejdiesz? – pytam z dziwną nadzieją w głosie.

– Nie, mała. Ty wcale tego nie chcesz, a ja nawet nie mogę tego rozważać.

– Chcę – mówię cicho. – Chcę, żebyś poszedł ze mną do mojego mieszkania.

– Nie. Proszę, idź już – odpowiada smutnym głosem.

Wzdycham ciężko i łapię za klamkę, ale jego dłoń powstrzymuje mnie. Zaskoczona odwracam się w stronę mężczyzny, wtedy ten bez wahania kładzie dłoń na moim policzku i zbliża wargi do moich. Całuje mnie tak czule, że nie jestem w stanie odmówić mu tego. Pragnę jego ust, w tym momencie naprawdę tak jest.

Kiedy mnie puszcza i się odsuwa, czuję pustkę. Patrzę na niego, ale on skupia się na widoku przed sobą. Zrezygnowana wychodzę z samochodu i wolnym krokiem obchodzę auto. Zanim zamknę za sobą drzwi do klatki, jego już nie ma. Czuję się dziwnie, w mojej głowie pojawia się pełno zupełnie sprzecznych myśli. Nie rozumiem, co się ze mną dzieje, boję się, że zakochuję się w nim, to jedyne wytłumaczenie. Gdyby było inaczej, z pewnością bym go nienawdziła, a tak wcale nie jest. Niestety.

Wchodzę do mieszkania, czuję się źle, chujowo. Zamykam drzwi i kładę klucze na blacie stolika. Już nie odczuwam głodu, jestem w zbyt podłym humorze, żeby cokolwiek przełknąć. Ściągam buty i rozbieram się bez pośpiechu do naga, po czym wchodzę pod kołdrę. Chcę po prostu szybko zasnąć, nie czuć tej dziwnej pustki, niepewności i strachu o to, co będzie jutro.



Rano budzik zrywa mnie na równe nogi. Dopiero kiedy jestem w łazience, przypominam sobie, że przecież nie pracuję. Zostałam zwolniona, jeśli tak to w ogóle można nazwać. Po toalecie wracam do łóżka, wcześniej łapiąc telefon w dłoń. Leżąc już, sprawdzam go w nadziei, że on napisał. Nic z tego. Jednak jest wiadomość od Marthy. Pyta, co jest grane, podobno cała firma mówi o moim odejściu, a plotki na ten temat są coraz bardziej komiczne. Oliwy do ognia dołała główna księgowa, która jeszcze wczoraj podobno zrobiła przelew na moje konto na pokaźną kwotę w ramach odpłaty. Wstaję z łóżka i siadam do komputera, z ciekawością sprawdzam obecny stan konta bankowego i na kilka chwil sztywnieję. Z otwartymi szeroko oczyma przyglądam się pięciocyfrowej kwocie, która wyświetla się na monitorze. Teraz to już nic z tego nie rozumiem. Spodziewałam się raczej dwóch, może trzech tysięcy i to za dobry tydzień, jeśli nie dłużej.

– Kim ty, kurwa, jesteś Black? – myślę głośno, nie odrywając oczu od monitora.

Wracam do łóżka. Pierwszy szok już minął, dlatego od razu postanawiam odpisać przyjaciółce.

Bardzo streszczam wszystko, co stało się, gdy Damon zobaczył mnie z garniturami Harrisa. Pytam, o jakich plotkach mówi i potwierdzam, że dostałam pokaźną odprawę. Martha odpowiada po chwili, chce do mnie wpaść po pracy i porozmawiać na spokojnie. Nie widzę przeszkód, ale nie wiem, czy Black nie każe mi przyjść, więc odpisuję jej, że w razie zmiany planów dam jej znać, ale wstępnie jesteśmy umówione.

Leżę do południa, gapiąc się w telefon. Nic. W końcu wstaję z łóżka, muszę coś zjeść. W lodówce nie mam zbyt wiele, ale wystarczy mi mój ulubiony sos grzybowy i odrobina makaronu. Przygotowując obiad, zastanawiam się, co robi Damon, czemu się nie odzywa i czy jeszcze się spotkamy. Pamiętam, co mi powiedział, jednak jego plany mogły się przecież zmienić. Powinnam się z tego cieszyć, ale chcę go zobaczyć. Tak po prostu potrzebuję tego.

Jem i znów sprawdzam telefon, wciąż nic. Piszę do Marthy, że nasze spotkanie jest aktualne. Proszę ją, żeby kupiła po drodze coś mocniejszego, bo jak nigdy potrzebuję się napić. Zgadza się, informując, że będzie za godzinę. Postanawiam się wykąpać i ubrać, cały czas chodzę w samym szlafroku. Ale to musi jeszcze poczekać, bo właśnie dzwoni moja mama. Na ten widok przewracam oczami i wypuszczam głośno powietrze. Kocham ją, ale bywa irytująca, a dziś bardzo łatwo wytrącić mnie z równowagi.

Tak jak myślałam, matka opowiadała mi o tym, jak nowy ksiądz pięknie odprawia mszę, jak Vanessa Peterson zgrzeszyła, zachodząc w ciążę bez ślubu. Dziewczyna była ze swoim chłopakiem pięć lat, zanim zdecydowali się na dziecko. To nie była wpadka, po prostu chcieli założyć rodzinę, ale nie brać ślubu. Dla mojej matki jednak to straszny, niewybaczalny grzech. Później słucham o tym, jak sąsiedzi późno kładą spać swoje dzieci, że na pewno przez to źle się uczą. A kiedy skończyła już obgadywać innych, przeszła do ataku na mnie. Pierwszym jej pytaniem było, kiedy zmądrzeję i wrócę do domu. Później musiała dodać, że i tak wyjebią mnie z pracy, nawet uśmiechnęłam się lekko, gdy to usłyszałam. Następnie były standardowe pytania, czy chodzę do kościoła, czy na pewno z nikim się nie spotykam i czy jestem zainteresowana synem organisty. Na pierwsze odpowiedziałam, że tak, choć w kościele tak naprawdę nie byłam ani razu. Na drugie również odpowiedziałam twierdząco, matkę trafiłby szlag, gdybym powiedziała jej, że mam chłopaka. Będąc tak daleko, nie może przecież pilnować mojego łóżka, a według niej mam zachować czystość dla Billa, chłopaka z trzeciego pytania. Jest chudy, brzydki i w dodatku mam wrażenie, że przygłupi. Zawsze, kiedy z nim rozmawiam, wydaje mi się, że mówi do mnie w innym języku. Jednak dla mojej rodzicielki to najlepsza partia w całym stanie.

Gdy skończyłam z nią rozmawiać, byłam jeszcze bardziej sfrustrowana niż wcześniej. Z trudem wyrobiłam się ze wszystkim, zanim przyszła Martha. Uśmiechnęłam się na widok dwóch butelek mojego ulubionego wina i zaprosiłam przyjaciółkę do środka.

– Opowiadaj, co się, kurwa, dzieje! Wszyscy gadają tylko o tobie, żebyś ty słyszała, jakie oni mają teorie spiskowe! – Martha jest rozbawiona.

Nalewam wino do kieliszków, stawiam je na ławie i siadam obok przyjaciółki na kanapie.

– Najpierw ty mi powiedz, o czym mówią, jestem ciekawa. – Wymuszam uśmiech.

– Z takich najciekawszych? To, że zaszała z nim w ciążę i zapłacił ci za milczenie. – O mały włos nie wypluwam wina, gdy to słyszę. – Że zostałeś jego kochanką i płaci ci za seks albo że przyłapałeś go na seksie z kimś, a te pieniądze to twoja łapówka.

– Nie wiem, jakim cudem tacy debile pracują na poważnych stanowiskach – stwierdzam zaskoczona.

– Ja też, ale pracują i nic na to nie poradzisz. Zresztą dwadzieścia tysięcy odprawy to dla ludzi idealny powód do plotek.

Ma rację, będą się zastanawiać, za co te pieniądze, dlaczego aż tyle. Ale tak naprawdę, mam to gdzieś, niech sobie gadają.

Półtorej butelki wina później mam bardzo dobry nastrój, czuję się lepiej, nie myślę już tak często o Blacku. Tematy, na które rozmawiamy, są dość luźne, niezwiązane z pracą i mężczyznami. Martha jedynie wspomniała o Maliku, przyjacielu Damona, który podobno jest świetny w łóżku, ale skończyło się tylko na tej jednej nocy. Jej to nie przeszkadza, nie uważa się za dziwkę, a przejmuje się jedynie zdaniem na swój temat ludzi, których sama kocha i szanuje. Ja też nie myślę o niej w ten sposób. Od



czasu do czasu lubi się zabawić, ale nie chce być w związku, rozumiem ją. Sama też stronię od bliższych relacji z mężczyznami, nie potrzebuję tego, a może nie potrzebowałam? Teraz sama już nie wiem.

Zaczynamy śmiać się bez powodu, ale dobry nastrój ulatnia się razem z dźwiękiem przychodzącej wiadomości. Zamieramy obie, choć ja jestem o włos od zawalu. Jeśli to on, jeśli każe mi dziś przyjść... Kurwa. Biorę telefon do ręki.

– Za dwie godziny, tam, gdzie ostatnio, pamiętaj o karcie – czytam na głos.

– O cholera. Musisz się ogarnąć. – Martha stwierdza słusznie. – Chodź do łazienki, pomogę ci.

Mamy niewiele czasu.

Napuszczam wody do wanny i rozbieram się pośpiesznie, Martha w tym czasie szuka dla mnie odpowiednich ubrań. Wie, że najprawdopodobniej będę dla niego tańczyć, więc musi poszukać czegoś wygodnego. Gdy wychodzę z łazienki, ona akurat przynosi mi zestaw ciuchów. To spódniczka w kratkę i biała bluzka na jedno ramię.

– Nie wiem, czy to do siebie w ogóle pasuje, nie znam się, kurwa – mówi zdenerwowana.

– Pasuje, spokojnie. To ja tam idę, nie ty.

Boję się, że nie zdążę. Zostało mi już dwadzieścia minut, a jestem wciąż w mieszkaniu i dopiero wkładam buty. Po chwili wychodzę razem z przyjaciółką. Żegnamy się po wyjściu z klatki i rozchodzimy w przeciwne strony.

Wciąż czuję silne działanie alkoholu. Fakt, trochę się narąbałam, niemożliwe, żeby Damon tego nie zauważył.

Jednak wciąż mam nadzieję, że nie będzie źle, nawet jeśli zauważy, że piłam.

Boże. Czym ja się denerwuję? Nie jestem dzieckiem, a już na pewno nie należę do tego człowieka. Może sobie tak myśleć, ale ja mam inne zdanie na ten temat. Piłam wino z przyjaciółką, bo mam do tego prawo. Nie powinnam nawet zastanawiać się, jaka będzie jego reakcja. Mam to w dupie.

## 10.



Jasne, że chciałbym do niej pójść, ale to nie jest możliwe, nie teraz, kiedy mam zbyt wiele problemów i coraz mniej czasu.

Wchodzę powoli do domu, nasłuchuję jakichkolwiek odgłosów, ale niczego nie słyszę.

Na stoliku jest za to kartka, w której Amanda nie szczędzi epitetów pod moim adresem.

Nawet się uśmiecham, kiedy czytam, jakim to jestem bezdusznym, zapatrzonym w siebie, aroganckim, egoistycznym i niewdzięcznym sukinsynem. To takie, kurwa, paradoksalne, że właśnie ona to pisze. Powinienem sprawdzić dokładnie cały dom i upewnić się, czy na pewno nic jej nie odjechało i nie zabrała czegoś, co nie należy do niej.

Wątpię, żeby była aż tak głupia, jednak muszę to sprawdzić. Zrobię to jutro.

Po szybkim prysznicu kładę się do łóżka, zerkam na komodę, na której stoi fotografia przedstawiająca mnie i ojca. Zdjęcie było zrobione niedługo po naszej rozmowie na temat tej jedynej kobiety.

Jeszcze tak niedawno przypominałem ją sobie i myślałem, jaki to mój ojciec potrafił być zabawny. Gówno prawda. Zamykam oczy, starając się jak najszybciej zasnąć.

*5 lat temu*

Do domu wracam dopiero po południu. Wiem, że jeśli matka zauważyła moją nieobecność, zacznie prawić mi kazania już na samym wejściu. Dlatego tak długo zwlekałem, musiałem do końca wytrzeźwieć i wyleczyć kaca. Histeria mojej matki plus ból głowy to mieszanka wybuchowa, której mógłbym tym razem nie przetrwać.

W holu jest cicho, dlatego korzystam z okazji i na palcach zmierzam do schodów.

– Matki nie ma. – Surowy głos mojego ojca dobiega zza otwartych drzwi jego gabinetu. – Chodź tu, musimy porozmawiać.

Wzdycham ciężko, bo jego mina nie świadczy o tym, że to będzie miła rozmowa. Raczej pogawędka o tym, jak stać się poważnym mężczyzną. Niejednokrotnie podkreślał, że po przejściu jego stanowiska, będę musiał dorosnąć. Nie zanoszi się jednak, żeby tak szybko przeszedł na emeryturę, zakładam, że mam jeszcze dziesięć lat, zanim zostanę pełnoprawnym właścicielem jego oczka w głowie.

– Twoja mama myśli, że wróciłeś o północy, więc nie musisz się przed nią chować, ale pamiętaj, że ostatni raz kryję cię przed nią. Nie jesteś już dzieckiem, Damon, pora, żebyś wydorósł. – Jak zwykle mówi wolno, nie zapominając o surowym tonie. – Masz dwadzieścia pięć lat, już najwyższy czas, żebyś zaczął myśleć głową.

Cisnie mi się na usta, że wolę myśleć kutasem, ale nawet ja mam odrobinę taktu.

– Spokojnie, nie jest ze mną aż tak źle.

– Chodzenie do łóżka z każdą dziewczyną, która ci się napatoczy, o tym nie świadczy, synu. Mam nadzieję, że szybko spotkasz tę, która ustawi cię do pionu.

– Wątpię, żeby kiedykolwiek coś takiego miało miejsce. – Nie umiem nawet powstrzymać śmiechu.

– Też tak zawsze mówiłem, choć w przeciwieństwie do ciebie, potrafiłem utrzymać fiuta w spodniach. Wiesz, że gdy poznałem matkę, byłem już zaręczony? – Zaskoczony kręcę głową i podchodzę bliżej, żeby usiąść naprzeciwko ojca, chcę o tym posłuchać. – Razem z moją ówczesną narzeczoną, Mary, szykowaliśmy się do ślubu. Był marzec, wieczorem musiałem odebrać swój garnitur od krawca, Mary miała jechać ze mną, ale bardzo padało, więc kazałem jej zostać u siebie. Gdy wracałem, zauważyłem przemokniętą dziewczynę, siedzącą na jednej z ławek. Zatrzymałem samochód i podbiegłem do niej. Gdy na mnie popatrzyła, poczułem się inaczej, nie rozumiałem, co się ze mną działo.

Ojciec przerywa, a mnie naprawdę zaciekała ta historia.

– Zdradziłeś tamtą kobietę? – pytam, chcąc wymusić od niego kontynuowanie.

– Kilka dni później. Tamtego dnia po prostu odwiozłem Elizabeth do domu. Dowiedziałem się wtedy, że niedawno się przeprowadziła i szuka zatrudnienia. Wiedziałem, że źle robię, ale zaproponowałem jej pracę u siebie. Każdego dnia było mi trudniej, gdy była zbyt blisko. Wmawiałem sobie, że to stres przed ślubem daje mi w kość. Jednak, gdy doszło do mnie, że Elizabeth czuje do mnie coś więcej, wszystko przestało się już liczyć.

– Jakim cudem uległeś? Jesteś nad wyraz moralny. – Nie ukrywam zaskoczenia.

– Nie istnieje coś takiego jak moralność, jeśli spotkasz tę jedyną. Nie ma zasad. Kiedyś zrozumiesz.

– W to akurat wątpię. – Uśmiecham się lekceważąco.

– Przekonasz się, a kiedy już trafisz na taką kobietę, nie bądź idiotą.

Wychodzę z gabinetu mojego ojca w dużo lepszym humorze. Uwielbiam historie o prawdziwej miłości, tej jedynej kobiecie, czy o dwóch pieprzonych połówkach jabłka. Nie spodziewałem się jednak, że w te bzdury mój ojciec wierzy niemal tak samo jak matka.

*Teraz*

Wczoraj miałem pojechać do matki, ale wyszło inaczej, przez co teraz stało się to dla mnie priorytetem. Amanda w ramach zemsty mogła zrobić wszystko, bylebym tylko zapłacił za to, co jej zrobiłem. Ale to ja jestem ten zły i niewdzięczny. Dawno powinienem zerwać naszą umowę, zanim owinęła sobie mamę wokół palca.

Zaraz po śniadaniu ubieram się i jadę do niej. Staram się nie myśleć teraz o Nicole, ale to trudne, bo przez tę dziewczynę czeka mnie wiele problemów. Jednak to nie jej wina, jedynie moja. Wiem, że mógłbym się jeszcze wycofać, ale oczywiście nie zrobię tego. Okazuje się, że na to jestem już zbyt słaby.

Jestem na miejscu i od razu idę do salonu, w którym matka zawsze przesiaduje o tej porze.

Czuję ulgę, że nie ma z nią Amandy. Pewnie bym nie wytrzymał i zrobił jej krzywdę.

– Powiedz mi synu, gdzie popełniłam błąd? Kiedy wychowałam cię na takiego potwora, który krzywdzi kobiety w tak okrutny sposób? – mówi spokojnie, patrząc przed siebie, nie odwraca głowy w moją stronę.

– Powiedz mi, mamó, kiedy się to stało, że zamiast ufać mnie, postanowiłaś zaufać zwykłej dziwce, która była ze mną tylko dla pieniędzy? – warczę.

– Zważaj na słowa w moim domu! – matka unosi się i odwraca twarzą do mnie. – Jak w ogóle możesz mówić tak o Amandzie, to taka miła dziewczyna.

– Mamó! Posłuchaj mnie teraz. Płaciłem jej, żeby była miła! Nigdy tak naprawdę nie byliśmy parą. Miałem dość twojego ciągłego marudzenia, że nigdy się nie ustakuję. Amanda jest próżną, egoistyczną i zakłamaną suką, ale pięknie umie udawać kogoś zupełnie innego...

– Wyjdz. – Przerywa mi oziębłym głosem. – Wyjdz, proszę, nie chcę cię już słuchać.

Robię, co każe. Odwracam się na pięcie i wychodzę wściekły. Trudno, przejdzie jej. Mnie też przejdzie, kiedy zobaczę Nicole...

Późnym popołudniem kończę pracę, która pozwoliła mi oderwać się na chwilę od wszystkiego, nigdy tak dokładnie nie czytałem dokumentów jak dzisiaj. Wypuszczam głośno powietrze i biorę telefon

do ręki.

Ile jeszcze jestem w stanie wytrzymać? Niewiele. Wysłałam wiadomość do Nicole, ma przyjść do klubu za dwie godziny.

Tylko sobie popatrzę. Nie mogę, do chuja, stracić ponownie kontroli.

Przy wejściu stoi ten sam ochroniarz, który był tu podczas ostatniej wizyty Nicole. Informuję go, że dziś też tu będzie. Ma ją przyprowadzić do pomieszczenia ze sceną. Tam na nią poczekam.

Dostaję wiadomość, że moja laleczka właśnie dotarła. Przechodzę do sali i rozsiadam się wygodnie na kanapie. Gdy tylko wchodzi na scenę, nachylam się do stolika i włączam muzykę w radiu. Tym razem wybrałem coś dużo wolniejszego niż poprzednio. Obserwuję, gdy powoli zbliża się do sceny, jej ruchy wydają się niepewne, jakby wciąż się mnie bała. Jednak, gdy zatrzymuje się przy rurze, wygląda lepiej. Patrzy na mnie uwodzicielsko, co mnie zaskakuje, ale także kurewsko kręci. Mój kutas od razu zaczyna poruszać się w spodniach, poprawiam go i skupiam się na Nicole. Staje twarzą do mnie, zaraz za rurą, łapie ją obiema dłońmi i schodzi wolno w dół. Jej cipka ociera się o żelazo, a ja wyobrażam sobie, że to mój język. Zaciskam mocno pięści, bo występ dopiero się zaczął. Dziewczyna tańczy zmysłowo, mam wrażenie, że mnie prowokuje. Patrzy na mnie w jednoznaczny sposób, co w ogóle nie jest do niej podobne.

Gdy muzyka się kończy, jestem na granicy obłądu. Powinienem wyjść, kazać jej jedynie wracać do domu, ale oczywiście tego nie robię. Wstaję gwałtownie z kanapy i podchodzę pod scenę, z której od razu ściągam Nicole. Chcę ją postawić, ale ona zaplata nogi na moich biodrach. Oddycham ciężko, gdy zbliża swoje usta do moich. Jednak szybko przestaje być miło.

– Piłaś – stwierdzam wściekły.

To pewne, czuję silną woń alkoholu, którą na pewno chciała zamaskować, jednak w ogóle jej się to nie udało. Jej oczy otwierają się szeroko, ale mija dłuższa chwila, zanim mi odpowiada.

– Przepraszam – rzuca cicho. – Nie odzywałeś się cały dzień, myślałam, że dziś się nie zobaczymy.

Wkurwiony stawiam ją na podłogę i odchodzę dwa kroki. Patrzę na nią, a ona spuszcza wzrok. Kurwa, jak dziecko.

– Zawsze masz być gotowa – cedzę przez zęby. – Jeśli chciałaś się napić, powinnaś zapytać najpierw mnie! – Zerka na mnie zaskoczona, czym wkurwia mnie jeszcze bardziej. – Zawsze tak tańczysz, kiedy jesteś pijana? – Znow podchodzę do niej. – Taki taniec serwujesz każdemu?! Włącza ci się ochota na seks?!

Wymierza silny cios w mój policzek, który sprawia, że przekręcam głowę.

Zaciskam mocno szczękę, żeby jej nie oddać. Bardzo powoli odwracam się do niej, obserwuję przerażenie w jej oczach. Cofa się, ale tuż za nią jest scena, która blokuje drogę ucieczki.

– Przepraszam – mówi łamiącym się głosem.

Szybkim krokiem podchodzę do niej, napieram na nią całym ciałem, dłonie kładę na scenie, po obu stronach jej ciała. Ucieka ode mnie wzrokiem.

– Popatrz na mnie – warczę, a ona z obawą robi, co każe. – Zrobisz to jeszcze raz, a bardzo tego pożałujesz, zrozumiałaś? – Kiwa szybko głową. – Idź do domu, nie chcę cię dziś oglądać.

Bez słowa więcej wychodzę z pomieszczenia. W gabinecie od razu zmiierzam do barku, z którego wyciągam butelkę koniaku. Wlewam alkohol do szklanki i wypijam od razu całą jej zawartość.

Nie wiem, gdzie się napiła ani co robiła, gdy do niej napisałem. Może w tym stroju włóczyła się po jakichś klubach. Wkurwia mnie to. Albo będzie tylko moja z własnej woli, albo zmuszę ją do tego.

Po godzinie przechodzę do klubu. Chcę popatrzeć na moje dziewczyny, później zabrać jedną z nich do gabinetu i wyżyć się z powodu Nicole. Jednak po chwili dostaję wiadomość, czuję, że to ona, więc postanawiam jej nie czytać. Zgaduję, że albo zwyzywa mnie, albo będzie głupio przepraszać. Telefon chyba zaczyna płonąć, bo czuję, jak pali mnie w nogę. Nie mogę się skupić. Wyciągam go z kieszeni i odczytuję wiadomość.

– Kurwa. Po chuj to piszesz? – Patrzę w ekran, ściskając mocno komórkę.

## 11.



Wracam do domu mokra od własnych łez. W jego oczach wyszłam na puszczałką alkoholiczkę. *Jak on w ogóle mógł tak o mnie pomyśleć?* Kurwa, jak to, jak? Przecież mnie nie zna. Nie wie, kiedy ostatnio uprawiałam seks, oczywiście zanim poszłam z nim do łóżka. Nie ma pojęcia, jak rzadko piję. Gówno o mnie wie. Jednak nie przeszkadza mu to w ocenianiu mnie. Nie wiem, dlaczego tak strasznie źle się z tym czuję, ale nie potrafię stłumić w sobie frustracji, która wydaje się rosnać we mnie, zamiast niknąć z biegiem czasu.

Pod wpływem emocji piszę do niego wiadomość z wytłumaczeniem tej sytuacji, dodając kilka przekleństw i dopisując na końcu, jak się teraz przez niego czuję. Jakby to go w ogóle obchodziło. Po kliknięciu „wyślij” od razu chcę anulować wysyłanie, ale jest już za późno. Jeszcze bardziej wkurzona niż wcześniej, idę do łazienki, muszę zmyć rozmazany makijaż i położyć się spać. Niech ten dzień natychmiast się skończy. Jak najszybciej muszę zapomnieć o podejrzanym mężczyźnie, który wyrzucił moje życie do góry nogami.

Dziś znów kładę się spać nago, polubiłam tę swobodę, więc nie chcę zakładać bielizny czy koszulki. Wchodzę pod kołdrę, pociągając nosem. Wciąż nie mogę się w pełni uspokoić, to wszystko wytrąciło mnie z równowagi, a alkohol dodał swoje. Może jutro poczuję się lepiej, może po prostu wyolbrzymiam wszystko. Myślę o tym, co mi powiedział, kiedy go uderzyłam, że mam nigdy więcej tego nie robić. Czyli, to jeszcze nie koniec? Nawet nie wiem, czy powinnam się cieszyć, czy wręcz przeciwnie. To chore, że w ogóle się zastanawiam. Może powiedział to odruchowo, a tak naprawdę nie chce mnie więcej widzieć? A może to, co się stało, wcale nie zniechęciło go do spotkań ze mną? Kurwa, dlaczego zamiast starać się zasnąć, cały czas o nim myślę?



Budzę się w środku nocy, miałam porąbany sen, serce bije mi jak szalone, a ciemność po raz pierwszy tak mnie przeraża. Boję się nawet wyciągnąć rękę spod kołdry, żeby włączyć lampkę. A najśmieszniejsze w tym wszystkim jest to, że nawet nie pamiętam, co dokładnie mi się śniło. Zamykam oczy, staram się uspokoić. Cholera, za dużo wina i emocji. Nagle coś słyszę, jakby skrzypnięcie podłogi, później kolejny podobny dźwięk, a po nim następny. Strach mnie paraliżuje doszczętnie, gdy drzwi mojej sypialni otwierają się powoli.

– Kim jesteś? – pytam przez zaciśnięte gardło.

– Spokojnie, to ja.

Kurwa, ja chyba wciąż śnię. Siadam na materacu i zapalam lampkę. Damon wygląda dziwnie,

jest trochę roztrzęsiony, patrzy na mnie lekko przymrużonymi oczami. Robi kilka kroków, a gdy znajduje się tuż obok łóżka, wyprostowuje się, układając ręce wzdłuż tułowia.

– Doszedłeś do wniosku, że jeszcze za mało mnie obraziłeś? – pytam z bojowym nastrojem.

Obserwuję, jak ściąga buty i zaczyna się rozbierać. Jestem w takim szoku, że nawet nie potrafię zareagować jak człowiek, kazać mu wypierdalać, czy coś w tym rodzaju. Zostawia na sobie tylko bokserki i ściąga ze mnie kołdrę. Kiedy zauważa, że jestem nago, jego oczy nabierają całkiem innego wyrazu, są rozpalone. Zaciska szczękę, po czym wpycha się na materac mojego wąskiego łóżka. Kładzie się na boku i opiera głowę o dłoń. Patrzę na niego pytająco, czekając na jakiegokolwiek wyjaśnienie. Delikatnie kładzie drugą dłoń na moim brzuchu i dopiero wtedy zaczyna mówić.

– Nie będziesz miała ze mną łatwo, tym bardziej że nie mam zamiaru ci odpuścić – mówi spokojnie. – Jednak nawet ja mam swoje zalety. – Uśmiecha się podejrzanie, po czym kładzie się na mnie, opierając na łokciach, po obu stronach mojego ciała. – Umieć przeprosić.

Zsuwa się nagle w dół, w mojej głowie zaczyna piszczeć alarm, niemal widzę czerwone światło. Chcę coś powiedzieć, przysięgam, że naprawdę chcę, ale nie jestem w stanie tego zrobić, bo jego język właśnie przejeżdża wzdłuż mojej lechtaczki. Zaskoczona wbijam biodra w materac, a oczy otwieram szeroko, nikt nigdy tego mi nie zrobił. Znów delikatnie muska moją lechtaczkę, po czym powtarza to już trochę mocniej, a ja mimowolnie przymrużam oczy i rozchyłam szerzej nogi. Damon łapie moje uda i przysuwa mnie do swojej twarzy. Jego język nakreśla kółka na mojej wilgotnej cipce, która zaczyna już pulsować. Gdy wkłada we mnie palec i porusza nim bardzo szybko, zaczynam jęczeć głośno, a on przyspiesza jeszcze bardziej, ssąc i liżąc ten najczulszy punkt na moim ciele.

– Boże, błagam, nie przestawaj! – proszę go, gdy czuję nadchodzącą eksplozję w moim podbrzuszu.

Wypycham biodra do przodu w obawie, że przerwie, a on pieprzy mnie palcem i językiem jeszcze mocniej. Dochodzę, krzycząc głośno jego imię, po czym opadam bezwładnie na materac i przysmykam oczy.

To było... Jeszcze chyba nikt nie wymyślił słowa dla czegoś tak niezwykłego.

– Mówiłem, że umieć przeproszać. – Dumny z siebie Damon kładzie się obok.

Patrzę przez chwilę na niego w milczeniu. Powinnam być wciąż zła, bo przecież mnie obraził, ale nie potrafię, choć nie zamierzam też mu za to dziękować.

– Gdybyś dał mi dojsć do słowa, nie musiałbyś przeproszać – mówię wolno, ukrywając uśmiech zadowolenia. – Jednak przyznaję, umiesz przeproszać.

– Jestem porywczy i mam pewnego rodzaju obsesję na twoim punkcie, mała. Musisz dostosować się do moich reguł, wtedy nie będzie takich sytuacji – wyjaśnia bardzo poważnie.

– Jakich reguł? – pytam, bojąc się trochę odpowiedzi.

– Słuchaj mnie i informuj o wszystkim. Oddaj mi się cała z własnej woli albo zmuszę cię do tego, wcale nie żartuję, Nicole.

Jego słowa mnie przerażają. Wiem, że mówi poważnie, a wyraz jego twarzy mnie w tym utwierdza.

Wygląda, jakby wydał przed chwilą rozkaz i czekał na jego wykonanie. Co oznacza dla mnie poddanie się mu z własnej woli? Tego nie wiem do końca, jednak pewnie dokładnie to samo, co poddanie się pod jego przymusem.

Z tym że to drugie będzie raczej szło w towarzystwie nieprzyjemnych sytuacji.

– Jak to ma wyglądać? – pytam niepewnie.

– Zobaczysz, skarbie. – Posyła mi subtelny uśmiech i całuje w czoło.

Nachyla się do stolika, gasi światło i wtula się we mnie. Czyli chce tu zostać? Dziwnie się z tym czuję.

– A ty? – pytam zawstydzona po chwili.

– Co ja?

– No, wiesz...

– A, to. – Śmieje się cicho. – Ja na to nie zasłużyłem, kotku. Potraktujmy to jako karę za moją porywczosć. Dobrze?

Kiwam głową, która leży na jego torsie. Nie ukrywam, że wolałabym anulować mu tę karę. Na wspomnienie naszego pierwszego razu, ciśnię mi się to na usta, ale nie mogę, nie powinnam. Przyda mu się taka kara, choć nie jestem pewna, czy coś pomoże.



Gdy wstaję rano, jego nie ma już w łóżku. Chyba wyszedł, upewnia mnie w tym kartka, leżąca na moim stoliku. Sięgam po nią, po czym odczytuję krótką wiadomość z godziną i dopiskiem, żebym pamiętała o karcie i nic nie piła. *Śmieszne, naprawdę...*

Po małym śniadaniu dzwonię do Marthy, muszę jej powiedzieć o wszystkim, choć nie wiem, czy ze szczegółami. Ona jest raczej sceptycznie nastawiona do Damona, jednak czy to takie dziwne? Niestety, nie ma czasu ze mną rozmawiać, bo Harris zawałił ją robotą.

Przykro mi, że teraz to ona jest tam od wszystkiego. Umawiam się z nią na kawę o czternastej, wiem, że zdążę. W klubie mam być dopiero o dziewiętnastej. Od razu wysyłam wiadomość do Damona, pisząc, że umówiłam się z Martha na kawę, przy czym ostatnie słowo piszę dużymi literami. Zanim wysyłam, dopisuję jeszcze pytanie, czy nie ma nic przeciwko. Chyba właśnie o to mu chodziło. Nie wiem, czy dobrze robię, poddając mu się tak łatwo, ale w tym wypadku walka nie ma większego sensu. Chcę jednak wiedzieć, kim on dokładnie jest, skoro zgadzam się na taki układ, należą mi się chyba informacje. Damon odpisuje po chwili, krótko i na temat:

*Moja grzeczna dziewczynka. Dobrze, tylko nie spóźnij się do mnie.*

Nie wiem, czemu to robię, ale wysyłam mu kolejną wiadomość z jednym, tak naprawdę bardzo niepotrzebnym słowem „dziękuję”. Przyznaję, że kręci mnie to w dziwny sposób. To z pewnością nie jest normalne, ale mnie się podoba.

Przed czternastą wychodzę z domu, do kawiarni mam chwilę, więc wiem, że zdążę. Jestem dziwnie podekscytowana dzisiejszym spotkaniem, dlatego idę z szerokim uśmiechem na twarzy, nie mogąc się doczekać wieczora. Szybko docieram na miejsce, Martha też właśnie przyszła. Witamy się i siadamy przy jednym ze stolików.

Szybko streszczam wszystko mojej przyjaciółce, nie przerywa mi, choć widzę, że przychodzi jej to z trudem, gdy mówię o sytuacji, jaka miała miejsce po moim tańcu. Jednak, kiedy przechodzę do tego, co stało się później, w moim mieszkaniu, Martha wydaje się uśmiechać.

– Kurwa, ale czad! – mówi bardzo podekscytowana.

– Co?

Nic nie rozumiem, czy ona mnie w ogóle słuchała? Patrzę na nią z szeroko otwartymi oczami, jej znów błyszczą, a ona wierci się na krześle.

– Jeszcze się dziwisz? No proszę cię, to jest cholernie podniecające – mówi cicho, po czym nachyla się bliżej. – No wiesz, taka jakby zabawa, z tym że na poważnie. Ty będziesz musiała robić wszystko, co ci każe, a jak tego nie zrobisz, to wymyśli ci jakąś erotyczną karę.

Mam wrażenie, że zaraz dostanie tu orgazmu. Patrzę na podniecenie malujące się na jej twarzy, które chyba próbuje ukryć, ale słabo jej to wychodzi.

– Martha, to nie o to chyba chodzi. To nie ma być jedynie zabawa erotyczna. Zrozum, te zasady dotyczą wszystkiego – tłumaczę jej wolno i cicho, w obawie, że ktoś nas usłyszy.

– I co z tego? To jest mega podniecające.

– Jeśli tak, czemu ty tego nie robisz, dlaczego nie poszłaś na taki układ, skoro tak bardzo cię to kręci? – Patrzę na nią z małym wyrzutem.

– A myślisz, że nie chciałam? Do tej pory nie spotkałam na tyle władczego kolesia, żeby to zrobić. Dostałam kilka takich propozycji, ale zazwyczaj od jakichś ciap, którzy stwarzali wrażenie, że nie do końca wiedzą, do czego służy cipka. Ten kolega Damona jako jedyny mnie zainteresował. Kiedy się

bzykaliśmy, zdominował mnie doszczętnie, ale, niestety, nie odzywa się. – Robi zawiedzioną minę.

– To ty się odezwij, skoro jest taki super.

– Żartujesz? Nie będę robić z siebie desperatki, szybciej dodałabym ogłoszenie w internecie. – Śmieje się głośno.

– Nie, tego nie rób. – Zerkam na zegarek. – Mam jeszcze pół godziny. Mów, co się dzieje w firmie.

– Mam dość tej roboty – odpowiada smutno. – Harris zaczyna ostro przeginać. Nie szuka nikogo na twoje miejsce, po prostu zleca wszystko innym. Głównie mnie i Vicki, która chyba zaraz odejdzie, bo ciężko jej wytrzymać psychicznie z tym wariatem. Ja też ledwo daję radę.

– Przykro mi, że teraz wy za to obrywacie. Może zapytam Damona, czy znalazłby ci pracę?

– Mam tańczyć w klubie? – pyta drwiąco.

– Nie. On ma także normalną firmę, mówiłam ci przecież.

– Serio mogłabyś to zrobić? – Patrzy na mnie z nadzieją w oczach.

– Jasne. – Znów zerkam na zegarek. – Będę już szła, mam niby chwilę czasu, ale wolę nie ryzykować.

– Pewnie, dzięki Nicole. – Wstajemy w tym samym momencie z krzesel. – Leć do swojego pana – mówi drwiąco.

Rzucam jej karcące spojrzenie, jednak nie odpowiadam.

Wiedziałam, że Martha lubi ostry seks, że kręca ją różne zabawy, jednak tego się nie spodziewałam. Zaskoczyła mnie, ale także trochę uspokoiła. Przedstawiła mi to z odmiennej perspektywy, przez co jestem nieco inaczej nastawiona do tego wszystkiego. Już tak bardzo się nie denerwuję, nie zastanawiam się, co to wszystko dla mnie oznacza. Jednak chcę go poznać, on wie o mnie prawie wszystko, ja o nim praktycznie nic. Informacje, jakie znalazłam w internecie, to tylko drobny szczegół. Nie ma tam wzmianki o klubie, więc myślę, że jest jeszcze więcej tajemnic, o których mogę dowiedzieć się tylko od niego.

Ubrana w czarne, obcisłe szorty z wysokim stanem i czerwony biustonosz wychodzę z mieszkania. Oczywiście nie idę tak skąpo ubrana ulicą, wszystko, co mam pod spodem, zakrywa płaszcz. Damon godzinę przed moim wyjściem napisał, że chciałby, żebym zaskoczyła go swoim strojem. Mimo że nie znam go zbyt dobrze, wiem, że to na pewno mu się spodoba. Z uśmiechem na twarzy wchodzę przez stare drzwi, pukam do kolejnych, które otwiera inny ochroniarz niż poprzednim razem. Rzuca mi pytające spojrzenie, więc podaję mu szybko kartę VIP i dowód. Oddaje mi je niemal od razu i prowadzi przez korytarz. Zastanawiam się, gdzie tym razem zostaną zaprowadzona, w końcu staję przed drzwiami gabinetu Blacka. Uśmiecham się i pukam dwa razy, po czym od razu wchodzę do środka. Staję w bezruchu, a ciśnienie automatycznie przyśpiesza, gdy naprzeciwko biurka Damona dostrzegam brunetkę, która od razu rzuca mi spojrzenie przepełnione nienawiścią. Jej strój wskazuje, że jest tu tancerką. Ma na sobie biustonosz z cekinami i krótką spódniczkę, która nie zakrywa jej pośladków. Przyglądam się mimowolnie, a serce mi przyśpiesza. Czy ona... Kurwa. Nie powinno mnie obchodzić, po co tu przyszła. Tak, chyba jestem zazdrosna.

– Wejdz, skarbie. – Damon odzywa się po chwili, uśmiechając się do mnie.

Z ulgą zamykam za sobą drzwi, dziewczyna obserwuje mnie, gdy podchodzę bliżej. Gdyby spojrzenie mogło zabić, już byłabym trupem, trochę mnie to przeraża. Zerkam na mężczyznę, wyciąga do mnie rękę, więc podchodzę do niego i siadam mu na kolanach.

– Wybacz, muszę coś załatwić. – Kiwam głową, a on odwraca się do dziewczyny. – Nie dam ci więcej kasy. To niemożliwe – mówi oschle.

– Rozumiem, że tylko dziewczyny, które ci obciągają, mogą liczyć na dodatkowe pieniądze? – odpowiada oburzona. – Dobrze, wyproś tę dziwkę, a zrobię ci takiego loda, że do jutra nie dojdiesz do siebie.

Czuję się sparaliżowana, po raz pierwszy ktoś nazwał mnie dziwką.

Sądząc po tym, co powiedziała później, sama nią jest. Damon śmieje się w głos, co zaskakuje zarówno mnie, jak i ją. Uspokaja się w końcu, po czym otwiera szufladę i wyciąga z niej broń, którą kładzie na biurku, nie odrywając od niej dłoni. Otwieram szeroko oczy, chcę wstać, ale przytrzymuje



mnie mocno.

– Właśnie obraziłaś moją kobietę. – Jego ton jest mroczny, co sprawia, że zaczynam się go bać.

Na te słowa dziewczyna zaczyna chwiać się na własnych nogach, patrzy raz na mnie, raz na niego. Wygląda, jakby dostała jakiegoś ataku, co poniekąd wcale mnie nie dziwi. Widok broni przeraża również mnie.

– Ja przepraszam, ja nie... nie wiedziałam – jąka się, a jej głos drży. – Nie wiedziałam, że nie jesteś już z Amandą. Przepraszam. – Nagle opada na kolana. – Proszę, nie zabijaj mnie.

Patrzę na to wszystko i nie mogę uwierzyć, że to dzieje się naprawdę.

Zerkam na Damona, ale jego twarz jest mroczna, choć usta układają się w diabelski uśmiech. Znowu odwracam się w stronę dziewczyny, która wciąż płacze i przeprasza. Czy on chce ją zabić? Czy to tylko jakaś głupia pokazówka?

– Ją przeproś – mówi władczym tonem.

– Przepraszam. – Patrzy na mnie błagalnym wzrokiem.

Chcę się odezwać, ale paraliżuje mnie krzyk Blacka.

– Nie tak!

– Przepraszam, że panią obraziłam – łąka.

– Powiedz skarbie, kiedy uznasz, że wystarczy – szepcze mi do ucha.

– Wystarczy – mówię przez zaciśnięte gardło niemal od razu.

Dziewczyna cofa się odrobinę, wycierając mokre policzki. Wciąż klęczy, a jej wzrok skupiony jest na podłodze.

– Następnym razem lepiej pięć razy się zastanów, zanim otworzysz usta. Teraz zejźdź mi z oczu.

Kobieta wstaje gwałtownie i wybiega z gabinetu. Milczę, nawet się nie ruszam, jedynie patrzę przed siebie, nie mogąc wyrównać oddechu.

Damon łapie pasek mojego płaszcza, po czym rozwiązuje go wolno. Nie widzę go, nie jestem w stanie odwrócić głowy w jego stronę. Ściąga ze mnie okrycie i rzuca je na podłogę.

– To zaskakujące, co ludzie potrafią zrobić w obliczu śmierci, prawda skarbie? – pyta mnie niskim głosem, jednocześnie gładząc moje ramiona. – Co się stało? Nie podobało ci się? – Całuje naga skórę moich pleców. – Odezwij się, bo będę zły – ponagla ochryplym tonem.

Przełykam głośno ślinę, a on wciąż pieści moją skórę.

– Nie wiem, co powiedzieć – odpowiadam drżącym głosem.

– Boisz się? – szepcze mi do ucha, a ja w odpowiedzi kiwam lekko głową. – Mnie?

– Tak – jęczę cicho, gdy przejeżdża językiem po mojej szyi.

– Nieprawda. – Śmieje się cicho. – Teraz mnie pragniesz, chcesz, żebym użył swojej władzy na tobie – mruczy. – Zapytam jeszcze raz... Boisz się mnie?

Przymykam oczy, gdy jego pieszczoty robią się niebezpiecznie podniecające. Gryzie płatek mojego ucha, lewą dłonią ugniata jedną pierś, a prawa gładzi moje udo.

– Nie wiem.

– Wstań, odwróć się w moją stronę i usiądź na mnie okrakiem – rozkazuje władczym tonem.

Robię, co mi każe, a gdy na nim siadam, przygląda mi się wyczekująco. Nie rozumiem, czy o czymś zapomniałam, czy czeka na inicjatywę z mojej strony. Ostrożnie, pełna obaw, unoszę dłonie i kładę mu je na ramionach. Damon uśmiecha się przy tym delikatnie, po chwili łapie mocno moją pupę i podsuwa mnie do siebie tak, że między naszymi ciałami przestrzeń jest praktycznie znikoma. Oddycham ciężko, kiedy dotyka ustami mojego dekoltu, całuje mnie namiętnie, powoli schodząc coraz niżej. Wypuszczam głośno powietrze, a zaraz po tym zaczynam pojękiwać cicho. Słyszę stłumiony śmiech, a jego dłonie jeszcze mocniej ściskają oba pośladki.

– Boisz się mnie? – pyta, gdy wyciska pocałunek na mojej szyi.

– Nie – jęczę.

– To dobrze, nie musisz się mnie bać. Bądź grzeczna, lalczko, a będę dla ciebie bardzo dobry.

Rozumiesz?

Mruczę w odpowiedzi, a on znowu cicho się śmieje. Łapie moją brodę i przyciąga do siebie. Całuję go pierwsza, jeszcze mocniej dociskając do niego ciało. Nie wiem sama, co robię, ale nie jestem w stanie

się powstrzymać, to jest dużo silniejsze ode mnie. Unosi się razem ze mną, po czym wolno sadza mnie na biurku. Czuję broń, która dotyka zewnętrznej części mojego uda. Wzdrygam się i przerywam pocałunek, od razu odwracając się w tamtą stronę. Damon bierze ją w dłoń, a na jego twarzy po raz kolejny pojawia się podejrzany uśmiech.

– Ufasz mi? – pyta zaciekawiony, przyglądając mi się uważnie.

Wpatruję się przez moment w jego oczy, później zerkam na pistolet, który trzyma w dłoni, następnie znów na niego. Serce zaczyna bić mi bardzo szybko, ale zwalnia, gdy dochodzi do mnie, że to jakiś test. Przecież nie ma powodu, dla którego miałby mnie zabić.

– Tak – odpowiadam, patrząc mu prosto w oczy.

Przygląda mi się przez moment, po czym przykładą broń do mojej szyi. Wstrzymuję oddech na kilka sekund, a on kontynuuje swoją zabawę, przesuwając lufę niżej. Zatrzymuje się na pasie moich spodenek.

– Ściągnij to – rozkazuje surowo.

Robię to, choć on nie odrywa broni od mojej skóry. Gdy pozbywam się szortów, znów zaczyna wędrowkę po moim ciele. Zatrzymuje się na mojej cipce.

– Rozchyl bardziej nogi. – Niepewnie robię, co każe. – Wciąż mi ufasz, skarbie? – pyta mocniej dociskając pistolet.

Kiwam wolno głową, nie spuszczać z niego oczu. Zaczyna poruszać bronią po materiale moich majtek. Przygląda się z pewnym zafascynowaniem temu, co robi.

Kiedy lufa zahacza o zakończenie bielizny, tuż obok mojego wejścia, wsuwa ją wolno, a zimna stal drażni moją wrażliwą łechtaczkę.

Damon zerka na mnie, obserwuje moją reakcję. Oddycham płytko, nie spuszczać z niego wzroku. Jeśli chce przetestować mnie w ten sposób, zgoda. Jeszcze bardziej rozchylam nogi, patrząc już teraz pewnie w jego ciemne oczy.

– A gdybym teraz pociągną za spust? – pyta, wkładając we mnie centymetr lufy.

– Ufam ci – odpowiadam zuchwale, choć mój głos drży.

Mężczyzna patrzy na mnie z zainteresowaniem, po czym wsuwa broń o kolejny centymetr. Wciągam głośno powietrze, jednak nie protestuję, wytrzymam to. Wyciąga ją ze mnie i unosi na wysokość mojej twarzy.

– Rozchyl usta – rozkazuje ochryplym głosem.

Robię to od razu, wciąż nie spuszczać z niego wzroku. Wsuwa wolno lufę do moich ust, nie waham się, robię to, co powinnam i gdy jest już w środku, obejmuję ją wargami.

– Jestem z ciebie dumny, skarbie – mówi, wyciągając pistolet. – Chodź, zatańczysz dla mnie.

Odkłada broń do szuflady, po czym podaje mi dłoń. Łapię ją i zsuwam się z blatu. Pewnym krokiem zmierzam do drzwi, za którymi znajduje się sala. Damon otwiera je i przepuszcza mnie przodem. Wchodzę do środka, robię kilka kroków, następnie odwracam się do niego, czekając na znak. On kiwa delikatnie głową, więc bez wahania wchodzę na scenę. Słyszę wolną muzykę, zaczynam poruszać się w jej rytmie, starając się jak najczęściej na niego patrzeć. Jestem do granic rozpalona, co zamierzam mu pokazać poprzez mój taniec.



Idealnie. Wszystko dziś właśnie tak wygląda, idealnie. Nie wiem, czy nie dać podwyżki Julii, która przez nazwanie Nicole dziwką, zmusiła mnie do reakcji. Z tym miałem poczekać, moja druga twarz miała być ujawniana stopniowo, a odkryłem ją niemal całą i to dużo szybciej niż planowałem. Nigdy żadna kobieta nie zaimponowała mi tak bardzo, nigdy żadna inna nie była w stanie tak mi zaufać i oddać się w całości. Nigdy nie chciałem mieć żadnej w takim układzie, w jakim chcę Nicole.

Prowokuje mnie, jestem pewien, że robi to świadomie. Pragnie tego tak samo, jak ja, pragnie mi się oddać, a ja chcę ją mieć w każdy możliwy sposób. Zanim muzyka się kończy, ona staje na końcu sceny i ściąga stanik. Jej idealne, sterczące piersi wołają mnie, a ja nie zamierzam im odmówić. Wstaję z kanapy i gestem ręki przywołuję Nicole do siebie. Podchodzi do mnie od razu i staje blisko. Przejeżdżam dłonią po jej policzku. Jest rozgrzana, a jej oczy płoną.

– Jesteś moja? – pytam poważnie, a ona kiwa głową. – Powiedz to – rozkazuję przez zaciśnięte zęby.

– Jestem twoja – odpowiada uwodzicielsko.

– Zrobisz wszystko, co powiem?

– Tak – mówi trochę niepewnie.

Zdaje się, że niepokoi ją to, co mogę kazać jej zrobić, ale mimo wszystko ulega.

– Usiądź na kanapie i rozłóż szeroko nogi – rozkazuję.

Od razu się rusza, jednak zanim siada, ściąga majtki. Wykonuje moje polecenie doskonale, jej stopy opierają się o siedzenie. Widzę, jak przegryza dolną wargę, czeka.

– Dotykaj się. – Patrzy na mnie zaskoczona. – Spraw, żebym nie mógł się powstrzymać. Żebym pragnął jedynie pieprzyć cię tu i teraz – tłumaczę jej.

Łapie jedną dłonią swoją pierś i ugniata ją wolno, druga nieśmiało zahacza o łechtaczkę, robi to tak delikatnie, że zastanawiam się, czy przetrwa to, co zamierzam jej dać. Wyciągam do niej rękę, wstaje wolno z kanapy i podchodzi do mnie, jednym ruchem odwracam ją plecami do siebie. Kładę rękę na dole jej brzucha i przyciągam do swojego ciała, tak, by jej pośladki napierały na mojego kutasa. Drugą rękę wplątam w jej włosy i ciągnę w tył. Syczy przez chwilę z bólu, ale szybko przestaje. Obserwuję z góry jej twarz, starając się poznać myśli.

– W każdej chwili mogę przestać, wystarczy, że powiesz – uspokajam ją. Przymruża na chwilę oczy w geście zgody. – Puszę twoje biodra, a ty nie ruszysz się ani o centymetr, dobrze? – Znow przymruża powieki. – Nie chcę, żebyś się mnie bała, mała, nie zrobię ci krzywdy, obiecuję.

Puszczam ją powoli, a ona ani drgnie. Lubieżny uśmiech pojawia się na mojej twarzy, gdy Nicole mruczy cicho, czując na pośladkach mojego penisa. Zsuwam spodnie i wchodzę w nią do końca, choć robię to powoli. Przystaję ciągnąć ją do tyłu za głowę, puszczam jej włosy i popycham lekko do przodu. Opiera się dłońmi o blat stolika. Rozstawiam szerzej jej nogi i ściskam mocno pośladki, po czym klepię je kilkukrotnie i ponownie ściskam. Słyszę, że rodzaj tego bólu sprawia jej przyjemność, a to mnie cieszy. Zaczynam mocno ją pieprzyć, gdy słyszę, że dochodzi. Mógłbym to przeciągnąć, ale dziś wystarczy jej

atrakcji. Szczytuje, a jej ciasna cipka zaciska się mocno na moim kutasie, sam przez to jestem już na granicy, dlatego, gdy tylko kończy, wychodzę z niej i odwracam ją przodem do siebie.

– Uklęknij.

Robi to od razu i bierze go w dłoń, pociera kilka razy po całej długości, aż w końcu wprowadza sobie do ust. Czuję jej język, robiący kółka na główce penisa, a także delikatne ssanie, które po chwili robi się na tyle intensywne, że moja sperma zalewa jej gardło, szybciej niż się spodziewałem.

Podaję jej dłoń i pomagam wstać. Teraz jest zawstydzona, nawet nie potrafi spojrzeć mi w oczy. Nie wiem, czy mi się to podoba, czy wręcz przeciwnie.

– Stało się coś, Nicole? – pytam spokojnie, a ona w odpowiedzi jedynie kręci głową. – Chciałbym, żebyś mi odpowiedziała – mówię nieco surowiej. – I patrzyła na mnie.

Nieśmiało unosi głowę, gdy na mnie patrzy, dostrzegam strach.

– Nic się nie stało, przepraszam. – Uśmiecha się wciąż zawstydzona.

Znów chce opuścić głowę, ale jej na to nie pozwalam, łapię za jej brodę i przytrzymuję ją tak, żeby była zmuszona patrzeć prosto w moje oczy.

– Jeszcze niedawno mówiłaś, że się nie boisz, pamiętasz? – Widzę, jak bardzo chce uciec wzrokiem. – Dobrze. Zapytam ostatni raz. Tym razem zastanów się dobrze nad odpowiedzią. Nicole, boisz się mnie?

Dopiero teraz naprawdę na mnie patrzy, jej wzrok zatrzymuje się najpierw na mojej szyi, później na ustach, aż w końcu nasze spojrzenia krzyżują się na dłuższą chwilę. Nie jestem zły, nie kierują mną jakiegokolwiek negatywne emocje, a ona dopiero teraz to widzi. Jej spojrzenie nieco się uspokaja.

– Nie – odpowiada cicho.

– Więc o co chodzi?

– Nic nie rozumiem.

– Zrozumiesz, ale na dziś już wystarczy i tak za wiele zobaczyłaś jednego dnia, mała. Jesteś w stanie zgodzić się na układ, którego zasady będziesz poznawać stopniowo? – pytam poważnie.

– Co będzie, jeśli odpowiem, że nie? – Jest zdezorientowana.

– Nie wiem – odpowiadam szczerze. – Zrobimy tak, odwiozę cię do domu, a ty do jutra będziesz mogła przemyśleć wszystko. Spotkamy się wieczorem. Jasne?

– Dobrze.

Puszczam ją, po czym delikatnie całuję jej pełne usta. Z trudem hamuję uśmiech, gdy słyszę jej cichy jęk. Czekam, aż się ubierze i przeprowadzam przez klub. Wychodzimy drzwiami szkoły tańca, gdzie stoi mój samochód.

Całą drogę milczy, wiem, że myśli o tym, co się stało. Nie dziwię się, że po wszystkim tak zareagowała. Podniecenie zablokowało rozsądek, a kiedy to pierwsze uciekło, drugie wróciło ze zdwojoną siłą. Sam zastanawiam się, co będzie, jeśli się nie zgodzi. Czy mógłbym zatrzymać ją siłą, wbrew jej woli? Cholera, tak.

Staję tuż przed jej kamienicą. Odwraca się do mnie, widzę, że chce coś powiedzieć, ale się wstydzi.

– Możesz powiedzieć wszystko, Nicole. Nie bój się – mówię do niej tonem psychologa, ale to ją uspokaja.

– Głupio mi. Nie chodzi o mnie ani o ciebie. – Przerywa, spuszcżając głowę.

– Nie sądzę, żeby to było coś strasznego. – Uśmiecham się do niej.

– Nie. – Odwzajemnia uśmiech, który szybko gaśnie. – Obiecałam mojej przyjaciółce, że zapytam cię, czy szukasz może kogoś do pracy. Chce odejść od Harrisa, bo teraz na nią się uwziął – jąka się delikatnie.

– I o to tak bałaś się zapytać? – Śmieję się głośno. – Jasne, coś jej znajdę. Malik szuka chyba kogoś do swojego klubu. – Od razu widzę jej spojrzenie i znów się śmieję. – Spokojnie, to luksusowy klub nocny. Całkowicie legalny. Zarobi dużo więcej niż u tego fiuta. Poza tym szuka kogoś do biura. Potrzebuje pomocy przy papierach.

– Dziękuję.

Nachyla się do mnie i całuje delikatnie w policzek, kiedy się cofa, nasze spojrzenia spotykają się,

a usta są w niebezpiecznie bliskiej odległości.

Kładę dłoń na zaróżowionym policzku, zachęcając subtelnie, żeby ponownie się do mnie zbliżyła. Robi to, a ja nie czekam ani chwili dłużej. Rzucam się na nią i niemal od razu wsuwam język do jej ust, oddaje mi ten pocałunek bez wahania. Znam jej odpowiedź, choć ona pewnie jeszcze do niej nie dojrzała. Potrzebuje czasu, ale nie przeszkadza mi to. Z trudem przerywam pocałunek, ale, niestety, czas już na nią.

Gdy wychodzi, ruszam prosto do domu. Po drodze dzwonię do Malika, informując go, że Martha szuka pracy. Ma wybór, jeśli nie on, ja ją zatrudnię, to dla mnie żaden problem. On oczywiście twierdzi, że musi to przemyśleć, jednak przeleciał już każdą dziewczynę, która u niego pracuje. Tym razem może przyjąć kogoś, kogo zerznął wcześniej.

W domu ostatnio zrobiło się przyjemniej. Pozbywając się Amandy, zyskałem spokój. Jedynym problemem, który przez to wyszedł, jest sposób widzenia mojej matki. Ale i on wkrótce przestanie istnieć.

Po prysznicu wysłałam Nicole wiadomość, zwykle „Dobranoc, Skarbie”. Sprawię, że odda mi się bezgranicznie, choć wiem, że pojawią się problemy. Mam dwa życia, wprowadzenie jednej kobiety do obu zawsze niesie problemy. Największym okazać się może moja własna matka.

Po szybkim prysznicu od razu kładę się do łóżka. Przed wyłączeniem światła zerkam na telefon. Odpisała mi.

*Dwa lata wcześniej*

Minął miesiąc, pieprzony miesiąc, odkąd nie ma już ojca. Pieprzony miesiąc, odkąd piję i ćpam, bo inaczej nie potrafię. Nie mogę uwierzyć, że go nie ma. Nie pożegnałem się z nim. Gdy dostał zawału, ja bawiłem się w najlepsze. Nie odebrałem telefonu od matki...

Kiedy zostałem sam przy jego grobie, obiecałem mu, że nasza tajemnica nigdy nie wyjdzie na jaw.

Gdyby żył, dodałby pewnie, że mogę powiedzieć o niej tylko tej jedynej kobiecie. Wprowadzić ją do naszego świata. Ale to się nigdy nie stanie.

Poza tym on nie powiedział o nim mamie, a to podobno ta jedyna. Zawsze mi mówił, że matka by nie zrozumiała, ale wierzy w to, że moja kobieta okaże się odpowiednio silna na poznanie prawdy. Pieprzenie...

– Damon! Już dość. – Mama wpada do mojego pokoju, gdy palę kolejnego skręta. – Błagam cię! Nie możesz tak żyć! Co by powiedział ojciec?

– On nie żyje, mamó – mówię to tak, jakby o tym nie wiedziała.

– Tak chcesz uciszyć wyrzuty sumienia? To nie twoja wina, synu. Nikt nie wiedział, że tak się stanie. Weź się w garść i nie zachowuj jak gówniarz!

– Dobrze. – Zaciągam się po raz kolejny, po czym wolno wypuszczam dym. – Jutro.

Matka wychodzi, to dobrze.

Trawka mnie uspokaja, ale ta kobieta mimo tego potrafi wytrącić mnie z równowagi. Opieram głowę o łóżko, siedząc na podłodze. Zamykam oczy, chciałbym zasnąć, ale nie śpię od miesiąca i nie jest to wina używek.

Niestety.

*Teraz*

Kurwa. Jest już późno. Dawno nie spałem tak długo. Dochodzi dziesiąta, a ja mam do załatwienia jeszcze sporo spraw. Wstaję z łóżka i biorę telefon, Nicole wysłała mi dwie wiadomości, w pierwszej jest tylko „Dzień dobry”, w drugiej informuje mnie, że idzie na zakupy. Pyta, czy mam jakieś życzenia co do jej stroju. Przez mojego kutasa przechodzi przyjemny dreszcz. Moja dziewczynka. Odpisuję jej szybko, że chciałbym zobaczyć ją w czymś kipiącym seksem. Wysłałam wiadomość i od razu mam lepszy humor.

Szybki prysznic, błyskawiczne śniadanie i jestem już w drodze do firmy.

Muszę coś podpisać, taką wiadomość wysłał mi dyrektor finansowy, a jego prośby traktuję bardzo poważnie. Gdy jestem na miejscu, tłum moich pracowników idzie w moją stronę. Podnoszę rękę w górę, a oni od razu się zatrzymują.

– Nie teraz! Jeśli macie coś ważnego, do południa będę w swoim gabinecie. Nie zwracajcie mi głowy pierdołami, bo stracie pracę.

Zmierzam od razu do działu finansowego, tam Theo czeka już na mnie z papierami, które podobno muszę podpisać. Zanim to jednak robię, czytam wszystko dokładnie. Gdy byłem dzieciakiem, ojciec wysłał mnie na kurs szybkiego czytania, twierdził, że to w przyszłości bardzo mi się przyda. Kiedyś tego nie rozumiałem, chodziłem tam, bo musiałem. Teraz już wiem, co miał na myśli. Takie umiejętności w tej pracy to niemal dar.

– Chciałbym prosić pana o zgodę na rozpoczęcie kolejnych działań. – Theo zaczyna mówić, gdy odkładam papiery.

– Rób, co chcesz, byle mi się to opłacało, ale nie podejmuj żadnej decyzji bez konsultacji ze mną. – Kiwa głową.

Podpisuję wszystko, po czym od razu wychodzę do swojego gabinetu, przed którego drzwiami stoi już kilkanaście osób. Kurwa, chyba muszę przychodzić tu częściej albo zatrudnić kogoś do pomocy.

W firmie miałem być do południa, a wychodzę, kiedy zegar wybija drugą, to kurewsko psuje mi plany. Nicole napisała, że wybiera się do szkoły, chciałbym tam pójść i choć przez krótką chwilę popatrzeć, jak ćwiczy.

Niestety, za długo byłem tutaj, żebym teraz mógł pozwolić sobie na chwilę rozrywki. Priorytetem jest spotkanie z moim wspólnikiem, który zajmuje się tymi najczarniejszymi interesami. Dawno się nie widzieliśmy, mimo że nie ma problemów, chcę porozmawiać z nim w cztery oczy. Dzwonię do niego i umawiamy się w mojej garsonierze, tam nikt nas nie zobaczy, a nasza znajomość musi zostać tajemnicą.

Paul przychodzi punktualnie, przyglądam się mu, gdy staje w drzwiach. Dostrzegam nowy tatuaż na szyi, płonący krzyż, interesujące.

– Zdążyłeś z telefonem w ostatniej chwili, jutro lecę do Bułgarii – mówi z lekkim uśmiechem na twarzy.

– Coś ciekawego? – Kiwa głową. – Myślę, że za długo jesteśmy w jednym miejscu. Powinniśmy zmienić lokalizację – stwierdzam spokojnie.

Paul podchodzi, siada naprzeciwko mnie, po czym sięga do wewnętrznej kieszeni skórzanej kurtki, wyciągając z niej piersiówkę. Bierze kilka łyków i wkłada ją z powrotem.

– Też o tym myślałem, dużo ryzykujemy. Masz na myśli jakieś miejsce? – pyta z ciekawością, opierając się o fotel.

– Na obrzeżach Portland jest las, znajduje się tam stary budynek. Poszukałem informacji na jego temat, właściciel nie żyje, jednak dom przeszedł na jego córkę, która teraz mieszka w Londynie. Do samego lasu nikt nie zagląda z obawy przed drapieżnikami, które można tam spotkać. Miejsce idealne.

– To prawda. Masz dokładne zamiary na nową właścicielkę? Zajmę się tym od razu, po załatwieniu spraw w Bułgarii.

– Mam, ale nie możemy zbyt długo czekać, domyślam się, że nie wyjeżdżasz na jeden dzień.

– Dwa tygodnie, przynajmniej. Nie jestem pewien, jak długo potrwa szkolenie. Wiesz, że czasami są problemy.

– Tak – odpowiadam zamyślony. – Sam też nie mogę tam polecieć, nie teraz. Trzymają mnie tu zbyt ważne zobowiązania.

– Czy to ma związek z naszym biznesem? – pyta zainteresowany, dostrzegając moją minę.

– Można tak powiedzieć. – Odwracam głowę w stronę okna. – Kto mógłby to załatwić? – pytam sam siebie. – Może Carlo? – Odwracam się do mężczyzny.

– Myślę, że to dobry pomysł. Jeszcze dziś to z nim załatwię, nie ma teraz pod sobą nikogo. Daj mi tylko wszystkie informacje.

Wstaję z miejsca, podchodzę do komody, do której włożyłem notatki dotyczące Kate Berry, właścicielki budynku, który tak bardzo mnie interesuje. Wyciągam kartkę i podaję ją mojemu

wspólnikowi.

– Niech da znać od razu po podpisaniu umowy. Ma zapłacić tyle, ile ta kobieta sobie zażyczy, nawet jeśli jej cena znacznie przekroczy wartość budynku. – Mężczyzna kiwa głową. – Zajmę się resztą.

Paul chwilę później wychodzi. Siedzę w ciemnym pokoju, starając się uspokoić myśli. Za dużo ich ostatnio. Biorę telefon, piszę do Nicole, żeby przyszła do mojej garsoniery o szóstej. Po wysłaniu wiadomości idę pod prysznic, mam jeszcze trochę czasu do jej przyjścia.

### 13.



Nie mam pojęcia, jak udało mi się pokonać schody, ale cieszę się, że jestem już u siebie. Cała się trzęsę, choć to powoli przechodzi. Nie mam siły na kąpiel, więc od razu idę do sypialni, po czym rozbieram się leniwie. Burczy mi w brzuchu, jednak ignoruję to i kładę się na łóżku. Podskakuję, gdy nagle słyszę dźwięk przychodzącej wiadomości. Odczytuję ją od razu, wiedząc, że to on. Martha nie pisała do mnie o tej godzinie. Po przeczytaniu uśmiecham się mimowolnie, co od razu mnie przeraża.

– Co jest ze mną nie tak? – pytam sama siebie.

Odpisuję mu po chwili i kładę się spać. Wątpię, że szybko zasnę, jednak próbuję. Mimo okropnego zmęczenia nie jestem w stanie odpłynąć w tak bardzo potrzebny mi sen. Myślę o tym, co widziałam i co mi powiedział. Zawrócił mi w głowie, a ja boję się tego uczucia. Jednak czy boję się Damona? Nie. Powinna odczuwać lęk, może nawet odrazę do tego człowieka, ale nic takiego nie ma miejsca. Jest w nim coś, co nie pozwala mi paść do niego żadnymi negatywnymi emocjami. Ja jednak jestem jakaś popaprana.



Rano budzę się w lepszym humorze. Automatycznie łapię za telefon, ale on nic nie napisał, jest tylko wiadomość od Marthy. Chce, żebym napisała jej, czy może składać wymówienie szefowi. Odpisuję jej szybko, że tak, ale proszę, żeby chwilę się wstrzymała i poczekała na telefon. Nie chcę jej mówić o tym, gdzie najprawdopodobniej ma pracować. Przy okazji piszę też „Dzień dobry” do Damona, uświadamiając sobie jednocześnie, że jestem słaba.

Robię sobie jajecznicę ze szpinakiem, od razu podwójną ilość, bo ostatnio bardzo mało jem, muszę się trochę zregenerować. Myślę. Cały czas tylko myślę. Dam mu szansę, choć wiem, że to określenie nie pasuje. Dać szansę, pozwolić, czy nawet spróbować nie są odpowiednie, jeśli chodzi o tego mężczyznę. On oczekuje ode mnie jasnej odpowiedzi, tak lub nie. Coś mi podpowiada, że zaakceptuje tylko moją zgodę. Jeśli bym mu odmówiła, z pewnością nie odpuściłby tak łatwo.

Nudzi mi się w domu, więc postanawiam iść na zakupy, wydać trochę pieniędzy od Harrisa. Przed wyjściem informuję Damona o planach i pytam go o jego preferencje w kwestii mojego stroju na dziś. Wiem, że to odpowiedź na jego wczorajsze pytanie, ale co z tego? Nie widzę powodu, dla którego miałabym już teraz się nie przyznać. Wrzucam telefon do torebki i wychodzę. Jest wcześnie, więc w galerii nie powinno być zbyt wielu osób, pewnie szybko wrócę do domu i zdążę jeszcze skoczyć do szkoły i trochę potrenować.

Kiedy jestem już na miejscu, dostaję wiadomość. Nieśpiesznie wyciągam telefon, spodziewam



się, że to Martha. Jednak okazuje się, że pan Black najprawdopodobniej dopiero wstał. Jego odpowiedź na moje pytanie jest wyzwaniem, ale dam radę. Od razu idę do sklepu, w którym byłam z nim ostatnio. Przechodzę wolno, dokładnie przyglądając się wszystkiemu, co jest na wieszakach. Szukam czegoś, co zadowoli tego mężczyznę. W końcu w oko wpada mi czarna krótka skórzana sukienka bez pleców, z głębokim dekoltem i ściągaczami w talii. Zabieram ją do garderoby, muszę się upewnić, że to właśnie to. Z niedowierzaniem patrzę na cenę na metce, jest naprawdę droga, jednak chyba warto. Gdy mam ją na sobie, cena mnie nie interesuje. Nie, kiedy podziwiam swoje odbicie w lustrze. To robi na nim wrażenie. Jestem tego pewna.

Po powrocie do domu przebieram się szybko i wychodzę do szkoły, już wcześniej poinformowałam Damona o moich planach, więc mam nadzieję, że zobaczę go jeszcze przed wieczorem. Niestety, nic mi nie odpisał, może specjalnie? Przed drzwiami budynku dostrzegam Owena Rica, w pierwszej chwili mam ochotę zawrócić. Po naszej ostatniej rozmowie czuję do niego niechęć, choć z drugiej strony to przecież nie jego wina. Jednak już za późno, bo mnie zauważa, przyspieszam, żeby jak najszybciej znaleźć się w środku, ale on podchodzi do drzwi i otwiera je szeroko. No, dobra. Kiwa do mnie głową na przywitanie, niechętnie odpowiadam mu tym samym. Cieszę się, że nic nie mówi.

Na sali jestem już od dwóch godzin, a jego wciąż nie ma, chyba że był tu, a ja po prostu go nie zauważyłam. Zrezygnowana przechodzę do łazienki, biorę prysznic, ubieram się i idę do szatni. Od razu wyciągam telefon z torby, cieszę się jak dziecko, kiedy widzę wiadomość od niego. Znam już godzinę i miejsce naszego dzisiejszego spotkania, teraz muszę przygotować się na ten wieczór. Nie chodzi mi jednak tak bardzo o wygląd, jak o mój stan psychiczny. Gdy tańczyłam, w mojej głowie kłębiły się myśli, niektóre pozytywne, inne wręcz przeciwnie. To trochę mnie rozstroiło, chyba po prostu za dużo kombinuję, powinnam zaryzykować, poddać się mężczyźnie, który tak silnie na mnie działa.

Siedemnasta. Muszę się ubrać, ale zaczynam się bać. Nie mam wątpliwości co do mojej decyzji, to tylko nerwy, które utrudniają mi życie. Dam radę. Biorę dwa głębokie oddechy i wkładam sukienkę, uważając, żeby nie uszkodzić sobie makijażu. Wychodzę na korytarz, tam wkładam buty i płaszcz. Znow potrzebuję dwóch głębokich oddechów, zanim łapię za klamkę. W końcu idę, powoli pokonuję schody, gdy docieram na zewnątrz, robi mi się trochę słabo. Denerwuję się. Jestem podekscytowana i podniecona, ale także przerażona i zmieszana. Nie mam pojęcia, co dziś mnie spotka, czy to będzie coś miłego, czy przeciwnie.

Gdy stoję już przed jego drzwiami, sprawdzam godzinę, jestem dziesięć minut przed czasem. Przez moją głowę przechodzi myśl, żeby odczekać, na wszelki wypadek. Uderzam się w czoło z otwartej dłoni, dochodzi do mnie, jaka teraz jestem żałosna. Kolejne dwa głębokie wdechy i pukam do drzwi, które po kilku sekundach się otwierają. Damon wpuszcza mnie do środka, robię kilka kroków, po których chcę się odwrócić w jego stronę, ale on jest już za mną.

– Witaj, piękna – szepcze mi do ucha, po czym całuje delikatnie moją szyję. – Zdejmij płaszcz, chcę zobaczyć, co dla mnie przygotowałaś – mówi ochryplym głosem.

Moje dłonie sięgają do paska, który z trudem rozwiązuję. Mężczyzna zsuwa mi z ramion okrycie, które po sekundzie ląduje na podłodze. Wciąż stoi za mną, gładząc dłonią moje nagie plecy. Chwyta mnie w talii i odwraca w swoją stronę. Przez pierwsze sekundy patrzy mi w oczy, po czym cofa się o dwa kroki i z ciekawością przygląda się mojemu ciału.

– Idealnie. – Uśmiecha się lubieżnie. – Usiądź, proszę. – Wskazuje mi kanapę w głębi pokoju.

Robię, co mówi, choć idę na trzęsących się nogach. Jednak w końcu siadam, a on zajmuje miejsce tuż obok mnie. Nachyla się, a jego dłoń przesuwa się pieszczotliwie po moim policzku, szyi i między piersiami. Spuszczam wzrok, kiedy zaczynam czuć się dość dziwnie, a on kładzie rękę na moim udzie.

– Spójrz na mnie – mówi spokojnie, ale stanowczo. – Chcesz mnie o coś zapytać?

Unoszę głowę, na jego twarzy maluje się chłopięcy uśmiech.

– O wiele rzeczy – odpowiadam zdenerwowana.

– No dobrze, mała, zacznijmy najpierw od najważniejszego. Chciałbym, żebyś pokazała mi, co zdecydowałaś. – Patrzy na mnie wymownie.

Pokazała? Nie pomylił słowa. Przyglądam się mu jeszcze chwilę, jest taki seksowny, gdy patrzy na mnie w ten sposób. Nachylam się do niego, kładę dłoń na szorstkim policzku i przykładam usta do

jego ust. Nie reaguje, nie robi nic. Zaczynam się trochę denerwować, jednak znajduję odrobinę odwagi i przejeżdżam językiem po jego dolnej wardze. Rozchyła lekko usta, a ja nie potrafię powstrzymać delikatnego uśmiechu. Całuję go ponownie, tym razem dużo pewniej i intensywniej. Oddaje mi ten pocałunek, równie mocno i zachłannie. Po chwili kładzie się na mnie, a jego oddech przyśpiesza.

– Zdajesz sobie sprawę, że przypieczętowałaś tym swoje przeznaczenie, skarbie? – sapie prosto w moje usta i znów mocno mnie całuje.

Jego słowa wywołują u mnie ciarki. Przez kilka sekund boję się tego, co usłyszałam. On to widzi i patrzy na mnie w oczekiwaniu na odpowiedź. Jest jednak zbyt blisko, żebym mogła się skupić na czymkolwiek innym. Porusza się, po czym dotyka delikatnie mojego policzka.

– Spokojnie, mała. Wszystko zrozumiesz – mówi czule.

– Mogę cię o coś zapytać? – Kiwa lekko głową. – Kim jesteś?

– Nawet nie wiesz, jak skomplikowana jest odpowiedź na to z pozoru łatwe pytanie. Wszystkiego dowiesz się w swoim czasie.

– Czy coś mi grozi? – pytam niespokojnie.

– Nie. – Uśmiecha się tajemniczo. – Nie zrobię ci krzywdy. Jesteś moja. – Całuje mnie mocno w usta. – A kiedy już będziesz gotowa, dowiesz się wszystkiego. Dobrze?

– Dobrze – odpowiadam cicho.

Nie wiem, czego mam się teraz spodziewać, wciąż na mnie patrzy, jakby na coś czekał, a ja nic nie rozumiem. Mam tysiąc pytań, ale nie wiem nawet, jak je zadać. Damon wraca do pozycji siedzącej, więc robię to samo.

– Jestem człowiekiem, który prowadzi dwa życia. – Zaczyna chyba coś mi wyjaśniać. – Jedno z nich jest dość normalne, choć nie do końca. Drugie... – Robi dłuższą przerwę, patrząc na mnie z zadumą. – Drugie jest mroczne – mówi to w bardzo dziwny sposób.

– Czyli praca w firmie po twoim ojcu, to pierwsze życie, a praca w klubie, to drugie?

Chyba zaczynam rozumieć, wszystko układa się w jakąś całość. Klub jest trzymany w tajemnicy, bo tak poważny biznesmen nie może przecież prowadzić takiego miejsca.

Jego śmiech mnie zaskakuje. Wstaje z kanapy i podchodzi do drzwi sypialni, wyciąga do mnie rękę, więc podchodzę do niego. Puszcza mnie przodem, po czym prowadzi w stronę łóżka. Staje za mną, ręką zarzuca delikatnie moje włosy na lewe ramię, następnie zaczyna całować kark, później przechodzi do szyi, aż zatrzymuje się na uchu.

– Uważasz, że klub jest na tyle nielegalny, żebym nazwał go moją mroczną tajemnicą? – szepcze mi do ucha.

– Więc jest coś jeszcze? – jęczę cicho pod wpływem jego pocałunków.

– Tak. Jeśli uznam, że chcę ci to pokazać, zrobię to. Jednak teraz, mówiąc szczerze, wątpię, żebyś była na to gotowa.

– Co mam zrobić, żebyś zmienił zdanie?

– Powiedz mi coś. – Odwraca mnie nagle przodem do siebie. – Dlaczego tego chcesz? To ciekawość? – Unosi jedną brew.

– Nie. Chcę cię poznać.

– Dlaczego? Tylko nie mów, proszę, że nie wiesz, bo nienawidzę niejasnych odpowiedzi.

– Po prostu chcę. Z jakiegoś nieznanego powodu, coś ciągnie mnie do ciebie. Pragnę być częścią twojego życia, mimo że rozsądek każe mi się wycofać. Wiem, że jesteś bardziej niebezpieczny, niż mi się wydaje, jednak nawet to mnie w tobie pociąga – odpowiadam zgodnie z prawdą, pod wpływem hipnozy jego oczu.

Damon uśmiecha się bardzo podejrzanie, po czym nachyla się i przygryza moją dolną wargę. To trochę boli, jednak udaje mi się nie wydać z siebie żadnego dźwięku. Coś w mojej odpowiedzi bardzo mu się spodobało, wiem to. Może wszystko, co powiedziałam, było dla niego powodem do tego jakże piekielnie seksownego uśmiechu, jakim właśnie mnie obdarza.

– Dziś musisz wiedzieć o mnie jedno. – Patrzę na niego z zainteresowaniem. – Lubię władzę, to mnie kręci i dodaje mi siły. Rozumiesz? – Kiwam głową. – Nie rozumiesz – stwierdza zawiedziony.

Tak, teraz zdecydowanie nic nie rozumiem. Naprawdę nie wiem, o co mu chodzi i jak powinnam

zareagować na to, co mi powiedział. Odchodzi ode mnie, siada w fotelu w kącie, zakłada nogę na nogę i uważnie mi się przygląda. Czuję się teraz tak, jak za pierwszym razem, gdy dla niego tańczyłam. Myślę intensywnie, ale mam pustkę w głowie.

– Wy tłumaczysz mi to? – pytam z nadzieją.

– Nie – odpowiada stanowczo.

– Dlaczego?

– Dostałaś już zbyt wiele wskazówek. Nasuwają mi się dwa wnioski. – Rozstawia szerzej nogi i pochyla się do przodu. – Pierwszy daje nawet nadzieję, może potrzebujesz czasu, żeby przypomnieć sobie każde moje słowo i wtedy zrozumiesz wszystko, będziesz wiedziała, czego od ciebie oczekuję. Drugi jest bardziej pesymistyczny, nie zrozumiesz, bo ja się pomyliłem, a kilka twoich gestów dało mi mylne wrażenie na twój temat. Jeśli druga opcja jest właściwa, nasza znajomość będzie bardziej skomplikowana niż mi się wydawało. Dlatego pomyśl, skarbie.

To może być prostsze, niż mi się zdaje. Wiem to, ale nie mogę się skupić, gdy on tak na mnie patrzy. Władza. Siadam na łóżku, odwracając się do niego plecami i skupiam się tylko na tym jednym słowie. Przypominam sobie wszystkie nasze spotkania i szukam w nich wskazówek. Władza. Co ona ma do mnie? Odwracam delikatnie głowę w stronę Damona, wciąż na mnie patrzy, teraz jednak dostrzegam w jego spojrzeniu nadzieję. Jestem chyba głupia. Skoro to ma być takie proste, dlaczego nic z tego nie rozumiem? Wstaję z łóżka i idę powoli w jego stronę, improwizuję, starając się zbadać jego reakcję na każdy mój gest. Gdy stoję naprzeciwko niego, mężczyzna opiera się o fotel i rozsiada w nim wygodnie. Patrzy teraz na mnie tak, że po moich plecach przechodzą przyjemne dreszcze. Władza. To ona maluje się na jego twarzy. W końcu chyba rozumiem. Mój umysł nieco się oczyszcza, przez co mogę zebrać wszystkie jego słowa w całość. On chce mieć władzę nade mną. Gdy nareszcie to do mnie dochodzi, cofam się o krok. Damon nie spuszcza ze mnie oczu, wciąż uważnie mi się przygląda, choć jego mina się zmienia.

– Kiedy do mnie podchodziłaś, wiedziałem, że jeszcze nic nie rozumiesz. Jednak teraz, jestem pewien, że doskonale wiesz, czego od ciebie wymagam. – Kiwam jedynie lekko głową. – Nie podoba ci się to, prawda? Nie chcesz być moja, jedynie chcesz być ze mną.

– Czy to jakaś różnica? – pytam zdezorientowana.

– Zasadnicza – odpowiada oschle. – Widzisz mała, możesz uznać mnie za psychopatę, ale nie mogę być z tobą, jeśli ty nie umiesz być ze mną – tłumaczy spokojnie.

Zaczynam się denerwować, bo nie chcę tego przerwać. Nie jestem w stanie także zgodzić się na to, czego od mnie wymaga. Chyba. Tak naprawdę nie wiem, na czym to ma polegać. Co znaczy *być jego*.

– Mówiłeś o układzie, którego zasady mam poznawać stopniowo. Czyli to zasady tego układu?

– Kiwa głową. – Chcę spróbować – mówię pewnie.

– Dlaczego?

Wkurza mnie to, że oczekuje ode mnie uzasadniania każdej mojej odpowiedzi. Tak, jakby nie akceptował prostych i krótkich deklaracji.

– Po prostu... – Od razu dostrzegam, jak marszczy czoło, gdy do słyszy. – Chcę być twoja, nie wiem dlaczego, ale chcę poznać twoje zasady i sprawdzić, czy dam radę – wyjaśniam.

– Jest jeden problem, mała. Nie mam czasu na twoje testy. Albo się zgadzasz, albo nie. Nie mam zamiaru bawić się z tobą w pieprzony okres próbny, żebyś mogła sprawdzić, czy ci pasuje, czy jednak to nie twoja bajka – mówi władczym, oschłym głosem.

Przełykam głośno ślinę, gdy podchodzi do mnie i łapie moją brodę, zmuszając, żebym cały czas na niego patrzyła.

– Co mam robić? – pytam cicho.

– Tak się nie bawimy, mała. – Uśmiecha się szeroko. – Ale mogę ci odrobinę pomóc. – Odwraca mnie szybko plecami do siebie. – Oddasz mi się? – szepcze mi do ucha. – Pokaż mi to, mała. – Całuje mocno moją szyję.

Nie wiem, co mam robić, ale pod wpływem jego dotyku, czuję się zahipnotyzowana. Jest łatwiej, bo przestaję czuć wstyd, zostaje jedynie silne podniecenie. Powoli odwracam się do niego, gdy go widzę,

w pierwszej sekundzie zamieram. Dlaczego tak na mnie patrzy? Uśmiecha się uwodzicielsko i delikatnie przymruża oczy, przez co jego spojrzenie dosłownie mnie obezwładnia.

– Jestem pana, panie Black – szepczę mu prosto w usta.

– To się za chwilę okaże.

Jego uśmiech robi się mroczny, a oczy nabierają diabelskiego blasku. Popycha mnie na łóżko, a po chwili znajduje się już na mnie. Patrzy oczekująco, więc działam instynktownie i krzyżuję swoje dłonie nad głową.

– Zostań tak – mówi niskim tonem.

Zbliża się do mojej szyi, całuje ją delikatnie, powoli schodząc niżej, jednocześnie przesuwając moją sukienkę do góry. Jęczę cicho, mimowolnie opuszczając ręce, jedna dłoń wędruje na jego głowę. Damon warczy na mnie z dezaprobatą, po czym podnosi się i patrzy z nieukrywanym zawodem.

– Przepraszam – mówię zawstydzona.

Mężczyzna wstaje z łóżka.



Widząc ją, wracam do przeszłości. Tym razem jednak jest inaczej, na punkcie tej kobiety mam obsesję, której nigdy wcześniej nie czułem. Nie mam wyrzutów sumienia przez to, że zmanipulowałem ją, mówiąc, że tylko tak możemy być razem. Prawda jest inna, bardziej skomplikowana. Wiem, że muszę uzależnić ją od siebie, a tylko tak zrobię to szybko. Poza tym, kurwa, to mi się podoba.

Od razu daje mi powód, żeby pokazać jej, co dokładnie miałem na myśli. Gdy podnoszę się z łóżka, Nicole patrzy na mnie niepewnie, ale nie odzywa się, jedynie obserwuje, co zamierzam zrobić. Podchodzę do komody, przeszukuję każdą szufladę, aż w końcu znajduję to, o co mi chodziło. Czarny, jedwabny szal, który doskonale sprawdzi się podczas pierwszej lekcji. Ona nawet nie wie, że rozpoczęła naukę, która ma ją przygotować do nowego życia, nigdy się tego nie domyśli.

Wracam do niej, łapię delikatnie jej dłonie, łączę ze sobą i związuję je dość mocno, po czym układam je za jej głową, a końcówki szala przywiązuję do ramy łóżka. Nie odzywa się, choć jej ciało pokazuje, że zaczyna się bać i denerwować. Niedługo te zabawy będą dla niej jedynie podniecające, ale teraz jest to coś nowego, coś, czego jeszcze nie zna. To normalne, mam tylko nadzieję, że szybko jej to minie, mamy mało czasu...

Układam się ostrożnie na jej drżącym ciele i przykładam usta do jej ucha.

– Oddychaj, skarbie, nie zrobię ci krzywdy, przecież wiesz – szepczę, podkreślając każde słowo.

Będę to jeszcze niejednokrotnie powtarzał, czuję to. Jednak to mi się nawet podoba. Obserwuję jej reakcję na moje słowa. Widzę, że się uspokaja, a w jej oczach pojawia się nuta podniecenia, daje mi to nadzieję, że pójdzie szybciej, niż zakładałem.

Podwijam bardziej jej sukienkę, a następnie delikatnie ściągam majtki. Nie patrzy na mnie, to najczęstsza reakcja na wstyd w takich sytuacjach. To śmieszne, bo ta kobieta z pewnością nie ma się czego wstydić. Każdy centymetr jej ciała jest idealny.

– Patrz na mnie – mówię cichym, ale zdecydowanym głosem.

Przychodzi jej to z trudnością, ale daje radę. Nie spuszczać oczu z jej twarzy, zaczynam przejeżdżać językiem po jej łechtaczce. Jest tak spięta, że przyjemność nie ma dostępu do jej głowy. Wkładam w nią jeden palec, czym sprawiam, że zaczyna się skupiać na tym, co właśnie z nią robię, zamiast pozwalać wstydowi wygrać z pragnieniem. Jej oddech przyspiesza, a wyraz twarzy zmienia się, z każdą sekundą coraz bardziej. Jednak to jeszcze nie to, na co czekam. Powoli wsuwam w nią dwa palce, a miejsce języka zastępuje mój kciuk, który masuje najwrażliwszy punkt. Drugą dłonią łapię jej nogę, po czym składam delikatne pocałunki na wewnętrznej stronie uda. W końcu podniecenie bierze górę i Nicole odrywa ode mnie wzrok, wbijając głowę w poduszkę. Uśmiecham się mimowolnie na ten widok, od razu przerywam wszystko, rozbieram się do naga i po raz kolejny kładę się na niej. Bez zbędnych słów wsuwam w nią powoli stojącego już od dawna na baczność penisa. Patrzy mi w oczy, delikatnie przymykając powieki, gdy jestem już cały w niej. Wiem, że nie należy do kobiet, które prowadzą bujne życie seksualne, a poza tym z tyłu jej głowy wciąż siedzi uczucie wstydu i skrępowania. Dlatego robię to ostrożnie, czekając, aż przyzwyczai się do mnie. I robi to. Porusza lekko biodrami, to dla mnie znak,

że jest gotowa na więcej. Zaczynam przyśpieszać, delektując się każdym jękiem, który wydobywa się z jej rozchylonych warg. Jest już tak blisko, a ja nawet nie zacząłem się rozkręcać. *Dziś przeżyjesz niejednego orgazm, mała.* Mógłbym jej to powiedzieć, ale nie chcę przerywać, gdy właśnie zaczyna dochodzić, wykonuję serię kilku mocnych pchnięć, co wzmacnia intensywność jej orgazmu. Czekam chwilę, następnie wychodzę z niej, wyciągam rękę w stronę łóżka i uwalniam jej dłonie.

– Odwróć się na brzuch, mała.

Robi to od razu, więc i ja natychmiast przechodzę do rzeczy. Nie jestem w stanie powstrzymać dłoni, gdy jej idealne, krągłe pośladki są wypięte prosto w moim kierunku. Klepię je kilkukrotnie, a z jej ust wychodzi niekontrolowany pisk, ale podoba się jej, nieświadomie wypina pupę jeszcze mocniej. Zsuwam z niej sukienkę, która do tej pory opinała jej talię. Klękam za nią na materacu, po czym od razu wchodzę w nią do końca. Najpierw poruszam się wolniej, jednak długo nie wytrzymuję i przyśpieszam, czym doprowadzam ją po chwili do kolejnego orgazmu. *Szybko.* Nie wychodzę, nie zwalniam, w tej chwili jestem egoistą i myślę tylko o swojej przyjemności.

Choć wcale nie oznacza to, że nie jest jej dobrze. Kurwa, jest...

Po kilku kolejnych minutach opadam na nią, przez co zmuszam jej ciało do wyprostowania się. Gdy leży już płasko, unoszę się na wyprostowanych rękach i zwalniam delikatnie. Nachylam się jak przy robieniu pompek, całuję ją w kark i znów wyprostowuję ręce. Szeroki uśmiech pojawia się na mojej twarzy, gdy jej jęk zamienia się w krzyk. Myślę, że na dziś to wystarczy. Pieprzę ją mocno i brutalnie, przez co już po chwili wije się pode mną, krzycząc moje imię tak głośno, że z trudem pozwalam jej dokończyć, po czym od razu wychodzę z jej cipki i kończę, ocierając kutasa między jej pośladkami.

Wstaję wolno i kładę się obok niej.

– Musisz się wykapać. Wybacz, nie pomyślałem o przerwatywie.

Patrzy na mnie przez zamglone oczy. Nie mówi nic, jedynie delikatnie porusza głową i stara się unieść z łóżka. Teraz nie jestem pewien, czy przypadkiem nie przesadziłem. Nie chcę jednak pokazać, że mam wątpliwości. Prowadzę Nicole do łazienki, później pod prysznic. Chcę wyczuć, czy znów, tak samo, jak ostatnio, ma wątpliwości, czy też po prostu jest zmęczona. Jeśli okaże się, że po raz kolejny straci wiarę w swoją decyzję, będę musiał przemyśleć mój plan.

– Wszystko w porządku, mała? – Odkręcam wodę i łapię dziewczynę za brodę. – Zastanawiasz się nad swoją decyzją? – Patrzę na nią w oczekiwaniu na odpowiedź.

– Nie, nie. – Kręci głową, a jej oczy w końcu nabierają wyrazu. – Nie mam co do niej wątpliwości, przysięgam. Po prostu... – Robi długą pauzę, jakby bała się powiedzieć na głos to, o czym myśli. – To... To było naprawdę niesamowite.

Jej policzki różowieją, a usta układają się w delikatny uśmiech. Ja natomiast uśmiecham się szeroko, bo w tym momencie nie jestem w stanie zareagować inaczej. Można powiedzieć, że byłem szkolony, by potrafić zamaskować swoje emocje, kiedy przychodzi taka konieczność. Teraz nie chcę tego robić, ale nawet gdyby było inaczej, nie potrafiłbym znaleźć w sobie tyle siły, by dać radę.

– Dziś zostaniesz na noc tutaj. – Zmieniam temat. – Może być tak, że rano, gdy się obudzisz, mnie już nie będzie. Chciałbym, żebyś została i poczekała na mnie.

Widzę, że trochę smutnieje, ale kiwa dwukrotnie głową i wymusza krótki uśmiech.

Teraz mam już trzy życia, ale odkąd pojawiła się Nicole, nie mam innego wyjścia. Przynajmniej teraz musi zostać moją tajemnicą, dopóki dokładnie jej nie przygotuję, nie będzie mogła wejść do mojego świata. To nie Amanda, która musiała odgrywać swoją rolę i nie interesowała się moją osobą, a jedynie pieniędzmi. Nicole będzie chciała wiedzieć. Będzie zadawała pytania. Może nie od razu, ale w końcu nabierze więcej śmiałości, gdy tylko poczuje się pewniej u mojego boku. Teraz jeszcze się boi, choć już nie mnie, a tego, co może się stać.

Gdy kładziemy się do łóżka, dziewczyna nieśmiało wtula się we mnie. Obejmuję ją ramieniem, wiem, że nie zaśnie zbyt szybko, w przeciwieństwie do mnie. Wiem też, że ma wiele pytań, ale zdaje sobie sprawę, że i tak jej na nie nie odpowiem, nie teraz.



Rano budzę się z uśmiechem na twarzy, Nicole jeszcze śpi wtulona we mnie. Nie chcę jej obudzić, więc ostrożnie zsuwam z siebie jej rękę i delikatnie układam na materacu. Powoli schodzę z łóżka, jeszcze raz upewniam się, że dziewczyna śpi, po czym wchodzę do łazienki. Muszę wziąć szybki prysznic i załatwić kilka ważnych spraw. Priorytetem jest moja matka, która do tej pory się do mnie nie odezwała. Nie mam czasu czekać, aż złość przejdzie jej sama. Muszę przygotować ją na spotkanie z Nicole. Później jeszcze powinienem załatwić kilka innych spraw, ale nie wszystko dzisiaj, nie zostawię jej tu samej na większość dnia.

Kiedy jestem już ubrany, zaglądam jeszcze raz do sypialni. Dziewczyna właśnie się budzi, dlatego postanawiam poczekać jeszcze chwilę. Podchodzę do niej, siadam na łóżku i obserwuję jej reakcję na mój widok, to teraz cholernie ważne. Patrzy na mnie, na początku wydaje się zmieszana, ale jej usta układają się w lekki uśmiech, który chyba stara się ukryć. *Tu cię mam, kotku.*

– Obudziłaś się w ostatniej chwili, właśnie wychodziłem. Będę po południu, wtedy porozmawiamy, dobrze? – Kiwa lekko głową. – Wszystko w porządku? – Patrzę na nią wymownie.

– Tak. W porządku – odpowiada cicho. – Mogę cię o coś zapytać?

– Możesz, Nicole. – Uśmiecham się do niej, a ona odpowiada tym samym.

– Jesteś z tą Amandą?

Każde jej pytanie dotyczące mojego życia, to pewna wskazówka dla mnie. Skoro teraz pyta mnie o dziewczynę, oznacza, że już jest zazdrosna. Kręcę jedynie głową. Nachylam się do niej i całuję przez krótką chwilę.

– Później wytłumaczę ci więcej, ale teraz naprawdę się śpieszę.

Niechętnie opuszczam sypialnię, nie mogę pozwolić sobie na rzucenie wszystkiego dla niej, choć najchętniej tak właśnie bym zrobił.

Po drodze dzwonię do gosposi matki, by upewnić się, że jest w domu. Nie chcę jechać tam tylko po to, żeby zmarnować czas. Ale matka podobno dziś nie zamierza nigdzie wychodzić, więc zmuszę ją do rozmowy ze mną, nawet jeśli nie będzie miała na to ochoty.

Kiedy jestem już na miejscu, od razu zmierzam do salonu, dostrzegam mamę siedzącą na tarasie, wiem, że nie ma pojęcia o mojej wizycie, stąd ta mina, gdy mnie widzi. Zerka na mnie jedynie, po czym odwraca głowę.

– Zachowujesz się jak dziecko, mamo – mówię do niej karcąco, tak, jakbym to ja był rodzicem.

– I kto to mówi? – szepcze pod nosem. – Co cię do mnie sprowadza? – pyta beznamiętnie.

Wypuszczam głośno powietrze, żeby nie zwariować. Siadam naprzeciwko niej, czekając, aż w końcu na mnie spojrzy. Gdy to robi, od razu przechodzę do rzeczy.

– Wiem, że jesteś zła za to, co zrobiłem, ale nie wytrzymałem psychicznie twojego narzekania, że nikogo nie mam. Wynająłem Amandę, żeby tego nie słuchać. – Grymas zawodu pojawia się na jej twarzy. – Prawda jest taka, że jeszcze do niedawna uważałem, że nie jestem zdolny do głębszych uczuć i do bycia z jedną kobietą. – Wydaje mi się, że zaczyna być zainteresowana tym, do czego właśnie się przyznałem. – Jeśli to cię pocieszy, okazało się, że jednak ojciec miał rację z tymi dwiema połówkami. – Śmieję się sam z tego, co mówię. – Poznałem kogoś i chciałbym ci ją przedstawić. Jednak jeszcze nie teraz.

– Dlaczego nie teraz? Chcesz jej najpierw powiedzieć, co ma mówić? – Jej ton jest oschły i drwiący.

– Nie! – unoszę się zbyt mocno. – Chcę sam ją najpierw dobrze poznać i upewnić się, że mam rację. Nie zamierzam przedstawiać ci pierwszej lepszej dziewczyny, która mnie zainteresowała, jeśli sam nie jestem pewien, czy to na pewno to.

– Jesteś bardzo podobny do ojca, on też zawsze we wszystkim musiał upewniać się kilka razy. – Uśmiecha się delikatnie.

– Ty byłeś wyjątkiem. – Patrzę na nią wymownie, a ona wydaje się całkowicie zaskoczona. – Tak, mam, wiem o wszystkim. Można powiedzieć, że ze mną było podobnie, jednak ja nigdy nie zamierzałem żenić się z Amandą.

– Powiesz mi chociaż cokolwiek o tej dziewczynie?

– Ma na imię Nicole. Jest inna niż kobiety, które do tej pory poznałem, ale nie potrafię wyjaśnić, co ją od nich różni. Z wyjątkiem urody, bo zdecydowanie jest wyjątkowa.

Matka kręci lekko głową, a na jej twarzy pojawia się podejrzany uśmiech. Być może i tak za dużo powiedziałem.

Po godzinie musiałem jechać dalej. Nie rozmawialiśmy już na temat Nicole, musieliśmy nadrobić inne sprawy, a także zamknąć temat Amandy, która jeszcze kilka razy odwiedziła moją mamę. Za każdym razem sprzedawała jej inne bajki, dotyczące naszego związku. Podobno była bardzo przekonująca, zdesperowana i zdeterminowana. Nie podoba mi się to, do tej pory sądziłem, że kolejne spotkania nie będą konieczne, teraz czuję, że sama do mnie przyjdzie lub zrobi coś, przez co ja będę musiał ją odwiedzić.

Jeszcze w aucie dostałem wiadomość od Carla, który poinformował mnie, że zostałem właścicielem domu w lesie na obrzeżach Portland. To bardzo dobra wiadomość, jednak wszystko zadziało się zbyt szybko, przez co mam pieprzoną presję czasu. Zanim dom będzie gotowy, minie wiele tygodni, a załatwienie tych spraw staje się dla mnie kolejnym priorytetem. Od razu dzwonię do Oscara, mojego pomocnika, żeby umówić z nim spotkanie. Wiem, że muszę jechać do niego. Dawno nie byłem w tamtym miejscu, ale niezależnie od okoliczności, to było nieuniknione. W końcu to ja jestem właścicielem...

Kolejnymi przystankami są firma, szkoła tańca i oczywiście klub. Na szczęście w żadnym z tych miejsc nie zostaję dłużej niż pół godziny.

Dopiero w drodze do mieszkania przypominam sobie, że zostawiłem Nicole bez jedzenia. Przecież nie ma tam nawet kuchni. Zerkam na zegarek na moim nadgarstku, dochodzi już trzynasta. Na pewno jest głodna. Postanawiam kupić coś na wynos w restauracji znajdującej się niedaleko mojego apartamentu.

Gdy wracam do mieszkania, Nicole siedzi na kanapie, bawiąc się kosmykami włosów. Zerka na mnie, delikatnie się uśmiechając.

– Przepraszam, zostawiłem cię bez jedzenia. – Podchodzę do stolika i kładę na nim reklamówkę z jedzeniem z knajpy. – Ale już naprawiam swój błąd.

– Nic nie szkodzi. Byłam zaskoczona, gdy odkryłam, że nie masz kuchni, ale kiedy poczułam się głodna, zadzwoniła moja mama i od razu straciłam apetyt. – Wzrusza ramionami, uśmiechając się przy tym szorstko.

– Trudna rozmowa? – pytam z ciekawości, wyciągając nasz obiad.

– Raczej trudna kobieta.

– Co to znaczy? – Podaję jej jedzenie, po czym biorę swoją porcję i siadam naprzeciwko niej. – Chętnie posłucham, mam trochę wiedzy na temat trudnych matek. – Puszczam oko i zabieram się za jedzenie.

– Wybacz, ale nie chcę po raz kolejny psuć sobie apetytu, rozmawiając o nadopiekuńczej, przewrażliwionej i zbyt religijnej matce.

Słyszę złość w jej głosie, mimo że sprawia wrażenie spokojnej. Chyba jej problem z matką jest dużo gorszy od mojego.

– To, co mi powiedziałaś, wystarczy, Nicole.

Obiad jemy w milczeniu. Nie chcąc jej peszyć, staram się nawet nie zwracać na nią zbyt dużej uwagi. Mamy zbyt wiele tematów do omówienia i zbyt mało czasu, żeby to wszystko sobie poukładać, zanim dojdzie do nieuniknionego.

– Niedługo będę musiał wyjechać – odzywam się, gdy kończę posiłek. – Nie wiem, jak długo mnie nie będzie, ale nie dłużej niż tydzień.



- Mogę wiedzieć, dokąd jedziesz? – pyta nieśmiało.
- Do Arizony – odpowiadam ponuro.
- To daleko.

Kiwam jedynie głową, wiem, że zastanawia się, po co tam się wybieram. Jednak jest bystra, nie zapyta. Skoro sam jej o tym nie mówię, to znaczy, że nic więcej nie powiem.

Niedługo później odwożę Nicole do niej. Po drodze opowiadam o Amandzie i o tym, co nas łączyło. To powinna wiedzieć już teraz.

Gdy tylko wracam w domu, zabieram się za sprawy związane z moim wyjazdem, w pierwszej kolejności załatwiam odrzutowiec. Teraz znam datę mojego wylotu. Dwa dni. Od razu informuję o tym moich najważniejszych pracowników w Arizonie, którzy muszą przygotować wszystko na moje przybycie. Załatwiam też sprawy, które powiązane są z firmą i klubem, a także informuję kilku pracowników o tym, że nie będzie mnie przez pewien czas. Matka na pewno odwiedzi firmę kilkakrotnie podczas mojej nieobecności, a Ric dopilnuje klubu i szkoły, żeby nie dać mi powodu do nerwów. Dobrze wie, że jego życie zależy od mojego zadowolenia.

Nie wiem, kiedy to minęło, ale dochodzi północ. Przecieram twarz dłońmi i wzdycham ciężko. Muszę się wyspać...



To wszystko wydaje się niewiarygodne. Boję się tego, co jeszcze przyjdzie mi usłyszeć. Jednak to nie jest najgorsze. Przede wszystkim boję się sama siebie. Mojej reakcji na mężczyznę, do którego nie powinnam czuć tego, co czuję. Zakochuję się. Wiem to od momentu, w którym poinformował mnie, że nie będzie go kilka dni. Kurwa, powinnam się przecież ucieszyć! A poczułam się, jakby ktoś pierdolnął mnie młotkiem w mój pusty łeb. Nie wiem, co on ze mną zrobił, ale chyba nie powinnam go za to obwiniać. Tak jest po prostu lepiej, zwalić winę na kogoś, zamiast szukać problemu w sobie. Cholera, to takie podobne do mojej matki. Myślę o niej i od razu przypomina mi się nasza dzisiejsza rozmowa. Nie obyło się bez docinków, że wrócę z podkulonym ogonem. Bo według niej jestem nieudacznikiem. Nie zawsze tak było, ale od kiedy postanowiłam się wyprowadzić, właśnie tak mnie postrzega. Dopóki robiłam, co mi mówiła, byłam dobrą córką. Nie wytrzymałam, kiedy zaczęła opowiadać o ślubie z tą oferłą. Dziś oczywiście również nie zapomniała mi o tym przypomnieć. Zrobiłam coś głupiego. Gdy powiedziała, że mój narzeczony czeka na mnie i mam się nie wydurniać, bo on już chce brać ślub, wybuchnęłam. Powiedziałam jej, że mam narzeczonego na miejscu. NARZECZONEGO! A on nie jest nawet moim chłopakiem i pewnie nigdy nie będzie. Oczywiście, kłótnia z matką tak się zaogniła, że w końcu się rozłączyłam, nie czekając, aż skończy zdanie. Wystarczy, że nazwała mnie bezbożną cudzołożnicą. Nie wiem, po co w ogóle o niej znów myślę. Cieszę się, że Damon wrócił dobre dwie godziny później. Po raz pierwszy tak się pokłóciłyśmy. Zawsze unikałam takich konfrontacji, ale tym razem coś we mnie pękło.



Gdy budzę się rano, odruchowo sięgam po telefon. Szeroki uśmiech pojawia się na mojej twarzy, gdy widzę wiadomość od niego. Niby nic takiego, zwykle „Dzień dobry, Skarbie”, a ja już mam mokro. Zdecydowanie powinnam się leczyć. Odpisuję mu szybko i dzwonię do Marthy, widząc, że próbowała się ze mną skontaktować, kiedy już spałam.

– No hej! W końcu się odzywasz, ciężko się z tobą ostatnio skontaktować. – Udaje obrażoną.

– Wybacz, ostatnio tak dużo się dzieje – mówię szczerze.

– Tak, wiem. U mnie też. Wczoraj odeszłam od tego gnoja, żebyś widziała, jaką miał minę, kiedy pomachałam mu przed nosem wymówieniem! – Śmieje się głośno. – Od poniedziałku zaczynam pracę u Malika, myślałam, że Damon mnie zatrudni, ale w sumie to nieważne. Będę robić dużo mniej, a przy tym zarabiać znacznie więcej – opowiada podekscytowana.

– Co będziesz tam robić? – pytam zaciekawiona.

– Tak dokładnie sama jeszcze nie wiem. Dziś wieczorem mam tam przyjść. Na pewno nie będzie to praca za barm. Malik wspominał, że moje biuro będzie obok jego.

Interesujące. Jestem ciekawa, co przyjaciel Damona wymyślił, ale wolę się nad tym nie zastanawiać, po prostu poczekam, aż Martha sama mi o tym opowie.

– Nie przeszkadza wam to, że spalicie ze sobą? – Wiem, że to może pytanie nie na miejscu, ale ona się za to nie obrazi.

– Nie. Myślałam, że będzie dziwnie i nieswojo, kiedy się spotkamy, ale on jest naprawdę fajnym gościem.

Cisnie mi się na usta pytanie, czy spała z nim po rozmowie o pracę, ale gryzę się w język. Nie chcę, żeby źle mnie zrozumiała. Jestem ostatnią osobą, która oceniałaby ją. Martha lubi seks, ale nie chce być w związku. Kiedyś było inaczej, jednak facet, w którym była zakochana po uszy, zdradził ją. Wcale się jej nie dziwię, że woli unikać zobowiązań.

Przez kolejne pół godziny rozmawiamy o jej nowej pracy, a ja staram się unikać tematu Damona. Martha jest tak podekscytowana tym, że w końcu uwolniła się od firmy, że nawet nie zauważa, jak bardzo wymiguję się od odpowiedzi. Cieszy się, że od teraz będzie pracować od piątku do poniedziałku, bo klub Malika jest otwarty tylko w weekend. Opowiadam jej jedynie o rozmowie z moją matką, bo z tego potrzebuję się wygadać, a moja przyjaciółka potrafi słuchać.

Po południu ubieram się, robię makijaż i mam zamiar wyjść na miasto. Chcę zrobić jakieś zakupy, bo ostatnio nawet do tego nie miałam głowy, przez co teraz moja lodówka świeci pustkami. Przed wyjściem piszę do Damona, choć czuję się z tym głupio. Nie podoba mi się, że muszę mu się spowiadać, ale skoro taki jest jego warunek, to OK. Chcę go, chcę bardziej, niż powinnam... Dlaczego właśnie on tak na mnie działa? Po kilku dniach czuję się uzależniona od niego.

Dostaję odpowiedź dopiero, gdy jestem już w domu, a nie było mnie dobre trzy godziny. Niestety, wiadomość o treści „OK.” to nie to, na co liczyłam. Wypuszczam głośno powietrze i odkładam telefon. Szczerze mówiąc, miałam nadzieję, że będzie chciał spędzić ze mną trochę czasu, zanim wyjedzie. Na co ja głupia liczyłam, co ja sobie w ogóle wyobrażałam? Może po prostu już mu się znudziłam? Jednak po co te wszystkie zasady?

Podczas kąpieli zauważam, że mam już jakąś obsesję. Nawet teraz mam ze sobą telefon, który leży tuż obok, w razie wiadomości od niego. Wzdycham głęboko i układam głowę na brzegu wanny. Zamykam oczy i staram się nad tym po prostu nie zastanawiać. Nie myślę o nim, w pewnym sensie. Moje rozważania dotyczą tej kobiety, Amandy. Im więcej analizuję, tym głębsze wnioski przychodzą mi do głowy.

Przed dwudziestą słyszę telefon, gdy robię sobie kanapkę. Biegnę do pokoju, jakby się paliło, przez co jest mi po prostu wstyd przed samą sobą.

Jednak zapominam o tym, gdy widzę, że to on.

**DAMON:** *Wybacz, że się dziś nie odzywałem. Mam dużo na głowie przez ten wyjazd.*

Czytam to trzy razy, zanim odpisuję, co wcale nie jest takie łatwe.

**NICOLE:** *Jasne, rozumiem ;-)*

**DAMON:** *Wylatuję jutro, Nicole...*

Patrzę na ekran i nie mam pojęcia, co teraz odpisać. Wcale nie cieszy mnie ta wiadomość, ale nie chcę mu o tym pisać.

**DAMON:** *Nicole?*

Cholera! Znów się zamyśliłam!

**NICOLE:** *Przepraszam. To bardzo szybko. Spotkamy się jeszcze przed Twoim wylotem?*

Tak. Jestem zdesperowana...

**DAMON:** *Jeśli tylko chcesz ;-). Przyjadę po ciebie za pół godziny.*

Odpisuję szybko i biegnę się ubierać. Pół godziny to bardzo mało, a ja zmyłam makijaż po kąpieli. Nie mam czasu myśleć o swojej głupocie, a to akurat dobrze.

Nawet nie wiem, kiedy minęło trzydzieści minut, ale na szczęście jakimś cudem wyrobiłam się w czasie. Gdy Damon napisał, że czeka w samochodzie, ja właśnie dopinałam sukienkę.

Wychodzę podekscytowana z mieszkania, nawet nie mam zamiaru wmawiać sobie, że nie cieszę

się tak bardzo. Jednak, gdy dochodzę do drzwi, nieco zmieniam minę. On wcale nie musi wiedzieć, że przez niego zaczyna mi odwalać. Nogi mi miękną w momencie, kiedy go widzę. Opiera się o swój samochód, ma białą koszulę z rozpiętymi u góry kilkoma guzikami i ciemne jeansy. Wygląda chyba jeszcze lepiej niż wtedy, kiedy czekał na mnie pod firmą. Podchodzę do niego, a on od razu przyciąga mnie do siebie i całuje delikatnie w usta. Zastygam na moment, ale tym razem dochodzę do siebie szybciej niż zwykle.

– Witaj, piękna. – Posyła mi najbardziej seksowny uśmiech, jaki w życiu widziałam. – Spędzisz dziś ze mną tę noc?

Znów tak patrzy, w taki sposób, że nie można mu niczego odmówić.

Kiwam jedynie głową, bo moje zaciśnięte gardło nie pozwala wypowiedzieć ani jednej sylaby. Black prowadzi mnie na drugą stronę samochodu i otwiera przede mną drzwi. Wciąż się nie odzywam. *Weź się, kurwa, w garść, bo pomyśli, że jesteś nawiedzona, idiotko!* Biorę kilka głębokich wdechów, zanim wsiądę do samochodu. Staram się uśmiechać naturalnie i nie wyglądać przy tym jak kretynka.

Oczywiście. Nic nie powiedziałam. On też milczy, ale chyba ma dobry humor, jednak sprawia wrażenie zdenerwowanego, wątpię, że to ma związek ze mną. Pewnie chodzi o jego wyjazd, może to jakieś służbowe sprawy związane z firmą? Może po prostu czeka go kilka dni nudnych spotkań i konferencji? Zdecydowanie nie wygląda na człowieka, który się do tego nadaje.

Gdy mijamy krzyżówkę, na której skręca się do jego mieszkania, patrzę pytająco na mężczyznę. Nie odwraca się w moją stronę, jednak delikatny uśmiech daje mi do zrozumienia, że wie, że na niego patrzę.

– Gdzie jedziemy? – W końcu się odzywam.

– Do mnie.

Myślałam, że zaczniemy i skończymy na spotkaniach w garsonierze. Wiedziałam, że ma dom i zaczynałam wątpić, że kiedykolwiek go zobaczę. W sumie, kto powiedział, że na pewno tam mnie wiezie? Z nim wszystko jest możliwe.

Na miejscu przekonuję się, że moje podejrzenia były jednak prawdziwe. Stoję przed ogromną willą i zachwycam się jej widokiem. Tu nawet nie widać, że panuje już noc, wszystko jest idealnie oświetlone. Biały dom w nowoczesnym stylu pasuje do Damona, jednak jego wnętrze... To już cały Black. Mrocznie i przytulnie jednocześnie. Sufit w holu wydaje się sięgać do nieba. Mijamy uchylone drzwi, za którymi dostrzegam ogromne, masywne biurko, chyba tu właśnie pracuje. W ciszy prowadzi mnie schodami na górę, robimy kilka kroków i zatrzymujemy się przed podwójnymi, czarnymi drzwiami. Damon otwiera je i puszcza mnie przodem. Wchodzę do... jego sypialni. Łóżko, stojące na środku, jest wielkości mojego pokoju, niewiele tu mebli, choć pomieszczenie jest naprawdę duże. Niepewnie rozglądam się po jego wnętrzu, ale ciężko skupić mi się na komodzie czy dywanie, kiedy na karku czuję oddech mężczyzny. Gdy delikatnie kładzie dłonie na moich biodrach, nie jestem w stanie skupić się na niczym innym.

– Będziesz tęsknić, kiedy mnie nie będzie? – szepcze uwodzicielsko do mojego ucha.

Odchylam głowę w tył i przechylam delikatnie w lewo, dając mężczyźnie lepszy dostęp do mojej szyi, na której składa kilka pocałunków. Nie odpowiadam mu, jedynie mruczę cicho, co oznacza twierdzącą odpowiedź. Znów nie mogę wydusić z siebie słowa. Nie, kiedy dotyka mnie coraz odważniej.

– Jeśli będziesz grzeczna, dostaniesz nagrodę. – Odwraca mnie przodem do siebie. – A jeśli będziesz bardzo grzeczna, dostaniesz coś więcej. – Uśmiecha się zadziornie.

Patrzę na niego pytająco, próbuję nawet coś powiedzieć, ale nie daje mi na to szansy. Jego język wślizguje się w moje usta, łączy się z moim, a ja zapominam o wszystkim. Teraz chcę tylko jego. Wiem, że głupio robię, ale w tym momencie nie zważam na to i oddaję się mu bez walki. Tyle lat robiłam rzeczy, które wymuszała na mnie moja matka, że teraz chcę robić to, na co naprawdę mam ochotę. Ta znajomość raczej nie skończy się ślubem, ale choć przez jakiś czas mogę być szczęśliwa.

Po chwili oboje jesteśmy nadzy, a nasze ciała ocierają się o siebie, gdy leżymy na środku łóżka. Delektuję się każdym pocałunkiem i dotykiem, jakby to miał być nasz ostatni raz, ostatnia wspólna noc, ostatni seks...

Wchodzi we mnie powoli, nie spuszczać ze mnie wzroku. Jego spojrzenie jest hipnotyzujące,

te oczy, mroczne i piękne. Choć często wywołują u mnie lęk, teraz są po prostu uzależniające. Jęczę cicho, gdy jest cały we mnie i zaczyna się poruszać. Kładzie ugięte w łokciach ręce, po bokach i przyspiesza. Patrzę na jego twarz i twardy, umięśniony tors naprzemiennie. Nie wiem, co podoba mi się bardziej. Przystaję myśleć, gdy wychodzi ze mnie i jednym zdecydowanym ruchem ręki odwraca mnie na plecy. Kładzie rękę na brzuchu, ciągnąc mnie do tyłu. Klęczę, z szeroko rozstawionymi nogami, a on ustawia się tuż za mną, nie zabierając ręki. Już po kilku sekundach ponownie jest we mnie, silne i zdecydowane pchnięcia doprowadzają mnie do obłędu. Robi to tak mocno i zdecydowanie, że zaczynam odpływać. Pieprzy mnie, pierzy mnie tak, że nie umiem stłumić wrzasku, wydobywającego się z gardła. Łapie moje włosy, odchylając mi w tył głowę. Jestem w stanie wykrzyknąć jedynie jego imię, po czym przez chwilę widzę tylko ciemność. Oddycham głośno, a serce chyba zaraz wyskoczy mi z piersi. Damon gładzi delikatnie moje plecy, pozwalając mi dojść do siebie. Jestem mu za to wdzięczna, bo wiem, że to jeszcze nie koniec. Muszę choć trochę unormować oddech. W końcu udaje mi się odzyskać panowanie nad ciałem, a on od razu to wyczuwa. Zatrzymuje dłoń, którą do tej pory pieścił moje plecy i naciska ją mocniej na mój kark. Ładuję łokciami na materacu, wypinając przy tym tyłek. Łapie mocno moje pośladki i zaczyna poruszać się z tą samą siłą i intensywnością, którą przed chwilą doprowadził mnie do orgazmu. Jestem coraz bardziej mokra i wcale nie mam dość, wręcz przeciwnie, chcę jeszcze więcej. Teraz już nie jęczę ani nie krzyczę, ja po prostu piszczę. W chwili, w której jego dłoń zaczyna pieścić moją łechtaczkę, znów dochodzę. Tym razem nie daje mi zbyt wiele czasu na uspokojenie oddechu. Wychodzi ze mnie, sięga po coś, domyślam się, że to prezerwatywa. Nie mam siły nawet podnieść głowy, żeby to sprawdzić. Znów jest we mnie, teraz jestem pewna, że to prezerwatywa, czuję to. Gdy przyspiesza, kładę twarz na łóżku, nie jestem już w stanie utrzymać się na ramionach. Chociaż jestem dość wysportowana, teraz po prostu się poddaję. Jego ruchy wciąż sprawiają mi przyjemność, ale brak sił daje o sobie znać. Mimo wszystko podoba mi się, a kiedy słyszę, że zaczyna sapać coraz głośniejszym, szerokim uśmiechem pojawia się na mojej twarzy, żałuję tylko, że nie mogę go zobaczyć z tej pozycji. Zwalnia, a ja mam wrażenie, że słyszę bicie jego serca.

Przez kolejne sekundy staram się wziąć w garść, nie chcę, żeby pomyślał, że żałuję. Nie chcę, żeby zobaczył moją zawstydzoną twarz, bo wcale nie jest mi wstyd. Jest mi dobrze, tak cholernie dobrze...

– A więc wyjeżdżasz jutro?

Pytam, gdy siedzę już na łóżku i obserwuję Damona zakładającego bokserki. Ja jestem wciąż naga i nawet mnie to nie krępuje.

– Tak, w nocy. – Uśmiecha się do mnie i podchodzi bliżej. – Mamy jeszcze dwadzieścia cztery godziny.

– Mogę cię o coś zapytać? – Patrzę na niego niepewnie, a on kiwa jedynie głową. – Powiesz mi, na czym stoje? Oczywiście rozumiem, że nie chodzi ci o związek, ale po prostu nie rozumiem...

Jego śmiech sprawia, że zapominam, co dokładnie miałam powiedzieć i po prostu milknę, czekając, aż wytłumaczy mi, co go tak bardzo rozbawiło.

– Myślisz, że chodzi mi tylko o seks i twój taniec? Gdyby tak było, nie robiłbym wielu rzeczy, które do tej pory zrobiłem. – Wciąż się śmieje. – Chciałbym stworzyć z tobą związek, Nicole, ale to nie jest takie proste, jak w przypadku większości ludzi. Ja jestem trochę... – Robi przerwę, tak jakby zastanawiał się nad odpowiednim słowem. – Inny.

– Inny? – pytam z ciekawością.

– Tak. To już chyba zauważyłaś. Życie ze mną nie jest łatwe ani zwyczajne. Jednak nie wiesz jeszcze wielu rzeczy, niewiele widziałas, a to, co jest najciemniejszą stroną mojego życia, z pewnością ci się nie spodoba, jeśli oczywiście zdecyduję, że chcę ci ją pokazać. Być może będziesz musiała żyć w świadomości, że jest coś, o czym nie masz pojęcia.

– Czy twój wylot ma z tym związek? – Kiwa twierdząco głową. – Jesteś płatnym mordercą? – pytam całkiem poważnie.

– Nie. – Uśmiecha się delikatnie. – Co nie znaczy, że nikogo nie zabiłem.

To dość straszna informacja, choć mogłam się tego domyślić, przecież ma broń, a ludzie się go boją. Przetykam głośno ślinę, kiedy do mnie dociera to wszystko.

– Już teraz masz wątpliwości? – Wrywa mnie z myśli.

Zerkam na niego niepewnie, spodziewałam się, że zauważę szeroki uśmiech na jego twarzy. Jednak widzę jedynie coś, co przypomina smutek i zwątpienie.

– Nie – odpowiadam pewnie, uśmiechając się przy tym delikatnie. – Nie mam wątpliwości. Muszę jedynie oswoić się z tym, co mi powiedziałeś.

Black siada koło mnie i kiwa głową w odpowiedzi. Niepewnie kładę głowę na jego ramieniu i pozwalam sobie na pogrążenie się w myślach. Kim on jest? Jego tajemnica musi być gorsza, niż mi się wydaje. Nie chcę o tym myśleć ani tym bardziej dać po sobie poznać, że chodzi mi to po głowie. Powoli unoszę wzrok, patrzę w jego mroczne, zielone oczy i doskonale zdaję sobie sprawę, że jest bardzo niebezpiecznym człowiekiem. Jednak z jakiegoś powodu nie boję się go. Mimo tego mroku, który go otacza, czuję się bezpiecznie. Jego spojrzenie wydaje się chłodne i surowe, ale dostrzegam w nim odrobinę ciepła. Uśmiecham się mimowolnie na ten widok i odważam się pocałować go, wiedząc, że niczego tym nie ryzykuję. Po kilku sekundach nasz z początku delikatny pocałunek staje się namiętny i niebezpiecznie uzależniający. Damon łapie mnie mocno w pasie, unosi mnie i sadza sobie okrakiem na kolanach. Po chwili jednak przerywa, patrzę na niego pytająco, uśmiecha się jedynie i zakłada kosmyk moich włosów za ucho.

– Musimy się położyć spać, mała, zanim sprawisz, że nie będę mógł się powstrzymać. – Robi chwilę przerwy, wpatrując się we mnie ze smutnym wyrazem twarzy. – Nie chcę ci zrobić krzywdy, Nicole.

Przyglądam się mu, nie ukrywam nawet zaskoczenia tymi słowami. Powiedział to tak, jakby mógł sprawić mi ból, jakby bał się, że dojdzie do tego, kiedy nie przerwie naszego pocałunku. Naprawdę nic nie rozumiem. Ufam jednak, że w końcu dowiem się wszystkiego. Bardzo chcę wiedzieć, co takiego ukrywa. Nie wiem tylko, co mam zrobić, żeby uznał, że może mi o tym powiedzieć.

Po kilku minutach leżymy na środku ogromnego łóżka, a ciemność przytłacza mnie z każdej strony. Damon chwilę wcześniej wyłączył niemal wszystkie światła na zewnątrz, a od strony sypialni nie zostawił żadnego. Nic nie widzę, jakbym miała zamknięte oczy, choć są szeroko otwarte. Boję się czegoś, ale nie wiem nawet co to takiego, skąd ten lęk?

W pierwszych sekundach po przebudzeniu nie wiem nawet, gdzie jestem. Dopiero widok śpiącego mężczyzny obok mnie, przywraca mi pamięć. Poruszam się delikatnie, a on od razu otwiera oczy.

– Muszę do łazienki. – Uśmiecham się zawstydzona.

– Tam jest. – Pokazuje mi palcem białe drzwi, znajdujące się w rogu sypialni.

Powoli zsuwam się z łóżka i wolnym krokiem przechodzę przez sypialnię. Gdy zamykam za sobą drzwi, od razu lokalizuję toaletę i tym razem niemal biegnę. Oddycham z ulgą, gdy nie boję się już, że zaraz pęknie mi pęcherz. Rozglądam się po wnętrzu, ogromna wanna, duży prysznic, blaty z ciemnozielonego marmuru. Od razu marzę o kąpieli.

Wychodzę niepewnie z łazienki i dopiero teraz uświadamiam sobie, że jestem naga. Przetykam głośno ślinę, gdy zauważam siedzącego na łóżku Damona, jego uśmiech jest bezwstydnym, nawet nie ukrywa, o czym teraz myśli. Wyciąga do mnie rękę, więc podchodzę, zatrzymuję się tuż obok, stając między jego udami. Moje piersi są dokładnie na wysokości oczu mężczyzny, co bez wątplenia bardzo mu się podoba. Łapie w usta jeden z sutków, nie spuszczając oczu z mojej twarzy, po chwili przygryza go. Przysmykam lekko oczy, sama nie wiem, czy to reakcja na ból, czy podniecenie, ale niekontrolowany, cichy jęk wydobywa się z moich ust.

Nawet nie wiem, kiedy do tego doszło, ale siedzę na jego kolanach.

Przez chwilę straciłam kontrolę, a on w tym czasie zdjął bokserki i posadził mnie na sobie.

– Gdzie jest twoja granica, Nicole? – sapie do mojego ucha.

– Co? – odzywam się zaskoczona pytaniem, które nie do końca rozumiem.

– Wiesz, co mam na myśli. Wiesz, o jakie granice mi chodzi. Po prostu odpowiedz – mówi spokojnie, całując moją szyję. – Muszę to wiedzieć.

Przez chwilę się nie odzywam, a on nie przestaje całować mojego rozpalonego ciała, przez co ciężko jest mi się skupić. Nawet jeśli rozumiem, o co pyta, nie znam odpowiedzi.

- Nie wiem – odpowiadam w końcu cichym głosem.
- Sprawdzimy to, gdy wrócę. Chcesz Nicole? – pyta ochryłym głosem, którym rozpala moje ciało.
- Yhym – mrużę cicho, a on unosi się razem ze mną. – Co robisz?
- Zabieram cię pod prysznic.



Dotykam jej delikatnego, mokrego ciała. Czuję, jak drży i rozchyła lekko usta pod wpływem moich pieścizot. Chciałbym ją mieć. Wbrew pozorom, wcale nie jest jeszcze moja. Wcale mi się nie oddała. Być może tak myśli i chce tego. Jednak mnie to nie wystarcza. To wciąż za mało...

Delikatna dłoń przesuwa się po moim torsie. Zatrzymuje się na dole brzucha tak, jakby bała się zejść choć o centymetr niżej. Zerkam na jej twarz, przegryza dolną wargę, nie spuszczać oczu ze swojej dłoni. Wiem, że widzi dokładnie to, co jest tuż pod nią. Jednak nie rusza się, nawet nie drgnie. Ja też nic nie robię. Po prostu patrzę i czekam. Mam dużo wolnego czasu. Spakowałem się jeszcze wczoraj, dziś mam cały dzień wolny i mogę tu stać do wieczora. Jestem cierpliwy, a przede wszystkim ciekawy. Zastanawiam się, co robi. Wciąż patrzę na jej zamyśloną buzię i myślę jedynie o tym, że to piękny widok.

W końcu Nicole nieśmiało unosi wzrok, patrzy w moje oczy, a wyraz jej twarzy odrobinę się zmienia. Wygląda tak, jakby czekała na moje instrukcje, na mój ruch. Jednak ja tym razem nie zamierzam nic robić. Staram się wytłumaczyć to bez używania słów. Wydaje mi się, że zrozumiała, bo po chwili uśmiecha się delikatnie. Trzymając prawą dłoń wciąż w tym samym miejscu, kładzie lewą na mojej piersi, po czym robi krok do przodu. Stoi teraz tak blisko, że mój penis delikatnie dotyka dołu jej brzucha, przez co robi się jeszcze twardszy. Nicole staje na palcach i całuje mnie w usta, nie oddając tego pocałunku, nie od razu. Pragnę, by mnie do tego przekonała. W końcu przejeżdża językiem po mojej wardze, a po chwili czuję ucisk jej drobnej dłoni na moim penisie. Dopiero teraz mogę ją pocałować. I robię to. Jej usta smakują tak słodko, że nie jestem w stanie się od nich oderwać. Gryzę ją, starając się zachować przy tym kontrolę, ale to tak kurewsko trudne.

Kiedy odrywa wargi, czuję, jakby mi coś zabrała. Gdy jednak dostrzegam jej lubieżny uśmiech, zastanawiam się, kiedy ta spokojna i nieśmiała Nicole przestała nią być. A może nigdy taka nie była? Zdecydowanie wolę tę drugą możliwość. Oznaczałoby to, że intuicyjnie dostosowuje się do sytuacji.

Patrzymy sobie w oczy przez dłuższą chwilę, ale żadne z nas się nie porusza, aż w końcu ona zbiera się na odwagę. Kurwa, nareszcie. Klęka przede mną, a ja czuję się panem świata. Bardzo delikatnie bierze w usta penisa i pieści go językiem. Łapię ją za włosy, wciąż myśląc o tym, że nie mogę przesadzić. Nie jest to jednak łatwe, naprawdę muszę bardzo się skupić, żeby nie zrobić jej krzywdy, a jednocześnie cieszyć się tym, co właśnie się dzieje. Poruszam jej głową, bo to silniejsze ode mnie. Muszę mieć kontrolę. Zawsze.

Przez chwilę odpływam, na ziemię sprowadzają mnie paznokcie Nicole, wbijające się w moje uda. Szybko opuszczam wzrok, żeby zobaczyć, czy nie zrobiłem jej krzywdy. Otwieram szeroko oczy, gdy dochodzi do mnie, że wcale nie jest jej źle. Zerka na mnie nagle wyczekująco, a ja dopiero teraz uświadamiam sobie, że puściłem jej włosy. W pierwszej chwili nie mogę wyjść z podziwu, jednak gdy Nicole delikatnie wbija zęby w mojego kutasa, od razu trzeźwieję. Znowu nadają jej swój rytm, który wcale jej nie przeszkadza. Nigdy nie przyszłoby mi to do głowy. Nigdy nie pomyślałbym, że jest do tego zdolna. Myślałem, że będę musiał ją tego nauczyć, lub po prostu zaakceptować, że tak nie chce, nie



potrafi. To jednak wciąż kropla w morzu.

Gdy spuszcza się w jej usta, czuję się kurewsko dobrze. Nie wiem, jak długo tu już jesteśmy, ale myślę, że czas wyjść z kabiny.

– Chodź. Zjemy śniadanie – mówię do Nicole, starając się choć przez chwilę nie myśleć o tym, co zrobiła.

Ona jedynie kiwa głową, uśmiechając się przy tym delikatnie. Znowu wydaje mi się trochę zawstydzona. Choć zdecydowanie nie tak bardzo, żeby miało mi to przeszkadzać.

Jemy w dobrych nastrojach. Rozmawiamy o drobiazgach, takich jak pomysł na wnętrze mojego domu, odpowiedzialność związana z prowadzeniem tak dużej firmy, pogodzenie i ukrycie przed wieloma ludźmi dwóch moich wcieleń. W końcu dochodzi do mnie, że Nicole stara się za wszelką cenę zostać przy temacie mojego życia. Zadaje pytanie za pytaniem, żebym nie mógł zapytać o nią. Wiem już, że ma bardzo trudne stosunki z matką, sama mi to dała do zrozumienia. O swoim ojcu nie wspomina, choć według informacji, które dostałem na jej temat, on żyje. Jest jedynaczką, od urodzenia mieszkała w Jasper. To wszystko wiem, a także wiele innych rzeczy związanych z jej przeszłością. Jednak to tylko informacje, nie szczegóły. Tak naprawdę ona wie niewiele mniej o mnie. Zdaję sobie sprawę z tego, że szukała czegoś na mój temat. W przeciwnym razie nie wiedziałyby o Amandzie.

Po śniadaniu nie wiem, co mógłbym jej zaproponować. Chcę podarować jej normalny dzień w swoim towarzystwie, jednak nigdy tego nie robiłem. To dla mnie coś nowego.

– Na co masz teraz ochotę? – pytam, gdy sam nie mam pojęcia, co chciałbym z nią robić, żeby ten ostatni raz mogła poczuć się normalnie.

– Nie wiem... Chyba chciałabym cię lepiej poznać.

– Zadałaś mi już setkę pytań. – Śmieję się, krzyżując ręce na torsie.

– Wiesz, o czym mówię. Chciałabym poznać cię naprawdę.

Przyglądam się jej w milczeniu. Jest piękna.

Wypuszczam głośno powietrze, zastanawiając się, co mógłbym jej powiedzieć.

– Dużo już widziałaś. Nic ci dziś nie powiem, Nicole, potraktuj to jako prezent. – Otwiera szeroko oczy z zaskoczenia. – Myślisz, że poczujesz się lepiej, gdy powiem ci coś więcej? To tylko złudzenie, Nicole. Nie będzie ci lżej, a ja zostawię cię na kilka dni z myślami. Nie chcę tego dla ciebie. Tym bardziej że nie będziesz mogła się nikomu wygadać. Twoja przyjaciółka i tak już za dużo wie. – Patrzę na nią ostrzej, dając do zrozumienia, że bardzo mi się to nie podoba.

– Przepraszam. Nie mówiłam jej o wszystkim, przysięgam – tłumaczy się nerwowo.

– Wie o klubie, Nicole. Musisz się nauczyć trzymania buzi na kłódkę. Są rzeczy, które powinnaś zachować tylko dla siebie.

Spuszcza głowę, przygląda się swoim bosym stopom. Nic więcej nie mówię, wiem, że wszystko rozumiała. Być może byłam za ostry, ale czasami po prostu to jest jedyny sposób. Nie mogę pozwolić, żeby za dużo powiedziała, nawet przypadkiem, nawet nieświadomie.

Podchodzę do niej, łapię delikatnie za brodę i zmuszam, żeby na mnie popatrzyła. W jej oczach nie ma wstydu czy strachu, jest tylko niepewność. Całuję ją w czoło i przytulam do siebie, nie chcę, żeby czuła się przy mnie źle, ale są rzeczy, których musi się nauczyć.

Do południa nie robimy zbyt wiele, rozmawiamy na codzienne tematy, siedzimy w salonie i oglądamy telewizję, pokazuję Nicole swój dom. To takie zwyczajne, że mam ochotę zacząć krzyczeć. Nie chodzi o to, że czuję się z tym źle, jednak czegoś mi brakuje. Nie jestem przyzwyczajony do normalnego spędzania czasu.

Gdy ktoś nagle puka do drzwi, zaciskam mocno szczękę. Wiem kto to, w ten sposób puka jedynie moja matka. Siedzę z Nicole w salonie i czekam. Matka zawsze puka, ale nigdy nie czeka na zaproszenie.

Nasłuchuję coraz głośniejszych kroków, nie spuszczaając oczu z Nicole. Nie powinno jej tu być, nie powinna spotkać się dziś z moją mamą. Na to miałem ją przygotować. Ale ta kobieta specjalnie dziś tu przysłała, miała przynajmniej nadzieję, że zobaczy, kim jest dziewczyna, o której ostatnio jej opowiadałem.

Nicole wstaje, gdy mama pojawia się w progu.

– Co tu robisz? – pytam, nie kryjąc nawet, jak bardzo mi się to nie podoba.

– Mnie też cię miło widzieć, synu. – Posyła mi wredny uśmiech i skupia swój wzrok na zdenerwowanej Nicole. – Kto to?

– Nicole, to moja mama. Mamo, to Nicole – mówię znudzony.

– Widzę, że przyszedłam w idealnym momencie. Skoro już tu jestem – siada na kanapie naprzeciwko nas – powiedz mi coś o sobie, Nicole.

– Mamo! Nie będziesz jej przesłuchiwać, nawet o tym nie myśl – odzywam się surowo, nie chcę dopuścić do konfrontacji.

– Czemu jesteś taki nerwowy, synu? – Patrzy na mnie podejrzanie. – Coś jest nie tak?

– Nie zamierzam pozwalać ci na przesłuchiwanie. Nie w moim domu – mówię ostrym tonem, łapię szywną Nicole za dłoń i przyciągam do siebie. – Nie będzie odpowiadała na twoje pytania.

– Rozumiem. Jeszcze nie powiedziałaś jej, co ma mówić. Nie zna swojej przeszłości, którą ma mi sprzedać.

Zaciskam mocno pięści, nagle Nicole syczy, a ja dopiero teraz uświadamiam sobie, że miażdżyłem jej dłoń.

– Przepraszam, skarbie. Nic ci się nie stało?

Kręci głową, uśmiechając się przy tym delikatnie. Zapominam o matce i unoszę jej dłoń, przyciągając do swoich ust. Naprawdę mi głupio, że matka wyprowadziła mnie z równowagi do tego stopnia. Przyglądam się spokojnej twarzy dziewczyny i odzyskuję nieco równowagę. Dopiero teraz znów patrzę na matkę, która wygląda na zaskoczoną, choć nie rozumiem dlaczego.

– Ty nie kłamałeś – odzywa się zamyślona. – To nie jest kolejna Amanda.

Nic nie odpowiadam. Nawet nie do końca rozumiem, co sprawiło, że matka uwierzyła i odpuściła sobie przesłuchanie bez walki. Jednak nie zamierzam nawet o tym myśleć. Cieszę się, że odpuszcza i wychodzi.

– Z tego też nic nie rozumiem. – Nicole odzywa się, gdy zostajemy sami. – Wiem, jakie relacje łączyły cię z Amandą. Domyślam się, że twoja mama myślała, że o to samo chodzi ze mną. Ale wciąż nic nie rozumiem.

– Opuść, Nicole, bo ja sam rozumiem niewiele więcej. Poza tym zostało nam siedem godzin. Potem muszę odwieźć cię do domu i jechać na lotnisko, więc nie chcę marnować czasu.

Patrzy na mnie niepewnie, po czym opiera plecy na kanapie i odwraca wzrok. Nie wiem, czy chodzi o moją matkę, czy o coś zupełnie innego, ale na pewno coś nie gra.

Wstaję z kanapy i kucam między jej nogami. Nic nie mówię, po prostu patrzę i czekam. Mija kilka chwil, zanim znajduje w sobie odwagę.

– Będziesz tam kilka dni – zaczyna cicho, starając się unikać kontaktu wzrokowego. – Czy zamierzasz wtedy... Nie wiem, jak o to zapytać...

Przyglądam się jej chwilę, jednak nie mam pojęcia, o czym mówi, dopóki nie spojrzy mi w oczy. Uśmiecham się szeroko, a ona wydaje się jeszcze bardziej zdenerwowana.

– Czy zamierzam się z kimś pieprzyć? – pytam rozbawiony, na co ona kiwa nerwowo głową. – Nicole, ja nawet nie chcę, żeby inny facet patrzył na ciebie. Myślisz, że mógłbym wymagać od ciebie tyle, a sam robić takie rzeczy? – Wzrusza ramionami. – Wystarczy, że przypomnisz mi przed wyjazdem, co cennego tu zostawiam. – Uśmiecham się do niej szeroko.

– Rano ci nie przypominałam? – Patrzy na mnie uwodzicielsko.

– Chyba musisz się jeszcze bardziej postarać.

Obserwuje mnie przez chwilę w milczeniu. Próbuje odczytać jej myśli, ale tym razem jest to trudne. Wydaje się zmieszana, ale to na pewno nie jest spowodowane tym, że nie wie, co ma robić. Bo to wie doskonale.

– Na co czekasz? – pyta po chwili z lubieżnym uśmiechem na twarzy.

W pierwszym momencie nie mam pojęcia, o co jej chodzi. Jednak po kilku sekundach jestem z niej dumny. Zna reguły mojej gry lepiej, niż przypuszczałem. Nawet gdy teraz sam o nich zapomniałem, ona mi je przypomniała i chyba zaczyna się jej to podobać.

Staję przed nią, podając jej rękę, którą łapie bez wahania. Przyglądam się jej błyszczącym oczom i pełnym, delikatnie rozchylnym wargom, które bez wahania całuję.

– Zatańcz dla mnie, Nicole – szepczę jej do ust.

Tym razem nie protestuje, nie przeszkadza jej brak rury, a nawet muzyki. Łapie materiał mojej koszuli, po czym zamienia nas miejscami. Popycha mnie na kanapę. Z szerokim uśmiechem na twarzy siadam wygodnie, zakładając prawą stopę na lewe kolano.

Nicole wchodzi na drewniany, niski stolik kawowy, znajdujący się tuż przede mną. Od razu zaczyna się poruszać, najpierw kreśli wolno koła biodrami. Później unosi ręce do góry, łącząc dłonie nad głową, w tej pozycji wolno schodzi w dół, a gdy już kucnęła, rozchyliła przede mną nogi. Zaciskam zęby, gdy zauważam, że nie ma na sobie majtek. Jakim, kurwa, cudem wcześniej tego nie zauważyłem? To w sumie nie ma znaczenia, nie, kiedy ona właśnie podchodzi do mnie. Intuicyjnie ściągam stopę z kolana, chcąc, żeby na mnie usiadła. Robi to. Klęka na kanapie, ustawiając nogi po obu stronach mojego ciała. Zsuwa z ramion sukienkę, a jej sterczące piersi pojawiają się tuż przed moją twarzą. Łapię jedną z nich dłonią, ściskając mocniej sutek. Drugą dłonią odnajduję cipkę, w którą wkładam dwa palce i zaczynam mocno poruszać się w jej środku. Nicole jęczy cicho, po czym opada na mnie, mocno wtulając się w mój bark. Czuję ciepły i ciężki oddech na moim uchu. Słyszę rozkoszny jęk, który sprawia, że jeszcze bardziej chcę ją pieprzyć. Na chwilę zamykam oczy, żeby nie pozwolić sobie na utratę kontroli. Jeszcze nie teraz.

– Weź mnie, proszę.

Jej cichy szepc prowadzi mnie na ziemię. Wstaję, trzymając Nicole za pośladki i przenoszę ją do mojego biura. Tu jeszcze nikogo nie pieprzyłem. Chcę, żeby ta dziewczyna była pierwsza. Pierwsza i ostatnia.

Stawiam ją przed biurkiem i odwracam w stronę blatu. Intuicyjnie pochyla się w jego stronę, wypinając maksymalnie nagie pośladki. Przesuwam wyżej materiał sukienki, jednocześnie rozpinając rozporek spodni. Gdy tylko uwalniam z bokserek kutasa, od razu naprowadzam go na wilgotne wejście Nicole. Rozkoszuję się każdym dźwiękiem, który wychodzi z jej słodkich ust. Odwraca głowę na bok, przez co widzę część jej rozpalonej twarzy. Rozchylone wargi proszą się o to... Wsuwam palec do jej ust. Czuję, jak ssie go coraz mocniej, mruczając przy tym jak prawdziwa kotka. W końcu nie wytrzymuję, a moja natura okazuje się silniejsza ode mnie. Wyciągam palec z jej ust, dłoń przenoszę na jej głowę, którą dociskam do blatu biurka, drugą łapię mocniej jej tyłek. Słyszę, że syczy z bólu, jednak nic nie mówi. Dobrze wie, że przestanę wtedy, kiedy o to poprosi. Kurwa. Dlaczego ona nic nie mówi?! Patrzę na jej twarz, grymas bólu miesza się z podnieceniem. Puszczam ją, bo to mi wystarczy. Wydaje się zaskoczona, gdy z niej wychodzę. Unosi się powoli, odwraca przodem do mnie i patrzy pytająco.

– Wybacz – mówię szczerze, bo kurewsko mi głupio.

– Ale co takiego? – pyta zdeorientowana.

– Poniosło mnie. Nie chciałem zrobić ci krzywdy, Nicole. Czasami zapominam, że nie jesteś przyzwyczajona do takich... rzeczy.

– Nie zrobiłeś mi krzywdy, Damon. – Uśmiecha się uroczo, po czym siada na biurku. – Chodź.

– Łapie moją dłoń, przyciągając mnie blisko siebie. – Jeśli poczuję, że nie dam rady, powiem ci o tym. A teraz proszę, pokaż mi, co lubisz.

– Nie wiesz, o co mnie prosisz, Nicole. – Zaciskam mocno dłonie na blacie biurka. – Kiedy wrócę, dopiero wtedy.

Widzę delikatny zawód na jej twarzy, ale szybko znika. Cieszę się, że nie naciska. W końcu bym jej uległ, a to mogłoby się źle skończyć. Wiem, że to tylko odwleczenie nieuniknionego, jednak wciąż nie mam pojęcia, co dokładnie jest tym nieuniknionym.

Rozchylam mocniej jej nogi, po czym wchodzę w nią silnym pchnięciem, na co otwiera szeroko usta. Przenoszę dłonie z biurka na smukłą talię Nicole i od razu zaczynam pieprzyć ją coraz mocniej. Delektuję się każdym, nawet najkrótszym jękiem, który wydobywa się z jej gardła. Zaplata nogi na moich biodrach, a ręce kładzie na blacie za plecami. Odchyła się, eksponując swoje jędrne piersi i smukłą szyję. Jeszcze mocniej zaciska uda. Serią szybkich pchnięć doprowadzam ją do orgazmu, a sam jestem już na granicy. Gdy tylko kończy szczytować, wychodzę z niej i sięgam szybko do kieszeni spodni, wyciągając prezerwatywę. Nicole przygląda mi się przez chwilę. Nagle zsuwa się z biurka i odwraca do mnie tyłem. Uśmiecham się i z założoną gumką podchodzę do niej. Nie jestem w stanie powstrzymać się od kilku klapsów, potem z powrotem w nią wchodzę i na nowo zaczynam pieprzyć.

Gdy dochodzę, przytulam twarz do jej pleców i zamykam oczy. Chciałbym choć przez moment zostać w tej pozycji, jednak nie pozwala mi na to dzwonek telefonu. Zignorowałbym go, gdyby to nie był TEN dzwonek.

– Wybacz skarbie, ale muszę odebrać.

Nicole kiwa głową, zostawiam ją w gabinecie. Odbieram telefon, po drodze zdejmując prezerwatywę i naciągając spodnie.



Poprawiam się, gdy Damon znika za drzwiami. Nie czuję się źle ani przez to, że mnie tak zostawił, ani przez to, że nie chciał przy mnie rozmawiać. Po tym, co powiedział mi w ostatnim czasie, czuję się zaskakująco dobrze. Jestem oczywiście trochę zdezorientowana i mam wrażenie, że nic nie rozumiem. Jednak wiem, że poznam prawdę w odpowiednim czasie. Oczywiście, jeśli taki nadejdzie. Na rozmyślaniach spędzę jakiś tydzień, w którym go nie będzie, więc teraz po prostu cieszę się tym, co obecnie się dzieje.

Siedzę tu sama już tak długo, że mam serdecznie dość. Jednak nie mam zamiaru stąd wychodzić, nie chcę też zacząć myszkować po tym pomieszczeniu. Wiem, że tak zrobiłaby większość kobiet, ale ja tak nie potrafię. Moja matka grzebała w moim pokoju każdego pieprzonego dnia, kiedy nie było mnie w domu. Mam straszny uraz, właśnie dlatego nie rozważam nawet zajrzenia do szuflady. Oczywiście korci mnie, natomiast nie ma szansy, żebym się do tego posunęła. Poza tym boję się tego, co mogę tu znaleźć...

Rozkładałam się wygodnie na skórzanym fotelu i patrzę w sufit. Nie widzę tu zegara, więc nie mam nawet bladego pojęcia, jak długo tu jestem. Na szczęście słyszę kroki, w końcu.

– Przepraszam. Musiałem coś pilnie załatwić. – Wygląda na zdenerwowanego.

– Coś się stało?

– Można tak powiedzieć, ale to nic takiego. Jednak zajęło trochę czasu.

Zerkam za okno, zaczyna się już ściemniać.

– Więc co będziemy robić? – pytam trochę zawiedziona.

– Nic. Chodź.

Nie rozumiem, do czego zmierza, ale wstaję z fotela i podchodzę do niego. Bierze mnie na rękę, odruchowo oplatam dłońmi jego szyję. Patrzę zaskoczona, jednak on nic nie mówi. Niesie mnie po schodach, wchodzimy do jego sypialni, kładzie mnie na łóżku i układa się obok. Przytulam się do niego, wiedząc w końcu, o co mu chodzi.

Tak spędzamy resztę czasu. Nic nie mówimy. Po prostu leżymy wtuleni w siebie, co jest dla mnie naprawdę zaskakujące. Wiem, że niektóre pary tak robią, ale my nie jesteśmy zwykłą parą. Nawet nie poznaliśmy się w normalnych okolicznościach, nasze relacje też takie nie są. Wiem, że kiedy wróci, coś się zmieni. Boję się tego, bo zdaję sobie sprawę, że Damon ma jakiś plan. Ukrywa przede mną nie tylko to, co robi, ale także swój charakter. Swój prawdziwy charakter.

Niestety, przychodzi czas na rozstanie. Damon odwozi mnie do mojego mieszkania, z jego miny nie potrafię odczytać emocji, jakie w nim siedzą. Jest chyba zdenerwowany, pewnie przez miejsce, do którego się wybiera. Wciąż nie przychodzi mi do głowy, czym może się zajmować. Przez całą drogę myślę tylko o tym. Nie jest mordercą, ale kogoś zabił, może nawet kilka osób. Ma obsesję na punkcie kontroli, ale to cecha wielu mężczyzn. Jednak jego obsesja jest nieco inna, odrobinę mnie przeraża. Jest stanowczy, władczy, ale ma też pozytywne cechy. Jest dla mnie dobry i wcale sobie tego nie wmawiam. OK, zmusił mnie do tańca i zrezygnowania z pracy, ale czy to takie złe? Tańczyć uwielbiam, a pracy

nienawidziałam.

Przez chwilę zastanawiam się, czy go nie tłumaczę. Czy nie dopadł mnie jakiś syndrom sztokholmski, ale szybko dochodzę do wniosku, że on nie jest moim oprawcą i nigdy nim nie był.

– Gdybyś czegoś potrzebowała, skontaktuj się z Malikiem. – Podaje mi kartkę z numerem telefonu. – Wiem, że go nie znasz, ale on na pewno ci pomoże.

Dopiero teraz zauważam, że jesteśmy na miejscu. Patrę chwilę na Damona i biorę od niego wizytówkę, bo wiem, że odmowa nic mi nie da. Przecież to tylko numer telefonu, wcale nie muszę z niego korzystać.

– Dziękuję... Będziemy mieć ze sobą kontakt?

– Myślałem, że cieszysz się, że chociaż przez kilka dni będziesz miała ode mnie spokój. – Uśmiecha się szeroko. – A ty wyglądasz na zasmuconą.

– To przez ciebie. Prawda jest taka, że powinnam cię nienawidzić, a przynajmniej nie darzyć cię zbyt dużą sympatią – mówię szczerze, uśmiechając się przy tym delikatnie.

– Jesteś moja, Nicole, wiesz o tym. Prawda? – Unosi jedną brew, patrzy na mnie poważnie swoimi hipnotyzującymi oczami. Kiwam głową. – Kiedy wrócę, będę chciał wprowadzić kilka... – Odwraca głowę w lewo, jakby chciał znaleźć odpowiednie słowo. – Zmian. Chcę, żebyś potrafiła oddać mi się w całości i zaufać bezgranicznie, nawet w momentach, w których będziesz miała wątpliwości. Wiem, że pragniesz poznać moją tajemnicę i zostać jej częścią. Ja też tego chcę, ale wciąż trudno mi stwierdzić, czy tak się stanie. Wydajesz się taka delikatna, Nicole. – Na jego twarzy przez sekundę pojawia się grymas bólu. – A jeśli chodzi o kontakt... Pisz do mnie o wszystkim, ja mogę nie mieć zbyt wiele wolnego, jednak postaram się odzywać, choć raz na jakiś czas.

Uśmiecham się lekko, Damon zerka na zegarek, po czym patrzy na mnie wymownie. No tak. Już pora. Nachylam się do niego, odpowiedni moment na pożegnalny pocałunek. Niestety, nie trwa zbyt długo, ale rozumiem, ma samolot.

Bez słowa wychodzę z samochodu. Odwracam się w jego stronę, gdy łapię za klamkę. Nasze spojrzenia się krzyżują, ale Black szybko odwraca głowę i odjeżdża. Stoję jeszcze chwilę w bezruchu i dopiero po kilku chwilach otwieram drzwi.

W mieszkaniu czuję się jakoś obco, nie rozumiem dlaczego. Jest już późno, nie mam siły ani ochoty na kąpiel. Rozbieram się więc i wchodzę pod kołdrę. Wysyłam wiadomość do Damona i po chwili zasypiam.



Otwieram oczy o świcie, leniwie wstaję z łóżka i sięgam po telefon. Nic. Odkładam go na stół, po czym idę do łazienki. Chcę obudzić się prysznicem i wymyślić plan na dzisiejszy dzień. Może pójdę do szkoły? Chętnie poćwiczę i odreaguję ostatnie dni. Zdecydowanie jest co odreagowywać. Chciałabym też zrozumieć więcej.

Z kim tak naprawdę się spotykam? Kim jest ten człowiek? A jeśli jestem zastępstwem tej całej Amandy? Może postanowił mnie o tym nie informować? Może po prostu uznał, że będę lepiej „udawać” przed jego matką? Wzdycham ciężko i zakręcam wodę. Teraz jestem jeszcze bardziej zestresowana niż wcześniej. Zaraz oszaleję.

Gdy wycieram się ręcznikiem, mój telefon zaczyna dzwonić. Łapię za szlafrok i biegnę do sypialni, łudząc się, że to on. Kiedy jednak na wyświetlaczu widzę, że to moja matka, od razu czuję, jak wszystko przewraca mi się w środku. Mimo wszystko odbieram.

– Coś się stało? – pytam obojętnie, od razu wcisnęłam czerwoną słuchawkę.

– Pomyśleliśmy z ojcem, że przyjedziemy do ciebie w weekend i poznamy tego twojego narzeczonego.

Cholera. Ona chyba sobie żartuje.

– Zgaduję, że to ty na to wpadłaś, a ojciec nie miał jak zwykle nic do gadania. Przykro mi mamó, niestety, nic z tego. Damon wczoraj w nocy wyleciał do Arizony i nie będzie go przez kilka dni.

Nie wiem w ogóle, po co się tłumaczę.

– No cóż. – Słyszę, że mi nie wierzysz. – Taki zbieg okoliczności, jak widać. Dziwne, że nie poleciałaś z nim, skoro jesteście już na tym etapie.

Zaciskam mocno szczękę, obiecując sobie, że tym razem nie dam się sprowokować i nie wybuchnę.

– Mam swoją pracę, a on swoją. – Oczywiście, że nie powiedziałam jej, że już nie pracuję u Harrisa. – Nie zamierzam z nim jeździć na spotkania służbowe – dodaję obojętnym tonem.

– Czyli w weekend go nie będzie. Pewnie do kościoła też nie chodzi.

– Mamó! Niektórzy ludzie nie siedzą całymi dniami w domu! Pracują od rana do wieczora, siedem dni w tygodniu! – Długo nie wytrzymałam, ale moja matka potrafiłaby wytrącić z równowagi nawet anioła.

– Nie wiem, gdzie popełniłam błąd – stwierdza zrezygnowana. – Prowadzasz się z jakimś podejrzanym typem, bo na pewno nim jest, skoro nie ma czasu na kościół. Zobaczysz, zostaniesz sama z dzieckiem i to bez ślubu. A ja cię nie przyjmę, kiedy przyjedziesz z bękartem bez pieniędzy i bez dachu nad głową. Wspomnisz jeszcze moje słowa.

Kurwa! Mam ochotę wyjechać ten pieprzony telefon. Ale jestem zbyt wściekła, żeby tak po prostu odpuścić.

– Dla twojej informacji, Damona byłoby stać na utrzymanie mnie i całej gromady dzieci! Bez problemu mogłabym mu urodzić drużynę piłkarską! Więc przestań, kurwa, pieprzyć! Nie znasz go, więc nie zachowuj się jak skończona idiotka! – wybucham.

– Nie jesteś już moją córką!

Rozłącza się. Przez chwilę nie słyszę nic z wyjątkiem bicia mojego serca. Mam wyrzuty sumienia, ale jestem także tak bardzo na nią zła. To było do przewidzenia, przecież i tak długo wytrzymałam. Moja matka jest straszną kobietą. Co z tego, że chodzi do kościoła, skoro jest tak okropna? Nie tylko dla mnie. Ojciec dał się jej stłamsić długo przed moim narodzeniem. Gdy mieszkałam jeszcze w rodzinnym domu, rzadko kiedy słyszałam jego głos. Ta kobieta ma obsesję na punkcie kontrolowania. Nigdy nie mogłam wrócić do domu po szkole nawet pół godziny później. Przecież mogłam się wtedy puścić. Zawsze tak było, nawet kiedy byłam jeszcze dzieckiem, wtedy postanowiła dmuchać na zimne.

Dopiero teraz czuję łyzy na policzkach. Moja złość w końcu sięgnęła zenitu. Wybuchnęłam, bo zbyt długo tłamsiłam to w sobie. Cieszę się, że nie mam rodzeństwa, nie muszę się chociaż martwić o kogoś jeszcze. Mój ojciec sobie poradzi, skoro do tej pory z nią wytrzymał, wygląda na to, że nie przeszkadza mu to tak bardzo.

Zanim pójde po ubrania, wysyłam dwie wiadomości. Pierwszą do Damona, tu ograniczam się jedynie do jednego, długiego zdania. Piszę mu, że mam nadzieję, że jego dzień rozpoczął się lepiej od mojego, bo mnie wytrąciła z równowagi matka. Później piszę do Marthy, tu jednak opisuję niemal całą rozmowę z tą okropną kobietą. Moja przyjaciółka zna wiele szczegółów dotyczących moich relacji z matką.

Ubieram się w dresowy komplet, związuje włosy, pakuję torbę i wychodzę z mieszkania, łapiąc po drodze jedną małą butelkę wody. Informuję Blacka, że idę do szkoły. Tę samą wiadomość wysyłam do Marthy, gdyby chciała się ze mną skontaktować.

Na trening przychodzę chyba jako pierwsza. Mijam jedynie Rica, który wita się ze mną z szerokim uśmiechem na twarzy. Kiedy przechodzę przez korytarz, zerkam do każdej sali, upewniając się przy tym, że naprawdę jestem tu sama. Jednak nic w tym dziwnego, wciąż jest jeszcze wczesnie. Wchodzę do „mojego” studia i od razu zmierzam do radia. Włączam muzykę, po czym podchodzę do rury i zaczynam się poruszać. Jednak dziś mi nie idzie. Nie wiem, co mam robić... Dla Damona tańczę, dla siebie po prostu ćwiczę. Coś we mnie nie pozwala mi się zdecydować. Próbuje wykonać kilka figur, nie myśląc za bardzo o tym, co robię, jednak szybko zauważam, że tańczę. Tak, robię to dla niego. Siedzi w mojej głowie, nawet wtedy, kiedy wydaje mi się, że wcale o nim nie myślę. To tylko złudzenie.

Po dwóch godzinach siedzę na podłodze, opierając plecy o ścianę. Jestem zmęczona, a we mnie toczy się wojna. Wcale nie mam na myśli Blacka, z nim naprawdę chcę spróbować. To dotyczy mojej matki, sytuacji, w której się znalazłam i którą nie do końca rozumiem. Chodzi o to, że wszystko, co ostatnio się dzieje, podoba mi się, mimo że nie powinno.

W końcu wychodzę ze szkoły, byłam tu w sumie dobre trzy godziny. Nie czuję jednak zmęczenia, jestem wciąż zbyt zdenerwowana, żeby fizyczne wyczerpanie w ogóle do mnie dotarło. Wyciągam z torby telefon, widzę wiadomość od Marthy, w której prosi, żebym zadzwoniła do niej, jak tylko skończę ćwiczyć. Od razu to robię, muszę z kimś pogadać, bo inaczej zwariuję.

– Jeśli żałujesz, że jej nagadałaś, to cię własnoręcznie uduszę! – Martha atakuje mnie od razu po odebraniu telefonu.

– To mimo wszystko moja matka – odpowiadam spokojnie.

– Pierdolenie! Nie każda kobieta, która urodziła dziecko, zasługuje na miano matki, Niki! Weź się w garść dziewczyno! Przecież dobrze wiem, jakie miałaś z nią dzieciństwo. Znając ciebie, nie opowiedziałaś mi nawet połowy, a mimo wszystko, to co usłyszałam, przeraża mnie wystarczająco!

Wypuszczam głośno powietrze. Martha ma trochę racji, jednak nie mogę zgodzić się z nią w stu procentach. Jej jest łatwo to mówić, bo pochodzi z całkowicie normalnej rodziny.

– Nie chcę o tym rozmawiać – odpowiadam ponuro.

– Jasne! Za to będziesz o tym myśleć, zamiast zająć swoją głowę tym przystojnym, mrocznym i niesamowicie seksownym mężczyzną, którego tak cholernie ci zazdrościsz.

Uśmiecham się szeroko na jej słowa i od razu mam Damona przed oczami.

– Spokojnie, o nim się nie da nie myśleć. A jak tam twój nowy szef?

– OK... Zmieniasz temat, ale niech ci będzie. Tym razem odpuszczę. Co do Malika, jest w porządku, ale daj mi tydzień lub dwa, żebym mogła powiedzieć ci coś więcej na jego temat.

Rozmawiam z Marthą do momentu przekroczenia progu mieszkania. Oczywiście wróciła do tematu mojej matki, jednak już się nie unosiła. Kazała mi jedynie zastanowić się, czy nie powinnam się cieszyć z tego, że nasza rozmowa tak się zakończyła. Może powinnam...





Stoję przed starą fabryką w Arizonie i przez dłuższą chwilę przyglądam się budynkowi, który z zewnątrz wciąż wygląda na opuszczony. Zawsze tak robimy, remontujemy jedynie wnętrza.

Wolnym i pewnym krokiem zmierzam do drzwi, które otwierają się, gdy tylko przed nimi stoję.

– Damon. Cieszymy się, że już jesteś – wita mnie Conrad. Niegdyś zastępca mojego ojca, dziś mój.

Kiwam jedynie głową i wchodzę do środka. Nic się tu nie zmieniło od czasu mojej ostatniej wizyty. Długi, ciemny korytarz wciąż oświetlają pochodnie. To był pomysł mojego ojca, zmarł krótko po tym, jak przenieśliśmy wszystko właśnie tutaj. To miało dodać temu miejscu mrocznego klimatu i udało się. Idąc tędy, odnoszę wrażenie, że przenieśliśmy się w czasie o setki lat, a miejsce, w którym się znajduję, przypomina stare zamczysko. Każde pomieszczenie, z wyjątkiem łazienek i kuchni, wygląda na wiekowe, jednak niewiarygodnie luksusowe.

Przechodzę do kuchni, siadam przy stole, na którym czeka już na mnie jedzenie i butelka piwa. Conrad siada naprzeciwko i przygląda mi się przez chwilę.

– Nie myślałeś, żeby tu wrócić? – Kręcę głową, posyłając mu stanowcze spojrzenie. – Nie musisz przecież zajmować się tym wszystkim. Uważam jednak, że twoja obecność bardzo by nam pomogła.

– A co, macie jakiś problem? – Biorę łyk piwa. – Nic mi o tym nie wiadomo.

– Dobrze wiesz, że nie mamy. Jednak myślę...

– Nie ma mowy. – Przerywam mu. – Przenosimy się do Portland, więc będę częściej zaglądał. Jednak nie zamierzam tu mieszkać.

Zabieram się do jedzenia. Conrad nie wraca już do namawiania mnie na ten absurdalny pomysł. Mój ojciec nigdy nie mieszkał w żadnej z naszych siedzib. Głównie ze względu na to, że od początku miał rodzinę. Kiedy mnie wtajemniczył w to wszystko, byłem zafascynowany tym życiem, dlatego na kilka miesięcy stałem się lokatorem ówczesnego lokalu.

– Ile mamy podopiecznych? – pytam Conrada, gdy kończę jeść.

– Osiem. Niedługo dołączy dziewięta. Dwie są już gotowe do przejścia. Myślę, że powinniśmy załatwić wszystko przed przeniesieniem.

– Masz rację. – Biorę piwo do ręki. – Na pewno zdążymy. – Upijam dłuży łyk. – Chciałbym się przespać, później sprawdzę, jak sobie radzicie.

– Jasne, twoja sypialnia jest już gotowa. Masz ochotę skorzystać teraz z...

– Ani teraz, ani później. – Przerywam mu ponownie, a on patrzy na mnie zaskoczony. – Nigdy więcej mi tego nie proponuj – dodaję stanowczo.

– Rozumiem. – Rzuca mi wymowne spojrzenie.

Wstaję, po czym podchodzę do lodówki i wyciągam jeszcze dwie butelki piwa.

Bez słowa wychodzę z kuchni i zmierzam prosto do mojej sypialni, która znajduje się na drugim piętrze. Chcę odpocząć, zanim zabiorę się do pracy.

Siadam na fotelu, otwieram drugie piwo i sięgam po telefon. Czytam wszystkie wiadomości od

Nicole. Już wcześniej zastanawiałem się, o co chodzi z jej matką.

Teraz żałuję, że nie założyłem jej podsłuchu w telefonie. Wiem, jakie to niestosowne i jak zareagowałaby na to, gdyby się o tym dowiedziała. Jednak, jeśli wciąż będzie milczeć, zrobię to. Nie odpisuję jej.

Chciałbym, ale to kolejna część mojego planu.

Po krótkiej drzemce postanawiam przyjrzeć się wszystkiemu. Jestem ciekaw, jak idzie moim pracownikom. Kilka miesięcy temu zatrudniłem nowych, Conrad nie skarżył się na nich, ale także ich nie chwalił.

Schodzę po schodach, w połowie drogi spotykam dwóch moich pracowników, Damian i Enzo podchodzą do mnie podekscytowani. Witamy się, a po ich minach widzę, że czekali na moje przybycie.

– Sam szef zaszczyił nas swoją obecnością. – Damian odzywa się z szerokim uśmiechem na twarzy. – Szykują się jakieś zmiany, z wyjątkiem przynosin?

– Zobaczymy. Zostanę tu kilka dni i sprawdzę, jak każdy z was sobie radzi.

– Przewidujesz zwolnienia? – Enzo dołącza się do rozmowy.

– Nie. Przynajmniej nie na razie – odpowiadam oschle. – Zbierzcie wszystkich. Za godzinę chcę widzieć każdego w głównym salonie.

Mężczyźni kiwają głowami i odchodzą, żeby wykonać polecenie. Ja sam przechodzę do kuchni, potrzebuję kawy i czegoś do zjedzenia. Gdy jestem na miejscu, od razu nastawiam ekspres, a z lodówki wyciągam gotowe żarcie i wkładam je do mikrofalówki.

Ludzie, którzy tu mieszkają, muszą sobie radzić, jeśli chodzi o jedzenie czy picie. Najbliższy sklep znajduje się ponad pięćdziesiąt kilometrów stąd. Nie ma mowy o zatrudnieniu kucharza, a żaden z tych ludzi nie potrafi zrobić nawet jajecznicy. Stąd właśnie mrożonki, dania na wynos i pełna spiżarnia napoi i jedzenia, które nie psują się po kilku dniach. Większość mężczyzn tu pracujących nie pamięta już, jak smakuje prawdziwy, domowy obiad. Szanse na zjedzenie czegoś normalnego mają jedynie eksperci. Są to mężczyźni, którzy jeżdżą do potencjalnych podopiecznych, żeby przeprowadzić szkolenie. Zwykle trwa to od tygodnia do dwóch. Jeśli pierwsze szkolenie przejdzie pomyślnie, ekspert zabiera dziewczynę do naszej siedziby i wraca do jedzenia mrożonek i innego syfu. Choć muszę przyznać, że to, co właśnie jem, nie smakuje tak źle. Widać, znaleźli sklep, w którym sprzedają bardziej zjadliwe żarcie.

Po posiłku przechodzę do głównego salonu, zabierając ze sobą butelkę piwa. Jestem tu pierwszy, do spotkania zostało jeszcze pół godziny. Siadam na fotelu, który znajduje się na środku pokoju i czekam cierpliwie, aż wszyscy się tu zjawią.

Każdy przychodzi na czas. Eksperci zajmują miejsca na kanapach, a reszta stoi za nimi. Przyglądam się z uwagą wszystkim mężczyznom, którzy czekają, aż zaczną mówić.

– Za kilka tygodni przynosimy wszystko do Portland – zaczynam od najważniejszego, bo nie wszyscy jeszcze o tym wiedzą. – Kupiłem stary dom na obrzeżach miasta, znajduje się w środku lasu, do którego nikt nie zagląda. To dla nas idealne miejsce. Kiedy wrócę, zacznę przygotowania. Do tego czasu chciałbym, żeby każda gotowa podopieczna została przekazana. Nie ma sensu wozić żadnej z nich na kilka dni. Jakies pytania?

– Potrzebujesz pomocy w przygotowaniach nowej siedziby? – Conrad odzywa się jako pierwszy.

– Nie. Zajmę się tym sam. Jeśli będę czegoś potrzebował, dam znać. – Nachyłam się do przodu, opierając łokcie na kolanach. – Długo mnie nie było, dlatego chciałbym przez najbliższe dni przyjrzeć się waszej pracy.

Po kilku minutach zebranie się kończy. Niewielu z moich pracowników ma odwagę pytać mnie o jakiegokolwiek szczegóły. Wyjątkiem jest Conrad. Jednak to przyjaciel mojego ojca. Jest starszy ode mnie o dwadzieścia lat. Sam zajmuje się teraz głównie rozdzielaniem obowiązków i pilnowaniem porządku oraz bezpieczeństwa. To człowiek związany z tym światem bardziej niż ktokolwiek inny, kogo do tej pory poznałem.



Przez kolejne trzy dni obserwuję pracę moich ludzi. Na ogół robię to z ukrycia, choć czasami mam ochotę na przyjrzenie się z bliska ich metodom. Można powiedzieć, że w pewnym sensie wciąż mnie to kręci. Jednak nie tak bardzo, jak kiedyś i zdecydowanie w całkiem inny sposób.

Do Nicole odzywam się rzadko. Ograniczam się do góra dwóch wiadomości dziennie. To część mojego planu. Planu, który zmieniałem już zbyt często.

Zdaję sobie sprawę z tego, że jeśli nie nadaje się do mojego świata, nic tego nie zmieni. Żaden plan, żadne przygotowania, żaden czas. Jednak wciąż próbuję. Gdzieś w głębi łudzę się, że jeśli uzależnię ją od siebie, to zniesie wszystko. Wyszukuję w jej zachowaniu najdrobniejszych wskazówek, które dają mi nadzieję, że to naprawdę może się udać.

Wiem, że to wszystko może ją zniszczyć. Może nie być w stanie zaakceptować tego, co chcę jej dać i czego pragnę od niej. Do tej pory idzie dobrze, ale dopiero zaczynamy. Jest prawdopodobieństwo, że nie będzie umiała ani żyć ze mną, ani beze mnie. Jestem teraz ostatnim skurwielem i egoistą, bo mało mnie to obchodzi. Chcę jej. Nawet jeśli będę musiał ją do tego zmusić.

O zmroku pakuję swoje rzeczy. Pora wracać do Portland. Mam odrzutowiec za pięć godzin, Nicole nie wie, że już wracam. Dowie się dopiero, kiedy stanę przed nią. Chcę zobaczyć jej reakcję, ponownie odczytać nawet najdrobniejsze wskazówki, które pozwolą mi znów łudzić się, że wszystko będzie dobrze.

Z zamyślenia wyrywa mnie telefon. Gdy dostrzegam, że dzwoni matka, zaczynam się niepokoić.

Ona nigdy nie dzwoni o tej godzinie.

– Cześć, mam. Co się stało, że dzwonicz do mnie o tej porze? – pytam spokojnie.

– Była u mnie Amanda. – Zaciskam mocno szczękę, gdy słyszę jej imię. – Chyba zrobiłam błąd Damon... – Nie odzywam się, gdy robi pauzę i wypuszcza głośno powietrze. – Powiedziałam jej o Nicole.

Siadam na fotelu, opierając łokieć o kolano i przykładając sobie dłoń do czoła.

Przymykam oczy i tym razem to ja wypuszczam głośno powietrze.

Nie jestem jednak zły na matkę. Wiem, że Amanda jest prawdziwym wrzodem na dupie, chciała się pewnie jej pozbyć, nie myśląc o tym, czego nie powinna mówić.

– I tak by się dowiedziała.

– Synu, ja się jej boję. Ty nie widziałeś furii w jej oczach. Martwię się, że będzie chciała zrobić coś Nicole.

Na dźwięk tych słów serce automatycznie zaczyna bić mi jak szalone, a adrenalina nie pozwala mi się skupić. Jeśli ta suka choćby dotknęła Nicole, zabiłbym ją bez mrugnięcia okiem.

– Kiedy u ciebie była?

– Wyszła minutę przed moim telefonem do ciebie.

– Nie ma szans, żeby dowiedziała się, gdzie Nicole mieszka. To zajmie jej wiele dni, Amanda nie jest bystra, mam. Poza tym nie ma kogo zapytać o cokolwiek na temat tej dziewczyny.

– Dlaczego trzymasz ją w tajemnicy? – pyta oskarżycielskim tonem.

– Mam swoje powody. Ty też byś jeszcze o niej nie wiedziała, gdyby nie twoje zachowanie – odpowiadam surowo.

– Jesteś jeszcze gorszy niż twój ojciec. Wy i te wasze tajemnice. A ja siedzę w niewiedzy jak głupie, nierozumne dziecko.

– Tu nie chodzi o tajemnice. – Kłamię. – Nie chciałem jej wprowadzać do mojego świata, nie wiedząc, czy się do niego nadaje.

– Nadaje?! Damon! Czy ty się słyszysz?!

Kurwa. *Najpierw myśl, później się odzywaj!*

– Źle się wyraziłem, mamó. Chodziło mi o to, że nie widzę sensu, żeby wchodziła moje życie i przyzwyczajala się do niego. Nie wiemy jeszcze, czy będziemy razem, chcemy najpierw się w tym upewnić.

Nie wiem, czy to zabrzmiało dość przekonująco. Ostatnio nie myślę trzeźwo.

Rozmowa z moją mamą chwilę później się kończy. Jestem wściekły, że Amanda sobie nie odpuściła. Teraz mam pewność, że będę musiał coś z nią zrobić. Na wszelki wypadek wysyłam wiadomość do Malika, którego informuję o wszystkim. Wiem, że będzie miał na nią oko.

Po spakowaniu się opuszczam sypialnię i schodzę na dół. W kuchni Conrad czeka na mnie z dwiema butelkami piwa. Siadam naprzeciwko niego i sięgam po napój. Widzę, że uważnie mi się przygląda, więc czekam, aż się odezwie. Kiedy po kilku minutach wciąż milczy, posyłam mu pytające i zirytowane spojrzenie.

– Powiesz mi, co się z tobą ostatnio dzieje? – W końcu się odzywa.

– O czym mówisz?

– Do tej pory twoje wizyty wyglądały inaczej. Wiesz, że traktuję cię niemal jak syna... Chodzi mi o to, że dostrzegam w tobie zmiany, jakich się nie spodziewałem.

– Nie dzieje się nic, czym powinieneś się przejmować – odpowiadam od niechcenia.

– Zakochałeś się.

To na pewno nie jest pytanie. On stwierdza, co widzi, a w jego głosie nie ma nawet odrobiny wahania. Nie odpowiadam mu jednak. Biorę butelkę i wstaję od stołu. Może mnie traktować jak syna, ale nie jest moim ojcem.

Wracam do sypialni, jest już późno, a do lotu pozostało coraz mniej czasu. W głowie układam sobie kolejny plan, tym razem nie tylko myślę o Nicole. Amanda powinna trzymać się z daleka ode mnie i od kobiety, która według niej, zajęła jej miejsce. Jeśli tego nie zrobi... Zabiję ją.



Przespałem cały lot, w mieście jestem w środku nocy. Szybko decyduję się odwiedzić moją dziewczynę. Tak naprawdę wiedziałem już od dawna, że nie będę w stanie wrócić do domu, wiedząc, że ona jest tak blisko mnie. Zbyt mocno jej pragnę, żeby czekać nawet godzinę dłużej.

Bez problemu radzę sobie z zamkiem w drzwiach. Stawiam wolno każdy krok, żeby jej nie obudzić. Drzwi do sypialni są uchylone, więc ostrożnie przeciskam się przez szczelinę i wchodzę do środka. Niedługo zacznie świtać, przez co w pokoju nie panuje zupełny mrok. Przyglądam się jej dłuższą chwilę. Jest odwrócona do mnie tyłem, kołdra odsłania jej plecy i nagie pośladki. Podchodzę jeszcze bliżej, żeby zobaczyć jej twarz. Teraz chcę tylko położyć się obok niej. Rozbieram się do naga, po czym ostrożnie układam się za nią. Czuję, że się budzi.

– Ciii... Śpij, Nicole – szepczę jej czule do ucha.

– Damon? – pyta cicho.

Mam ochotę zapytać się jej, czy ktoś jeszcze ma w zwyczaju zakradać się do jej łóżka w środku nocy, ale daruję sobie.

– Tak.

– Tęskniłam za tobą.

Całuję delikatnie jej plecy i gładzę dłonią biodro. Po kilku sekundach Nicole zasypia, a ja leżę z szerokim uśmiechem na twarzy. Tęskniła za mną. Ja za nią również, bardziej niż jej się wydaje.



Budzę się o szóstej, przyciskając jeszcze mocniej wtuloną we mnie Nicole. Gdy całuję jej głowę, zaczyna się budzić. Powoli podnosi się, aż w końcu nasze spojrzenia się spotykają.

– Dzień dobry. – Posyłam jej uśmiech.

– Dzień dobry – odpowiada radośnie. – Miałam nadzieję, że to mi się nie śniło.

Nie chcę kontynuować tej rozmowy, teraz potrzebuję czegoś innego...

Kładę dłoń z tyłu jej głowy, przyciągając ją do siebie. Nasze usta łączą się, po chwili namiętny taniec rozpoczynają także języki. Kurwa, jak mi tego brakowało. Całuję ją bez opamiętania, jakby nasza rozłąka trwała wiele tygodni. Nicole wchodzi na mnie, a jej cipka zaczyna ocierać się o nabrzmiałego kutasa, który zaczyna mnie boleć z podniecenia. Muszę w nią wejść, natychmiast. Jednak na pewno nie w tej pozycji. Siadam na łóżku, mocno łapiąc jej pupę.

Unoszę się, trzymając ją i ani na chwilę nie przerywając pocałunku. Nie znam jej mieszkania, więc idę niemal na oślep, szukając idealnego miejsca. Po chwili znajdujemy się w kuchni. Kątem oka dostrzegam wolny blat kuchenny. Sadzam ją na nim i wchodzę od razu w jej gotową cipkę. Nicole przerywa pocałunek, odchylając głowę do tyłu. Zaciska dłoń na moim karku, a ja nachylam się w kierunku jej sterczących piersi. Zaczynam je lizać, ssać i gryźć naprzemiennie, co szybko doprowadza ją do pierwszego orgazmu. Ściągam ją z blatu i stawiam tyłem do siebie, wypina się w moim kierunku, a ja nie jestem w stanie powstrzymać się od zabawy jej pupą. Kucam za nią i przejeżdżam językiem po obu pośladkach. Czuję, że zaczyna się prostować, więc wstaję i napieram na nią swoim ciałem.

– Zostań tak, jak byłeś. Proszę – szepczę stanowczo do jej ucha.

Robi, co jej mówię, choć widzę, że niechętnie. Ponownie kucam i zajmuję się jej seksownym tyłeczkiem. Liżę prawy pośladek, po czym gryzę go delikatnie. Nicole wypuszcza głośno powietrze.

– Damon. Dłużej nie wytrzymam, nie torturuj mnie już – jęczy cicho.

Wstaję powoli, zbliżam usta do jej szyi, całuję kilkakrotnie, zanim ponownie w nią wejdem. Sam nie jestem w stanie długo wytrzymać. Tych kilka dni bez seksu było dla mnie cholernie ciężkie, dlatego teraz nie potrafię się kontrolować i powstrzymać choć odrobinę dłużej. Nawet tego nie chcę. Jaka szkoda, że Nicole się nie zabezpiecza, chciałbym móc spuścić się w jej ciasną cipkę, która właśnie zaczyna zaciskać się ponownie. Słyszę jej głośny jęk, co jeszcze bardziej mnie nakręca. Wychodzę z niej w ostatniej chwili, zalewając spermą lewy pośladek. Wiem, jakie to cholernie niebezpieczne. Wiem też, że nie powinienem tego robić. To nie Amanda, jednak moje zdanie na temat posiadania dzieci wcale się nie zmieniło. To wciąż ostatnie, czego teraz bym chciał. Teraz i w przyszłości.

– Idę wziąć prysznic, dołączysz?

Słodki głos Nicole wrywa mnie z zamyślenia. Kiwam głową w odpowiedzi na jej pytanie i idę za nią do łazienki. Muszę porozmawiać z nią o jakiejś antykoncepcji poza prezerwatywami, o których ostatnio przez nią zapominam. Jednak nie teraz. Teraz chcę jedynie obserwować jej ciało, które oblewa strumień ciepłej wody. Mam zamiar rozkoszować się tym widokiem, zanim wrócę do domu. Gdy stąd wyjdę, będę musiał załatwić kilka pilnych, jednak nieprzyjemnych spraw. Za to jutro Nicole będzie moja.



Cieszę się jak dziecko. Te dni bez niego były straszne, a ja wciąż nie rozumiem, jak do tego doszło. Kiedy stał się dla mnie taki ważny? Kiedy się w nim zakochałam? Boję się tego uczucia, bo przyszło zbyt szybko.

Poza tym wciąż nie rozumiem, czego on tak naprawdę ode mnie chce. To, co ostatnio się dzieje, zaczyna mnie przerastać. Jednak nie potrafię o tym myśleć. Jego dłonie skutecznie mi to utrudniają, jest taki delikatny i czuły, gdy gładzi moją moką skórę. Robi to tak, jakbym była czymś najcenniejszym na świecie, czymś, co boi się uszkodzić. Patrzę w jego zamglone oczy i staram się zrozumieć.

Oddałabym wszystko, żeby poznać jego myśli.

Wychodzimy z łazienki po półgodzinnym prysznicu, podczas którego nie odezwaliśmy się do siebie ani słowem. Ubieram się nieśpiesznie, obserwując Damona, który przygląda mi się uważnie, siedząc na moim łóżku.

– Powiesz mi, o co chodzi z twoją matką?

Zadaje mi pytanie, którego wolałabym nigdy nie usłyszeć. Zakładam bluzkę i zrezygnowana podchodzę do niego, siadając obok. Nie patrzę jednak na niego. Nachylam się i wbijam wzrok w podłogę.

– To bardzo skomplikowane. – Wypuszczam głośno powietrze. – Ona jest bardzo religijna, ale jednocześnie okropna. Układa mi życie, odkąd pamiętam. Wybrała mi nawet narzeczonego. – Uśmiecham się nerwowo. – Ubzdurała sobie, że wyjdę za syna organisty, który jest chyba lekko niedorozwinięty. Dla niej to jednak wymarzony zięć, bo chodzi do kościoła. – Zerkam na niego, choć ta kamienna twarz niewiele mi mówi. – Jeszcze kilka dni temu była przekonana, że jestem dziewicą i trzymam czystość dla Billa. Kiedyś nawet zagroziła mi, że jeśli Bill po nocy poślubnej powie jej, że nie był moim pierwszym, to mnie wydziedziczy, a jemu pomoże załatwić rozwód u papieża. – Kręcę głową z niedowierzaniem, że w ogóle to mówię. – Tak czy inaczej... – Prostuję się i patrzę ponownie na Damona. – Miałam już dość jej kolejnej lekcji życia. Powiedziałam o tobie. – Unosi jedną brew, mam wrażenie, że ciekawi go, co było dalej. – Powiedziała mi, że zrobisz mi dziecko i zostawisz mnie, a ja nie będę miała dokąd pójść, bo ona mnie nie przyjmie z powrotem do domu.

Damon wydaje się zaskoczony tym, co usłyszał. Wcale się nie dziwię, że tak na to zareagował.

Postanawiam przemilczeć, co powiedziałam mojej matce, bo wstyd mi na samą myśl.

Poza tym nie chcę, żeby pomyślał, że naprawdę mam zamiar urodzić mu drużynę piłkarską.

– Boisz się, że twoja matka ma rację? – pyta poważnie. – Jeśli tak, nie musisz. Nie zamierzam mieć dzieci.

Mój dobry humor wyparował. Nie przez to, co mi powiedział. Jedyne przez to, jak to zrobił.

– Rozumiem. – Wymuszam uśmiech, po czym wstaję z łóżka. – Chcesz kawę? Może jesteś głodny? – Pytam, nie patrząc na niego.

– Nie, dziękuję. Muszę już iść. Dziś mam trochę pracy, ale zobaczymy się jutro. – Podchodzi i staje za mną, obejmując mnie w pasie. – Ej – mruży mi do ucha. – Wiesz, że ze mną nie będziesz miała

normalnego życia, prawda skarbie? – Kiwam lekko głową w odpowiedzi. – Chcesz mieć dzieci? – pyta niepewnie, jakby wcale nie chciał usłyszeć odpowiedzi.

– Nigdy się nad tym nie zastanawiałam – odpowiadam beznamiętnie.

Odwraca mnie gwałtownie do siebie, po czym łapie moją brodę i przygląda mi się z kamienną twarzą.

– Skąd ta mina? Musisz zrozumieć, że nie jestem materiałem na ojca.

– Nawet cię dobrze nie znam, więc nie zastanawiałam się, czy jesteś materiałem na męża, a co dopiero na ojca. – Wymuszam uśmiech. – Poza tym nigdy o tym nie rozmawialiśmy, a ja zrobiłam błąd, wspominając ci o rozmowie z moją matką.

Chcę się odwrócić, bo dłużej nie potrafię udawać, że wszystko gra. Jednak on trzyma mnie tak mocno, że nie mogę się nawet ruszyć. Patrzę na niego zirytowana, a on uśmiecha się krzywo.

– Myślałaś o tym. Miałas dużo czasu, mogłaś wyobrazić sobie kolejnych dziesięć lat przy moim boku. Mogłaś wyobrazić sobie nas jako małżeństwo z trojgiem dzieci. – Odwraca głowę na sekundę, po czym puszcza mnie i cofa się o krok. – Myślałaś o wielu rzeczach. Skoro pierwszym, co mi wczoraj powiedziałas, było to, że za mną tęskniłaś, to znaczy, że cały czas siedziałem ci w głowie. Nic w tym złego i wcale nie przeszkadza mi, że zastanawiałaś się, jak może wyglądać nasze życie za kilka lat. – Robi chwilę przerwy, patrzy w górę, jakby szukał odpowiednich słów na kolejną część przemowy. – Problem w tym, mała, że wyobrażałaś sobie życie ze mną, nie wiedząc, kim tak naprawdę jestem. Gdy się dowiesz, nie będziesz myślała o tym, żeby mieć ze mną dzieci. Nie wiem nawet, czy będziesz chciała mieć wtedy psa. – Unosi rękę, zerkając na zegarek na nadgarstku. – Czas na mnie. – Podchodzi, przykładając dłoń do mojego policzka, po czym całuje mnie w czoło. – Nie myśl o mnie źle po tym, co ci powiedziałem. Bardzo mi na tobie zależy, dlatego musisz wiedzieć takie rzeczy już teraz. Nie chcę, żebyś robiła sobie nadzieje na coś, co nie ma racji bytu.

Omija mnie i wychodzi bez słowa. Choć co mógłby mi jeszcze powiedzieć? Chyba wiem już wszystko, jeśli chodzi o jego stosunek do rodziny. Tylko dlaczego tak mnie to ruszyło?

No dobrze, był taki moment, w którym wyobrażałam sobie, jak będą wyglądać nasze dzieci. Oczywiście wyobraźni widziałam przesłodkiego chłopca, który kopie piłkę z ojcem w ogrodzie i śliczną dziewczynkę, z którą siedzę w hamaku i przyglądamy się wszystkiemu z szerokimi uśmiechami na twarzach.

Nie wiem, dlaczego płaczę, nie rozumiem, skąd to uczucie pustki w środku. Przecież to były tylko głupie myśli, nawet nie marzenia! Ja wcale nie chcę mieć dzieci, przynajmniej nie teraz. Może kiedyś się to zmieni, jednak na tę chwilę nie widzę się w roli matki.

Chciałabym zadzwonić do Marthy i wygadać się jej, jednak dziś jest w pracy, nie chcę jej przeszkadzać.

Wczoraj mówiła mi, że Malik jest bardzo surowym szefem, co ją oczywiście kręci. W sumie wcale się jej nie dziwię, mnie też podoba się ta władczość Damona. Jest w tym coś, co sprawia, że czuję się bezpieczna. To paradoks, bo powinnam się go bać, ale wcale się tak nie dzieje.

Nawet gdy jest stanowczy, potrafi dać mi do zrozumienia, że nie jest w stanie zrobić mi krzywdy. Z jakiegoś nieznanego mi powodu ufam mu.

Po godzinie słyszę dzwonek mojego telefonu, oznaczający nową wiadomość. Sięgam po komórkę, jestem zaskoczona, że to Damon.

**DAMON:** *Wybacz, Mała. Nie chciałem, żebyś była przeze mnie smutna. Jesteś dla mnie bardzo ważna, wiesz o tym?*

Kurwa... Ważna. Co znaczy „ważna” według niego? Dlaczego tak bardzo na mnie działa? Mam dziwne, nieodparte wrażenie, że znalazł na mnie sposób. Jakby wiedział, co powiedzieć, gdzie dotknąć i co zrobić, żebym nie myślała o nim źle. To mnie przeraża.

**NICOLE:** *Nie jestem smutna.*

Wysyłam szybko wiadomość, zanim zacznę się zastanawiać, co jeszcze mogłabym mu dopisać.

**DAMON:** *Chciałbym, żebyś jutro mi się w pełni oddała. Dobrze, Nicole?*

Przełykam głośno ślinę, wpatrując się w ekran telefonu niczym zahipnotyzowana. Zanim odpowiem, czytam wiadomość jeszcze dziesięć razy, żeby upewnić się, że naprawdę to napisał.

**NICOLE:** *Co masz na myśli?*

**DAMON:** *Po prostu się zgódź. Nie wytłumaczę Ci tego. Chcę, żebyś mi odpowiedziała.*

**NICOLE:** *Trudno zgodzić się na coś, czego nie rozumiem. Jednak dobrze, oddam Ci się.*

Nie wiem, czy dobrze robię, myślę, że nie. Jednak jak mogłabym mu odmówić? Nawet gdybym zrobiła to teraz, jutro sprawiłby, że zgodziłabym się na wszystko. Zawsze tak się dzieje. Potrafi mną manipulować, jakby skończył jakieś specjalne kursy.

**DAMON:** *Dziękuję, Nicole. Bądź gotowa o dziesiątej. Masz sporo czasu, idź na zakupy. Chciałbym, żebyś kupiła sobie coś seksownego. Dziś będę już poza zasięgiem.*

A więc dostałam kolejne wytyczne. Z jednej strony mi to nie przeszkadza, a z drugiej czuję, że nie mogę mieć własnego zdania.

Mimo wszystko odpisuję mu i zaczynam szykować się do wyjścia. Pójdę na te zakupy, kupię sobie coś kipiącego seksem i nie będę myślała, że robię źle. Koniec z wmawianiem sobie, że nie odpowiada mi ten układ. Jasne, że nie tak wyobrażałam sobie mój prawdziwy związek, ale plany i oczekiwania często ulegają zmianie.

Po godzinie zamykam za sobą drzwi. Po raz pierwszy decyduję się na skorzystanie z taksówki. Zawsze było mi na nią szkoda pieniędzy. Jednak te, które mam, nie są ani moje, ani Damona. To odprawa od mojego szefa idioty. Proszę kierowcę o zawiezenie mnie pod centrum handlowe, po czym zastanawiam się, co jest ze mną nie tak.

Najpierw zaczynam od sklepu z bielizną. Nigdy nie myślałam, że będzie mnie kiedykolwiek stać na majtki, które kosztują sto dolarów. Wciąż mnie nie stać, wydaję pieniądze, na które sobie nie zapracowałam. Jednak nie zamierzam się tym przejmować. Całe życie nie mogłam czerpać przyjemności z rzeczy, które dla innych ludzi nie są niczym niezwykłym.

Przeglądałam piękne komplety, zastanawiając się, co spodoba się Damonowi. Jaki kolor, krój... Nie mam pojęcia, czy postawić na niewinną biel, uwodzicielską czerwień, czy seksowną czern.

– Czy potrzebuje pani pomocy?

Obok mnie staje uśmiechnięta kobieta. Ma na sobie niebieską sukienkę, na jej piersi doczepiona jest plakietka z imieniem „Claudia”. Przenosi długie, blond włosy na plecy i uśmiecha się do mnie zachęcająco.

– Sama nie wiem – mówię pod nosem. – Szukam czegoś, ale sama nie do końca wiem czego. – Uśmiecham się do niej nerwowo.

– Jakaś specjalna okazja? – dopytuje.

I co mam jej powiedzieć? Jak mam wytłumaczyć jej tę okazję?

– Chcę zaskoczyć chłopaka. – Poniekąd mówię prawdę. – Ale nie mam pojęcia, co zaskoczy go bardziej.

– Rozumiem. To typ romantyka, czy raczej mężczyzna, który lubi kontrolę?

– On nie lubi kontroli. On ją kocha.

Kobieta śmieje się przez chwilę. Tak naprawdę nie powiedziałam jej niczego dziwnego. Pewnie już nieraz to słyszała. Choć ja szukam bielizny, żeby zaimponować wyjątkowemu mężczyźnie...

– Będzie pani zakładała coś na to?

Zastanawiam się chwilę nad odpowiedzią. Przypominam sobie, że mam być gotowa na dziesiątą. Powinnam mieć coś na sobie.

– Tak. Jednak nie wiem jeszcze co.

Kobieta patrzy na mnie przez chwilę, po czym odwraca się w stronę bielizny. Pewnie ma mnie za kompletą wariatkę lub po prostu ja mam o sobie takie zdanie.

W końcu, po kilku minutach trzymam w ręku bieliznę. Majtki są zrobione z kilku pasków, które według zdjęcia ozdabiają całe biodra, jednak nie zakrywają zbyt wiele. Biustonosz to bardotka z push-upem. Do tego są pończochy oraz pas do nich w komplecie. Cały zestaw jest w czarnym kolorze, a na modelce, której zdjęcie widnieje na pudełku, wygląda naprawdę obłędnie.

Płacę za komplet w moim rozmiarze i przechodzę do kolejnego sklepu. Tym razem potrzebuję czegoś, co zakryje moją bieliznę. Pas do pończoch jest gładki, więc nie powinien odznaczać się przez materiał obcisłej sukienki, która właśnie wpadła mi w oko. Podchodzę do niej i tak jak mam w zwyczaju,



najpierw patrzę na metkę. Krzywię się, gdy widzę cenę, ale mimo wszystko postanawiam zabrać ją do przymierzalni. Gdy już tu jestem, od razu przypominam sobie dzień, w którym Damon obserwował mnie, gdy mierzyłam sukienkę, jaką dla mnie wybrał. Przyjemne dreszcze przechodzą przez moje ciało, choć wtedy tak nie było. Tamtego dnia czułam niepokój.

Przyglądałam się sobie dokładnie, gdy rozważam zakup czarnej, obcisłej kreacji z głębokim dekoltem. Dopiero teraz zauważam, że jest zbyt krótka, przez co paski podtrzymujące pończochy, będą widoczne. Przygryzam dolną wargę na myśl o tym, jak bardzo mu się to spodoba. Jestem w stanie wyobrazić sobie, jak będę jutro wyglądać.

Do domu wracam zadowolona, drogę powrotną pokonałam pieszo, żeby się choć trochę uspokoić.

Nie mam pojęcia, jak wytrzymam do jutra, jednak im dłużej o tym myślę, tym bardziej pragnę, żeby ten dzień szybko nadszedł.

W domu nie potrafię usiedzieć już po godzinie, więc pakuję szybko swoją sportową torbę i praktycznie wybiegam z mieszkania. Muszę potańczyć, zmęczyć się, żeby zasnąć jak najszybciej. Po drodze wysyłam wiadomość do Damona, dokąd idę, wciąż nie mogąc uwierzyć, że informuję go o wszystkim, ale taki jest jego warunek.

Przychodzę do szkoły już ubrana w odpowiedni strój, więc od razu idę do sali, która, niestety, okazuje się zajęta. Zerkam przez szybę, zastanawiając się, jak długo jest tu dziewczyna, która teraz tańczy.

– Zaraz się tym zajmę.

Podskakuję na dźwięk głosu Rica, nawet go nie zauważyłam. Zanim jednak odpowiadam, on jest już w środku. Po chwili dziewczyna wychodzi, rzucając mi spojrzenie pełne nienawiści, a ja nawet nic nie zrobiłam.

– To nie było konieczne – mówię do Owena, który opuszcza właśnie salę.

– Było – odpowiada poważnie. – Wiem, kim teraz jesteś, a więc oprócz Damona Blacka jesteś moją... Hmm... Szefową.

– Co? – pytam zaskoczona, otwierając szeroko oczy.

– Jesteś jego – mówi dziwnym tonem. – Wszystko, co jego, jest pod specjalną ochroną, objęte wyjątkowymi prawami.

– Nie jestem rzeczą, która może być czyjaś – odpowiadam oburzona przez zaciśnięte zęby.

Co innego, jak Damon mówi mi, że jestem jego, a co innego, gdy przypomina mi o tym obcy facet, który zwraca się do mnie jak do przedmiotu i tak też na mnie patrzy.

– Nicole, spokojnie. Wiem, jak to wszystko się zaczęło. Nie musisz się obrażać i unosić. Nie znasz jeszcze swoich przywilejów, które idą w parze z układem, na który się zgodziłaś, więc masz prawo być nieco zdezorientowana.

Odwraca się plecami i po prostu odchodzi. Mam prawo być NIECO zdezorientowana? Serio? Ja jestem kurewsko zdezorientowana!

Mimo tego, że cała się trzęsę, postanawiam nie rezygnować z treningu. Muszę pomyśleć i odreagować. Wiem jednak, że nie dojdę do żadnych wniosków, które jakoś mi pomogą, a także nie poczuje się lepiej po wszystkim.

Nie mam wątpliwości, jednak jestem zła, bo nic nie rozumiem. Wiem tyle, na ile pozwala mi Damon, choć myślałam do tej pory, że to dotyczy tylko naszych relacji. Teraz jednak wydaje mi się, że to coś więcej. Chcę się tego dowiedzieć. Jutro musi mi powiedzieć, o co w tym wszystkim chodzi.

Z radia zaczyna płynąć *Imagine Dragons – Radioactive*, sprawiając, że na chwilę zapominam o całym świecie. Oddaję się muzyce, pozwalając, żeby mnie prowadziła. Ćwiczę figury, które zdążyłam już opanować, jak *open front hook*, po której przechodzę do *carousel*, okręcając się kilkakrotnie wokół rury. Gdy kończy się piosenka, mam ochotę spróbować czegoś, czego jeszcze nie udało mi się opanować. Wraz z kawałkiem *Alex Clare – Too Close* zaczynam od figury *V on pole*, z której udaje mi się płynnie przejść do *side spin extension*. Zaciskam usta w momencie, w którym próbuję unieść nogi, by zawisnąć głową w dół, ale ręce odmawiają współpracy i po kilku sekundach zeskakuję na parkiet. Uśmiecham się jednak pod nosem, ponieważ przez chwilę udało mi się utrzymać w pozycji *caterpillar*, której dotąd nie potrafiłam nawet wykonać. Mam zamiar zostać tu jeszcze przez jakiś czas, bo tylko tak jestem w stanie

nie myśleć zbyt wiele.

Po trzech godzinach w szkole, prysznicu i skromnej kolacji czuję się wystarczająco zmęczona, żeby pójść spać...



Wstaję rano w dość dobrym humorze, który szybko się ulatnia, gdy dostrzegam, że jest już prawie dziewiąta. Jakim cudem spałam tak długo? Dlaczego akurat dziś?

Wyskakuję z łóżka i biegnę prosto do łazienki. Wchodzę pod prysznic, myję się szybko, robię dokładną depilację, a przed wyjściem splukuję szampon z włosów, za których suszenie zabieram się od razu po podejściu do lustra. W jednej dłoni trzymam suszarkę, w drugiej szczoteczkę do zębów. Muszę się wyrobić...

Oddycham z ulgą, gdy kończę robić makijaż. Zdążyłam. Dokładnie trzy minuty przed dziesiątą. Podchodzę do lustra w przedpokoju i przyglądam się sobie przed wyjściem. Do sukienki dobrałam wysokie, czarne szpilki, które dodają jeszcze więcej seksapilu mojej stylizacji. Mimo że mam dość mocny makijaż, a sukienka nie zakrywa mi zakończenia pończoch, nie wyglądam jak dziwka. Raczej jak napalona wariatka, która poddała się mężczyźnie z niepokojącymi zasadami. Tak. To idealny opis mojej osoby. Wkładam długi płaszcz, sięgający kolan i wychodzę z mieszkania, czując, że Damon już na mnie czeka.

Dostrzegam go, gdy tylko otwieram drzwi. Stoi przed swoim samochodem, jego mina jest poważna, jakby coś się stało. Podchodzę niepewnie, gdy staję naprzeciwko niego, uśmiecha się nieznacznie. Nic nie mówi, więc ja też się nie odzywam. Wsiadam do samochodu i zapinam pasy.



Nie jestem pewien, od czego zacząć, więc milczę jak skończony krety. Nicole siedzi nerwowo obok mnie, co chwilę poprawiając płaszcz na kolanach. *Co masz pod spodem, skarbie?* Jeszcze chwila i się dowiem.

Ze względu na wczorajsze problemy, jadę do mojej garsoniery. Wiem, że Nicole zastanawia się, o co chodzi, ale mam już obmyśloną odpowiedź, gdyby mnie o to zapytała. Jednak muszę coś wymyślić, bo Amanda nie może tam zostać.

Kiedy jesteśmy już na miejscu, czekam, aż Nicole nabierze śmiałości. Patrzy na mnie niepewnie, a ja wiem, że to się zaraz zmieni. Mamy mniej czasu niż zakładałem.

– Rozbierz się, kotku – szepczę jej do ucha.

Omijam dziewczynę i przechodzę na kanapę. Siadam wygodnie, po czym patrzę na nią wymownie. Powoli rozwiązuje pasek płaszcza, zsuwa go z ramion, a on opada na podłogę. Robi dwa kroki w moim kierunku. Wyciągam rękę, dając znak, że ma podejść bliżej.

– Jesteś piękna, Nicole – stwierdzam, gdy staje przede mną. – Odwróć się, proszę.

Gdy tylko wypełnia moje polecenie, przesuwam się na kanapie, by znaleźć się tuż za nią. Przejeżdżam dłonią po jej udzie, zahaczając o wystające spod sukienki paski. *Założyła pas do pończoch.* Nawet nie zdaje sobie sprawy, jak bardzo chcę sprawdzić, co ma pod spodem. Drugą dłoń wsuwam pod materiał, gładząc delikatnie pośladki. Czuję, jak napina mięśnie w reakcji na mój dotyk, uśmiecham się mimowolnie, gdy dochodzi do mnie, jaki mam na nią wpływ. Nie przerywając pieszczot, zaczynam wyjaśniać, czego od niej oczekuję i co ją czeka.

– Wiem, że chcesz dowiedzieć się, czym się jeszcze zajmuję – mówię cichym głosem. – A ja chcę, żebyś się o tym dowiedziała, ale muszę mieć pewność, że to wytrzymasz. Więc przejdiesz pewnego rodzaju test. – Ściskam delikatnie obiema dłońmi jej uda. – Jestem bardziej popieprzony, niż myślisz, Nicole... Ściągnij sukienkę. – Powoli zsuwa z siebie materiał. Chce się odwrócić, ale łapię ją mocno za biodra. – Zostań tak, skarbie. – Znow zaczynam delikatnie gładzić skórę jej ud i pośladków. Staram się nie myśleć o tym, jak seksownie wygląda w tej bieliźnie. – Nie żartowałem, kiedy mówiłem, że oczekuję od ciebie oddania i posłuszeństwa. Chcę, żebyś była w stanie zrobić wszystko, o co cię poproszę. Nigdy nie zrobię ci krzywdy, Nicole. Jesteś dla mnie ważna, bardziej niż myślisz. Jednak nie mogę być z kobietą, która nie będzie umiała być moją... Odwróć się.

Robi, co mówię, chcę zobaczyć jej reakcję na słowa, które wypowiedziałem. Kiedy widzę jej twarz, mam wrażenie, że skupiła się bardziej na moim dotyku niż na tym, co mówię. Jednak nie oznacza to, że mnie nie słuchała.

Opieram plecy o kanapę, po czym wyciągam rękę do Nicole. Łapie moją dłoń, a ja przyciągam ją do siebie. Gdy jest już na moich kolanach, a jej twarz opiera się niemal o moje ramię, znow zaczynam dotykać jej skóry. Skupiam się teraz na brzuchu i piersiach.

– Jesteś idealna, Nicole. Mam nadzieję, że mnie nie zawiedziesz. – Całuję ją w ramię, po czym odchylam głowę, by lepiej widzieć jej twarz. – Jeśli mi ufasz, doskonale zdajesz sobie sprawę z tego, że

nic ci ze mną nie grozi. Problem w tym, że wciąż nie mam pewności, czy dasz sobie z tym radę. Ze mną oraz z tym, co idzie w parze z byciem moją.

– Wiem, czego ode mnie oczekujesz – odpowiada cichym, drżącym głosem.

– Jeszcze nie. Wiesz tylko tyle, ile sam ci powiedziałem, może trochę sama się domyśliłaś. Jednak wciąż nie wiesz wszystkiego.

– Mam być czymś w rodzaju twojej własności – mówi z wyczuwalną goryczą w głosie.

– Nie, Nicole. Nie masz być czymś – odpowiadam stanowczo. – Nie jesteś moją zabawką, chyba że będę chciał się tobą pobawić, tak jak robię to teraz. – Ściskam mocniej jej udo, na co syczy cicho pod nosem. – Masz być moją kobietą, na moich zasadach, ale nie możesz słuchać nikogo innego. Nie możesz się bać osób, z którymi rozmawiasz. Te osoby mają bać się ciebie, bo doskonale wiedzą, że zabiję ich, jeśli tylko krzywo na ciebie spojrzą. Możesz przychodzić do mojego klubu, kiedy tylko zechcesz. Możesz wszystko, Nicole. Ale musisz być mi posłuszna. – W jednej chwili kładę ją na kanapie i staję na podłodze. – Jedyną osobą, która zasługuje na twój szacunek, jestem ja, ale nie możesz się mnie bać... Zostań tak.

Nicole nie wydaje się tak bardzo zaskoczona, jak zakładałem. Przyczyny mogą być dwie. Albo nie zrozumiała tego, co jej powiedziałem, albo wcale jej to nie przeszkadza.

Podchodzę do komody, z górnej szuflady wyciągam nóż i podchodzę do niej wolnym krokiem. Gdy dostrzega ostrze w mojej dłoni, jej oczy otwierają się szeroko.

– Co robisz? – pyta przerażona.

Kucam obok niej, koniec noża przykładam między jej piersiami, a wtedy zaczyna oddychać coraz ciężej.

– Nicole. Mniej przerażona byłaś, kiedy włożyłem w ciebie pistolet. – Uśmiecham się pod nosem.

– Co ja ci mówiłem o zaufaniu? – dodaję karcąco. – Spokojnie, chcę cię tylko rozebrać w bardziej niekonwencjonalny sposób.

Uspokaja się, choć wciąż się boi, że mogę zrobić jej krzywdę. Nie odrywając ostrza od jej skóry, patrzę prosto we wciąż przestraszone oczy. Nie mam zamiaru nic mówić. Mam czas, mogę poczekać. Przygląda się chwilę mojej twarzy w skupieniu, po czym odwraca głowę ode mnie i patrzy w sufit, a jej oddech się uspokaja.

– Grzeczna dziewczynka.

Jednym przesunięciem przecinam jej biustonosz, uwalniając sterczące piersi. W ten sam sposób traktuję także majtki, zostawiając jednak resztę, bo chcę, żeby w tym była. Zabieram zniszczoną bieliznę i rzucam ją na podłogę.

– Uklęknij na kanapie tyłem do mnie.

Robi to w kilka sekund. Podchodzę do niej, przekładam jej włosy na lewe ramię, a prawe całuję kilkakrotnie, przechodząc do szyi. Odchyła głowę na bok, dając mi lepszy dostęp. Wypuszcza głośno powietrze, gdy składam namiętny i zachłanny pocałunek na jej delikatnej skórze.

– Pamiętasz, co mieliśmy zrobić po moim powrocie? – szepczę do jej ucha. – Mieliśmy sprawdzić, ile potrafisz wytrzymać. – Ściskam mocno jej piersi, a ona odchyła się do tyłu, układając głowę na moim ramieniu. – Wciąż tego chcesz, Nicole?

Prostuje się, odwracając twarz w moim kierunku. Przygląda mi się z delikatnie rozchylonymi ustami. W jej oczach nie ma strachu ani niepewności. Jest tylko pożądanie i ciekawość. Patrzę na nią pewnie, choć nie jestem w stanie powstrzymać się od lubieżnego uśmiechu. Ona doskonale wie, co chce mi odpowiedzieć, ale wie też, że nie musi się spieszyć. Łapię delikatnie jej brodę, a opuszkami przejeżdżam po pełnych wargach, po czym powoli wsuwam między nie kciuk. Nicole nie spuszcza ze mnie wzroku, gdy jej język zaczyna dotykać mojego palca. Mój kutas staje na baczność, gdy jej spojrzenie nabiera głębi i ognia, na jakie czekałem. Wyciągam kciuk z jej ust i cofam się o krok.

– Chcę – odpowiada w końcu ochryplym głosem.

– A więc chodź – mówię pewnie, wyciągając do niej dłoń.

Podchodzi do mnie, puszczam ją przodem, wskazując sypialnię. Wchodzi do wnętrza, robiąc kilka kroków w stronę łóżka. Gdy się zatrzymuje, odwraca się do mnie. Oglądam przez chwilę jej ciało, po czym podchodzę do okna i zsuwam żaluzje, żeby w sypialni zapanowała odrobina mroku.

Wciąż doskonale ją widzę, jednak klimat, który teraz panuje, jest bardziej odpowiedni.

Nie spuszczać wzroku z dziewczyny, podchodzę do fotela i siadam na nim wygodnie.

– Potrafisz zatańczyć dla mnie tak, że nie będę mógł powstrzymać się od dotknięcia ciebie?

Rzucam wyzwanie jej i sobie. Chcę zobaczyć, jak tańczy, ale przede wszystkim chcę wiedzieć, jak odważna potrafi być. Widzę, że uśmiecha się pod nosem. Myśli pewnie, że to będzie łatwe zadanie, bo przecież uwielbiam ją dotykać. To oczywiście prawda, jednak nie zdaje sobie sprawy, jaką mam silną wolę.

Podchodzi do mnie, delikatnie kręcąc przy tym biodrami. Nachylam się do radia, żeby muzyka ułatwiła jej nieco zadanie. Naprawdę chcę, żeby zrobiła wszystko, co przyjdzie jej do głowy.

– Wszelkie chwytaki dozwolone, kochanie – mówię jej, uśmiechając się pewnie.

Przygląda mi się podejrzliwie, jakby domyślała się, że jednak nie będzie ze mną tak łatwo. Układam ręce na oparciach fotela i rozsiadam się jeszcze wygodniej.

Nicole zaczyna tańczyć, wolno porusza ciałem, unosi ręce, krzyżując je nad głową. Przykuca delikatnie, po czym powoli się podnosi. Opuszcza ręce, przejeżdżając dłońmi po ciele. Każdy jej ruch jest uwodzicielski i pewny, jednak to wciąż za mało, żebym zaczął działać. W końcu odwraca się tyłem do mnie, ściska swoje pośladki, po czym wypina się lekko. Zaciskam zęby, bo mam ochotę dać jej porządnego klapsa.

Nicole tańczy już ponad pięć minut, ale wciąż nic się nie dzieje. W końcu siada na mnie okrakiem, jej cipka ociera się o mojego kutasa, któremu zaczyna brakować miejsca w spodniach. Pochyliła się do mnie, a jej język przejeżdża po moich ustach. Przymykam oczy i opieram głowę o fotel. Jest coraz bliżej. Dostrzega, jak to na mnie działa, więc zaczyna mnie całować, tak zachłannie i namiętnie, że muszę mocno zacisnąć palce na fotelu. Jednak wciąż się nie poddaje, jeszcze nie.

Czuję, że się odchyła, otwieram oczy, a ona rzuca mi prowokujące spojrzenie. Dłonią przejeżdża po swoim ciele, nie waha się, kiedy jej palce dotykają z pewnością wilgotnej już cipki. Robi coś zupełnie innego. Wkłada w siebie dwa palce i zaczyna poruszać nimi w środku. Widzi moje spojrzenie, więc posuwa się jeszcze dalej. Wyciąga z siebie palce i wsuwa je sobie do ust. Przełykam głośno ślinę. Wygrała.

Gwałtownie podnoszę się razem z nią, trzymając ją mocno za pośladki. Zaskoczona wciąga głośno powietrze i obejmuje mnie silnie, z lęku przed upadkiem. W ciągu sekundy znajduję się przed łóżkiem, na które rzucam Nicole. Od razu wchodzę na materac, po czym błyskawicznie ściągam z siebie spodnie. Nie bawię się z guzikami w koszuli, po prostu ją rozrywam. Nagi kładę się na Nicole i wkładam w nią dwa palce, poruszając nimi brutalnie, przez co dziewczyna od razu odchyła głowę do tyłu, wypuszczając przy tym głośno powietrze.

Wyciągam z niej palce i wkładam je w jej usta, jednocześnie naprowadzając penisa na cipkę. Pieprzę ją mocno, czując zaciskające się zęby na moich palcach. Nie przeszkadza mi to, można powiedzieć, że wręcz przeciwnie. Posuwam ją jeszcze mocniej, a ona zaczyna szczytować. Wychodzę z niej, kiedy tylko kończy.

– Teraz czas, żebym to ja posmakował ciebie, Nicole.

Schodzę niżej, muskając ustami jej ciało. Zatrzymuję się dłużej na piersiach, przegryzam i liżę na zmianę jej sterczące sutki. Syczy głośno, gdy mocniej zaciskam zęby na jednym z nich. Unoszę się, patrząc na nią pytająco. Zerka na mnie jedynie, po czym przymyka oczy i układa głowę na poduszce.

– Wystarczy, że poprosisz, żebym przestał. Mówiłem, że nie zrobię ci krzywdy, Nicole.

Nie odpowiada, przymyka oczy, gdy pieszczę dłonią jej mokrą cipkę. Zabieram rękę, a po kilku sekundach zastępuję ją językiem. Wsłuchuję się w jej jęk, dokładnie wiem, co mam zrobić, żeby doprowadzić do kolejnego orgazmu. I robię to, już po kilku minutach Nicole krzyczy moje imię.

– Wiesz, co ze mną jest nie tak? – pytam po chwili, kładąc się obok niej.

– Zgaduję, że wiele rzeczy – odpowiada z lekkim uśmiechem na twarzy, którym zaraża także mnie.

– To prawda. Jednak, jeśli chodzi o seks, potrzebuję więcej emocji niż normalni ludzie.

– Co masz na myśli?

– Chcę cię pieprzyć, Nicole... Chcę zrobić z tobą wszystko, na co mam ochotę. Sprawiać ci ból i przyjemność jednocześnie. Chcę, żebyś oddała mi swoje ciało – tłumaczę poważnie, nie spuszczać z

niej wzroku.

– Co chcesz dokładnie ze mną zrobić? – pyta cicho.

– Już ci powiedziałem. Wszystko, na co mam ochotę. – Widzę, jak przetyka ślinę, a jej ciało nagle się spina. – Nauczę cię tego i zrobię to stopniowo. Nie musisz się mnie bać.

Kiwa ledwo zauważalnie głową, co traktuję jako pozwolenie. Nigdy nie byłem delikatnym kochankiem, ale to dla mnie za mało. Potrzebuję czegoś więcej...

Siadam okrakiem na Nicole. Widzę, że się boi, dlatego gładzę jej policzek wierzchem dłoni. Uspokaja się odrobinę, więc zjeżdżam dłonią niżej. Pragnę zająć się jej szyją, ale nie mogę. Jeszcze nie teraz.

Nie spuszczać oczu z jej twarzy, łapię w dwa palce jeden sutek. Masuję go, naciskając coraz mocniej. Jej usta rozchylają się lekko, a ja łapię drugi sutek. Oba robią się coraz twardsze pod wpływem mojego ucisku, a Nicole robi się coraz chętniejsza na dalszą współpracę. Zabieram jedną dłoń i nachylam się nad jej piersiami, biorąc brodawkę w usta, a drugą wciąż ściskając dłonią. Gdy wypuszcza głośno powietrze, biorę sutek między zęby i przygryzam go delikatnie, znów sprawdzając reakcję Nicole. Gdy nic nie mówi, unoszę się i wchodzę w nią jednym szybkim ruchem. Nie spodziewała się tego, więc jej oczy otwierają się szeroko, a z ust wychodzi głośny, krótki jęk. Zaczynam poruszać się w niej tak szybko, że jej ciało przesuwają się po materacu. Odchyła głowę do tyłu, a ja intuicyjnie zaplatam na jej szyi swoje palce. Kiedy dochodzi do mnie, co właśnie zrobiłem, zauważam, że Nicole wcale to nie przeszkadza. Obserwuję jej twarz, zastanawiając się, czy powinienem zabrać dłoń. Jednak zamiast tego, ściskam coraz mocniej, a ona jedynie wydaje z siebie stłumiony jęk. Posuwam ją brutalnie, krzyczy coraz głośniej, a jej cipka zaczyna pulsować na moim kutasie. Puszczam ją i pomagam przedłużyć orgazm, który z pewnością jest najwspanialszym w jej życiu.

Odwracam ją na brzuch, gdy dochodzi do siebie. Owijam sobie długie, blond włosy na nadgarstku i ciągnę za nie w swoim kierunku. Nicole unosi się, wyginając plecy w łuk.

– Zaskakujesz mnie, kochanie – szepczę czule do jej ucha. – W nagrodę pozwolę ci dojść jeszcze raz.

Puszczam ją, po czym ściskam mocno jej pośladki, zostawiając dwa czerwone ślady, których kolor robi się intensywniejszy, po kilku silnych klapsach. Nicole wydaje z siebie kilka okrzyków, jednak nie prosi, żebym przestał. Gładzę przez chwilę zaczerwienione ciało, po czym ponownie je ściskam i wchodzę w cipkę. Tym razem robię to wolno, delektując się jej cichym, stłumionym mruzeniem. Gdy jestem już cały w niej, klepię mocno jej prawy pośladek.

– Powiedz, Nicole – odzywam się ochryplym głosem. – Lubisz, kiedy to robię. – Ponownie ją klepię.

– Tak – mruczy cicho po chwili.

– Dobra odpowiedź, skarbie.

Pieprzę ją, co chwilę dodając kolejne uderzenia w pupę, a ona za każdym razem jęczy głośno. Ten dźwięk nakręca mnie jeszcze bardziej, przez co jeszcze ciężiej wychodzi mi panowanie nad sobą. Mógłbym rznąć ją do jutra, ale w końcu zrobiłbym jej krzywdę, a przecież obiecałem jej, że to się nie stanie. Nie mogę stracić jej zaufania.

Po kilku minutach spełniam swoją obietnicę, Nicole dochodzi, krzycząc głośno. Zwalniam, gładząc ją po plecach i pośladkach. Wychodzę z niej, a ona powoli odwraca się na plecy.

– Uklęknieisz? – pytam, unosząc jedną brew.

Dziewczyna schodzi z trudem z łóżka, co wcale mnie nie dziwi. Podchodzi do mnie, gdy staje naprzeciwko, uśmiecham się i całuję przez chwilę w usta. Nicole klęka, zabierając się od razu za mojego kutasa. Bierze go głęboko do buzi, pomagając sobie dłonią. Ssie go i pieści językiem, naprawdę się stara. Łapię ją za włosy i zaczynam poruszać nią szybciej.

Gdy zaczyna się dławić, łapię w panice moje uda, nie mogąc cofnąć się ani o centymetr.

– Uspokój się, Nicole. Dasz radę, skarbie. – Przymrużam oczy.

Przestaje walczyć, choć jej paznokcie wciąż wbijają mi się w nogi. Jednak to wcale mi nie przeszkadza. Dochodzę, delikatnie puszczając jej głowę. Połyka wszystko, po czym wolno przesuwam ustami po moim penisie. Podaję jej dłoń, pomagając się podnieść.

– Jak się czujesz? – pytam z troską, zakładając kosmyk włosów za jej ucho.  
– Dobrze – odpowiada nieśmiało.  
– Nie lubię, gdy kieruje tobą wstyd – mówię surowo.  
– Przepraszam. – Opuszcza głowę. – To było naprawdę niesamowite, nie spodziewałam się, że...  
– Milknij.  
– Że spodoba ci się takie zabawy? – kończę za nią, na co ona kiwa głową. – Od początku wiedziałem, że będziesz moją idealną kochanką, Nicole. – Uśmiecham się do niej. – Połóż się i odpocznij, a ja pójdę po coś do jedzenia. Wrócę w ciągu godziny.  
Po piętnastu minutach jestem już w samochodzie. Nie ruszam jednak od razu.  
Wyciągam telefon i wybieram numer Malika, który odbiera po pierwszym sygnale.  
– Damon, to jest kurewsko chujowa sytuacja. Albo zabij tę szmatę, albo daj jej, czego chce. Nie ma trzeciej opcji – mówi wkurwiony.  
– Jeśli ją zabiję, mogę mieć problemy. Dobrze wiesz. Nie mogę też dać jej tego, czego żąda.  
– Czego ona w ogóle od ciebie chce? Próbowałam coś z niej wyciągnąć, ale suka milczy.  
– Ślubu i dziecka, a przy okazji udziałów w mojej firmie. Mam też zerwać kontakty z Nicole i powiedzieć jej, że chodziło mi jedynie o seks – odpowiadam zdenerwowany.  
Po drugiej stronie zapada głucha cisza, a ja mogę jedynie wyobrazić sobie, jaką minę ma teraz Malik. Amanda poznała moją tajemnicę, bo włamała się do mojego domu, a ja nie posprzątałem wszystkiego dokładnie przed wylotem do Arizony. Zachowałem się jak idiota. A teraz za to pokutuję.  
– Co zamierzasz zrobić? – Malik w końcu się odzywa.  
– Nie wiem. Na pewno nie dam jej tego, czego chce. Nie mogę też trzymać jej u siebie, ale jeśli ją wypuszczę, pójdzie z tym do prasy. To zniszczy mnie i wielu ludzi. Nie wspominając już nawet o mojej matce.  
– Ona musi zginąć, Damon – mówi wolno i stanowczo.  
Wypuszczam głośno powietrze.  
Nie widzę innego wyjścia, ale to niemal tak samo ryzykowne, jak wypuszczenie jej.  
– Przyszła do mnie, więc musiała się jakoś zabezpieczyć. Skoro potrafiła znaleźć wszystkie informacje, nie jest taka głupia, jak myślałem – odpowiadam zrezygnowany.  
– Kilku ludzi przeszukuje jej mieszkanie. Zaraz powinien dołączyć do nich facet, który sprawdzi jej komputer i telefon.  
– Jeśli to nie pomoże, będziemy w czarnej dupie, Malik.  
– Poinformowałeś już Conrada?  
– Nie. Nie chcę siać paniki przedwcześnie. Liczę na to, że to nie będzie konieczne.  
– Co zamierzasz teraz robić?  
– Spędzę z Nicole ten czas. Muszę ją przygotować – odpowiadam zamyślony.  
– Chcesz jej o wszystkim powiedzieć? – pyta zaskoczony.  
– Jeśli nam się nie uda... Jeśli Amanda mnie pokona, Nicole nie może dowiedzieć się o tym od nikogo innego.  
– Kiedy zamierzasz to zrobić?  
– Jeszcze w tym tygodniu.  
– Dobra. Zajmij się nią. Ja popilnuję tej dziwki i znajdę ludzi do remontu nowej siedziby.  
– Mam u ciebie duży dług, bracie.  
Rozłączam się, a przez moją głowę przelatuje tysiąc myśli. Nie mam pojęcia, co mogę zrobić, żeby uratować sytuację. Mieszkałem pod jednym dachem z psychopatką, której nie doceniałem. Nie spodziewałem się, że będzie zdolna do tego wszystkiego. A teraz moje życie wywraca się do góry nogami. Chcę jak najszybciej wrócić do Nicole. Przy niej o tym nie myślę...



Nie jestem w stanie myśleć o tym, co przed chwilą się stało. Kiedy tylko wchodzę pod kołdrę i przykładam głowę do poduszki, zasypiam jak dziecko.

Budzi mnie delikatny dotyk Damona. Kuca obok łóżka, gładząc czule mój policzek. Uśmiecha się, choć jego oczy wydają się smutne. Nie wiem dlaczego, ale moja pierwsza myśl, jest dość zaskakująca. *Może nie jest zadowolony, może nie na to liczył.*

- Przepraszam, nie chciałem cię obudzić – mówi ochrypłym głosem.
- Nic nie szkodzi – odpowiadam cicho.
- Jesteś głodna? Przywiozłem obiad i coś do picia.
- Chętnie coś zjem.

Damon wstaje, odchodzi kilka kroków, po czym wraca do mnie, podając mi czarny materiał. Dopiero po chwili zauważam, że to jego koszula. Zakładam ją bez słowa, nie ściągając wcześniej pasa i pończoch.

Nie przeszkadza mi brak stanika, jednak bardzo chciałabym mieć na sobie majtki. Co prawda koszula sięga mi odrobinę za pupę, ale mimo to czuję się naga. Damon od razu zauważa, że jestem skrępowana. Podchodzi do mnie, łapie moją brodę i patrzy z dezaprobatą w moje oczy.

– Jesteś najpiękniejszą kobietą, chodzącą po tej ziemi, Nicole. Zapamiętaj to. Nie chcę już więcej widzieć tej miny. Przy mnie nie powinnaś wstydzić się chodzić zupełnie nago – mówi stanowczym, władczym tonem.

- Przepraszam.

Przyciąga mnie do siebie, obejmując silnym ramieniem. Przytulam twarz do jego torsu i wdycham zapach perfum. Gdy mnie puszcza, czuję pustkę, co odczytuję jako znak, że uzależniam się od niego.

Idziemy wolno do salonu, gdzie na stoliku czekają na nas zestawy obiadowe. Siadam na fotelu, po czym sięgam po jedzenie. Jestem już naprawdę głodna, nie jadłam nawet śniadania.

Po obiedzie Damon dostaje wiadomość, gdy tylko sięga po telefon i zaczyna ją czytać, jego mina zmienia się drastycznie. Jest wściekły i zdenerwowany, zerka na mnie, a przez moje ciało przechodzą nieprzyjemne dreszcze.

- Coś się stało? – pytam niepewnie.

– Nicole – zaczyna nerwowo. – Mam duży problem, mała. – Wstaje z kanapy, po czym podchodzi do mnie i kuca obok fotela. – Wszystko mi się pieprzy. – Wypuszcza głośno powietrze i marszczy czoło. – Nie mogę cię przygotować i wprowadzić do swojego świata stopniowo. – Patrzy głęboko w moje oczy. – Mam dwa wyjścia. Pierwsze jest racjonalne, pożegnamy się dzisiaj i postaramy się zapomnieć o sobie. Drugie jest ryzykowne i cholernie głupie, dowiesz się o wszystkim w ciągu dwudziestu czterech godzin. Jednak to nie powinno się zdarzyć. Wciąż nie mam pewności, że zaakceptujesz prawdę, a jest to konieczne, jeśli mamy być razem.



Patrzę na niego, analizując każde słowo. Wciąż powtarzam w myślach to, co mi powiedział, że dziś się pożegnamy. Czuję, że widzę go po raz ostatni. Samotna łza spływa po moim policzku, nim ruszę ręką, żeby ją otrzeć, dłoń Damona robi to za mnie. Mam zaciśnięte gardło, nawet oddech sprawia mi teraz trudność.

– Czy mogę zrobić coś, co sprawi, że mi zaufasz? – pytam łamiącym się głosem.

– Ufam ci, Nicole. Jednak nie wierzę, że jesteś gotowa na prawdę, że nie będziesz chciała uciec ode mnie, kiedy ci wszystko pokażę, że zaakceptujesz wszystko, co łączy się z moim prawdziwym życiem, które właśnie się wali.

– Dlaczego się wali? – pytam zaskoczona.

– Od kiedy rozstałem się z Amandą, ona wciąż próbuje się na mnie zemścić lub mnie odzyskać. A teraz ma mnie w garści. Poznała moją tajemnicę, bo włamała się do mojego domu, gdy byłem w Arizonie. Nie spodziewałem się, że jest do tego zdolna. Dorobiła klucze, mówiąc ochronie, że dostała je ode mnie, by mogła zabrać kilka swoich rzeczy. Teraz mnie szantażuje.

Damon tłumaczy mi wszystko, od początku do końca. Dokładnie opisuje jego układ z tą kobietą oraz to, co działo się, gdy wyrzucił ją z domu. Kończy na wiadomości, która tak bardzo wytrąciła go z równowagi. Nie wiem nadal, co jest jego tajemnicą, ale upewniam się w przekonaniu, że to coś naprawdę mrocznego.

– Skoro nikt niczego nie znalazł w jej mieszkaniu, może się nie zabezpieczyła na wypadek, gdybyś się nie zgodził na jej... propozycję. – Staram się brzmieć pewniej, ale nie wychodzi mi to. – Może uznała, że nie będziesz ryzykować?

– Jeśli wypuszczę ją, nie będzie potrzebowała żadnych dowodów. Ona mnie zniszczy w ciągu godziny. Wystarczy, że pójdzie do prasy. Z dowodami czy bez nich i tak będę skończony. Mogę ją jedynie zabić i modlić się, że moi ludzie mieli rację, a ona się nie zabezpieczyła. Jednak nie oznacza to, że nikt nie powiąże mnie z jej śmiercią.

Tłumaczy mi to tak spokojnie, naturalnie... Nie wierzę, że można tak po prostu rozważać zabicie kogoś, nie wykazując żadnych większych emocji.

Nie potrafię na niego patrzeć, więc odwracam się w stronę okna. Dopiero teraz do mnie dociera, że tak naprawdę podjęłam decyzję za niego. Już w tym momencie nie jestem w stanie znieść jego słów. Boję się, choć nie jego. Boję się, że ma rację, że tego nie zniosę.

Wolno odwracam głowę w stronę mężczyzny, który patrzy na mnie zawiedziony. Ten widok łamie mi serce i sprawia ogromny ból.

– Zniosę wszystko – mówię pewnie. – Wiem, że masz wątpliwości, ja też je miałam aż do teraz.

To szczerza prawda. Nie wiem, co do mnie czuje, ale teraz widzę, że mu zależy. Do tej pory siedziało mi gdzieś w głowie, że chce się mną zabawić, że wykorzystuje swoją władzę, by zrobić ze mną, na co ma ochotę. Jednak w tym momencie wiem, że nie muszę się bać.

– Jesteś tego pewna? – pyta mnie zaskoczony.

– Tak... – Biorę głęboki wdech. – Damon... Ja cię kocham – dodaję nieśmiało.

Zapada niezręczna cisza, chciałabym się teraz schować. Patrzę w podłogę, czując na sobie jego przeszywające spojrzenie. Nie wiem, czy się nie wygłupiłam.

– Chodź do mnie, skarbie.

Wstajemy w tej samej chwili. Damon przyciąga mnie do siebie i przytula tak mocno, że niemal nie mogę oddychać. Wsłuchuję się w bicie jego serca, czekając, aż w końcu się odezwie. Jednak nie mówi zupełnie nic. Trochę mi smutno, głupio liczyłam, że usłyszę chociaż „ja ciebie też”. Nie żałuję, że w końcu powiedziałam mu, co do niego czuję. Kiedy wyrzuciłam to z siebie, zrozumiałam, jak wielkie jest to uczucie. Uzależniłam się od niego. Choć czasami mnie przeraża, wiem, że nie zrobiłby mi krzywdy.

Puszcza mnie, odchodząc o krok. Obserwuję jego spojrzenie, mroczne oczy, które tak uwielbiam i ten zamyślony wyraz twarzy, który tym razem daje mi nadzieję. Nadzieję na to, że postanowi zaryzykować i nie zostawi mnie. Wiem, że tak pewnie byłoby lepiej dla nas, że jego tajemnica może przewrócić moje życie do góry nogami, ale nie jestem pewna, czy potrafię już bez niego żyć.

– Pięknie ci w tej koszuli. – Rozpina jej guziki od góry. – Nawet nie wiem, czy potrafiłbym bez

ciebie wytrzymać.

– Więc co zrobisz? – pytam z nadzieją w głosie.

– Nie chcę być egoistą. – Odchodzi ode mnie i siada na kanapie. – To może się nie udać – mówi, patrząc w podłogę. – Nie mogłabyś wrócić do poprzedniego życia, gdybyś uznała, że nie dasz rady. Nawet nie wiem, co wtedy bym zrobił. To nie miało być tak, Nicole. – Unosi głowę i patrzy na mnie spod przymrużonych powiek. – Chciałem mieć więcej czasu. Miesiące, a nawet lata, żeby cię przygotować. A ty miałaś dowiedzieć się wszystkiego, gdy będę pewien, że to zniesiesz, lub żyć w niewiedzy, gdybym uznał, że nie dasz rady. Teraz wszystko się popieprzyło. Wciąż nie mam pojęcia, co powinienem zrobić.

Nie wiem dlaczego, ale traktuję to jako walkę o moje życie. Nagle wstyd i niepewność znikają bez śladu. Chcę mieć go przy sobie.

Nawet jeśli powiedziała by mi, że jest guru jakiejś porypanej sekty. Trudno... Kurwa, dam radę. Nie zniosę pustki, która zostanie po jego stracie. Będę przy nim. Tylko muszę przekonać go do tego, że jestem tego pewna.

Pewnym krokiem podchodzę do niego, bez chwili namysłu siadam na nim okrakiem i oplatom dłońmi jego szyję. Damon kładzie dłonie na moich pośladkach, przyglądając mi się wyczekująco.

– Wprowadź mnie do swojego świata. Nie jestem taka wstydliva i strachliwa, dam radę.

– A jeśli nie? – pyta poważnym tonem.

Nachyliam się, zbliżam usta do jego ucha i mimo ryzyka, dyktuję mu plan awaryjny.

– Jeśli nie, możesz mnie zamknąć w piwnicy i zatrzymać przy sobie siłą. Możesz mnie związać i zrobić ze mną wszystko, czego będziesz chciał.

Mam ochotę odsunąć się i zobaczyć jego minę, ale najpierw przejeżdżam językiem po jego szyi, na co on wypuszcza głośno powietrze. Czuję, jak jego penis w sekundę robi się twardy, sama też nabieram ochoty na to, co powiedziałam mu przed chwilą w akcie desperacji. Choć wcale nie musiałby mnie nigdzie zamykać, poszłabym tam, gdzie by mi kazał.

– Wiesz, że to zrobię, jeśli będzie taka potrzeba, Nicole? – Jego ton jest surowy, ostrzegawczy.

– Wiesz, że musisz to zrobić, gdy to wszystko się uspokoi, panie Black? – Patrę na niego prowokująco, przygryzając dolną wargę.

Teraz modlę się jedynie, żeby to nie była moja reakcja na stres. Żeby niedługo nie okazało się, że wcale tego nie chcę.

– To może nigdy się nie uspokoić. Jeśli nie uda się nam znaleźć wyjścia z tej sytuacji, będę musiał uciec z kraju. Jesteś gotowa wyjechać ze mną?

– Choćby i dziś – odpowiadam pewnie, bez mrugnięcia okiem.

Damon gładzi mój policzek, po czym jego dłoń schodzi wolno w dół, zatrzymując się dopiero na klatce piersiowej. Odsuwa materiał koszuli, odsłaniając przy tym moją pierś. Łapie sutek w dwa palce i ściska go mocno, rzucając mi przy tym spojrzenie, którym daje mi do zrozumienia, że to wyzwanie. Ściska jeszcze mocniej, a ja przymykam oczy, próbując nie myśleć o bólu. Szybko dochodzę do wniosku, że jeśli wyrzucam go z głowy, to nawet tak brutalny dotyk, staje się przyjemny. Gdy Damon zaczyna poruszać palcami, mimowolnie odchylam głowę do tyłu. Nagle puszcza mnie, jednak zaczyna pieścić mnie językiem. Po chwili ssie i przygryza brodawkę, która musi być już twarda jak kamień. Za każdym razem, gdy czuję jego zęby, przyjemny prąd przechodzi przez dół mojego brzucha. W którymś momencie robi mi się tak dobrze, że łapię mężczyznę za tył jego głowy, jakbym bała się, że zaraz przestanie. A ja wcale nie chcę, żeby przerywał. Gdy odrywa usta, opuszczam głowę, żeby na niego spojrzeć. On jedynie zerka na mnie przez sekundę, po czym zajmuje się delikatnym masażem mojej piersi. Chwilę później kończy i chowa ją pod koszulę, następnie odsłania drugą pierś.

– To strach i wstyd cię blokował. Dlatego czułaś ból, gdy to robiłem. – Ściska mocno sutek, na co reaguję cichym jękiem. – Nie zmieniaj tego, Nicole.

Z drugą pierśią robi dokładnie to samo, co z pierwszą. Jednak przy tym zaczyna pieścić moją cipkę. Wkłada w nią dwa palce, a kciukiem masuje łechtaczkę. Ściskam mocno tył jego szyi, gdy zaczynam dochodzić.

– Wciąż jesteś pewna tego, co mi powiedziałaś? – pyta po chwili.

– Tak – odpowiadam drżącym głosem.

– Jeśli po dzisiejszym dniu dalej będziesz tego chciała, dowiesz się o wszystkim. Jeśli jednak zobaczę w tobie najmniejszą wątpliwość, nie zobaczymy się już nigdy więcej.

Kiwam głową, godząc się na ten układ. Czuję, że coś planuje, widzę to w jego oczach, ale wcale się nie boję.

Damon kilka minut później przynosi mi ubrania z sypialni, informując, że chce mnie gdzieś zabrać. Nie jest to jednak to, w czym do niego przyszedłem. Nie pytam o nic, bo tak naprawdę nawet mnie to nie zaskakuje. To nowe ubrania, są jeszcze z metkami, więc musiał kupić je specjalnie. Trafił idealnie nawet z rozmiarem biustonosza. Rozbieram się do naga i zakładam komplet białej bielizny z czarną koronką. Do tego dostałam białą, zwiewną sukienkę na ramiączkach i botki na niewielkim obcasie, w tym samym kolorze.

Przed wyjściem biorę torebkę i idę z nią do łazienki, żeby poprawić makijaż i rozczesać włosy. Na szczęście pomyślałam o zabraniu ze sobą kosmetyczki, więc nie muszę wychodzić stąd z twarzą jak klaun.

– Dokąd jedziemy? – pytam mężczyzny, gdy jesteśmy już w samochodzie.

– Do mnie – odpowiada spokojnie.

Nie podoba mi się to. Wiem, że jego dom jest obecnie więzieniem dla tej wariatki, a ja jestem jej wrogiem numer jeden. Szybko jednak dochodzi do mnie, że przecież nic mi nie grozi. Ona jest zamknięta, a ja jestem chroniona przez Damona. Nie powinnam przejmować się teraz niezrównoważoną kobietą, a raczej tym, co przez nią się dzieje, bo to jest ważne. Tak naprawdę wolałabym poczekać, aż Damon będzie przekonany, że jestem gotowa poznać jego tajemnice. Wtedy byłabym pewniejsza. Nie należę do niecierpliwych osób. Uważam, że na wiele rzeczy często potrzeba czasu. Z drugiej jednak strony, od kiedy znam Blacka, wszystko dzieje się tak szybko, że niejednokrotnie się w tym gubię.

Gdy dojeżdżamy na miejsce, dostrzegam kilka samochodów pod domem, a wokół niego wielu ludzi. Teraz zaczynam się bać. Patrzę pytająco na Damona, a ten uśmiecha się uspokajająco.

– Spokojnie, Nicole. To moi ludzie. Sytuacja jest bardzo niebezpieczna, gdyby coś się stało, mogę potrzebować ochrony. Chociażby po to, żeby pomogli mi uciec, gdybym nie miał innego wyjścia.

Wychodzimy z samochodu i zierzamy prosto do drzwi, za którymi czeka już tylko jeden mężczyzna. To Malik, jestem pewna, bo Martha pokazywała mi jego zdjęcie. Damon prosi, żebym została w salonie. Idę z przyjacielem do gabinetu i zamykają za sobą drzwi. Siadam na kanapie, czekając cierpliwie, aż wrócą. Co chwilę zerkam za okno, obserwując ludzi, którzy chodzą wokół domu. Nie wyglądają na zwykłych ochroniarzy, raczej na gangsterów. *A może Damon jest szefem mafii?* Ta myśl przychodzi nagle, ale wcale mnie nie przeraża. To nie jest jeszcze takie straszne, a poza tym ma sens. Damon ma lewe interesy i obsesję na punkcie władzy, wspominał też, że zdarzało mu się zabić. Mogę to zaakceptować i to bez większego problemu. Choć przyznaję, że gdybym wiedziała o tym wcześniej, byłoby mi ciężko.

Mężczyźni wychodzą z gabinetu po jakiś dwudziestu minutach. Malik patrzy na mnie przez kilka sekund, po czym udaje się na zewnątrz. Damon zbliża się, wyciągając rękę w moim kierunku. Wstaję z kanapy i podaję mu dłoń.

Prowadzi mnie przez dom. Mijamy kilka pomieszczeń, aż w końcu znajdujemy się po drugiej stronie posiadłości. Dostrzegam białe drzwi i dwóch ludzi stojących tuż obok nich. Odsuwają się, gdy tylko widzą Damona. Wiem, że to piwnica, o czym upewniam się kilka sekund później. Black otwiera przede mną drzwi, schodzimy na dół, idziemy kilka metrów ciemnym korytarzem, aż w końcu się zatrzymujemy przed czymś, co wygląda jak cela. Nie potrafię wymyślić innej nazwy dla tej klitki, tym bardziej że oddziela ją od korytarza solidna metalowa krata. Przelykam głośno ślinę na widok blondynki, siedzącej na materacu w kącie betonowego pomieszczenia. Patrzy na nas z nienawiścią. Przypomina mi wściekłego psa, pokazującego swoje zęby.

– Zmądrzałaś? – Damon warczy do Amandy.

– Pierdol się! – kobieta odpowiada mu z żądzą mordu wypisaną na twarzy. – Po co ją tu przyprowadziłeś?!

Mężczyzna śmieje się gorzko, jednak zamiast odpowiedzieć, staje za mną. Przekłada moje włosy

na lewe ramię, a prawe zaczyna zachłannie całować. Nie widzę go, jednak po jej minie wiem, że w tym momencie ich spojrzenia ze sobą walczą.

– Co robisz? – pytam przerażona, gdy Damon zsuwa ramiączko mojej sukienki.

– Jeśli jesteś w stanie zrobić to, będziesz także w stanie znieść prawdę o mnie – szepcze mi do ucha.

Po chwili zsuwa drugie ramiączko, a sukienka opada na podłogę. Serce zaczyna przyśpieszać, nie mogę złapać oddechu. Amanda teraz patrzy na mnie. Nie rozumiem jej wyrazu twarzy. Jest wściekła i ciekawa, ale jej usta układają się w ledwo zauważalny uśmiech, jakby drwiła ze mnie i jednocześnie stawiała mi wyzwanie. *Co się tu dzieje?*

Dłonie Damona błądzą po moim ciele, kobieta zaczyna coś krzyczeć, ale ja jej nie słyszę. Mój własny puls dudni w moich uszach. Boję się...

– Zaufaj mi – Black mruczy. – Nie zwracaj na nią uwagi. Po prostu mi zaufaj, skarbie – dodaje, po czym staje naprzeciwko mnie i popycha mnie lekko na ścianę. – W porządku? – pyta z troską.

Jego mroczne, zimne oczy przeszywają mnie na wskroś. Gdzieś, jakby w tle, słyszę coraz odważniejsze bluźnierstwa wykrzykiwane przez blondynkę. Większość z nich skierowana jest do mnie. Odruchowo zerkam na nią, spotykając się z furią w jej dużych, brązowych oczach.

Sekundę później Damon przesuwa się odrobinę, zasłaniając mi kobietę. Na jego twarzy pojawia się lubieżny i przerażający uśmiech. Przejeżdża wierzchem dłoni po moim policzku, po czym mocno chwyta za jedną pierś. Odruchowo otwieram usta, a on wykorzystuje to, wsuwając mi język niemal do samego gardła. Nie walczę z nim, nie potrafię. Wiem, że kobieta dalej krzyczy, ale już jej nie słyszę. Damon łapie moje nadgarstki i blokuje ręce na betonowej ścianie po obu stronach głowy. Nic nie musi mówić, gdy mnie puszcza, wiem, że mam tak zostać. Mężczyzna powoli zsuwa ze mnie majtki, kucając przy tym jednocześnie. Unoszę jedną nogę, potem drugą, pozwalając mu uwolnić mnie z bielizny. Kiedy tylko mam ochotę spojrzeć przed siebie, a co za tym idzie, spotkać ponownie wzrok Amandy, Damon nie pozwala mi na to. Jego język przejeżdża wzdłuż mojej cipki, a ja mimowolnie odchylam głowę do tyłu, wypuszczając przy tym głośno powietrze.

Kilka chwil później oplatom biodra Damona nogami, a paznokcie wbijam w jego plecy. Pieprzy mnie brutalnie, przytrzymując przy betonowej, zimnej ścianie. Amanda szarpie kraty, jakby chciała wyrwać je z zawiasów. Nie wiem, która z nas krzyczy głośniej, bo tak naprawdę nie potrafię się na tym skupić.

– Dojdz dla mnie, kochanie – Black szepcze w moje usta.

Mocno dociska mnie do ściany, wchodzi we mnie do końca, po czym serią krótkich, ale szybkich i intensywnych pchnięć, wywołuje orgazm.

Stawia mnie na podłodze i wyciąga prezerwatywę z kieszeni koszuli. Zakłada ją w kilka sekund, podchodzi do mnie, podnosi moją jedną nogę, zakładając ją sobie na ramię. Znowu zaczyna mnie pieprzyć, znowu robi to brutalnie, nie odrywając ust od mojej szyi. Słyszę, jak zaczyna oddychać coraz ciężiej. Wiem, że zaraz dojdzie, przez co sama ponownie szczytuję, a on kilka sekund po mnie.

Odsuwa się o krok, podnosi moją sukienkę i majtki. Pomaga mi się ubrać, robi to nieśpiesznie, wciąż stojąc tyłem do dziewczyny, która cały czas krzyczy, a ja zastanawiam się, jakim cudem jeszcze nie zdarła sobie gardła.

– Spisałaś się, Nicole – Damon mówi dumnie, trzymając moją brodę.

Nie mam pojęcia, o co w ogóle teraz mu chodzi. Może po prostu jeszcze nie doszłam do siebie, przez co nie rozumiem oczywistych rzeczy.

Kilka minut później jesteśmy już w salonie. Siedzę na kanapie, a Damon stoi po drugiej stronie pomieszczenia, rozmawiając z kimś przez telefon. Jest jednak zbyt daleko, żebym mogła zrozumieć, czego dotyczy ta rozmowa. Wiem, że to ma związek z Amandą, słyszałam już trzy razy, jak wymawiał jej imię.

Gdy mężczyzna się rozłącza i podchodzi do mnie, patrzę na niego pytająco. Bardzo chciałabym wiedzieć, o co chodziło w piwnicy. Dlaczego właśnie tam musieliśmy to zrobić? Po co to całe przedstawienie?

Nigdy nie spodziewałam się, że będę uprawiać seks przy widowni, nawet jednoosobowej. To

było dziwne doświadczenie. Chyba głównie dlatego, że szybko zapomniałam o obecności kobiety. Jednak teraz jest mi trochę wstyd, ale przede wszystkim, nie rozumiem, co dzieje się wokół mnie. Nie mam pojęcia, jak powinnam się zachować i co o tym wszystkim myśleć.

Uciekać, czy zostać?

Czy dam radę żyć w ten sposób?

A jeśli to naprawdę nie dla mnie?



– To i tak nic takiego, w porównaniu do tego, co cię czeka, Nicole – mówię surowo do dziewczyny.

Chcę, żeby dokładnie przemyślała wszystko. Jeśli pragnie ze mną zostać, musi to zrozumieć. Nie będzie miała lekko, ale gdy to zaakceptuje, będzie czerpała z tego życia. Polubi je, kiedy będzie pewna, że nic jej nie grozi. Bo nigdy nie zrobię jej prawdziwej krzywdy.

– Po co było to wszystko? – pyta zdezorientowana.

– Nienawidzę, kiedy dostrzegam u ciebie wstyd, nawet nie wiesz, jak bardzo mnie to wkurwia – warczę zirytowany. – Mówiłem ci, co idzie w parze ze związkiem ze mną, a ty zapewniałaś, że tego chcesz. Teraz znów się wahasz, choć zaledwie liznęłaś mojego życia. Zastanów się, Nicole.

Patrzy na mnie, otwierając szeroko oczy. Nie jest jednak ani odrobinę zaskoczona moimi słowami. Dochodzi do niej, że znów się poddaje. Odwraca się ode mnie, wpatruje w podłogę i oddycha ciężko.

– Przepraszam. Masz rację. To głupie. – Kręci wolno głową.

Prostuje się, po czym odwraca się do mnie z bólem wypisanym na twarzy. Przegryza dolną wargę, nie jest pewna, co powinna zrobić, a ja czekam cierpliwie, aż na to wpadnie.

W końcu wstaje i podchodzi do mnie, gdy jest już blisko, bez wahania obejmuje moją szyję, unosi się na palcach, po czym całuje delikatnie mój policzek.

– Nie wiem, co mam z tobą zrobić, Nicole. Naprawdę nie wiem. – Wypuszczam głośno powietrze, łapiąc ją w talii. – Umówiliśmy się na coś, kotku. Pamiętasz? – Kiwa głową, nie spuszczać ze mnie wzroku. – Sama widzisz, że nie pozwalasz mi tobie zaufać.

– To był ostatni raz. Przysięgam. – Łapie mnie mocniej. – Chcę być z tobą.

– Zostało ci kilka godzin, żeby mi to udowodnić.

– Postaram się. – Unosi delikatnie kącik ust do góry. – Powiesz mi teraz, po co było to wszystko w piwnicy? Chcę po prostu wiedzieć, czy był jakiś ważny powód.

Biorę ją na ręce, przechodzę przez salon, siadam na kanapie z Nicole na kolanach.

– Nie słyszałaś Amandy? – Kręci głową. – A więc tak bardzo było ci dobrze, że nie zwracałaś na nią uwagi? – Uśmiecha się szeroko, odpowiadam jej tym samym. – To był mój ostatni pomysł. Malik uznał, że Amanda jest chora, ma jakąś obsesję na moim punkcie. To, że powie za dużo w takiej sytuacji, było niemal pewne.

– Co powiedziała? – pyta z zainteresowaniem.

– Między wyzwiskami, przez które miałem ochotę zabić ją gołymi rękoma, wygadała się, że nie ma dowodów. Nie zrobiła ani jednego pieprzonego zdjęcia.

– Tak po prostu to powiedziała?

– Oczywiście, że nie. Powiedziała, że wszystko opowie ze szczegółami o tym, co u mnie zobaczyła. – Widzę, że Nicole jeszcze nie rozumie. – Gdyby miała cokolwiek, czym mogłaby poprzeć swoje słowa, wspomniałaby o tym. Użyłaby określenia „pokażę”, wygadałaby się w ten lub inny sposób

– tłumaczę. – Wiesz, co jest w tym wszystkim jednak najbardziej zaskakujące? – Patrzy na mnie pytająco.  
– Gdybyś słuchała tego, co mówi, wiedziałabyś już, czym się zajmuję. – Śmieję się, a ona otwiera szeroko oczy. – Wykrzyczała to, z kilkoma szczegółami. Nic nie słyszałaś. Wiedziałem o tym już wtedy, nie zareagowałabyś w ten sposób.

– Nie spodziewałaś się, że powie cokolwiek w mojej obecności?

– Byłem tego pewien.

Żeby uniknąć kolejnych pytań, przykładam kciuk do jej ust i patrzę wymownie w jej oczy. Chcę, żeby sama się domyśliła, że już wystarczy. Zaskakuje mnie, gdy rozchyła delikatnie wargi, ale przyjmuję zaproszenie i wkładam palec dalej. Wpatruję się w każdy centymetr jej twarzy. Teraz wygląda tak pewnie.

Kilka minut później dostaję wiadomość od jednego z ludzi, że moja matka wyszła z domu i wsiadła do samochodu, który najprawdopodobniej ma ją zawieźć do mnie. Matka dzwoniła kilka razy, jednak nie miałem czasu na rozmowę z nią. Od razu wybieram jej numer. Muszę coś zrobić, nie może tu przyjechać. Na szczęście odbiera.

– Damon! Gdzieś ty się podziewałeś?!

– Byłem zajęty, mam dużo na głowie – odpowiadam beznamiętnie, wciąż obserwując Nicole, która teraz bawi się guzikami mojej koszuli.

– Mogłeś chociaż dać znać! Tak trudno ci jest pomyśleć o matce?!

– Daję ci znać, że wszystko w porządku. Muszę kończyć, jedziemy z Nicole na małą wycieczkę.

– A firma?! Czy ty jesteś poważny?!

– Wszystko mam pod kontrolą, a ty masz pod kontrolą wszystko, co robisz, więc powinnaś wiedzieć o tym najlepiej – odpowiadam znudzony.

– Nie możesz tak się zachowywać. Jesteś poważnym biznesmenem!

Wypuszczam głośno powietrze, gdy Nicole ociera się bezwstydnie o mojego kutasa i liże moją szyję. Jednak tracę kontrolę nad sobą, gdy wbija w nią zęby.

– Muszę kończyć. Zaraz będziemy na miejscu – mówię z trudem, po czym rozłączam się i rzucam telefonem. – Wiesz, że nie powinnaś przeszkadzać mi, gdy rozmawiam przez telefon? – pytam poważnie Nicole.

– Wiem, że gdybym naprawdę ci przeszkadzała, skarciłbyś mnie spojrzeniem w jednej sekundzie – mówi pewna siebie.

– Cieszę się, że tak szybko się uczysz, mała.

– Dostanę za to jakąś nagrodę? – Uśmiecha się uwodzicielsko.

Przyciągam ją do siebie i przykładam usta do jej ucha.

– Sprawdź się dziś, a każdego kolejnego dnia będziesz krzyczała moje imię. Zerżnę cię na każdy możliwy sposób. I gwarantuję ci, kotku, do tej pory się powstrzymałem. Sprawię, że będziesz robiła się dla mnie mokra, jak tylko mnie zobaczysz – szepczę jej do ucha.

Słyszę bicie jej serca, to reakcja na moje słowa. Ona tego chce, tu i teraz. Niestety, musi poczekać.

– Będę bardzo grzeczna – mruczy, poruszając delikatnie biodrami.

– Wierzę ci, Nicole – odpowiadam ochryplym głosem. – Jednak teraz musimy zająć się Amandą.

– Co chcesz z nią zrobić?

– Jeszcze nie wiem. – Biorę telefon i wysyłam wiadomość do Malika. – Za to ty możesz zdecydować, czy chcesz to wiedzieć. – Kiwa głową. – Zaraz będzie tu Malik. Zastanów się dobrze, czy chcesz tu być. Możesz być obecna przy naszej rozmowie, możesz też pójść do mojej sypialni.

– Chcę zostać.

– W takim razie uważaj na emocje, które wyrażasz swoją mimiką. On wyłapie każde wahanie i najmniejszą wątpliwość na twojej twarzy. Wiesz, co wtedy się stanie?

– Dam radę – odpowiada pewnie.

Chwilę później dostaję wiadomość, że moja matka zawróciła. To bardzo dobra informacja, lepiej, żeby tu nie zaglądała, kiedy grupa uzbrojonych mężczyzn otacza mój dom.

Malik wolnym krokiem wchodzi do salonu. Wciąż siedzimy z Nicole na kanapie, choć niestety, na dźwięk otwierających się drzwi, zeskoczyła z moich kolan.

– Udało się? – Mężczyzna siada na fotelu, naprzeciwko nas. W odpowiedzi kiwam głową. – Jak bardzo może nam zaszkodzić?

– Nic nie ma, tak jak przypuszczaliśmy, jest idiotką – odpowiadam beznamiętnie. – Ale pójdzie na policję i do mediów.

– Dorzuci jeszcze, że ją tu uwięziłeś. Nie możemy ryzykować. Musimy się jej pozbyć.

Malik zerka na Nicole, a ja odruchowo robię to samo. Przygląda się raz mnie, raz jemu z pytającą miną.

– Czemu tak na mnie patrzycie? – pyta zaskoczona. – Ja jej przecież nie zabiję!

Obaj uśmiechamy się szeroko, choć z innych przyczyn. Mojego przyjaciela po prostu bawi reakcja dziewczyny. Ja jestem szczęśliwy, że zdała kolejny test.

– To zaskakujące, że pierwsze, o czym pomyślałaś, jest zabicie Amandy – komentuje Malik.

– Nicole jest bardzo zaskakującą kobietą. – Przejeżdżam dłonią po jej policzku.

Rumieni się, ale stara się ukryć, że się zawstydzila. Mój komplement, wypowiedziany jednoznacznym tonem, mógł być według niej nie na miejscu, z uwagi na siedzącego z nami mężczyznę.

– Nie wątpię – odpowiada po chwili Malik, nie spuszczać z niej wzroku.

– O co chodzi? – Nicole pyta zdezorientowana.

– O nic, mała. – Uspokajam ją. – A co do tego, co powiedziałaś, nie możemy jej zabić. –

Zmieniam temat.

– Dlaczego?

– Bo będę pierwszą osobą, do której przyjdą psy w jej sprawie.

– Czyli tu też nie może zostać, bo ktoś w końcu zgłosi jej zaginięcie?

– Dokładnie.

Przez chwilę nikt nic nie mówi. Dla Nicole jest to nowa sytuacja, dlatego zgaduję, że nawet się nie zastanawia nad możliwościami wyjścia z tego gówna.

– Ja nie widzę innej opcji. Wiesz dobrze, co musimy zrobić. – Malik przerywa ciszę.

– To nie jest wyjście. Wciąż będzie problem z jej nagłym zaginięciem. Poza tym Conrad się nie zgodzi, wiesz, jakie mamy zasady – odpowiadam surowo.

– Ty jesteś szefem, nie Conrad. Może się z tobą nie zgadzać, ale doskonale wiesz, że nie będzie miał wyjścia. A samo jej zaginięcie w tym wypadku szybko da się wytłumaczyć.

– To się nie uda. A nawet jeśli, to zbyt późno. Zostało nam już góra dwa dni. Na tę sukę nawet Max będzie potrzebował przynajmniej miesiąca – cedzę przez zęby.

– Nie mamy wyjścia, Damon. Chyba że masz ciekawszy plan. – Patrzy na mnie wymownie.

Dobrze wie, że nie mam. Łapię Nicole za rękę i przyciągam do siebie, sadzając bokiem na moich kolanach.

Przyglądam się jej w nadziei, że dzięki temu wpadnie mi do głowy lepszy pomysł.

– Nie wiem, o czym teraz rozmawialiście, ale jeśli chodzi o samą Amandę, nie możecie użyć tej samej broni, jakiej użyła ona? – Nicole odzywa się, zaskakując nas obu.

– O czym mówisz, kotku? – pytam z zainteresowaniem.

Patrzy na mnie niepewnie, jakby wstydzila się, że w ogóle się odezwała.

– Gdy chodziło o mnie, użyłaś szantażu – zaczyna nieśmiało. – Gdy ona przyszła do ciebie, też go użyła. – Nagle zaczyna kręcić głową, jakby pomyślała, że powiedziała coś bardzo głupiego. – Nieważne, na pewno ją sprawdziłeś już dawno.

– Nie – odpowiadam gorzko. – Jej przeszłość do niczego nie była mi potrzebna. – Odwracam się do Malika. – Zadzwoń do Alexa. Powiedz mu, że za ekspresową pracę zapłacę podwójnie.

Mężczyzna wychodzi z salonu, od razu wyciągając telefon.

Nie rozumiem, dlaczego sam na to nie wpadłem i czy w ogóle przyszłoby mi to do głowy, gdyby nie odezwała się Nicole. Składam długi pocałunek na jej słodkich ustach. Później postaram się podziękować jej lepiej. Jednak teraz nie mogę sobie na to pozwolić.

Malik wraca po chwili i ponownie rozsiada się na fotelu.

– Za godzinę dostaniemy wszystko. Obiecał sprawdzić całe jej życie, ze wszystkimi szczegółami. Teraz musimy czekać, pieprzone sześćdziesiąt minut będzie dłużyć mi się w nieskończoność.



Tak bardzo chciałbym zabrać Nicole na górę, wtedy ten czas wydawałby się zbyt krótki.

Wciąż nie wiem, co mam zrobić z tą dziewczyną. Teraz się stara, chce pokazać, że jest odważna, że da radę. Ale co będzie, kiedy przyjdzie czas na prawdę? Co, jeśli faktycznie będę musiał zamknąć ją w piwnicy?

Najdłuższa godzina mojego życia minęła w ciszy. Każdy z nas miał coś do przemyślenia. Malik nie powinien nigdy angażować się w to wszystko, jego reputacja również wisi na włosku. Tak naprawdę jest najmniej zamieszany w ten cały proceder, ale mimo to poniesie taką samą karę, co każdy z nas. Sam myślę o kraju, do którego ucieknę z Nicole, jeśli nic nam nie pomoże. Wybieram Rosję, tam szybko się odnajdę. Przynajmniej teraz tak mi się wydaje.

Malik dostaje wiadomość, po jej odczytaniu wstaje na równe nogi i przechodzi do gabinetu. Zdaje się, że Alex wysłał nam informacje o Amandzie. Powinienem pójść z nim, ale zostaję z dziewczyną i przyglądam się jej zamyślanej twarzy. O czym teraz myśli? Gdy odwraca się do mnie, na jej twarzy pojawia się zarys uśmiechu.

– Wszystko w porządku, mała? – pytam spokojnie.

– Tak. Trochę się denerwuję, ale to chyba normalne?

– Oczywiście, kotku. Nawet ja się denerwuję. – Gładzę jej policzek. – Chciałbym mieć już to za sobą – dodaję szczerze.

Nicole nie odpowiada, ponieważ do salonu wchodzi mój przyjaciel, trzymając w rękach kilka kartek.

Patrzemy na niego, gdy siada na fotelu i wypuszcza głośno powietrze.

– Musisz porozmawiać z Conradem i Maxem. Tu nic nie ma. Amanda nigdy nie była święta, jednak nie zastraszyś jej nagą sesją do rozkładówki – stwierdza zrezygnowany.

– Naprawdę nie ma ani jednej informacji, z którą możemy coś zrobić? – pytam z resztkami nadziei.

– Sam zobacz. – Kładzie dokumenty na stoliku między nami. – Zresztą Alex na pierwszej stronie dopisał, że jeśli szukamy jakiejś bomby, nic tu nie znajdziemy. – Wypuszcza głośno powietrze. – Nie zrobiła niczego, co mogłoby jej zaszkodzić. Nie ma kontaktów z rodziną, więc ma w dupie ich zdanie o sobie. Rozmawia jedynie ze swoją matką, ale z tego, co zrozumiałem, niedaleko pada jabłko od jabłoni.

Doskonale wiem, o czym mówi. Znam matkę Amandy.

Gdyby jej córka poinformowała ją, że będzie grała w filmie pornograficznym, ta uznałaby to za wspaniałą wiadomość.

– Max jest poza Arizoną. Zadzwoń do niego i każ mu wracać jak najszybciej. Przedstaw sytuację, powiedz, czego od niego oczekujemy i zaproponuj dodatkowe wynagrodzenie. Ja w tym czasie zadzwonię do Conrada. Może kiedy przedstawię mu całą sytuację, nie będzie problemów – mówię zrezygnowany.

– Przeniesiecie ją później do Portland?

– Nie będzie innego wyjścia. Ale każdy jej transport jest ryzykowny, więc trzeba to dobrze zaplanować.

– Zajmę się tym. Załatwię też kolejne alibi dla Amandy. Ty przekonaj Conrada.

Malik wychodzi, patrzę na zaniepokojoną Nicole i zastanawiam się, co przyniesie nam jutro.

– Lecimy do Arizony, mała. Jesteś na to gotowa? – Kiwa pewnie głową. – Jutro poznasz i zobaczysz wszystko. Nie będzie już odwrotu – mówię poważnie.

– Wiem o tym i chcę tego. Dam radę, naprawdę – odpowiada bez wahania.

Zaczynam w to wierzyć.



W środku nocy wchodzimy na pokład prywatnego samolotu. Malik zostaje w Portland, żeby mieć rękę na pulsie i zająć się ukrywaniem miejsca pobytu Amandy. Obiecał także porozmawiać z Marthą i wytłumaczyć jej moje nagłe zniknięcie. Nie zabraliśmy ze sobą niczego, żadnych ubrań na zmianę, nie wzięłam nawet telefonu. Damon obiecał, że wszystkie potrzebne rzeczy będą czekały na nas na miejscu. Nie wiem, kim jest ten cały Conrad, z którym rozmawiał Black, ale zgodził się na wszystko po godzinie. Wiem, że nie mam po co pytać, gdzie ma trafić Amanda. Spodziewam się jednak, że ma to bliski związek z tym, co ukrywa przede mną Damon. Kobieta została tu przyniesiona nieprzytomna, Malik podał jej coś, gdy przyszedł na nas czas. Podobno ma spać dobrych dwanaście godzin, a przez kolejną dobę ma ledwo kontaktować. Nie podoba mi się to, jednak nie mam zamiaru komentować czegokolwiek. Teraz mam ważniejsze problemy na głowie. Za kilka godzin poznam prawdę, która może przewrócić moje życie do góry nogami.

Po lądowaniu wsiadam z Damonem do jednego z kilku czekających na nas aut. Jedziemy sami, więc czuję się mniej skrępowana. Nie czekamy na resztę, nie zostajemy nawet kilka minut, żeby sprawdzić, czy Amanda wciąż jest nieprzytomna.

Piętnaście minut później Damon zatrzymuje się na poboczu. Sięga do tyłu i bierze laptopa z tylnego siedzenia, włącza go, a po chwili podaje mi komputer z wyświetloną stroną.

– Mamy mniej niż godzinę. – Odpala silnik i rusza dalej. – To, co przeczytasz, da ci dużo do myślenia. Jeśli nie będziesz krzyczeć i panikować już po tym, wytłumaczę ci resztę.

Przełykam głośno ślinę, zanim zabiorę się za czytanie. Już samo zdjęcie, wyświetlone u góry, napawa mnie lękiem. Są to kobiece dłonie związane sznurem tuż nad nagimi pośladkami. Nie komentuję tego, o nic nie pytam. Zaczynam czytać...

**BDSM (wiązanie, dominacja, sadyzm i masochizm)**

Przeraża mnie to, co czytam. Niektóre słowa odbijają się echem w mojej głowie. *Uległa, pan, kary, nagrody, wiązanie, bicie, ból, tortury, spełniane rozkazów, brutalny seks...*

Skończyłam czytać dopiero pierwszą stronę, a już zaczynam zapominać o oddychaniu. Co chwilę czuję na sobie jego wzrok, więc staram się zachować jakiegokolwiek pozory. Udaję, że wszystko w porządku. Nie wiem, jak mi to wychodzi, ale nie chcę pokazać, jak bardzo przerażona jestem tym, co przeczytałam. Nie chodzi tak bardzo o treść, a o pytanie, które siedzi w mojej głowie. *Co on ma z tym wspólnego?*

Naprawdę nie mam pojęcia, jak to rozumieć. Kiedy przechodzę na kolejną stronę, czytam o szkoleniu uległych, później o zasadach relacji pary decydującej się na taki związek. Na kolejnych stronach są zamieszczone zdjęcia wszystkich możliwych akcesoriów seksualnych oraz informacje, do czego dokładnie służą i jak można je wykorzystać.

Gdy kończę ostatnią stronę, przez kilka minut siedzę w bezruchu.

Nic nie rozumiem, a raczej rozumiem chyba za dużo. Zamykam powoli laptopa, jednak nie

potrafię spojrzeć na mężczyznę, którego wzrok czuję coraz wyraźniej na sobie.

Obiecałam mu, że dam radę. Obiecałam, że nie zmienię zdania. Wciąż go kocham. Martwi mnie jednak to, że on pragnie takiej relacji, jakiej opis przeczytałam. Takie pary nie odgrywają rolę podczas stosunku, to dotyczy całego związku, jeśli tak można to nazwać. To nie dla mnie, nie dam rady. O ile jestem w stanie zaakceptować, a nawet polubić tak brutalny seks, nie nadaję się na bycie lalką mężczyzny, nawet jeśli tym mężczyzną jest Damon Black. Jeśli tego ode mnie oczekuje, rzeczywiście będzie musiał mnie związać, bo z własnej woli nie dam odebrać sobie osobowości.

Za dużo myślę, zamiast poczekać na wyjaśnienia. Przecież wciąż nie znam całej prawdy.

Nakręcam się jak zwykle, wmawiam sobie coś, zamiast po prostu dać mu szansę, żeby mi to wyjaśnił. Dopiero teraz odwracam się w jego stronę.

Chłodne oczy obserwują w skupieniu moją twarz. Mężczyzna nie jest przestraszony ani niepewny. Jest surowy, poważny i cholernie przerażający.

– Już się mnie boisz? – Uśmiecha się ponuro. – Chcesz, żebym wyjaśnił ci resztę?

– Tak – odpowiadam cicho.

– Oprócz firmy odziedziczyłem po ojcu coś jeszcze. To najlepsza na świecie szkoła dla uległych.

– Przełykam głośno ślinę. – Dowiedziałem się o niej trzy lata przed jego śmiercią.

– Na czym to polega? – pytam łamiącym się głosem.

– To złe pytanie, Nicole. – Przygląda mi się przez chwilę, zanim ponownie przenosi wzrok na drogę. – Powinnaś zapytać raczej, jaki związek ma to z tobą. Od razu ci na nie odpowiem, żaden. Przynajmniej nie na tyle duży, żebyś musiała się mnie bać. Nie chcę stworzyć z tobą takiego związku, o jakim przeczytałaś. Choć lubię mieć nad tobą kontrolę, nie mam zamiaru robić z ciebie swojej uległej.

– Nic z tego nie rozumiem, Damon.

Mężczyzna po chwili zatrzymuje się na poboczu. Rozpina pas, po czym cofa swój fotel.

– Chodź do mnie, mała.

Nie waham się, już po chwili siedzę na nim okrakiem. Chcę znać prawdę, nawet jeśli mi się nie spodoba.

– Kiedyś byłem trenerem – mówi spokojnie. – Przez kilka miesięcy sprawiało mi to dużo frajdy i całkiem nieźle radziłem sobie w szkoleniu. Nigdy jednak nie rozumiałem mężczyzn, którzy kupują od nas te kobiety. Nigdy też nie rozumiałem kobiet, które chcą być tak bardzo oddane swoim panom. – Otwieram szeroko oczy na dźwięk ostatniego słowa. – Czytałaś przecież o tym. Mężczyzna w tym związku jest panem i tak tytułuje go kobieta, która jest jego własnością.

– A jak tytułuje ją mężczyzna? – pytam niepewnie.

– Zależy od jego upodobań i charakteru związku. Trenerzy szkolą dziewczyny, nazywając je zazwyczaj kotkami lub sukami. – Przełykam głośno ślinę. – Każdy trener, tak samo jak klient, ma swoje upodobania.

– Jakie ty miałeś?

– Ja lubię kotki.

Łapie mnie za dłoń i przykłada ją sobie do ust, po czym składa na niej długi pocałunek ani na moment nie spuszczając ze mnie wzroku.

Chyba coś ze mną jest nie tak, bo zaczyna robić mi się gorąco między nogami.

– Szkoliłeś mnie?

– I tak, i nie. Musiałem cię mieć na moich zasadach. A kiedy pomyślałem, że chcę od ciebie czegoś więcej, musiałem być pewien, że dasz radę, a to wymagało pewnych przygotowań.

– Dlaczego mam wrażenie, że wciąż niewiele wiem?

– Bo to prawda, ale mamy dużo czasu. W Arizonie zostaniemy kilka dni. Dowiesz się więcej. Mam zamiar wprowadzić cię we wszystko, a przy okazji nagrodzić twoją odwagę. – Łapie mocno moją brodę. – A więc Nicole, jesteś moja?

– Tak – odpowiadam jak zahipnotyzowana.

– Grzeczna dziewczynka. – Całuje delikatnie moje usta. – Zasłużyłaś na nagrodę.

Ponownie mnie całuje, tym razem mocno i zachłannie. Nasze języki łączą się ze sobą, a pulsy przyśpieszają. Chciałabym tu zostać, być jego, bez tego całego gówna, jakie na nas czeka. To się nigdy

nie ułoży tak, jakbym tego chciała. Teraz jednak rozumiem jego charakter i sposób, w jaki czasami mnie traktował. Układam sobie w głowie niektóre sprawy, które jeszcze chwilę temu nie miały sensu.

Nagle przypomina mi się moja matka. Przestaję czuć pożądanie, zaczynam panikować.

– Coś się stało? – Damon szepcze mi do ust.

– Nie. – Odsuwam się. – Ale ja mam przecież rodzinę, Damon.

– Dopiero teraz sobie o niej przypomniałaś – mówi oskarżycielskim tonem. – To znak, że nieszczególnie zależy ci na kontaktach z nimi.

– Nie chodzi o kontakt, ale jeśli matka do mnie zadzwoni... – Nagle przypominam sobie, co powiedziała mi podczas naszej ostatniej rozmowy. – W sumie, nieważne. Nie zadzwoni.

– Będziemy tu kilka dni. Kiedy Malik poinformuje nas, że w Portland jest bezpiecznie, wrócimy tam. Jeśli jednak coś pójdzie nie po naszej myśli, będziemy musieli uciekać.

– Wtedy na pewno z nią nigdy nie porozmawiam – mówię pod nosem.

– Zależy ci na tym?

– Nie. Powiedziała mi, że nie jestem jej córką, więc to tak, jakby zależało mi na kontakcie z obcą kobietą – odpowiadam ponuro, wzruszając ramionami. – A co z twoją mamą?

– Zobaczymy. Nie mam teraz zamiaru o niej myśleć. Chcę zająć się tobą i wprowadzić cię we wszystko. Później pomyślę co dalej. Pora na nas, Nicole.

Kiwam głową i wracam na swój fotel. Nie wiem, dlaczego to robię, ale po zapięciu pasów, ponownie sięgam po laptop i czytam wszystko od początku. Damon się nie odzywa. Chyba nawet na mnie nie patrzy.

Mam wrażenie, że teraz bardziej to rozumiem. Nie twierdzę, że wiem już wszystko, ale przynajmniej wiem, co czytam. Zastanawiam się w dalszym ciągu, dlaczego kobiety decydują się na takie związki. Rozumiem zabawy seksualne, bo to może być naprawdę ekscytujące. Jednak relacja oparta na całkowitej dominacji mężczyzny i uległości kobiety przeraża mnie. *Pan ma obowiązek troszczyć się o swoją uległą. Czytam kolejne zasady tego układu. Uległa ma obowiązek spełniać każdy rozkaz swojego Pana.* To jest naprawdę toksyczny układ. Jak można tego pragnąć? Jak wyglądają te szkolenia, o których wspomniał mi Damon?

– Niedługo będziemy na miejscu. Wtedy dowiesz się wszystkiego. – Black zamyka laptop i zabiera go ode mnie. – Choćbyś przeczytała to sto razy, nie zrozumiesz wielu rzeczy. Teraz musisz przygotować się na spotkanie z Conradem. To przyjaciel mojego ojca, zajmuje się wszystkim. On wie, że nie jesteś uległą, ale wciąż jesteś moja, więc musisz tak się zachowywać.

– Co mam robić? – pytam niepewnie.

– To, co robiłaś do tej pory, Nicole. Jesteś moja i tylko moja. Szanujesz moje zdanie i słuchasz poleceń. Jednak musisz też zwracać się z szacunkiem do niego. Odpowiadaj, gdy cię o coś pyta. Jeśli uznam, że jego pytanie może być problemem, sam na nie odpowiem, a ty tylko się ze mną zgodzisz. Pozostali nie są ważni, ich zdanie ma cię nie interesować, bo to oni muszą traktować cię z tym samym szacunkiem, z jakim traktują mnie. Rozumiesz?

– Chyba tak.

– Skup się, skarbie. Już jesteśmy na miejscu.

Przełykam głośno ślinę i odwracam głowę w stronę starego budynku. Jestem zaskoczona, że tak wygląda. Gdy patrzę pytająco na Damona, on jedynie się uśmiecha.

Kilka chwil później przyjeżdżają kolejne samochody, jeden z nich z Amandą w środku, o której zupełnie zapomniałam. Ciekawe, co się z nią tu stanie.

– Mamy mało czasu. – Damon mówi do swoich ludzi. – Trzeba ją zamknąć, zanim zacznie się budzić.

Nagle podchodzi do nas dwóch mężczyzn. Jeden z nich wygląda na zdecydowanie starszego, ma około pięćdziesięciu lat, choć mimo wieku jest naprawdę przystojny. Ciemna karnacja pasuje do jego czarno-siwych włosów i brązowych oczu. Drugi mężczyzna ma około trzydziestu lat. Dostrzegam na jego rękach kilka tatuaży. Ma krótkie blond włosy, morderczy wyraz twarzy, nawet gdy się uśmiecha i przerażające zielone oczy.

– Kotku, to Conrad. – Damon wskazuje na starszego mężczyznę. – I Max.

Nie wiem, jak mam się zachować, więc uśmiecham się i lekko kiwam głową, na co oni odpowiadają tym samym.

– Co to za dziewczyna, którą mam szkolić wbrew jej woli? – wytatuowany mężczyzna pyta z zainteresowaniem Damona.

– Musisz wyprać jej mózg, tylko ty jesteś w stanie to zrobić. Od tego, jak się spiszesz, zależy życie nas wszystkich, Max. Musicie przenieść ją do piwnicy i zamknąć w celi. Gdy się obudzi, nie będzie kontaktować. Wtedy zajmiecie się przygotowaniem jej alibi.

– Jasne. Mam jakieś zakazy? – pyta, unosząc brew do góry.

– Nie. Możesz zrobić z nią wszystko, na co masz ochotę.

Staram się udawać, że mnie to nie rusza. Wiem, że Conrad przygląda mi się z zainteresowaniem. Już ledwo stoję na nogach, bo jego spojrzenie zaczyna mnie paraliżować. Skupiam się na jednym drzewie przed sobą i próbuję to przetrwać.

– Jutro porozmawiamy. Dziś jest już późno, a ja obiecałem coś Nicole.

Z myśli wyrывa mnie głos Damona. Zerkam na niego, a on uśmiecha się do mnie.

– Oczywiście. Twoja sypialnia jest już gotowa. Odpocznijcie, dziś i tak nic nie zrobimy. Jednak jutro chciałbym zamienić z tobą kilka zdań – starszy mężczyzna odpowiada poważnie.

Nie ukrywam zaskoczenia, jakie wywołało u mnie wnętrze tego budynku. Nie zamierzam nawet udawać, ale pochodnie w korytarzu w pierwszej chwili przeraziły mnie. Co to w ogóle za pomysł?

Na górze znajduje się sypialnia Damona. Jest zupełnie inna od tej w jego domu, w Portland. Tu króluje czerwony kolor i drewno. Wydaje mi się, że zarówno to pomieszczenie, jak i inne, które zobaczyłam po drodze, urządzone są staroświecko.

Siadam na łóżku, gdy Damon podchodzi do szafy, kiedy ją otwiera, szeroki uśmiech pojawia się na jego twarzy. Nie wiem, co tam takiego widzi, ale strasznie mnie to ciekawi. Zanim jednak zapytam go o to, odwraca się w moją stronę i kiwa głową, wołając mnie do siebie. Z nieukrywaną ciekawością podchodzę do niego. Puszczą mnie przed siebie, stając tuż za mną. Na początku widzę kilka garniturów i sukienek, dopiero po chwili dostrzegam coś jeszcze. Przetykam głośno ślinę, widząc na dolnej półce kilka przedmiotów, jakie wcześniej oglądałam na stronie, którą pokazał mi Damon. Na samym dole znajduje się szuflada, którą Black odsuwa nogą, nie ruszając się z miejsca, jakby bał się, że zaraz ucieknę. Tu znajduje się bielizna, zarówno normalna, jak i bardzo wulgarna, która zdecydowanie mi się nie podoba.

– Miałaś wybór, Nicole – szepcze mi do ucha. – Mogłaś zostać i żyć normalnym życiem. Wybrałaś mnie i moje życie. – Dotyka mojej tali, a ja od razu sztywnieję. – Nie bój się, nie zrobię ci krzywdy. Wiesz o tym. – Zsuwa ze mnie sukienkę. – Jesteś gotowa, Nicole? Dam ci pięć sekund, a po tym czasie odczytam odpowiedź z twojej słodkiej buzi – mówi władcym tonem. – Zrób się dla mnie mokra, Nicole, zrób to teraz, skarbie – mruczy.

Oddycham ciężko, gdy jego język przejeżdża po mojej szyi, a dłonie mocno łapią mnie w pasie. Mija pięć sekund, a on odwraca mnie gwałtownie do siebie. Odruchowo łapię jego ramiona, żeby utrzymać równowagę. Patrzę na niego, uśmiecha się podejrzanie. Unosi dłoń, kciukiem dotyka delikatnie mojego policzka, po czym wsuwa mi go do ust. Przymykam oczy i zaczynam go ssać.

– Grzeczna dziewczynka – mówi z aprobatą. – Zamknij oczy. – Robię, co mi każe, a on mówi po chwili: – Wiesz, co jest najlepsze w tym, że wiesz o mnie praktycznie wszystko? – Czuję miękki materiał na moich oczach. – Że teraz nie muszę się hamować ani pytać cię o pozwolenie. – Przetykam głośno ślinę. – Spokojnie, Nicole, mówiłem ci już, że nie zrobię ci krzywdy.

Jego dłonie błędzą wolno po moim ciele, a usta składają namiętne pocałunki na mojej szyi. Rozluźniam się, choć coś mi mówi, że powinnam zachować ostrożność, ale to niewykonalne. Nie, kiedy on robi to wszystko z moim ciałem. Moja cipka zaczyna boleśnie pulsować, a jego dotyk staje się coraz intensywniejszy. Rozpina stanik jednym ruchem i popycha mnie delikatnie na ścianę. Uderzam o nią plecami, nie mogę się ruszyć. Przyciska mnie całym ciałem, przez co z trudnością oddycham.

– Ufasz mi? – pyta ochrypłym głosem.

Jego dłoń wsuwa się pod moje majtki. Wciągam głośno powietrze, a moje rozchylone usta zaczynają drżeć.

– Tak – jęczę cicho.

– Nie zrobię ci niczego, na co się nie zgodzisz, obiecuję, kotku.

W mojej głowie rozgrywa się bitwa między lękiem i pożądaniem.

Doskonale zdaję sobie sprawę, że ten seks będzie inny. Opaska na oczach sprawia, że się denerwuję, widziałam inne przedmioty w szafie, więc kiedy nie czuję Damona blisko siebie, zaczynam panikować. Przywieram do ściany, jakbym chciała przez nią przeniknąć.

Próbuję otworzyć oczy, jakbym przez to miała coś zobaczyć. Słyszę jakieś dźwięki i daję sobie rękę uciąć, że dochodzą z szafy. Co on robi? Trzęsą mi się nogi. Chyba zaraz się rozpłaczę.

– Nicole... – mówi cicho. – Nic ci nie zrobię.

Nie odpowiadam, bo nie jestem w stanie. Nagle czuję jego obecność i dłoń na mojej twarzy. Wiem, jaką ma teraz minę, nawet nie muszę jej widzieć.

– Powiedz słowo, a przestanę. Choć tak naprawę jeszcze nie zacząłem.

Rozważam to, w pierwszej chwili chcę krzyknąć, że nie chcę, żeby kontynuował, tylko dał mi spokój. Jednak z jakiegoś powodu nie mogę go zawieść, a to jest silniejsze ode mnie. Nie poznaję już sama siebie i wiem, że to jego wina. On mi to zrobił. Uzależnił mnie od siebie i sprawił, że pragnę, żeby był ze mnie zadowolony. Przygryzam dolną wargę. Nie wiem, co mam powiedzieć. Nic już nie wiem i coraz mniej rozumiem.

– Co chcesz zrobić? – pytam drżącym głosem.

– Nie bój się, Nicole – zaczyna czule. – Nie jestem potworem. Chcę ci tylko pokazać, co lubię. – Zbliży usta do mojego ucha. – Spodoba ci się, kochanie. Jeśli tylko przestaniesz się bać – szepcze.

Oddycham nerwowo, jednak jego dłoń zaczyna mnie uspokajać, dotykając mnie z czułością, co powoduje przyjemnie dreszcze na ciele. Kiedy tylko przestaję się denerwować, Damon łapie moją dłoń i prowadzi na łóżko. Siadam ostrożnie na materacu, ale szybko zostaję popchnięta i przesunięta wzdłuż łóżka.

Po kilku sekundach jestem związana, znów się boję, bo nie jestem w stanie ruszyć żadną częścią mojego ciała. Ręce mam za głowę, a nogi zgięte w kolanach są szeroko rozstawione. Lina ścisnął mój brzuch, uda, piersi, a nawet szyję. Staram się nie denerwować, ale to cholernie trudne. Słyszę Damona, niestety, nie mam pojęcia, co robi. Gdy próbuję ruszyć głowę, lina od razu wbija się w moją szyję.

– Leż grzecznie, Nicole, nie związałem cię wystarczająco mocno, ale większy ruch może sprawić ci ból – mówi władczym głosem.

Niewystarczająco mocno? Kurwa, on chyba sobie żartuje! Nie jestem nawet w stanie wyobrazić sobie, że mógłby zrobić to mocniej.

Czuję ruch materaca, a po chwili jego oddech na szyi. Całuje ją, przenosząc się wyżej, aż do ust. Kiedy jego język zaczyna dotykać mój, staram się oddać ten pocałunek, jednak bez możliwości poruszenia się jest to naprawdę trudne. Przegryza moją wargę, na co reaguję głośnym, krótkim jękiem.

– Skup się na mnie, Nicole. Tylko na mnie – rozkazuje.

Schodzi niżej, a ja dokładnie wiem, gdzie teraz się zatrzyma. Moje piersi już po chwili zaczynają mnie boleć. Gryzie brodawki, naprzemiennie przejeżdżając po nich językiem. Staram się robić to, co mi kazał i to zaczyna przynosić efekt. Biorę głęboko powietrze, gdy wkłada we mnie palce. Porusza nimi naprawę szybko, wciąż drażniąc moje sutki. Dochodzę już po kilku sekundach, nie wiedząc nawet, jak to się stało.

Nie mam nawet czasu na unormowanie oddechu, ponieważ od razu czuję na jeszcze pulsującej cipce jego język i... cholera. Zęby. Zaczynam krzyczeć, ale nie z bólu czy ze strachu. Jest mi dobrze, zbyt dobrze. Nie mam pojęcia, co on ze mną robi, nie rozumiem tego, co właśnie dzieje się z moim ciałem. Wiem jedynie, że gdyby nie związane nogi, ścisnąłabym jego głowę mocno udami, żeby tylko nie przestawał. Gdy zaczynam czuć nadchodzący orgazm, on przestaje.

– Proszę, nie przestawaj – błagam go.

Słyszę, że śmieje się cicho. Jednak nie torturuje mnie, spełnia moją prośbę niemal od razu, a ja ponownie krzyczę z rozkoszy. Mam wrażenie, że zaraz stracę przytomność. Gdy zaczynam szczytować, kręci mi się w głowie, wcale mi to nie przeszkadza. Nie chcę, żeby to ustało, niech to uczucie trwa jak najdłużej.

– Lubię, gdy tak ładnie prosisz o więcej – mówi, przejeżdżając palcem wzdłuż mojej podrażnionej cipki. – Za chwilę znowu poprosisz.

Oddycham spokojnie, czekając na to, co nastąpi. Już się nawet nie boję, że coś mi zrobi. Wiem, że mogę mu zaufać i naprawdę czekam na kolejną rundę.

Ścisła mocno moją pierś, po czym wchodzi we mnie szybkim pchnięciem i od razu zaczyna mnie pieprzyć, mocniej niż kiedykolwiek wcześniej. Każdy jego ruch, porusza moim ciałem, przez co za każdym razem czuję zaciskające się sznury. Jednak ten na szyi jest najgorszy.

Odbiera mi możliwość swobodnego oddechu, ale jednocześnie zapewnia zupełnie nowe doznania, przez które już po kilku minutach po raz kolejny dochodzę. Krzyczę jego imię, gdy zaczynam szczytować.

Nie przerywa nawet na moment. Zaciska obie dłonie na sznurach oplatających moje uda i porusza się we mnie brutalnie. Mam wrażenie, że jego penis za chwilę rozerwie mnie od środka. Wszystko zaczyna mnie boleć, ale nie chcę, żeby przerywał. Nagle zwalnia, a każdy jego ruch traci na sile.

– Poproś mnie, Nicole, poproś mnie ładnie, kotku – mówi stanowczo.

– Damon, proszę. Nie przerywaj – jęczę cicho.

– Mało – warczy.

– Błagam, pieprz mnie znowu.

Zaczyna poruszać się trochę szybciej, ale nie tak, jak wcześniej.

– Wciąż za mało, kotku.

– Nie jestem w stanie teraz myśleć. Damon, proszę, nie torturuj mnie dłużej. Zrób ze mną, co chcesz, ale nie przerywaj.

Sznur na mojej szyi zaciska się przerażająco mocno. Jego język zostawia mokry ślad, zaczynający się między moimi piersiami, a kończący dopiero tuż obok ucha.

– Nigdy nie mów, że mogę zrobić z tobą, co chcę, Nicole – szepcze surowo. – Nie w takich sytuacjach – dodaje spokojniej.

Rozchyłam wargi na dźwięk jego słów, a on od razu wsuwa między nie dwa palce. Zaczynam je ssać, wtedy on porusza się we mnie coraz szybciej. Mruczę głośno, znów mam wrażenie, że tracę przytomność, gdy zaczynam dochodzić. Zaciskam zęby na jego palcach, po czym otwieram usta szeroko, by po raz kolejny wykrzyknąć jego imię.

Po kilku kolejnych minutach czuję, że naprawdę opadam z sił. Wciąż jest mi dobrze, ale każdy dźwięk, jaki wydobywa się z moich ust, wydaje się coraz cichszy. Damon nieco zwalnia, a po chwili ciepły płyn zalewa mój brzuch i piersi. Oddycham wolno i spokojnie, gdy czuję, że mężczyzna schodzi z łóżka. Kilka sekund później zaczyna uwalniać mnie z więzów. Mam wrażenie, że trwa to wieczność, jednak czekam cierpliwie, aż będę mogła swobodnie się poruszyć, choć tak naprawdę, nie mam na to siły.

– Chodź, skarbie, pomogę ci się umyć – Damon mówi do mnie czule, po czym bierze mnie na rękę.

Wciąż mam opaskę na oczach, przez co jestem skazana na mężczyznę, który właśnie sadza mnie w wannie i zaczyna polewać ciepłą wodą. Po chwili jest już za mną, odchylam się, układając głowę na jego torsie. Ściąga opaskę z moich oczu, które mrużę przez kilka sekund, zanim przyzwyczajam się do światła. Dopiero teraz mogę przyjrzeć się łazience, w której jesteśmy. Jest ogromna i w przeciwieństwie do sypialni bardzo nowoczesna. Siedzimy w dużej wannie, w której poziom wody sięga mi już do pasa. Czuję się zbyt zmęczona, żeby wypowiedzieć choć jedno słowo. Zresztą, nawet nie wiem, co mogłabym mu teraz powiedzieć. Przykładam policzek do jego piersi i unoszę wzrok. Patrzy na mnie ze stoickim spokojem, jego wyraz twarzy może oznaczać tak naprawdę wszystko.

– Jestem z ciebie dumny, kotku – mówi po chwili, całując mnie czule w czoło. – Jutro możesz być trochę obolała, ale poradzimy sobie z tym.

Gdy wracamy do sypialni, kładę się do łóżka, a Damon przytula mnie mocno do siebie. Zamykam oczy, a po kilku sekundach zasypiam spokojnie.



Budzę się rano, trzymając w ramionach drobne ciało Nicole. Zamykam oczy na wspomnienie wczorajszej nocy. Tak długo na to czekałem, przez wiele dni zastanawiałem się, czy ona to zniesie, czy w ogóle będzie miała szansę tego doświadczyć.

Niechętnie wstaję z łóżka i zaczynam się ubierać. Nie zwracam uwagi na hałas, bo nie ma szans, żeby dziewczyna obudziła się w ciągu najbliższych trzech godzin.

Wychodzę z sypialni, wiem, że Conrad czeka na mnie w kuchni. Jest zły przez to, że przywozłem tu Amandę.

Zgodził się jedynie dlatego, że tak naprawdę nie może mi odmówić. Ja tu rządę.

Tak jak się spodziewałem, siedzi przy stole. Zajmuję miejsce naprzeciwko niego i pozwalam mu zacząć.

– Tracisz grunt pod nogami, Damon – zaczyna surowo. – To przez tę małą?

– Jej w to nie mieszaj – unoszę się. – To nie jej wina, że Amanda jest stukniętą suką.

– Ale z jakiegoś jednak powodu doszła do informacji, do jakich nikt nie powinien mieć dostępu. Nawet ta śliczna blondynka, która teraz zapewne śpi w twojej sypialni – mówi spokojnie. – Nie jesteś zamknięty w tym domu, więc tak jak twój ojciec możesz założyć rodzinę. Jednak nie powinieneś jej tu sprowadzać, ona nigdy nie powinna dowiedzieć się o tym miejscu. Wiem, że twój ojciec mówił...

– Zdanie mojego ojca jest dla mnie ważniejsze. – Przerywam mu. – Nie interesuje mnie, jak ty to widzisz. Skoro on uznał, że mogę spotkać kobietę, której będę mógł pozwolić, by poznała całe moje życie, to wierzę w jego słowa. Poza tym mamy poważniejszy temat niż rozmowa o tym, gdzie twoim zdaniem jest miejsce Nicole.

– Nie ja jestem od wskazywania jej miejsca. – Przygląda mi się wymownie. – A co do tej drugiej... Max się nią zajmie, jednak nie uważam, że to dobry pomysł. Zrobiłeś duży błąd, przywożąc ją tutaj. Lepiej by było, gdybyś ją po prostu zabił.

– Dobrze wiesz, co myślę o zabijaniu kobiet. Nieważne czy swoimi, czy cudzymi rękoma. Poza tym to też rozważaliśmy. Upozorowanie samobójstwa tylko na pierwszy rzut oka wydaje się łatwiejsze.

– Co z nową siedzibą? Ty jesteś tutaj, więc zgaduję, że musimy ryzykować teraz dużo bardziej.

– Wszystko będzie gotowe na czas – uspokajam go. – Malik zastępuje mnie w Portland. Poradzi sobie.

Mężczyzna w odpowiedzi kiwa wolno głową. Wiem, że ma nieskończoną ilość tematów, które chciałby poruszyć, ale ja nie mam na to czasu i ochoty. Wystarczy mi rosnąca liczba problemów, które od kilku dni ciągną się za mną.

Bez słowa wychodzę z kuchni i przechodzę do piwnic. W jednym z pomieszczeń znajduje się przypięta do łóżka Amanda. Wciąż nie odzyskała świadomości, dlatego Max patrzy na mnie znudzony, gdy tylko wchodzę do środka.

– Wszystko załatwione. Zrobiłem jej parę zdjęć z jednym z chłopaków. Niedawno skończyliśmy. Malik powinien mieć je już u siebie.



– To dobrze. Szybko się uwinęliście. Gdy już dojdzie do siebie, zrób wszystko, żebyśmy mieli ją jak najszybciej z głowy – odpowiadam surowo. – Ta suka zmarnowała mi zbyt wiele cennego czasu.

– Jasne.

Przechodzę na parter, po którym spaceruję wolno, tak jakby nic się nie stało. W skrzydle, w którym się znajduję, jest zupełnie cicho. Mogę choć przez chwilę pomyśleć. Zostawiłem Malikowi wiele na głowie, ale tylko jemu ufam. Nikt inny nie może podjąć się większości obowiązków, które spadły na niego. Zostawiłem w Portland całkiem sporo, a wciąż nie mam pewności, czy kiedykolwiek w ogóle tam się pojawię.

O jedenastej wracam do sypialni. Przyłapuję Nicole na przeglądaniu rzeczy, znajdujących się w szafie. Podskakuje zaskoczona na mój widok, po czym zaczyna się delikatnie rumienić.

– Znalazłaś tam coś interesującego? – pytam rozbawiony.

– Przepraszam, byłam ciekawa – odpowiada zawstydzona.

– Za co mnie przepraszasz, Nicole? – Podchodzę do niej. – Nie rób tego, gdy nic złego nie robisz.

– Całuję jej czoło. – Cieszę się, że zawartość szafy wzbudziła twoją ciekawość. – Przyglądam się jej zawstydzonej buzi. – Spokojnie. Nie mam zamiaru do niczego cię zmuszać... Jak się czujesz? – pytam z troską.

Dziewczyna uśmiecha się do mnie, choć na jej twarzy wciąż goszczą niepewność i wstyd. Wolę jednak udawać, że tego nie zauważam. Wiem, że to wszystko stało się zbyt szybko. Rozumiem, że ma prawo być zdezorientowana. Jednak nie mogę czekać w nieskończoność, musi pozbyć się tej pieprzonej blokady. W okolicznościach, w jakich się znaleźliśmy, czas jest na wagę złota.

– Dobrze... Całkiem dobrze – odpowiada pod nosem.

– Nicole! – zaczynam zbyt surowo, na co ona od razu reaguje nerwowym spojrzeniem. – Musisz nam to ułatwić, mała – mówię spokojniej. – Jakby trudne to dla ciebie nie było, postaraj się. Zjemy obiad z kilkoma ludźmi. Nie możesz wyglądać jak speszony kociak.

Przestępuje z nogi na nogę, przygryzając przy tym dolną wargę. Odchodzę od niej, siadam na skraju łóżka i czekam cierpliwie. Zerka na mnie niepewnie, a ja czuję, że gotuję się cały od środka. Jeśli zaraz nie zmieni swojej miny, wybuchnę...

Wciąż powraca do mnie myśl, że oboje zachowaliśmy się samolubnie. Ona, przerażona wizją utraty mnie, zgodziła się na coś, na co nie była gotowa, wmawiając mnie i sobie, że da radę. Ja, chcąc zatrzymać ją przy sobie, postanowiłem udawać, że jestem pewien jej słów. A teraz oboje mamy problem.

– Nicole! – Unoszę się po kilku minutach oczekiwania, na co dziewczyna podskakuje przestraszona. – Weź z szafy sukienkę i bieliznę, wykąp się i pomyśl o swojej postawie. Liczę, że kiedy tu wrócisz, będziesz umiała się zachować – rozkazuję oschłym tonem.

Obserwuję, jak nerwowo wyciąga rzeczy z szafy, po czym niemal chwiejnym krokiem idzie do łazienki. Wypuszczam głośno powietrze, gdy znika za drzwiami. Nie wiem, co mam z nią zrobić. Na obiedzie będzie Conrad, który z chęcią udowodni mi, że ona się do tego nie nadaje. Wiem, że nie omieszka zasugerować, że powinienem zająć się jej tresurą, bo z tą speszoną miną wygląda na uległą, nie na moją kobietę. A to sprawi jedynie, że Nicole jeszcze bardziej się wystraszy.

Dziewczyna wychodzi po godzinie z łazienki. Ma na sobie krótką, czerwoną sukienkę, na cienkich ramiączkach i szpilki w tym samym kolorze. Mija chwila, zanim decyduję się spojrzeć na jej twarz. Zrobiła sobie dość mocny makijaż, a włosy związała w wysoki kucyk. Patrzę na nią i nie dostrzegam już strachu, jednak to dla mnie wciąż za mało.

Wolnym krokiem podchodzi do mnie, stając między moimi nogami. Unoszę głowę, posyłając jej zaciekawione spojrzenie. Przejeżdża palcami po moim policzku, a ja w odpowiedzi kładę dłonie na jej udach.

– Przepraszam – zaczyna cicho. – Masz rację, nie powinnam się tak zachowywać. Skoro zgodziłam się na to, będę starała się spełnić twoje oczekiwania.

– Twoja decyzja była głupia, Nicole – mówię poważnie. – Nie rozumiesz tego świata, a ja nie potrafię ci wyjaśnić tego w bardziej przejrzysty sposób.

– Dam radę, Damon.

– Sama w to nie wierzysz. – Uśmiecham się ponuro.

– Dam radę! – odpowiada obrażona.

– Dobrze. W takim razie dziś będziesz miała mi to szansę udowodnić.

Nicole kiwa głową i kuca przede mną. Gdy jej usta znajdują się tak blisko mojego kutasa, przestaję myśleć racjonalnie.

– Uklęknij – rozkazuję surowo.

Gdy tylko pada na kolana, wyciąga pewnie dłonie do moich spodni. Szybko rozpiną guzik, po czym bez większego problemu wyciąga gotowego na jej wargi kutasa. Bierze go do ust i zaczyna mocno ssać.

Przejeżdża językiem po długości i ponownie go ssie. Łapię jej kucyk, owijając go sobie wokół dłoni. Nadaję jej szybsze tempo, chcę, żeby wzięła go głębiej, chcę usłyszeć, jak zaczyna się nim dławić i doprowadzam do tego. Wbija paznokcie w moje uda, ale mało mnie to obchodzi, wiem, że nie zrobię jej tym krzywdy. Drugą dłonią gładzę jej głowę, gdy na chwilę zwalniam. Jest dzielna. Nie wyrywa się i nie krzyczy, za co postanawiam ją nagrodzić. Ciągnę za kucyk, przez co dziewczyna odchyła się do tyłu i wstaje. Odwracam ją tyłem do siebie, opiera się dłońmi o ścianę, wypinając swoją pupę. Podwijam jej sukienkę i klepię kilkakrotnie oba pośladki, kończę, gdy są już wystarczająco czerwone. Nicole jeszcze mocniej wypina się w moim kierunku, słyszę jej przyspieszony oddech, przez co trudniej mi nad sobą zapanować. Opuszczam jej majtki, po czym wchodzę w jej cipkę silnym pchnięciem. Jęczy coraz głośniej, gdy zaczynam ją pieprzyć. Dochodzi zaskakująco szybko, co jest dla mnie powodem do zastanowienia się, co tak naprawdę ją uruchamia. Może, gdybym się tego dowiedział, byłoby nam łatwiej.

Nicole szczytuje jeszcze dwa razy, dopiero teraz wychodzę z niej i odwracam szybko przodem do siebie.

Kłęką przede mną, biorąc mojego kutasa głęboko w usta. Ssie go mocno, dopóki nie spuszcza się do jej buzi. Czekam, aż wstanie.

Gdy to robi, zerkam na nią z zaciekawieniem.

– Udowodnię ci, że dam radę – mówi pewna siebie.

Na jej twarzy nie widzę cienia wątpliwości czy wstydu, ale i tak jej nie wierzę. Nie ukrywam tego przed nią. Wiem, że czyta wszystko z wyrazu mojej twarzy, ale tak jest w porządku. Chcę, żeby to wiedziała, może w ten sposób bardziej się postara. Teraz nie idzie jej to zbyt dobrze. Te krótkie chwile to za mało, żebym nie żałował decyzji.

– Chcę, żebyś wiedziała, co tu się dzieje, jak to wszystko wygląda. – W odpowiedzi kiwa lekko głową. – Opowiem ci o wszystkim od początku. Jeśli czegoś nie zrozumiesz, zapytaj. – Siadamy na łóżku, opierając plecy o ścianę. – Nikt tu nikogo do niczego nie zmusza, a dziewczyny, które się do nas zgłaszają, nie mają nic wspólnego z prostytutką.

Zaczynam od najważniejszego. Nie chcę, żeby miała mylne wyobrażenie o tym, co tu się dzieje.

– Jak się zgłaszają? – pyta zaskoczona.

– Jest wiele portali internetowych. Kilku chłopaków rozmawia z dziewczynami, które się tam logują. Jeśli po pewnym czasie dochodzą do wniosku, że nadają się do tego, proponują im szkolenie. Do każdej dziewczyny przyjeżdża jeden z trenerów. Przez kilka, czasami kilkanaście dni, zajmuje się ich szkoleniem początkowym. Po tym czasie decyduje, czy zabiera ją ze sobą, czy wraca bez niej.

– Jak wygląda takie szkolenie?

– Różnie, w zależności od kobiety i trenera. Pierwsze dni to sucha teoria, większość z tych dziewczyn nie zna zasad. Wydaje im się, że wiedzą wszystko, bo obejrzały kilka filmików i poczytały o tym na różnych stronach. Jednak mało ma to wspólnego z rzeczywistością.

– Czyli to, co przeczytałam ja...

– To również sucha teoria – przerywam jej. – Musisz wiedzieć, że trenerzy mają swoje metody szkolenia, a mężczyźni, którzy szukają uległej, mają preferencje i wymagania. Uległa musi być uległa.

Zerkam na nią i wiem, że niewiele z tego rozumie, choć bardzo się stara. Nic w tym jednak dziwnego. Nie wymagam od niej tego.

– Co jest później? Jak trafiają tutaj? – pyta cicho.

– Trener, który ją szkolił w pierwszej fazie, wybiera dla niej nowego trenera, którego metody

najbardziej pasują do danej kobiety. I tu wracamy do tematu, który poruszaliśmy już w samochodzie. – Patrzy na mnie pytająco. – Niektóre kobiety lubią ból, chcą się podporządkować, ale tylko silnemu mężczyźnie, który nie zawaha się ich ukarać, jeśli będzie taka konieczność. Inne są potulniejsze i potrzebują opieki. Rozumiesz?

Nicole patrzy na mnie z zainteresowaniem. Wiem, że już domyśla się, o czym mówię.

– Którą grupę trenowałeś, kiedy tu pracowałeś?

– Pierwszą.

– Ale mówiłeś, że...

– Że wolę kotki. – Uśmiecham się do niej i całuję ją w czoło. – Właśnie dlatego, Nicole.

– No dobrze – mówi zdezorientowana. – Nie rozumiem zbyt wiele, ale na pewno więcej niż do tej pory... Ile one tu siedzą?

– Aż trener nie uzna, że są gotowe.

– I wtedy je sprzedajecie?

– Tak.

– Mają coś do powiedzenia?

– W kwestii tego, kto je kupi? – Kiwa głową. – Oczywiście. Nie handlujemy żywym towarem.

Pan i uległa to pewnego rodzaju związek. Nikt ich do tego nie zmusza. Umowa zostaje zawarta jedynie wtedy, kiedy oboje tego chcą.

– Czy te kobiety mogą później odejść?

– Jeśli umowa im na to pozwala, ale zazwyczaj tylko mężczyzna ma do tego prawo.

– I co się dzieje z kobietą w takiej sytuacji? – pyta zmartwiona.

– Dostaje pieniądze na rozpoczęcie nowego życia. Może wrócić do swojego domu lub zamieszkać w innym miejscu. Może także zgłosić się do nas, o ile nie skończyła już trzydziestu lat.

Nicole opiera głowę o ścianę i przymyka oczy. Przyglądam się jej z zainteresowaniem. To dla niej pewnie za dużo, jednak nie daje tego po sobie poznać albo ja się mylę...

– Teraz trochę mi lepiej – odzywa się po chwili, wciąż nie otwierając oczu. – Zmieniłam trochę podejście do tego wszystkiego. Wiesz, jeśli przestaję myśleć o złych rzeczach i nie nakręcam się sama, jest jakoś prościej. Nie wiem tylko jednego. – Odwraca głowę w moją stronę, patrząc poważnie w moje oczy. – Kim ja dla ciebie jestem?

Już dawno powinna o to zapytać. Mogę domyślać się jedynie, że po prostu się bała.

– Jesteś dla mnie wszystkim, Nicole. Nie zabawką, nie chwilową przygodą, nie uległą – mówię wolno.

– Co to znaczy?

Uśmiecham się, bo wiem, czego teraz oczekuje.

– Chcesz, żebym powiedział, że cię kocham?

– O ile tak jest. Nie chcę, żebyś mnie okłamywał.

– Kocham cię, ale mówiąc ci to, mam wrażenie, że nic nie powiedziałem. – Patrzy na mnie pytająco. – To nie jest zwykła miłość. Nawet ja wiem, co znaczy kogoś kochać, Nicole. I uwierz mi skarbie, to nic, w porównaniu do tego, co czuję do ciebie.

Jej oczy zaczynają błyszczeć, a uśmiech poszerza się. Już dawno nie widziałem jej tak radosnej. Kilka sekund później siedzi już na mnie okrakiem, całując mnie z pasją i pożądaniem. Chciałbym przedłużyć tę chwilę, ale wiem, że nie mogę.

– Nicole – szepczę w jej usta. – Musimy niedługo wychodzić. Proszę, nie prowokuj mnie teraz.

Niechętnie odsuwa się ode mnie i schodzi z łóżka.

– Poprawię się w takim razie.

Po chwili zamyka się w łazience, a ja próbuję przywołać się do porządku.



Dość z kombinowaniem i wmawianiem sobie tych wszystkich głupot. Koniec z tymi mrocznymi myślami, które zaprzętały moją głowę. Nie zamierzam dopuszczać do siebie więcej strachu i niepewności. Wybrałam swój los, więc muszę teraz przyjąć to, co dostaję. Mogłam zostać w Portland i zapomnieć o nim, a raczej próbować o nim zapomnieć. Mam jeszcze sto pytań, ale najpierw muszę przetworzyć wszystko, czego dowiedziałam się do tej pory. Na resztę mam przecież czas. Przecież trochę tu posiedzimy. Dopiero teraz przypominam sobie o przeklętej Amandzie, przez którą tu jesteśmy. W sumie ciekawi mnie, co z nią się dzieje. Z drugiej jednak strony boję się, że kiedy się dowiem, zrobi mi się jej szkoda, a tego bym nie chciała.

Wychodzę z łazienki z pewnym postanowieniem i zamierzam się go trzymać. Chcę, żeby Damon we mnie uwierzył.

– Wychodzimy za dziesięć minut – mówi, zakładając marynarkę. – Pamiętaj, że oprócz Conrada nie musisz zwracać uwagi na nikogo. On jednak może chcieć cię podejść, nie pokazuj mu swoich słabości, Nicole. Nie wstydz się i nie denerwuj. Pamiętaj, że jesteś moją kobietą i niczego nie musisz się bać. – Podchodzi do mnie, obejmując mnie w pasie. – Dasz radę? – Kiwam głową. – To nic takiego, nie chcę, żebyś się przez to denerwowała. To zwykły obiad. Conrad był przyjacielem mojego ojca, traktuję go trochę jak wujka, dlatego chciałbym, żebyś postarała się choć trochę.

Uśmiecham się, ale nic nie odpowiadam.

Dziesięć minut mija błyskawicznie. Gdy wchodzimy do jadalni, okazuje się, że wszyscy na nas czekają, jestem tu jedyną kobietą.

Liczę szybko wszystkich mężczyzn, którzy siedzą przy stole, łącznie z Damonem jest ich jedenastu. Przełykam głośno ślinę, gdy dochodzimy do stołu.

Nagle moje oczy spotykają drwiące spojrzenie Conrada. Mam wrażenie, że zaraz zacznę płakać. On mnie nie lubi, czuję, że będzie chciał mnie upokorzyć. Reszta mężczyzn przygląda mi się z zainteresowaniem, niektórzy z nich wydają się wręcz zbyt zaciekawieni moją osobą. Wiem, że miałam im pokazać, że jestem twarda, ale to gówno prawda.

Chce mi się płakać.

– Nicole. Proszę – Damon szepcze mi do ucha, gdy odsuwa jedno z krzeseł.

Siadam przy stole, starając się jakoś uspokoić. Kurwa. Dlaczego oni tak się na mnie gapią? Przecież mają tu kobiety, a zachowują się, jakby od lat żadnej nie widzieli.

– Moja Nicole nie jest przyzwyczajona do spojrzeń bandy napaleńców – Black odzywa się bardzo surowo.

Na szczęście to pomaga i czuję ulgę.

– Daj spokój, Damon. Chłopaki są ciekawi – stwierdza rozbawiony Conrad.

– Nie interesuje mnie to... Co z Amandą?

– Nic – odzywa się Max. – Jest twarda, zbyt twarda. To trochę potrwa.

– Jest też głupia. To nie powinien być dla ciebie problem.

– Nie wymagaj od nich, że okiełznają tę sukę – znów odzywa się Conrad. – Twoim zdaniem jest głupia, ale jakimś cudem cię przechytryła. Chyba że miałem rację i coś cię osłabiło.

Posyła mi mroźne spojrzenia, a ja od razu wiem, że tym czymś jestem ja. Cholerny dupek.

Nikt przez dłuższą chwilę się nie odzywa. Wszyscy zajmują się jedzeniem. Wszyscy, oprócz mnie. Ledwo przełknęłam dwa kęsy. Jestem zbyt zła i skąpowana, żeby coś zjeść. Czuję się jak intruz, chciałabym stąd wyjść, wrócić do Portland. Nie chcę tu zostać, nie chcę być traktowana z góry przez tego sukinsyna, który wciąż rzuca mi pełne niechęci spojrzenia.

– Nicole... Podobno tańczysz na rurze. – Conrad uśmiecha się wrednie.

Jak Damon mógł mu o tym powiedzieć? Patrzę na niego, ale on wpatruje się w tego idiotę.

– Conrad postanowił poszukać o tobie informacji – mówi spokojnie. – Ale jak widać, nie ma zbyt dobrych informatorów.

– Doprawdy? – Śmieje się głośno.

– Nie tańczę na rurze – odzywam się oschle. – Damon ma rację, masz kiepskich informatorów. Trenuję pole dance, nie kręcę dupą przed bandą napalonych kutasów.

Ktoś prychnął ze śmiechem, słyszę jakiś ruch, ale nie zwracam na to uwagi. Jestem zbyt zajęta wojną na spojrzenia z mężczyzną, który chce upokorzyć mnie za wszelką cenę.

– Czyli po prostu trenujesz? – pyta z zainteresowaniem. – Nigdy przed nikim nie tańczyłaś?

– Jedynym mężczyzną, który może mnie oglądać, jest Damon. Pozostali nie są warci mojego czasu – odpowiadam pewnie.

Gównu mnie obchodzi, czy powinnam to mówić. Nie pozwolę się poniżać temu chamowi.

Głucha cisza zdaje się trwać wiecznie. Conrad wciąż się na mnie gapi, ale ja robię to samo. Mam mu okazać szacunek? Wolne, kurwa, żarty! Każdy mężczyzna w tym pomieszczeniu zasługuje na niego bardziej niż ten idiota. Nie wiem, jaką minę ma Damon, trochę się tego boję, ale już za późno. Kiedy Conrad w końcu odpuszcza i odwraca wzrok, ja zerkam na Damona, którego wyraz twarzy zupełnie nic mi nie mówi.

– Teraz przenosimy się do Portland? – odzywa się młody chłopak.

– Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, tak – Black odpowiada beznamiętnie.

Znów zapada cisza. Biorę kieliszek wina i upijam dwa łyki. Najchętniej wypiłabym całą butelkę, jednak to musi mi wystarczyć. Nie wiem, po co tu jeszcze jesteśmy. Wszyscy zjedli, teraz każdy siedzi jak na skazaniu. Nikt się nie odzywa, nie wydaje z siebie żadnego dźwięku.

– Pójdziemy do Amandy – Damon stwierdza ochryłym głosem. – Chcesz popatrzeć, Nicole?

Nie wiem dlaczego, ale jego ton wydaje mi się coś sugerować. Wolałabym odmówić, ale to chyba nie jest prawidłowa odpowiedź.

– Jasne – odpowiadam pewnie.

Od razu czuję na sobie spojrzenia innych mężczyzn, jednak teraz interesuje mnie tylko ten jeden, który wydaje się zadowolony z mojej odpowiedzi.

W końcu wstajemy od stołu. Niestety, do piwnicy, w której zapewne trzymają Amandę, nie idziemy sami. Towarzyszą nam Max i Conrad, co w ogóle mi się nie podoba. Podejrzewam, że starszy mężczyzna chce zobaczyć moją reakcję na widok tej dziewczyny. Czegokolwiek bym tam nie zobaczyła, nie pękne. Nie dam mu tej satysfakcji.

Blondynka na nadgarstkach ma dwie grube, metalowe bransolety, które połączone są łańcuchem przykutym do ściany. Ten widok jest przerażający, ale idąc tutaj, przygotowałam się nawet na coś gorszego, więc przynajmniej staram się zachować spokój. Wiem, że każdy z tych mężczyzn mnie obserwuje, dlatego udaję, że ten widok w ogóle mnie nie rusza. Amanda patrzy na nas, jednak nic nie mówi. Dostrzegam kilka siniaków na jej ciele i robi mi się jej szkoda. Z trudem powstrzymuję łzy, które byłyby dowodem mojej słabości. W tym miejscu to ostatnie, co można tu pokazać.

W końcu Max wchodzi do celi. Idzie wolnym krokiem do kobiety, a ona od razu przesuwa się do ściany. Mówi coś do niej, ale niewiele słyszę, wyłapuję kilka słów, które ciężko złożyć mi w coś sensownego. Tak naprawdę nie wiem, co dokładnie zamierzają z nią zrobić. Nie pytałam o to. Chyba nawet nie chcę wiedzieć.

– To nie ma sensu – Damon zwraca się do Conrada. – Musimy coś zrobić, żeby chciała współpracować z nami jak najszybciej.

– Nic nie zrobisz. Jeśli nie będzie chciała, nie zgodzi się na nic. Ona woli umrzeć, niż zgodzić się na cokolwiek – mężczyzna mówi spokojnie. – To był błąd, Damon. Gdybyś ją zabił, miałbyś szansę na uniknięcie problemów. Teraz musisz to zrobić i modlić się, żeby nikt do ciebie nie doszedł.

– Za szybko się poddajesz, Conradzie – Black odpowiada surowo. – Ona nie jest silna, wcale nie chce umrzeć. Ma nadzieję, że wytrzyma, ale pęknie. Zgodzi się na wszystko, kiedy tylko Max przestanie się z nią bawić.

Młody mężczyzna odwraca głowę w naszą stronę i mierzy Blacka wściekłym spojrzeniem.

– Wyjdźcie, a to zrobię. Nie chcę widowni – mówi oschle.

Po chwili jesteśmy na parterze, zanim zamykamy drzwi do piwnicy, potworny krzyk Amandy przeszywa moje ciało. Obawiam się, że nie uda mi się udawać ani sekundy dłużej.

Jednak, gdy tylko zauważam spojrzenie Conrada, wszystko mija.

Patrzę na niego pewnie, a on wydaje się zaskoczony. Ja sama nie spodziewałam się tego po sobie. Może jestem silniejsza, niż mi się wydawało. Może jednak wcale nie muszę udawać, a skupić się na pomagających mi myślach.

Ku mojej radości wracamy z Damonem do sypialni. W tym pomieszczeniu czuję się najpewniej. Nie wiem, jak się spisałam, czy nie zrobiłam niczego głupiego, jednak jestem pewna, że zaraz się dowiem.

– Nie wiem, czy zasłużyłaś na karę, czy na nagrodę – stwierdza rozbawiony.

– Moim zdaniem na nagrodę – odpowiadam pewnie. – Ten dupek mnie wkurzył, Damon, i nie mam zamiaru traktować go z szacunkiem. Nie zmusisz mnie do tego.

Mężczyzna patrzy na mnie w milczeniu. Jego twarz jest poważna i skupiona. Nie wiem, o czym teraz myśli, ale nie żałuję swoich słów.

– Zaskoczyłaś mnie, Nicole. Myślałem, że nie dasz rady. Muszę przyznać, że cię nie doceniałem. – Podchodzi do mnie i obejmuje mnie w pasie. – Jednak na nagrodę musisz poczekać. Teraz chciałbym zająć się problemami, w które wkopała nas Amanda.

– Co chcesz z nią w ogóle zrobić?

– Musi zgodzić się na podpisanie kilku papierów i na nagranie jej wypowiedzi. – Patrzę na niego pytająco. – Chcemy mieć na nią kilka haków i zabezpieczyć się w razie, gdyby przyszło jej do głowy powiedzenie o tym komukolwiek. Max na początku jej to zaproponował, obiecując, że od razu po tym wróci do domu. Nie zgodziła się.

– On ją torturuje? – pytam cicho.

– Tak.

– Co dokładnie robi?

– To nie ma znaczenia, Nicole. Poza tym sam dokładnie nie wiem. Mało mnie to interesuje. Jedynie efekt jego pracy ma dla mnie znaczenie. To, co robi, to tylko jego sprawa.

Nie do końca podoba mi się jego odpowiedź. Nie zamierzam jednak pytać o nic, chyba lepiej nie wiedzieć o niektórych rzeczach.

Damon siedzi z laptopem na fotelu już dobre dwie godziny.

Leżę na łóżku i zaczynam wariować z nudów. Zerkam co chwilę na niego, ale on zdaje się nawet mnie nie zauważać, jakby zapomniał o moim istnieniu. Wstaję z łóżka i wolnym krokiem zmierzam do łazienki. Patrzy na mnie przez ułamek sekundy i znów odwraca się do komputera. Dochodzę do wniosku, że potrzebuję jego uwagi. W łazience rozpuszczam włosy i poprawiam makijaż, po czym ściągam sukienkę i w samej bieliźnie wracam do sypialni. Nie patrzę na niego, żeby się nie spieszyć. Znów kładę się na łóżko, odwracając się tyłem do mężczyzny. Wiem, że teraz na mnie patrzy, czuję jego wzrok i jestem z siebie dumna. W końcu zasłużyłam na jego uwagę.

Po pięciu minutach wciąż nic się nie dzieje. Odwracam się przodem do niego, opierając głowę o dłoń.

– Nicole, nie jestem pewien, co chcesz tym osiągnąć – mówi beznamiętnie, nie odrywając oczu od laptopa.

– Cokolwiek – odpowiadam znudzona.

– A więc marnujesz swój czas. Dla zwykłego czegokolwiek nie widzę sensu odrywania się od pracy.

Nie wiem, czy umiem grać w grę, jakiej on oczekuje. Nigdy tego nie robiłam, ale z jakiegoś powodu chcę chociaż spróbować. Zdecydowanie jest mi lepiej, gdy on wydaje polecenia, wtedy wiem, co mam robić.

Po chwili namysłu decyduję się na ruch. Wstaję z łóżka i podchodzę do niego. Gdy staję naprzeciwko, Damon opiera się o fotel i przygląda mi się z zainteresowaniem.

– Chcę, żebyś teraz zajął się mną – mówię pewnym głosem.

– Jak mam się tobą zająć? – pyta zaintrygowany.

– Jak tylko chcesz – odpowiadam uwodzicielsko.

– Nicole, chcesz czegoś, więc nie baw się ze mną w ten sposób.

Przygryzam dolną wargę, gdy zastanawiam się, jak mam mu to powiedzieć. Niektóre słowa nie chcą przejść przez moje gardło...

– Weź mnie, proszę – błagam.

Mężczyzna uśmiecha się i odkłada komputer na stolik. Bez wahania siadam na niego okrakiem, a on obejmuje dłońmi moje pośladki.

– Skoro już odrywasz mnie od pracy, postaraj się bardziej. – Patrzy na mnie prowokująco, posyłając mi diabelsko seksowny uśmiech.

– Wiesz, że nie potrafię – odpowiadam zawstydzona.

– A więc nie będzie nagrody. – Wzrusza ramionami. – Ubierz się, a ja wrócę do pracy.

– Dlaczego się znęcasz? – pytam urażona.

– Bo chciałbym, żebyś się postarała i przełamała swoje bariery. – Nachyla się do mnie, niemal przykładając swoje usta do moich. – Zaskocz mnie, Nicole. Wiem, że potrafisz.

Nie potrafię i on dobrze o tym wie albo za wiele sobie wyobraża. Patrzę na niego, nie ukrywając zawodu, a on wydaje się jeszcze bardziej rozbawiony.

Wstaję w końcu z jego kolan, bo nic z tego nie będzie. Nie zamierzam się jednak ubierać, mimo że on od razu wrócił do pracy przy laptopie. Staję na środku sypialni, odwrócona tyłem do niego i ściągam z siebie bieliznę, po czym podchodzę do łóżka i wchodzę pod kołdrę. Ta złość na niego w pewien sposób wymazuje mój wstyd. Bez wahania sięgam jedną dłonią do cipki i zaczynam ją masować. Leżę na plecach z odchyłoną do tyłu głową, mimo zamkniętych powiek doskonale wiem, że on teraz mnie obserwuje. Być może jest tym zaskoczony, ale nie mogę o tym myśleć. Nie, kiedy potrzebuję orgazmu. Naprawdę go potrzebuję i czuję to całą sobą. Nawet nie wiem, kiedy zaczynam cicho mruczeć, orientuję się dopiero, gdy na chwilę otwieram powieki, które po chwili znów przymykam, bo tak jest mi zdecydowanie lepiej. Sciskam swoją pierś, wyobrażając sobie, że robi to Damon, co trochę mi pomaga, bo robi mi się jeszcze bardziej gorąco.

Nagle kołdra, która mnie zakrywała, zostaje zrzucona na podłogę. Otwieram szeroko oczy, widząc nad sobą kamienną twarz Damona.

– Naprawdę wolisz to zrobić sama?

– Wolę, żebyś ty mi to zrobił – odpowiadam, ciężko oddychając.

– Dziwną masz taktykę, mała.

– Jestem zdesperowana.

– Widzę. – Uśmiecha się przez sekundę. – Idę pod prysznic, jeśli chcesz, możesz do mnie dołączyć.

Nie spodziewałam się, że zaproponuje prysznic. Nieco zawiedziona wstaję z łóżka minutę po tym, jak Damon zniknął za drzwiami łazienki. Nieśpiesznie idę do niego, zastanawiając się, co tam zrobimy. Trudno mi się przyznać przed samą sobą, ale liczyłam na brutalny seks, który poprzedniej nocy doprowadził mnie do szaleństwa. Być może on naprawdę chce tylko wziąć prysznic...

Gdy wchodzę do środka, Damon już jest w kabinie i odkręca właśnie wodę. Dołączam do niego, starając się ukryć zawód. Teraz żałuję, że nie znalazłam w sobie odwagi, by go sprowokować. Masturbacja nie była dobrym pomysłem.

Stoję przodem do mężczyzny, którego nagie ciało pokrywa woda. Sama jestem wystarczająco daleko, żeby się nie zmoczyć. Wcale nie mam ochoty na kąpiel.

– Podejdź bliżej. – Damon wyciąga do mnie rękę.

– Nie chcę się zmoczyć.

– To po co przyszłaś? – Spogląda na mnie zaciekawiony.

– Chciałam sobie popatrzeć. – Uśmiecham się lubieżnie.

– Odwróć się – rozkazuje władcym tonem.

Od razu robię, co mówi, czekając na jego kolejny ruch.

Chłodna woda oblewa mój tyłek, syczę odruchowo, bo strumień jest naprawdę zimny. Kiedy w końcu Damon przestaje mnie oblewać, porządnie klepie moje zmarznięte pośladki. Zaciskam zęby, żeby nie krzyknąć. To jakiś rodzaj tortur, których nie rozumiem? Chcę się odwrócić, ale on popycha mnie na szklaną szybę i przylega do mnie całym ciałem.

– To za karę, kotku – szepcze mi wrednie do ucha.

– Czym sobie zasłużyłam? – pytam przez zaciśnięte zęby.

– Dobrze wiesz.

Puszcza mnie i tak po prostu sobie wychodzi. Przez kilka pierwszych sekund stoję w bezruchu, zdezorientowana jego zachowaniem. Później już tylko się wściekam.

Owinięta w ręcznik wychodzę z łazienki, Damon, jak gdyby nigdy nic, siedzi z laptopem w fotelu. Rzuca mi tylko przelotne spojrzenie, po czym uśmiecha się pod nosem, patrząc w ekran.

– Z taką miną mnie nie podniecisz, mała – drwi.

Znow gryzę się w język. Mam ochotę powiedzieć mu, żeby się walił, ale obawiam się jego reakcji.

Bez słowa podchodzę do szafy, muszę się w coś ubrać. Zanim otwieram jej drzwi, zerkam w stronę okna. Jest już ciemno, więc szukam czegoś do spania.

– Czy naprawdę nie ma tu niczego normalnego? – pytam cicho pod nosem samą siebie.

Ani jednej przyzwoitej rzeczy do spania, oprócz bielizny jest tu kilka gorsetów i wyuzdanych koszul nocnych. Wydaje mi się, że kiedy ostatnio tu zaglądałam, nie było tego tak dużo. Zrezygnowana wyciągam koszulkę, która kończy się na połowie pośladków. Z szuflady wygrzebuje koronkowe majtki, choć „majtki” to chyba za dużo powiedziane. Wiem, że mogłabym spać nago, tak jak mam w zwyczaju od pewnego czasu, ale nie chcę.

– W tym masz zamiar iść na kolację? – Damon pyta ochryplym głosem.

– Nie jestem głodna – odpowiadam od niechcienia.

– Jak chcesz – mówi beznamiętnie.

Kilka sekund później wychodzi z sypialni, zostawiając mnie samą z moimi myślami.

Dlaczego bardziej niż na niego, jestem zła na siebie?





Wcale nie jestem zły, wręcz przeciwnie. Nicole mnie trochę bawi. Czasami zachowuje się jak zagubione dziecko. Nie lubię tego, choć dziś w pewnym momencie mnie rozbawiła. Gdybym jeszcze nie miał pewności, że potrafi mnie rozpałcić, odpuściłbym. Chciałbym, żeby przestała się peszyć, bo robi się to już nudne.

Na kolację schodzę sam, co od razu daje Conradowi pretekst do wkurwienia mnie.

– Kłopoty w raju? – pyta z drwiącą miną.

– O czym teraz mówisz? – Patrzę na niego zaskoczony.

Oczywiście, że wiem, o co mu chodzi, ale nie mam zamiaru dać mu satysfakcji.

– Przeszedłeś sam. – Rzuca mi wymowne spojrzenie.

– Nicole nie jest głodna. Poza tym wcale jej się nie dziwię, że nie chciała tu przychodzić, po twoim przedstawieniu przy obiedzie – mówię oskarżycielskim tonem.

– Daj spokój, Damon, nic takiego się nie stało. Chciałem jedynie trochę ją sprawdzić. Jeśli cię to pocieszy, muszę przyznać, że zaimponowała mi odrobinę. – Zerkam na niego pytająco. – Nie spieszyła się, tak jak zakładałem. Nawet na widok tej suki w piwnicy nie była jakoś specjalnie wystraszona.

Była, ale udawała. Cieszę się, że tylko ja to zauważyłem.

Nicole dała radę, może nawet poradziła sobie lepiej, niż mi się wydaje.

– Co z nią? Max robi postępy? – Zmieniam temat.

– Nie. Obawiam się, że za miesiąc wciąż będziemy w tym samym miejscu. Gdyby nie miała rodziny, nikogo bliskiego, byłoby łatwiej. A teraz goni nas czas.

Kurwa. Nawet nie mam zamiaru mówić mu o tym, co przekazał mi Malik. Głównym problemem jest matka Amandy, która nie wierzy w jej nowego chłopaka. Poznałem ją osobiście, niedługo po tym, gdy dziewczyna ze mną zamieszkała. Według mojego przyjaciela za kilka dni pójdzie na policję. Bo Amanda nie odbiera od niej telefonów. Wierzę mu.

Po kolacji schodzę do piwnicy. Z ukrycia obserwuję Maxa, gdy stara się złamać Amandę, ale nic z tego. Ona woli umrzeć. Wie, że wtedy jest szansa, że ja odpowiem za jej śmierć.

Nagle uświadamiam sobie, że jestem idiotą. Nie musiałem jej nawet tu sprowadzać. Nie musiałem wprowadzać Nicole do tego świata. Przeklinam się w myślach dobre piętnaście minut. Jestem wkurwiony, bo przestałem chyba używać mózgu.

Wchodzę do celi z zaciśniętymi pięściami. Patrzę na zaskoczonego Maxa, mam nadzieję, że dostrzeże mój blef.

– Kończ już z nią i odpocznij. Jutro przywiozą jej matkę. Tak jak się umawialiśmy, ta suka ma widzieć wszystko, co robisz staruszcze.

Mężczyzna od razu chwytą i uśmiecha się wrogo do przerażonej Amandy, która dopiero po chwili zaczyna krzyczeć. Jednak nie reaguję, odwracam się plecami i wychodzę, zostawiając ją Maxowi. Wystarczy mi, że usłyszałem, jak zgadza się na wszystko. Gdyby to nie wypaliło, miałbym problem. Sprowadzenie jej matki tutaj to ostatnie, na co mam ochotę.

– Załatwione – informuję Conrada, którego mijam w korytarzu. – Idź tam i przygotujcie wszystko. Ta suka myśli, że sprowadzamy tu jej matkę. Najpierw zbierzcie wystarczająco dużo materiałów, którymi możemy ją zastraszyć, a dopiero później powiedzcie, że to kłamstwo, musi zadzwonić do niej i uspokoić staruszkę.

– Zbierzcie, powiedzcie... Rozumiem, że nie zamierzasz brać w tym udziału? – pyta nerwowo.

– Nawarzyłeś piwa, ale my mamy je za ciebie wypić? To ty powinieneś zrobić to wszystko!

– Nie zapominaj, kto tu, kurwa, rządzi! – Uderzam pięścią w ścianę, tuż przed jego twarzą. – Nie będę bawić się z tą szmatą, kiedy mam na głowie sprawy związane z naszymi przenosinami. Zapomniałeś o tym, do chuja?!

Conrad patrzy na mnie wściekły, jednak nie odzywa się więcej. Zbyt długo siedzi w tym biznesie, żeby tak ryzykować. Wiem, że on tu zarządza, gdy mnie nie ma, ale to ja wciąż jestem szefem. Nie mam ochoty bawić się teraz z Amandą, kiedy na głowie mam ważniejsze problemy.

Pierwszy z nich ma blond włosy i pewnie wścieka się w mojej sypialni. Nie chcę, żeby to trwało dłużej. Jej zachowanie musi się zmienić albo naprawdę będzie źle. Muszę z nią o tym porozmawiać, może użyć szantażu. Nawet jeśli będzie zmuszała się do niektórych rzeczy, w końcu może wejść jej w krew i przestanie udawać. Nie chce się przełamać dobrowolnie, więc ją do tego zmuszę...

Wchodzę do sypialni wolnym krokiem. Nicole zgasiła światło, zostawiła jedynie włączoną lampkę nocną na stoliku. Dziewczyna siedzi na łóżku, staje w bezruchu, czekając na cokolwiek z jej strony. Choć wiem, że są tylko dwie możliwości. Albo chce, żebym ją zerznął i postanowiła się postarać. Albo chce zapytać mnie, czemu jestem takim sukinsynem. Gdy tylko wstaje, już wiem, że chodzi o to pierwsze.

Idzie wolno w moją stronę, dzięki temu mogę dokładnie się jej przyjrzeć. Ma na sobie czarny, obcisły gorset, jej uda zdobiją cienkie paski przytrzymujące pończochy. Gdy staje przede mną, unosi się na palcach, zbliżając usta do mojego ucha.

– Nie znalazłam do tego pasujących majtek – szepcze prowokująco.

Gdy oddała się odrobinę, uważnie przyglądam się jej twarzy. Czyżby moja dziewczynka zmądrzała? Unoszę kącik ust i łapię jej brodę. Kiedy tylko nasze języki łączą się ze sobą, przestaję myśleć o wszystkich sprawach, które do tej pory chodziły po mojej głowie. Chwytam mocno jej nagie pośladki i podciągam do góry, Nicole oplata nogami moje biodra i mruczy cicho, gdy przyciskam jej plecy do ściany. Nie wiem, co ona ze mną robi, ale boję się, że przez nią tracę trzeźwość umysłu. Jednak teraz nie mam zamiaru się nad tym zastanawiać.

Puszczam ją jedną ręką i rozpinam spodnie. Muszę w nią wejść, teraz, natychmiast. Muszę ją pieprzyć, bo dłużej już nie wytrzymam. Wchodzę w nią, nawet nie myśląc o delikatności. Chcę od początku wziąć ją w najbardziej brutalny sposób, jaki znam. Ukarać i nagrodzić jednocześnie. Unoszę jej ciało i opuszczam tak szybko, jak tylko jestem w stanie, po czym mocno dociskam ją do ściany i zaczynam poruszać się w niej. Szybko dochodzi, co nawet mnie nie dziwi. Stawiam Nicole na podłodze. Oboje ciężko oddychamy, ale wcale nam to nie przeszkadza. Niemal od razu biorę ją na ręce i przenoszę na łóżko, po czym układam się nad nią. Unosi swoje ręce i krzyżuje je w nadgarstkach za głową. Wchodzę w jej mokrą cipkę i zaczynam mocno posuwać. Nachylam się do niej, składając kilka pocałunków na gładkiej skórze. Rozkoszuję się jej słodkim jękiem, ale wtedy mnie zaskakuje.

– Co tak grzecznie? – pyta prowokująco.

Patrzę na nią z szerokim uśmiechem na twarzy. Ona naprawdę to powiedziała?

– Co ci się stało, Nicole? – Nawet nie próbuję ukryć rozbawienia.

– Możemy o tym porozmawiać później? Jeśli chcesz, będziesz mógł mnie psychoanalizować przez całą noc. Ale teraz, czy mógłbyś zająć się moim orgazmem?

Kurwa, ona wcale nie udaje. Naprawdę będę musiał pobawić się w pieprzonego psychologa i dowiedzieć się, co jest z tą dziewczyną. Jednak najpierw z przyjemnością spełnię jej życzenie. Skoro brakuje jej wrażeń, dostanie ich więcej, niż się spodziewa.

– Uklęknij i odwróć się przodem do okna. – Wstaję z łóżka, a ona od razu wykonuje moje polecenie. – Jeśli odwrócisz głowę chociaż o centymetr, kończymy zabawę.

Podchodzę do szafy, nie przyglądam się zbyt uważnie Nicole. Wiem, że nawet nie drgnie.

Uśmiecham się na widok kilku przedmiotów, ale nie mam zamiaru użyć wszystkich, które w tym momencie przyciągają mój wzrok. Jeśli wszystko dobrze pójdzie, będziemy mieć jeszcze wiele lat na oswojenie jej ze wszystkim.

Wracam do dziewczyny z czarną opaską i kajdankami w rękę. Słyszę jej ciężki oddech, na pewno boi się, że zabrałem ze sobą coś, co się jej nie spodoba. Gdy związuję jej oczy, wypuszcza głośno powietrze, dając mi do zrozumienia, że wcale się to jej nie podoba.

– Jak będziesz grzeczna, następnym razem dam ci popatrzeć – szepczę surowo do jej ucha.

Kajdankami unieruchamiam ręce za plecami, po czym popycham ją delikatnie do przodu, a ona opada klatką piersiową na materac. Obserwuję przez chwilę jej profil, nie podoba mi się, że jest tak spokojna. Znów podchodzę do szafy i wyciągam z niej skórzany pejcz, o którym jeszcze przed chwilą nawet nie myślałem. Przejeżdżam nim po pupie Nicole, która od razu sztywnieje i otwiera szeroko usta.

– Nie zrobisz tego – mówi zdenerwowana.

– Przecież nie chciałaś grzecznie – odpowiadam drwiąco.

Zanim coś odpowiada, pejcz po raz pierwszy uderza jeden z jej pośladków.

– Kurwa!

– Boli? Nawet nie użyłem siły.

– Damon. Proszę cię – mówi przez zaciśnięte zęby.

Uśmiecham się szeroko i choć mam ochotę ją jeszcze trochę potortuować, odpuszczam.

Podchodzę do niej i ściskam mocno oba pośladki, po czym wchodzę w nią silnym pchnięciem.

Powtarzam wszystko raz za razem, mocno przytrzymując biodra Nicole.

Gdy czuję, że zaczyna dochodzić, przyspieszam, zapewniając jej silny orgazm. Jej krzyk roznosi się po sypialni. Sam jestem już blisko, więc gdy tylko kończy szczytować, ściągam ją z łóżka. Klęka przede mną i rozchyła usta, w które od razu wsuwam kutasa. Ssie go mocno, przez co już po chwili spuszcza się w jej gardło. Sam widok tej kobiety działa na mnie pobudzająco. Taka skrępowana wygląda cholernie seksownie.

Po kilku minutach Nicole, przebrana w koszulkę, kładzie się na łóżku. Dołączam do niej i nie wiem, od czego zacząć. Zapytać co się jej stało, czy powiedzieć, że problem z Amandą został już rozwiązany?

– Przepraszam za to, co zrobiłam wcześniej – odzywa się skruszonym głosem.

A więc zacniemy od psychoanalizy.

– Co z tobą, Nicole? Wiesz, że nienawidzę wahań – odpowiadam surowo. – Musisz w końcu się ogarnąć i przestać myśleć o wstydzie. Jesteś ze mną, nie możesz się tak zachowywać.

– Wiem. – Wypuszcza głośno powietrze. – To wszystko tak szybko się stało, że zaczęłam się w tym gubić. Ale teraz już naprawdę wiem, czego chcę i nie mam zamiaru po raz kolejny dopuszczać do siebie uczucia wstydu.

Chciałbym wierzyć, że jest tego naprawdę pewna. Jej ton na to wskazuje. Może nawet w to wierzy, ale nie mam gwarancji, że nic się nie zmieni. Nie winię jej za to. Nie miała czasu na przygotowanie się do tego, co ją spotkało.

– Niedługo wracamy do Portland. – Zmieniam temat.

– Jak to? – pyta zaskoczona. – Udało się złamać Amandę?

– Tak. Ale to nie koniec problemów. – Patrzy na mnie niepewnie. – Wiesz dobrze, że czeka nas wiele zmian po powrocie.

– Co dokładnie masz na myśli?

– Gdy wrócimy, wprowadzisz się do mnie. Tu nie chcę nawet słyszeć słowa sprzeciwu – mówię surowo. – Wprowadzę cię we wszystko, tym razem stopniowo. Mamy na głowie moją matkę i twoich rodziców.

– Moich rodziców? Damon, ja nie mam zamiaru kontaktować się z moją matką, z ojcem porozmawiam, gdy będę miała pewność, że nie ma jej obok.

– Nie możesz się jej bać.

– Ja się jej nie boję. Nie chcę jedynie jej słuchać. Ty nie rozumiesz, ona i tak nigdy cię nie zaakceptuje. Tylko dlatego, że nie chodzisz do kościoła! Wiem, że to moja matka, ale to chora kobieta.

Odpuszczam, choć zamierzam do tego wrócić. Nicole musi się postawić, nie uciekać.

Przed snem wysyłam wiadomość do Malika, informując go o postępach z Amandą. Czekam jeszcze wiele problemów, które musimy jak najszybciej rozwiązać. Ta suka nieźle namieszała w moim życiu, powinna ponieść większą karę.



Rano od razu siadam do komputera. Nicole jeszcze śpi, jest dopiero szósta, więc nic w tym dziwnego. Ja natomiast nie jestem w stanie spać spokojnie, gdy mam poczucie, że moje życie może zawalić się w każdej chwili. Zerkam na dziewczynę, chciałbym, żeby już się obudziła i po raz kolejny oczyściła mój umysł. Tylko ona potrafi sprawić, że zapomnę nawet o największych problemach. Wiem, że teraz zachowuję się jak tchórz, bo pragnę uciec, ale wszystko zaczyna dawać mi w kość. Mówiłem Nicole, że musi przestać uciekać, a teraz sam o tym myślę.

Jest kłopot z remontem nowej siedziby, Malik robi, co może, ale to wciąż niewiele pomaga. Jeśli nic nie da się zrobić, stanę się właścicielem nic niewartej rudery, która kosztowała majątek. Będę musiał rozzejrzeć się także za nowym miejscem, co nie jest łatwe. Może mi to zająć wiele miesięcy, a w Arizonie przebywamy zdecydowanie za długo.

W klubie także nie jest dobrze, zostały mi tylko dwie dziewczyny. Ric pewnie modli się, żebym zginął i nie wracał. To on za wszystko zapłaci, gdy tylko wrócę. Ten idiota nawet mnie nie powiadomił, zrobił to za niego Malik.

Jednak największym problemem jest moja matka, która źle oceniła Nicole. A teraz chce odebrać mi firmę...



Dopiero teraz doceniam Portland. W końcu tu wróciłam. To nie Jasper jest moim domem. To tutaj chcę żyć.

Od kiedy dowiedziałam się, że sprawa z Amandą została załatwiona, odliczałam każdą godzinę w tym pieprzonym więzieniu w Arizonie. Miałam nadzieję, że wszystko pójdzie szybciej. Niestety, musieliśmy tam zostać jeszcze jeden, najdłuższy tydzień w moim życiu. Każdy mężczyzna w tamtym miejscu przyglądał mi się z chorym zainteresowaniem. Może nie przeszkadzałoby mi to tak bardzo, gdybym nie wiedziała, kim oni są. Najgorsze były jednak wspólne posiłki. Zawsze byłam tam jedyną kobietą. Ich było czasami pięciu, czasami dziesięciu, a czasami jedliśmy tylko z Conradem. Ten natomiast przez te wszystkie dni odezwał się do mnie może pięć razy. On jako jedyny patrzył na mnie inaczej, z odrazą. Byłam jednak twarda i starałam się nie pokazywać Damonowi, że mi ciężko, że nie daję rady psychicznie. Gdyby to potrwało dłużej, zwariowałabym.

Dwa dni przed naszym wyjazdem byłam świadkiem szkolenia, a raczej tresury jednej z dziewczyn. Nie wiem, dlaczego Damon uznał to za dobry pomysł, nie mam pojęcia, jaki miał w tym cel. To wcale nie było ciekawe, a przerażające i traumatyczne. Gdy zapytałam go, po co to wszystko, odpowiedział mi, że chciał, żebym zauważyła różnice. Zrozumiałam z tego niezbyt wiele, a on więcej mi nie powiedział. Jasne, domyślam się, że chodziło mu o to, że nie traktuje mnie w ten sposób. Jednak to wciąż nie jest pełna odpowiedź, wiem to. Ta dziewczyna była jedyną kobietą, którą tam zobaczyłam. Wszystkie przebywają zamknięte w pokojach. To kolejna rzecz, której nie rozumiem. Skoro są tam z własnego wyboru, po co je zamykać? Tu też nie usłyszałam jasnej odpowiedzi od Blacka. Wciąż za mało rozumiem, a on nie chce mi pomóc zrozumieć więcej.

Chodzę po moim mieszkaniu, dotykając każdego mebla, każdej ściany.

Żegnam się z tym miejscem, bo pod koniec miesiąca mam przeprowadzić się do Damona. A więc za trzy dni. Boję się tego. Nie znamy się aż tak długo, żeby to był normalny krok. Z drugiej jednak strony wiemy o sobie wszystko. Nawet małżeństwa z wieloletnim stażem nie mają o sobie takiej wiedzy. To wszystko jest dla mnie jak sen, niekoniecznie dobry, ale także nie koszmar.

Damon od razu pojechał do siebie. Dziś się nie zobaczymy. Jutro może również nie będzie takiej możliwości. Wiem, że ma jakiś problem, może nawet kilka, ale mi o tym nie mówi. Wkurza mnie to, jednak nie zamierzam się tym denerwować. Zamiast myśleć zbyt wiele, dzwonię do Marthy i proszę ją o spotkanie. Od razu proponuje, że przyjedzie do mnie i na spokojnie porozmawiamy. To dobry pomysł, w miejscu publicznym o niektórych rzeczach lepiej nie mówić. Oczywiście nie zamierzam jej wspominać, czym Damon się zajmuje.

Martha zjawia się punktualnie. Wchodzi z szerokim uśmiechem na twarzy i przytula mnie mocno na przywitanie.

– No dobra, Niki. Powiedz mi, jak mogłaś pojechać sobie na wakacje bez pożegnania? – Udaje obrażoną.

Wakacje. Malik powiedział jej, że razem z Damonem postanowiliśmy zwiedzić kilka miejsc, żeby spędzić ze sobą trochę więcej czasu.

– To była spontaniczna decyzja. – Wymuszam szeroki uśmiech. – Zresztą, nie ma o czym rozmawiać. Mów lepiej co u ciebie.

Boję się, że zaczniesz wypytywać o szczegóły, a ja nawet się na to nie przygotowałam.

– No wiesz... Pracuję u Malika, pieprzę się z nim od czasu do czasu.

– Co?! – Otwieram szeroko oczy.

– No co? – Wzrusza ramionami. – Jest w tym naprawdę dobry, więc zdarza nam się to zrobić.

– Jak często wam się to zdarza? – Patrę na nią spod oka.

– No wiesz... Kilka razy w tygodniu.

– Jesteś stuknięta! – Śmieję się głośno.

Wiedziałam, że tak to się skończy. Martha uwielbia takich facetów jak Malik, więc ich spotkania nie są niczym zaskakującym. Jednak miałam nadzieję, że tego mężczyznę sobie odpuści. Wiem, kim jest, a ona z pewnością nie ma pojęcia. Jeśli to tylko seks, OK. Mam jednak nadzieję, że się w nim nie zakocha, o ile już do tego nie doszło.

Przez kilka kolejnych godzin skutecznie unikam tematu moich zmyślonych wakacji. Godzę się nawet na rozmowę o mojej matce. To trudne, ale to i tak mniejsze zło. Martha jest zdania, że powinnam wygarnąć swojej rodzicielce, co leży mi na sercu. Zapewne ulżyłoby mi na moment. Później przyszedłby czas na wyrzuty sumienia, które moja matka potrafi wzbudzać jak nikt inny. To taki jej dar. Nawet gdy przychodziłam ze szkoły spóźniona o kilka minut, robiła z siebie ofiarę, a ja żałowałam, że nie szłam szybciej. Jak teraz o tym wszystkim myślę, dochodzę do wniosku, że miałam straszne dzieciństwo. Nie, żebym kiedyś myślała, że było fajne. Po prostu uważałam je za dość zwykłe. Jednak to nie jest prawdą. Byłam zmuszana do chodzenia do kościoła, czasami kilka razy w tygodniu. Nawet kiedy byłam bardzo chora, moja mama na siłę wyciągała mnie z łóżka, twierdząc, że „Bóg nie dopuści do pogorszenia, skoro do niego idę nawet w chorobie”. Niejednokrotnie miałam wrażenie, że umieram, gdy nie mogłam przespać nocy przez temperaturę, ból głowy i kaszel...

Gdy Martha wychodzi, nie mam pojęcia, co ze sobą zrobić. Zostało mi kilka godzin do pory snu, a teraz czuję się bardzo dziwnie. Postanawiam odwiedzić szkołę tańca, dawno tam nie byłam. Gdzieś z tyłu głowy siedzi mi, że może spotkam tam Damona. Piszę do niego wiadomość o moich planach i przebieram się w strój sportowy.

Wychodzę po kilkunastu minutach. Czuję się podekscytowana, brakowało mi tańca.

Gdy byłam w Arizonie, żałowałam, że nie mają tam nigdzie rury. To bardzo pomogłoby mi przetrwać ten okres. Gdy idę do szkoły, wracam myślami do dni, które tam spędziłam. Nie wiem, czemu w ogóle to robię. Chciałabym o tym zapomnieć. Niby nie działa mi się tam krzywda, ale nienawidzę tego miejsca. Jedynym pozytywnym wspomnieniem jest seks z Damonem. Pomagał mi zrozumieć, dlaczego lubi takie zabawy. Ma wtedy nade mną pełną władzę. Jego to nakręca, a mnie nie przeszkadza. Czasami nawet bardzo mi się podoba.

Do szkoły wchodzę z uśmiechem na twarzy, który szybko znika. Od razu dostrzegam pobitego Rica i Damona, mierzącego do niego z broni. Obaj mężczyźni patrzą na mnie, a ja przełykam głośno ślinę.

– Co tu robisz? – Black pyta przez zaciśnięte zęby.

– Pisałam ci, że idę poćwiczyć – mówię łamiącym się głosem. – Ale widzę, że nie miałeś czasu.

– Zerkam na przerażonego Owena.

– Wracaj do domu, Nicole – odpowiada władczo.

– Chcę potańczyć – stwierdzam cicho. – A ty powinienes zamknąć drzwi.

Damon przygląda mi się zaskoczony. Staram się udawać, że wszystko jest w porządku. Oczywiście, że nie jest, ale czuję, że mężczyzna przestaje we mnie wierzyć, więc korzystam z okazji i pokazuję mu, że dam sobie radę.

– Idź do sali – mówi surowo.

Kiwam głową i odchodzę, odwracając się do nich plecami. Wypuszczam głośno powietrze, gdy znajduję się w bezpiecznej odległości. Słyszę już tylko dudnienie mojego serca, kiedy jedyne, na czym

teraz się skupiam, jest nasłuchiwanie odgłosu strzału. Ja się do tego nie nadaję. Mogę przyzwycząić się do wielu rzeczy, ale nie do tego. Mimo wszystko jestem w nim tak bardzo zakochana, że udaję. Udaję, że nic mi nie przeszkadza. Mówię, że powinien zamknąć drzwi, zamiast zacząć krzyczeć i panikować. Nie wytrzymam tego.

Gdy jestem już w sali, chwiejnym krokiem podchodzę do radia, kucam obok niego i włączam muzykę. Nie wiem, czy to dobry pomysł. W tym stanie mogę zrobić sobie krzywdę. Jednak mimo obaw podchodzę do rury, a już po chwili zaczynam tańczyć. Na początku idzie mi to opornie, wyglądam pewnie jak totalna amatorka. Wciąż się ześlizguję i nie potrafię utrzymać równowagi. Dopiero gdy złączę się na samą siebie, zaczyna iść mi odrobinę lepiej.

Po godzinie wracam do formy. Niemal zapominam o tym, co widziałam. Niemal. Staram się nie patrzeć w stronę szyby na wypadek, gdyby stał za nią Damon. Próbuję coś postanowić, obmyślić jakiś plan. Ale co ja mogę? Przecież zrobiłam i powiedziałam już za dużo i muszę w tym siedzieć, czy tego chcę, czy nie chcę. Jasne, pragnę tego mężczyzny, a większość jego życia nie stanowi dla mnie problemu. Zaakceptowałam wiele, jednak nie wszystko. To, co widziałam w Arizonie, na zawsze pozostanie w mojej pamięci.

Szybko się męczę. Dwie godziny okazały się dla mnie zbyt wyczerpujące. Przez chwilę nie myślałam o tym, co zobaczyłam. Jednak, kiedy tylko przestałam tańczyć, wszystko wróciło ze zdwojoną siłą.

Powoli odwracam głowę w stronę szyby, oddycham z ulgą, gdy nikogo tam nie ma. Nieśpiesznie wychodzę z sali i przechodzę do garderoby. Powinnam wziąć prysznic, ale wolę zrobić to w mieszkaniu.

Nie mijam nikogo, żadnej żywej duszy. Myślałam, że Damon na mnie poczeka, jednak nic z tego.

Gdy jestem już u siebie, rzucam torbę i przechodzę do łazienki. Sprawdzam po drodze telefon, ale nie mam żadnej wiadomości. Wypuszczam ciężko powietrze, myślałam, że napisze cokolwiek. Wiem, że coś nie gra. Nie jestem idiotką, zauważyłam to już w Arizonie. A gdy tylko wróciliśmy do Portland, zrobiło się jeszcze gorzej. Damon nie chce mi nic powiedzieć, czym jedynie mnie rani.

Nie wiem czemu, ale postanawiam zachowywać się jak obrażona nastolatka. Kładę się do łóżka z postanowieniem, że nic do niego nie napiszę. To głupie, bo mowa tu o Damonie, a on ma swoje zasady, które ja właśnie łamię. Jest jeszcze dość wcześnie, wiem, że będę kręciła się z boku na bok, ale nie mam lepszego zajęcia.

Kiedy słyszę dźwięk przychodzącej wiadomości, niemal spadam z łóżka, chwytam w pośpiechu za telefon. Jestem jeszcze bardziej zła, bo to nie on napisał. To Vicki, moja koleżanka z Jasper. Pyta co u mnie, a ja mam ochotę wyjechać tę przeklętą komórkę za okno. Wybrała sobie najgorszy moment. Tyle miesięcy się nie odzywała, dlaczego musiała napisać akurat dziś?

Łapię za poduszkę i przykładam ją sobie do twarzy, po czym krzyczę, próbując wyładować napięcie. To gówno daje. Dalej jestem zła, bo nie powinien mi tego robić. Jeśli nawet nie miał czasu, mógł przecież napisać cokolwiek, a zachował się jak skończony dupek.

Mój telefon znów się odzywa.

Na ekranie wyświetla mi się wiadomość od Marthy.

**Martha:** *Damon jest w klubie Malika. Nie wiem, czy o tym wiesz, więc pomyślałam, że Ci napiszę.*

Serce zaczyna mi walić jak szalone, ledwo łapię oddech i przysięgam, że mam ochotę zdemolować moją sypialnię. Co się ze mną dzieje?!

**Nicole:** *Nie wiedziałam... Co tam robi?*

Odpisuję z niemałą trudnością, przez trzęsące się dłonie. Na odpowiedź mojej przyjaciółki czekam jak na skazanie. Każda sekunda wydaje się płynąć za wolno.

**Martha:** *Nie mam pojęcia. Przechodziłam przez salę do biura i zobaczyłam go w łóżku Malika. Siedzieli we dwóch.*

**Nicole:** *Możesz sprawdzić, czy nie ma z nimi teraz żadnych dziewczyn?*

Tak. To takie głupie i żałosne pytanie. Ale nic na to nie poradzę.

**Martha:** *Za chwilę to zrobię, Niki. Muszę tylko zebrać kilka dokumentów.*

Dlaczego czuję, że coś się stało?

Dlaczego Damon unika kontaktu ze mną i siedzi sobie teraz w klubie? Dlaczego boję się, że

spędzi noc z inną?

Martha dzwoni do mnie po kilku minutach. Odbieram w nadziei, że powie mi coś, co mnie uspokoi.

– Niki... – zaczyna cicho. – Jego już nie ma.

– Dlaczego mówisz to w taki sposób? – pytam zdenerwowana.

– To nie ma z nim związku. To znaczy pewnie ma, ale nie taki, jak myślisz. – Słyszę, że bierze głęboki wdech. – Malik tu wszedł, był strasznie zły. O mało mnie nie uderzył.

– Co?! Dlaczego?

– Nie mam pojęcia. Nic nie zrobiłam, zapytałam jedynie, czy wszystko w porządku. Kazał mi wracać do domu i nie przychodzić jutro do pracy.

Rozmowa z Martha jeszcze bardziej wytrąciła mnie z równowagi. Nie mam pojęcia, co się dzieje. Wiem tylko, że coś tu nie gra...



Nie spałam całą noc, po północy napisałam do Damona z prośbą o wyjaśnienie. Jednak oczywiście nic nie odpisał. Jeśli ma zamiar mnie unikać, to przysięgam, że oszaleję. Myślałam, że będziemy spędzać ze sobą więcej czasu po powrocie do Portland, że teraz będzie inaczej, lepiej. Jest odwrotnie. Już nic z tego nie rozumiem.

Wiem, że zwariuję w mieszkaniu. Ubieram się w pośpiechu, robię delikatny makijaż i zwiążuję włosy w wysoki kucyk. Nie mam pojęcia, dokąd mam pójść, ale może wystarczy mi sam spacer. Z premedytacją nie piszę nic do Blacka. Skoro on ma mnie w dupie, nie mam zamiaru się narzucać.

Godzinę później wchodzę do galerii. Nie wiem, jak tu trafiłam, szłam przed siebie, mając w głowie to wszystko, co się ostatnio stało. Wciąż nie mam pewności, że Damon nie opuścił wczoraj klubu Malika z inną kobietą. Martha przecież go nie widziała. Po co ja w ogóle o tym cały czas myślę? Już ledwo chodzę, bo brakuje mi powietrza. Siadam na jednej z ławek i opieram się o stojący obok filar. Naprawdę źle się czuję. Ta wycieczka była głupim pomysłem. Od wczoraj nic nie jadłam i nie przespałam całej nocy. W dodatku ten cały stres.

Czuję, jak tracę przytomność. Powoli, bardzo powoli...





Malik przygląda mi się uważnie, gdy opowiadam mu o rozmowie z matką. Ona naprawdę uważa, że przez Nicole zaniedbuję firmę, obarcza odpowiedzialnością dziewczynę, która nie jest niczemu winna.

– Co teraz zrobisz? Ona może ci odebrać firmę?

– Wciąż ma w niej sporo udziałów. Może mnie odwołać na posiedzeniu. Większość ludzi zgłasza tak jak ona. Dopóki matka żyje, nie mam pełnej władzy.

– Jak się pieprzy, to się pieprzy, co? – Uśmiecha się ponuro.

– Gdyby to był mój jedyny problem, dałbym sobie radę.

– Zajmę się remontem, spokojnie. Możesz na mnie liczyć.

Prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie. To takie życiowe. Malik udowodnił, że nie jest zwykłym przyjacielem, jest dla mnie jak brat. Mam wyrzuty sumienia, bo obarczam go tym wszystkim. Jednak prawda jest bolesna, sam nie dałbym sobie rady.

– Dziękuję – odpowiadam z wdzięcznością w głosie. – Nie wiem, czy to w ogóle kiedyś się skończy. – Zauważam przechodzącą przez salę Marthę. – Na mnie już czas. – Malik patrzy na mnie zaskoczony. – Martha przyglądała mi się, jakbym zdradzał Nicole.

– Zaraz jej doniesie – odpowiada przez zaciśnięte zęby.

– To mały problem. Nicole jednak pomyśli pewnie, że ją zdradzam. Unikam jej cały dzień, no i ta sytuacja w szkole. – Marszczę czoło na wspomnienie tego wydarzenia. – Robi się coraz gorzej.

– Musisz załatwić najpierw sprawę z firmą. Bez legalnych dochodów będziesz miał duży problem.

– Wiem. Pójdę już. Conrad będzie jutro o dwudziestej. Lepiej, żeby Martha miała wolne. – Patrzę na niego wymownie.

Gdy wsiadam do samochodu, dostaję wiadomość. Widzę, że to Malik, więc przygotowuję się na wszystko.

**Malik:** *Mamy kolejny problem. W zamku pękła jakaś rura.*

Kurwa! Jeśli to się zaraz nie skończy, oszaleję!

**Damon:** *Już tam jadę.*

Jeśli to coś poważnego, czas remontu przedłuży się o kolejne tygodnie. Conrad znów będzie miał powód do podważania mojego autorytetu. Najgorsze jest jednak to, że będzie miał, kurwa, rację. Zjechałem na całej linii. Nie sprawdziłem budynku przed zakupem, bo skupiłem się na idealnej lokalizacji. To prawda, trudno o lepszą. Jednak najlepsi fachowcy z całego kraju nie są w stanie doprowadzić tej rudery do porządku. Wciąż coś się dzieje. To zbyt stary gmach, o czym wcześniej nie pomyślałem. Wszystko tam kwalifikuje się do wymiany, a nie wszystko da się wymienić. Conrad jutro chce to zobaczyć, a ja już teraz wiem, że nie będzie zadowolony.



Na miejscu jestem po niemal trzech godzinach. Jest już północ, zanim wrócę do domu, będzie świtać. Kiedy tylko wchodzę do środka, wiem, że mam przejebane. Całość jest zalana.

– Musieliśmy włączyć wodę – tłumaczy jeden z budowlańców. – Nie spodziewaliśmy się, że do tego dojdzie.

– Da się to naprawić? – pytam przez zaciśnięte zęby.

– Tak. Jednak z pewnością nie wyrobimy się w ustalonym terminie. Już mówiłem panu Malikowi, że doprowadzić to miejsce do stanu użytkowania, będzie cholernie ciężko. Wciąż nie mam pewności, że bez poprawek, na które pan się nie zgadza, będzie można tu mieszkać.

Najchętniej sam rozwaliłbym tę ruinę i wyładował na niej złość. Nie mogę przecież pozwolić na remont z zewnątrz. To przyciągnie zainteresowanie. Wiem, że zamek jest mało widoczny, ale wciąż jest ryzyko, że ktoś zauważy, że coś się tu dzieje.

– Możecie zrobić to tak, żeby po wszystkim budynek wciąż wyglądał na stary i opuszczony?

Mężczyzna przygląda mi się zaskoczony. Żaden z ludzi, którzy tu pracują, nie ma pojęcia, czego tak naprawdę się podjęli. Specjalna umowa, którą każdy z nich podpisał, zobowiązuje ich do całkowitej dyskrecji i braku jakichkolwiek pytań.

– Myślę, że damy radę. To i tak mały problem w porównaniu do tego. – Wskazuje dłonią syf, jaki zrobiła pęknięta rura. – Myślę, że to się uda.

– Jutro w nocy przyjdzie tu człowiek, który będzie chciał sprawdzić postępy. Zróbcie wszystko, żeby wyglądało to zdecydowanie lepiej niż teraz.

Wracam do samochodu, zastanawiając, się co dalej. Nie mogę pojechać do domu. Jestem zbyt wykończony, żeby pokonać taką trasę. Sięgam po telefon, żeby znaleźć jakiś hotel w okolicy. Widzę wiadomość od Nicole. Wiem, że powinienem do niej napisać. Powinienem, kurwa, do niej pojechać. Ale nie mogę. Nie dziś.

Pół godziny później jestem już w wynajętym pokoju. Nie zwracam uwagi na jego wygląd. Niewiele można spodziewać się po dwóch gwiazdkach. Poza tym teraz to nie jest ważne. Kładę się na łóżku i tworzę plan na jutrzejszy dzień. Najpierw pojadę do matki. Muszę przetłumaczyć jej, że to, co robi, jest głupie. Jednak przede wszystkim muszę wyjaśnić, że Nicole nie jest niczemu winna. Nie rozumiem, dlaczego nie chce w to uwierzyć. Wcześniej miałem wrażenie, że akceptuje tę dziewczynę, że nawet się cieszy. Bo przecież tego chciała, o to cały czas miała do mnie pretensje: że nie mam kobiety u swojego boku. Była zadowolona, kiedy przedstawiłem jej Amandę, zwykłą szmatę, dla której liczą się jedynie pieniądze, ale umiała udawać. Nicole nie udaje, jest sobą. Moja matka nie powinna mieć o niej takiego zdania. Nie mogę jej jednak powiedzieć, dlaczego tak nagle zniknąłem.

Kolejnym punktem w moim planie jest Nicole. Pojadę do niej i porozmawiamy na spokojnie. Wytlumaczę jej wszystko, bo przy niej mogę być szczery.

Nie wiem, o czym teraz myśli, ale obawiam się, że nie ufa mi wystarczająco. Wszystko przez to, co teraz się dzieje. Nie mogłem poświęcić jej tyle uwagi, na ile zasługuje, a przez to ją zaniedbałem. Jednak odbijemy to sobie. Niech to wszystko wreszcie się skończy.

Ostatnim punktem na liście jest Conrad. Najchętniej nie zjawiłbym się na tym spotkaniu. Jednak byłbym skończonym sukinsynem, gdybym zostawił Malika samego. I tak już zbyt wiele dla mnie zrobił, a ja nigdy nie będę w stanie się mu za to odwdziżyć...



Budzę się o świcie i od razu zbieram się do wyjścia. Nie mam zbyt wiele czasu. Biorę szybki prysznic, ubieram się pośpiesznie i wychodzę. Im szybciej będę na miejscu, tym lepiej.

Całą drogę zastanawiam się, co jeszcze mnie spotka. Przez całe życie nie miałem tylu problemów, co teraz, w ciągu ostatniego miesiąca. Jedynym pozytywnym aspektem tego wszystkiego jest Nicole. Jakimś cudem zniosła wszystko, co ją spotkało. Udowodniła mi, że wytrzyma przy mnie. Wiem, że nie ze wszystkim radzi sobie tak, jak stara się pokazać, ale mimo wszystko jest bardzo dzielna.

Dochodzi dziesiąta, gdy parkuję pod domem matki, pije właśnie kawę na tarasie. Podchodzę do niej i siadam naprzeciwko. Nie jestem pewien, od czego mam zacząć.

– Możemy porozmawiać normalnie? – pytam spokojnie.

– Oczywiście. Jesteś moim jedynym dzieckiem, nie zamierzam się z tobą kłócić. Pragnę jedynie, żebyś przejrzał na oczy.

– Co masz na myśli?

– Ta dziewczyna cię wykończy, już teraz każe się wozić, dokąd tylko chce, a ty zaniedbujesz swoje obowiązki – mówi z odrazą.

Patrzę na nią przez dłuższą chwilę, zastanawiając się, dlaczego właśnie to przyszło jej do głowy. Już raz próbowałem jej wyjaśnić, że jest w błędzie. Jednak byłem zbyt wzburzony, poza tym rozmawialiśmy przez telefon. Teraz szansa na dogadanie się jest większa.

– Nicole nie jest taka, jak myślisz. O wycieczce dowiedziała się, kiedy była już w samochodzie. Jest miła, szczerza i uczciwa. Poznaj ją najpierw, a później oceniaj. Nie wyciągaj wniosków, opierając się jedynie na swoich przypuszczeniach.

– No dobrze. Powiedzmy, że ci wierzę – odpowiada niechętnie. – Jeśli jest taka wspaniała, jak mówisz, nie będę miała problemów, żeby ją zaakceptować.

– Tylko o to cię proszę, mamó. – Opieram się na krześle. – Wciąż masz w planie odebrać mi firmę?

– Dam ci szansę, ale jeśli po raz kolejny zostawisz wszystko, nawet się nie zawaham. Kierujesz ogromnym biznesem, musisz w końcu to zrozumieć. Jesteś odpowiedzialny za każdego pracownika. Jeśli wszystko upadnie, ci ludzie zostaną z niczym. Nie zapominaj o tym.

Muszę przyznać, że moja matka ma rację. Los tych ludzi zależy poniekąd ode mnie.

Doskonale zdaję sobie sprawę, ile osób dzięki pracy u nas może żyć normalnie. Nie jestem zbyt przywiązany do tej firmy. Prawda jest taka, że mało mnie obchodzi. Jednak nie mogę zachowywać się jak skończony palant.

Wiem, że miałem jechać do Nicole, ale po drodze do niej postanawiam zajrzeć do firmy. Moja matka wciąż ma oko na wszystko, jednak to przecież głównie moja powinność.

Wchodzę wolnym krokiem do budynku. Kiedy widzę jedynie ochroniarzy, przypominam sobie, że dziś jest niedziela. Zmierzam jednak do windy.

Wjeżdżam na ostatnie piętro, po czym przechodzę do swojego gabinetu. Od razu dostrzegam stos dokumentów, które czekają na mój podpis. Kiedy ja tu ostatnio byłem?

Siadam przy biurku i przeglądam wszystko, co przynieśli moi pracownicy. Zrobię to dziś. Przynajmniej połowę. Jutro tu wrócę i zajmę się resztą. Mój ojciec radził sobie ze wszystkim, więc ja też dam radę. Co prawda on nie miał klubu, ale z drugiej strony miał rodzinę. Musiał ukrywać przed matką szkołę, a kiedy byłem mały, dobrze spełniał funkcję ojca. Nie zaniedbywał mnie i zawsze znajdował dla mnie czas, choćby kilka minut dziennie.

Po godzinie wychodzę z firmy. Podpisałem większość dokumentów, zostawiłem tylko te z ostatnich trzech dni. Jestem zadowolony, że tak szybko poszło. Słyszę telefon, wyciągam go z kieszeni,

to Conrad.

– Co jest? – pytam zaskoczony.

– Chciałem się upewnić, czy wszystko jest aktualne.

– Zadzwońbym, gdy coś się zmieniło. O dwudziestej będziemy czekać w klubie Malika. Adres masz.

– Mam... Jak długo potrwa remont?

Marszczę czoło, słysząc jego pytanie. Gdybym ja to, kurwa, wiedział.

– Nieco dłużej niż planowaliśmy. Budynek wymaga więcej pracy, ale zatrudniłem najlepszych fachowców.

– No dobrze. Zobaczę, co takiego znalazłeś.

Gdy tylko się rozłączam, wypuszczam głośno powietrze, ściskając telefon w dłoni. Muszę jechać do Nicole. Powinna zacząć się pakować. Może już to robi.

Po drodze układam plan na następny dzień. Znów czeka mnie wycieczka do zamku i pewnie kolejna noc w hotelu. Po powrocie zabiorę kilka rzeczy Nicole do siebie, im szybciej się do mnie wprowadzi, tym lepiej. Chcę mieć ją już cały czas przy sobie. Nie powinna myśleć, że odtrącam ją, a pewnie teraz ma właśnie takie wrażenie.

Wchodzę do jej mieszkania, jest zupełnie cicho, a Nicole nigdzie nie ma. Dlaczego nie napisała mi wiadomości, że gdzieś się wybiera? Naprawdę musiała pokazać, jak bardzo jest na mnie obrażona? Kurwa. Wyciągam telefon i wybieram jej numer. Nie odbiera. Dzwonię jeszcze raz, ale wciąż nic. Wkurwiony dzwonię do Malika.

– Dowiedz się od Marthy, gdzie jest Nicole.

– Jasne, zaraz do ciebie oddzwonię.

Rozglądam się po jej mieszkaniu. Nie zaczęła się pakować, nie zaczęła się nawet do tego przygotowywać, co wkurwia mnie jeszcze bardziej. Gdzie ona jest?

Malik oddzwania po kilku minutach.

– Szpital na Beaverton – odpowiada poważnie.

– Co ona robi w szpitalu? – pytam niepewnie.

– Nie wiem. Martha dopiero się dowiedziała. Nicole podała jej numer.

Jej? Rozłączam się i roztrzęsiony wybiegam z mieszkania. Szpital jest niedaleko, powinienem tam być za piętnaście minut. Co ona, do chuja, zrobiła?

Wbiegam do szpitala i od razu pędzę do informacji.

– Szukam Nicole Read – mówię, ciężko oddychając.

Kobieta wpisuje coś w komputer, po czym zerka na mnie.

– Kim pan jest dla pacjentki?

– Narzeczonym.

– Proszę chwilę poczekać.

Kobieta odchodzi, po chwili znika w korytarzu. Coraz bardziej mi się to nie podoba. Jest źle, inaczej od razu dostałbym informację na jej temat. Co się, kurwa, stało? Nie wiem dlaczego, ale myślę o tym, że mogła próbować popełnić samobójstwo...

Ta sama kobieta wraca po chwili z lekarzem, który przedstawia mi się z poważną miną.

– Pani Nicole zasłała. Wyniki badań ma w normie, jednak musi u nas zostać przez kilka dni.

– Co jej jest?

– To nic takiego, dość znaczne osłabienie organizmu, ale nic poważnego. Wyjdzie z tego szybko, bardziej martwi mnie dziecko.

– Jakie dziecko? – pytam osłupiały.

– To trzeci tydzień, jednak pani Nicole nie dbała o siebie w tym czasie. Domyślam się, że państwo nie mieli pojęcia o ciąży.

– Jakie dziecko?

– Rozumiem, że pan jest w szoku. Jednak proszę posłuchać mnie uważnie. Na chwilę obecną ryzyko poronienia jest niebezpiecznie wysokie. Oczywiście będziemy robić wszystko, co w naszej mocy, żeby dziecko przeżyło, jednak nie mogę nic obiecać. Na wszelki wypadek powinien rozejrzeć się pan za

dobrym psychologiem. Dla wielu kobiet poronienie jest bardzo traumatycznym przeżyciem... Pani Nicole leży w sali sto dwanaście.

Lekarz odchodzi, obserwuję go i chyba nie oddycham.

– Jakie dziecko? – pytam sam siebie.



Nie chcę tego dziecka. Muszę wypisać się na żądanie. Wtedy poronię, a Damon może nawet nigdy się o tym nie dowie. A jeśli się dowie, to nic nie zmieni. Nie będę już w ciąży. Wszystko będzie dobrze. Jak tylko przyjdzie lekarz, powiem mu o swojej decyzji. Niech tylko mnie nie poucza, nie chcę słuchać, jakie to jest niebezpieczne i bezmyślne. Nie urodzę.

Zamieram, gdy w drzwiach pojawia się Damon.

Zabiję Marthę.

Wiem, że dowiedział się o ciąży. Jest blady i patrzy na mnie z żalem. Tak, jakby to była moja wina.

– Spokojnie. Nie urodzę tego dziecka – stwierdzam beznamiętnie.

– Nigdy nie powinno do tego dojść, Nicole – mówi poważnie. – To nie miało prawa się zdarzyć.

– Wiem! Daj mi, proszę, spokój. – Zaczynam płakać. – Po prostu idź już sobie i zostaw mnie tu samą. Jeśli nie uda mi się poronić, nie będę cię nachodzić. Obiecuję. Zniknę z twojego życia.

– O czym ty mówisz?

– Pamiętam naszą rozmowę na temat dzieci. Nie chcę niczego od ciebie, Damon. Nie chcę twojego wsparcia, czasu i pieniędzy.

Podchodzi bliżej, a ja odwracam głowę.

Tak trudno mi teraz na niego patrzeć.

– Słyszysz, co mówisz? Słyszysz, jak to brzmi? Jakbyś tylko ty była za to odpowiedzialna. A prawda jest taka, że to bardziej moja wina. To ja nie uważałem.

– To niczego nie zmienia. Dam sobie radę. Choć mam nadzieję, że problem sam się rozwiąże. – Wypuszczam głośno powietrze, starając się uspokoić. – Możesz pójść po lekarza? Chciałabym stąd jak najszybciej wyjść.

– Nicole! Przestań pieprzyć! Nigdzie stąd nie wyjdiesz! – krzyczy wściekły.

– Dlaczego mi to robisz? Nie chcesz ze mną być? Dlatego wolisz, żebym urodziła, a wtedy będziesz miał powód, żeby mnie zostawić? – pytam z wyrzutem.

– Myślisz, że o to mi chodzi? Że chcę się ciebie pozbyć?!

Przerywa, bo do sali wchodzi lekarz, który mierzy go wzrokiem. Na pewno słyszał, jak Damon krzyczy. Nawet nie chcę wiedzieć, o czym pomyślał.

– Wszystko w porządku? – pyta mnie z troską, po czym znów patrzy na Damona.

– Tak – odpowiadam cicho.

– Mamy pozostałe wyniki badań. Wszystko jest w normie. Dziś zostanie pani na obserwacji tutaj. Jeśli wszystko będzie dobrze, jutro przeniesiemy panią na oddział ginekologiczny, tam dużo lepiej zajmą się dzieckiem.

– To nie będzie konieczne, chciałabym...

– Nicole! Nie ma nawet takiej możliwości, żebyś stąd wyszła! – Damon znów się unosi.

– Co? – wtrąca się lekarz. – Pani narzeczony ma absolutną rację. Nawet w szpitalu trudno będzie utrzymać pani ciążę. Ryzyko poronienia jest zbyt wysokie. – Patrzy na Blacka. – Niech pan porozmawia z narzeczoną, ona musi tu zostać. Przynajmniej przez tydzień.

Lekarz wychodzi, rzucając mi zaskoczone spojrzenie. Co on może wiedzieć? Nie chcę tego dziecka, nie mam nawet gdzie się z nim podziąć. Nie chcę też niczego od Damona. Wiem, że mógłby wspomóc mnie finansowo, ale wolę, żeby w ogóle się nie angażował w coś, czego nie chciał. Im szybciej stąd wyjdę, tym lepiej dla mnie.

– Posłuchaj mnie, Nicole. Nie pozwolę ci na to. Urodzisz to dziecko – mówi spokojnie.

– Nie chcę!

– Dlaczego?

– Bo nie potrafię bez ciebie żyć!

Przygląda mi się uważnie, a ja znów zaczynam płakać. To takie żałosne, wszystko, co mówię. Jestem uzależniona od faceta idiotką. Damon siada na łóżku, po czym łapie mnie za dłoń.

– Posłuchaj mnie teraz uważnie. Nie zamierzam cię zostawiać.

– Jak to? – szlocham.

– Ta sytuacja nie jest mi na rękę, jednak nie przyszło mi nawet do głowy, żeby się z tobą rozstać. I na pewno nie pozwolę ci na to, żebyś poroniła z własnego wyboru. Stało się.

– Dlaczego mówisz o tym tak spokojnie? – pytam zaskoczona.

– Nicole... Odpocznij teraz. Porozmawiamy później. Wrócę tu jutro i zostanę przy tobie. Wiem, że nie powinienem cię zostawiać, ale naprawdę muszę coś załatwić. – Widzę jak bardzo mu głupio. – Zorganizuję wszystko tak, żebym mógł cały czas być przy tobie. Dobrze? – Kiwam głową. – Kocham cię Nicole, nawet nie wiesz jak bardzo.

Całuje mnie w czoło, a po chwili wychodzi. Czuję pustkę, gdy nie ma go obok mnie. Jednak cieszę się, że nie chce mnie zostawić. Jest mi teraz wstyd za to, co powiedziałam. Kładę dłoń na dole brzucha i po raz kolejny zaczynam płakać. Moje dziecko... Jak mogłam powiedzieć, że go nie chcę? Jak mogłam pragnąć poronienia? Zabić tę małą istotkę, która nie jest przecież winna tego, że się pojawiła. Co ze mnie za człowiek!

Moja matka znienawidzi mnie teraz jeszcze bardziej. Wcale się tym nie przejmuję. Nawet nie zamierzam informować jej o ciąży. Może dopiero, kiedy urodzę, jeśli urodzę. Ona i tak się tym nie przejmie, raczej wkurzy, że jestem ciężarną bez ślubu. Bo przecież to jest najważniejsze. Nie mam zamiaru zdręzczać się myślami o niej. Tak naprawdę teraz jest mi dużo łatwiej. Minęło już sporo czasu od naszej ostatniej rozmowy. Jej słowa już tak nie boją, wcale nie boją.

Wieczorem odwiedza mnie Martha. Daję słowo, że gdyby moja rozmowa z Damonem potoczyła się inaczej, nawrzeszczałabym na nią za to, że przez nią mnie znalazł. Jednak nie mogę tego zrobić, bo dzięki niej nie zrobiłam czegoś bardzo głupiego. Moja przyjaciółka nie ma nawet pojęcia, co ze mną jest. Gdy zadzwonili do niej ze szpitala, przekazali tylko, że straciłam przytomność w galerii i powiedzieli, gdzie leżę.

Gdy mówię jej o wszystkim, zamiera.

Wiem, że się martwi o to, co się stanie. Ja też się martwię. Nie wiem, czy lekarzom uda się uratować moje dziecko. Nie wiem, czy będziemy umieli z Damonem stworzyć rodzinę. Przecież on ma interesy w świecie BDSM i jest właścicielem klubu nocnego ze striptizem. To nie jest materiał na ojca i oboje zdajemy sobie z tego sprawę.

Może lepiej by było, gdybyśmy się rozstali? Nie chcę tego, ale obawiam się, że to może być jedyne wyjście. Nie mogę teraz myśleć. Nie powinnam tego robić.

W ciągu najbliższych dni okaże się, czy w ogóle będzie nam dane zostać rodzicami.



Już z samego rana robią mi kolejne badania. Nie minęła nawet doba, od kiedy tu trafiłam, a oni pobrali mi już chyba litr krwi. Dostaję kolejną kroplówkę i kilka tabletek. Nie pytam o nic, czekam, aż pielęgniarki zrobią swoje i po prostu wyjdą. Jednak zanim to robią, przychodzi kobieta w białym fartuchu.

– Dzień dobry, pani Read. Nazywam się Aline Pickey. Jestem ginekologiem. Muszę panią zbadać – informuje mnie z uśmiechem na twarzy.

Kiwam głową i obserwuję, jak przysuwa do łóżka sprzęt do robienia USG. Przynajmniej wydaje mi się, że to służy właśnie do tego. Kobieta siada na krześle i włącza monitor.

– Ciąża jest jeszcze bardzo wczesna, dlatego musimy zrobić USG dopochwowe, tylko w ten sposób będę mogła dokładnie zbadać płód – tłumaczy mi, gdy wszyscy wychodzą. – Proszę rozstawić nogi szeroko.

Robię, co mi każe i obserwuję, jak zbliża urządzenie przypominające wibrator do mojej pochwy. To nie jest przyjemne uczucie, jednak cieszę się, że jest kobietą.

– Tu jest pani dziecko. – Wskazuje palcem na zaciemnienie w kształcie fasolki na monitorze. – Tak jak już mówiłam, to bardzo młoda ciąża. Płód nie ma więcej niż miesiąc. Niedługo będę mogła określić to dokładniej. Jednak teraz muszę sprawdzić coś innego.

Kobieta ze skupieniem obserwuje monitor, poruszając delikatnie urządzeniem, które znajduje się we mnie.

Nie wiem, czy powinnam patrzeć teraz na moje dziecko, czy na nią.

Boję się tego, co mogę za chwilę usłyszeć. Jeszcze wczoraj byłam przekonana, że chcę poronić. Dziś oddałabym wszystko, by móc urodzić to dziecko.

– Wszystko w porządku? – pytam kobiety, gdy kończy badanie.

– Tak. Ciąża wciąż jest zagrożona, jednak stan płodu się nie pogarsza. A to dobry znak. Po południu zostanie pani przeniesiona na oddział ginekologiczno-położniczy.

Chyba jeszcze nigdy nie czułam się tak samotna jak teraz. Sięgam po mój telefon, mam dwie nieodczytane wiadomości.

**Damon:** *Jak się czujesz Nicole?*

**Damon:** *Nicole. Wszystko w porządku?*

Sprawdzam czas przyjscia wiadomości. Pierwszą wysłał mi dwie godziny temu, drugą niedawno, pewnie wtedy, kiedy miałam badanie. Dopiero teraz widzę, że mam wyłączone dzwinki.

**Nicole:** *W porządku. Przyjedziesz do mnie?*

**Damon:** *Tak, Skarbie. Niedługo będę.*

Odkładam telefon i biorę kilka głębokich wdechów. Nic nie jest w porządku. Moje życie to jedna wielka nieśmieszna komedia... Damon nie chce mieć dzieci, wiem to. Nic się nie zmieniło, on po prostu udaje. Czuje się odpowiedzialny za to, co się stało. To prawda, to on nie uważał, ja nie miałam na to zazwyczaj żadnego wpływu. Ilekroć nie zakładał prezerwatywy, ryzykował. Nie mam do niego pretensji, nie jestem ani trochę zła. Wkurza mnie jedynie, że nie umie przyznać się do tego, co czuje naprawdę. Wołałabym, żeby wczoraj to skończył, powiedział mi, że nie chce dalej tego ciągnąć. A on po prostu udaje zmartwionego. Udaje, że zależy mu na dziecku. Nie jestem w stanie w to uwierzyć. Wiem, że to kwestia czasu, kiedy mnie zostawi. Może liczy na to, że poronię i będzie po problemie...

Ktoś przynosi mi obiad i informuje, że za godzinę przenoszę się na inny oddział. Nie mam ochoty na jedzenie, ale zmuszam się. Powinnam jeść, przecież teraz nie chodzi tylko o mnie. Zastanawiam się, czy razem z Damonem nie doprowadziliśmy do tej sytuacji, czy nasz seks nie zagroził dziecku. Jestem w trzecim, góra w czwartym tygodniu. W tym czasie zrobiliśmy naprawdę wiele głupich rzeczy. Nasz



seks niejednokrotnie był bardzo brutalny. Kiedy zaszłam w ciążę? Próbuję sobie przypomnieć moment, w którym to było możliwe. Cholera, nie mam pojęcia, kiedy to mogło się stać. Już dawno straciłam poczucie czasu. Nie wiem, co robiliśmy trzy tygodnie temu.

Po obiedzie zostaję przeniesiona na inny oddział, gdzie od razu zaczynają mnie badać.

Na samym początku znów pobierają mi krew, co zaczyna mnie irytować. Czy to w ogóle jest bezpieczne? Mam wrażenie, że zaraz nie będą mieli mi czego pobierać.

Później przychodzi czas na kolejne badanie ginekologiczne. Tym razem jestem już na specjalnym fotelu i obserwuję minę lekarki, która badała mnie rano.

– Mogę o coś zapytać? – odzywam się nieśmiało.

Kobieta odrywa wzrok od monitora i przygląda mi się kilka sekund.

– Oczywiście – odpowiada z miłym uśmiechem.

– Czy to możliwe, że ciąża jest zagrożona przez... – Przełykam głośno ślinę. – Przez seks?

– Co dokładnie ma pani na myśli?

Jest mi wstyd o tym mówić. Jednak ja naprawdę muszę to wiedzieć.

– Czy dość ostry seks mógł do tego doprowadzić? – Lekarka patrzy na mnie pytająco. – Wie pani, taki... nietypowy.

Policzki zaczynają mnie palić, kiedy o to pytam.

– Spokojnie. Wiele par uprawia dość specyficzny seks. Do zagrożenia ciąży doszło przez to, że nie dbała pani o siebie. Osłabienie organizmu doprowadziło do osłabienia płodu. Brak regularnych posiłków, snu, a także nerwy i stres często przynoszą taki skutek.

– A kiedy wyjdę ze szpitala, czy będę musiała uważać? Znaczący, czy będę mogła...

Nie wiem, dlaczego o to pytam.

Zresztą, nie wiem nawet, czy będę miała z kim uprawiać seks. Mimo wszystko chcę to wiedzieć.

– Jeśli minie zagrożenie, oczywiście – kobieta odpowiada z uśmiechem. – Ale nadal trzeba zachować ostrożność.

Gdy zostaję sama, wysyłam wiadomość do Damona, z informacją, gdzie teraz się znajduję. Myślałam, że będzie u mnie wcześniej, jednak wciąż go nie ma, a ja zaczynam się denerwować. Może doszło do niego, że to nie ma sensu? Może już go nie zobaczę?

Boże. Nakręcam się sama, a przecież nie powinnam tego robić. Muszę myśleć o dziecku.

Wydawało mi się, że nie może być gorzej. A jednak może. Czy telefon od matki nie jest już kpina losu? Za mało dostałam w kość do tej pory?

– Halo? – odzywam się niechętnie.

– Chciałabym, żebyś przyjechała na weekend do Jasper.

Oczywiście od razu mówi, dlaczego dzwoni, nawet się ze mną nie witając.

– Po co? – pytam ponuro.

– Czas najwyższy przestać się bawić, Nicole. W tym wieku powinnaś wziąć ślub. Rozmawiałam wczoraj z Billem, on już wie, że nie zachowałeś dla niego czystości, ale wyprosiłam go, żeby cię poślubił.

– Co?!

Siadam na łóżku i niemal tracę oddech. Kurwa, miałam się nie denerwować. Po co ja odbierałam ten pieprzony telefon?!

– To, co słyszałaś. Zamiast na mnie krzyżeć, powinnaś mi podziękować. Nie wiem, gdzie popełniłam błąd, że...

– Wystarczy! Nie będę brała ślubu z żadnym idiotą tylko dlatego, że ty tego chcesz! Poza tym mam już kogoś i jestem z nim w ciąży!

Rozłączam się i próbuję opanować płacz, ale nie potrafię. Dlaczego ta kobieta musi być moją matką? Dlaczego całe życie tak dostaję po dupie?



Wychodzę ze szpitala, ale nie wiem nawet, gdzie zostawiłem samochód. Szumi mi w głowie i nie potrafię się skupić. Mam wrażenie, że wszyscy na mnie patrzą. Jednak nie dziwię się im, wyobrażam sobie, jak właśnie wyglądam. Zniszczyłem tę dziewczynę. I nie mówię tu o ciąży. Nienawidzę się za to, że chciała pozbyć się dziecka ze względu na mnie. Wyrzuty sumienia zżerają mnie od środka. Ona ma mnie za potwora, ale przecież to prawda. Jestem potworem...

Gdy odnajduję swój samochód, z trudem wsiadam do środka. Nie mogę prowadzić w tym stanie. Jeszcze to pieprzone spotkanie z Conradem. Wybieram numer Malika, tylko on może mi teraz pomóc.

– Co z Nicole? – pyta zmartwiony, gdy tylko odbiera.

– Przyjedź po mnie pod szpital. Nie mogę prowadzić. Nie dam rady – odpowiadam łamiącym się głosem.

– Już jadę.

Jestem mu cholernie wdzięczny, że o nic więcej nie pyta.

Nie wiem, co mam ze sobą zrobić. Co zrobić z Nicole. Nie nadaję się na ojca, ale nie jestem w stanie żyć bez niej. Boję się. Po raz pierwszy w życiu tak bardzo się boję. Właśnie dlatego nie chciałem mieć nigdy dzieci, nie potrafię wziąć odpowiedzialności za drugiego człowieka. A już na pewno nie za małe, niewinne dziecko...

Malik przyjeżdża po dwudziestu minutach. Parkuje obok mojego auta i podchodzi do mnie. Wciąż jest źle. Szum w mojej głowie wcale nie maleje. Próbuję zebrać myśli, wziąć się w garść, ale nie potrafię.

– Co się stało? – przyjaciel pyta mnie, gdy tylko zamyka za sobą drzwi.

– Nicole jest w ciąży. – Przełykam głośno ślinę. – W zagrożonej ciąży.

Mężczyzna opiera się na fotelu i wypuszcza głośno powietrze. Milczy, bo nie ma pojęcia, co powinien mi teraz powiedzieć. Zna moje zdanie na temat dzieci. Wie też, co czuję do Nicole.

– Co teraz zrobisz? – odzywa się po chwili.

– Nie mam pojęcia. To, co dzieje się w moim życiu, jest jakąś pieprzoną pomyłką. Ale nie zostawię Nicole, nie pozwolę jej też zrobić niczego głupiego.

– Dasz sobie radę? – pyta poważnie.

– A mam wyjście? Nie. Jeśli chodzi o nią, mogę zrobić tylko jedno.

– Co z Conradem? Wiem, że to nie czas na takie pytania, ale...

– Pojadę z nim tam sam – przerywam mu. – Niechętnie, ale pojadę. Ty zostań tutaj. Znajdź kogoś, kto będzie miał Nicole na oku. Ona nie może zrobić sobie krzywdy... Zostawiam ją pod twoją opieką, przyjacielu. Na tych kilka godzin jesteś za nią odpowiedzialny.

Malik kiwa wolno głową.

Tylko jemu mogę powierzyć życie Nicole. Nicole i mojego dziecka...



Wracam do swojego domu przed wieczorem. Najgorsze jest to, że czeka mnie długa jazda samochodem, co w moim stanie jest kurewsko ryzykowne. Mam ochotę się napić, ale nie mogę. Chciałbym być teraz z nią, jednak nie pozwalają mi na to zobowiązania. To nie jest ważniejsze od mojej Nicole, ale muszę być dziś w zamku.

Całą drogę do klubu myślałem tylko o niej. Czy wszystko z nią w porządku, czy nic złego się nie dzieje. Malik ma ją na oku, wiem, że nie zawali, a ona nawet się nie domyśli, że wciąż jest obserwowana. Wytrzymam do jutra, choć nie będzie łatwo. Nigdy nie myślałem, że coś takiego mnie spotka. Zawsze się zabezpieczałem. Zawsze dbałem o antykoncepcję. Jednak nie z nią.

Dojeżdżam na miejsce chwilę przed czasem. Wchodzę do klubu i siadam w wyznaczonej dla mnie łoży. Conrad powinien zaraz tu być. Później obaj mamy jechać do zamku. To jeszcze bardziej mnie wkurwia.

Nie dość, że powinienem zostać tutaj, to jeszcze doskonale zdaję sobie sprawę z tego, co możemy zobaczyć na miejscu. Conrad po raz kolejny będzie miał powód do wytykania mi błędów. Znow wspomni o tym, że to przez Nicole. Jednak jeśli powie o niej chociaż jedno słowo, które mi się nie spodoba, nie będę się zastanawiał i zapomnę o tym, kim był dla mojego ojca.

Mężczyzna pojawia się punktualnie. Zajmuje miejsce naprzeciwko mnie, rozgląda się przez chwilę po klubie, po czym rozsiada się wygodnie.

– Gdzie twoja kobieta i przyjaciel? Myślałem, że spotkam choć jedno z nich – stwierdza poważnym tonem.

– Nie mogli dzisiaj przyjść – odpowiadam beznamiętnie, choć wszystko we mnie się gotuje.

– No dobrze. Więc zacznijmy. Na czym stoimy? W Arizonie każdego dnia robi się coraz bardziej niebezpiecznie.

– Zdaję sobie z tego sprawę. Remont wymaga czasu. Budynek jest stary, więc musimy go najpierw odpowiednio przygotować.

– Chcę go zobaczyć – stwierdza stanowczo.

– Tak właśnie zakładałem. Możemy jechać tam już teraz.

– A więc chodźmy. Wiesz, jaki mam stosunek do takich miejsc. – Kiwa głową w stronę głównej sali. – Wolałbym być tam, gdzie jest ciszej i spokojniej.

Conrad nigdy nie lubił klubów, barów, a nawet restauracji. Jest człowiekiem, który czerpie przyjemność z ciszy. Dlatego nigdy nie odszedł ze szkoły i nigdy z niej nie odejdzie. Niechętnie opuszcza jej mury, czego do tej pory nie rozumiem.

Wychodzimy z klubu i wsiadamy do mojego samochodu. Czeka nas minimum dwie godziny jazdy, a to ostatnia osoba, z którą chciałbym teraz przebywać. Nie podoba mi się ta sytuacja, nic mi się ostatnio nie podoba. Mężczyzna jednak milczy, w Arizonie również był mało rozmowny, a to do niego niepodobne. Nie ukrywam, że to mnie zastanawia, ponieważ czuję, że jego dziwne zachowanie ma związek z Nicole.

Udaje się nam dotrzeć na miejsce stosunkowo szybko, mam nadzieję, że nie zostaniemy tu długo, a ja będę w stanie wrócić do domu samochodem. Nie mogę po raz kolejny nocować w hotelu. Chcę z samego rana pojechać do Nicole i jeszcze raz z nią porozmawiać. Ona musi zrozumieć, że źle mnie ocenia. Nie winię jej za to, bo co innego ma myśleć? Przedstawiłem jej swój stosunek do posiadania dzieci. Teraz już sam nie wiem, co o nich myślę. Nie wiem nawet, czy dam sobie radę. Nie stchórzę, bo to nie leży w mojej naturze, ale nie jestem pewien, czy sobie poradzę w tej roli.

Mam jednak nadzieję, że Nicole nie poroni. To dziwne. Powinno mi raczej zależeć na tym, by straciła dziecko, bo wtedy wszystko rozwiązałoby się samo. Ale nie chcę tego.

Wnętrze zamku wygląda dużo lepiej. Nie wiem, jakim cudem ci ludzie poradzili sobie z tym syfem, ale czuję ulgę, gdy to widzę. Conrad jednak nie wygląda na zadowolonego. Nie dziwi mnie to, bo nie widział, jak było tu wcześniej.

– Remont potrwa dobrych kilka miesięcy – stwierdza nerwowo.

– Potrwa krócej, niż myślisz – zapewniam go. – Wszystko, co było najtrudniejsze, zostało już zrobione. Z dnia na dzień postępy są widoczne gołym okiem. Jeszcze w tym roku będziemy mogli zamknąć siedzibę w Arizonie.

– Skoro tak mówisz, to ci wierzę – mówi bez przekonania. – Chciałbym tu zostać i zobaczyć wszystko w świetle dziennym. Gdzie możemy przenocować?

Kurwa. Najgorszy scenariusz, jaki przewidywałem, właśnie się realizuje. Staram się tego po sobie nie pokazywać, ale gotuje się we mnie.

– Niedaleko stąd jest hotel – odpowiadam od niechcienia. – Tu nie możemy zostać.

Conrad kiwa głową i rozgląda się ponownie po wnętrzu. Gdy jest zajęty i nie zwraca na mnie uwagi, sprawdzam swój telefon. Mam wiadomość od Malika. Na szczęście z Nicole jest wszystko w porządku, więc oddycham z ulgą.

Po godzinie jestem w pokoju hotelowym. Powinienem do niej zadzwonić, porozmawiać choć chwilę, ale nie chcę jej przeszkadzać. Jest już późno, a ona pewnie śpi. Musi odpoczywać, jutro przecież się zobaczymy i porozmawiamy szczerze o tym, co dalej. Dziś była zbyt nerwowa, przez co nie było szans na dogadanie się. Liczę na to, że zasnę szybko i przed południem zobaczę się z Nicole.



Budzę się o świcie i od razu się ubieram. Chcę stąd szybko wyjść. W międzyczasie dzwonię do Conrada, wrywam go ze snu, ale chuj mnie to obchodzi. Informuję jedynie, że za dziesięć minut wychodzimy. Nie jest zadowolony, że ściągam go z łóżka o tej porze, ale nie interesuje mnie to w tym momencie. Chcę mieć to już za sobą.

– Co się z tobą dzieje?

Conrad odzywa się, gdy dojeżdżamy na miejsce. Zerkam na niego, patrzy z zaciekawionym w oczekiwaniu na moją odpowiedź.

– O czym mówisz? – pytam zaskoczony.

– Nie udawaj. Już w pierwszej minucie naszego spotkania w klubie zauważyłem, że coś nie gra.

– Nie dzieje się nic, czym powinieneś się interesować – odpowiadam surowo. – Przypominam ci, że w przeciwieństwie do ciebie, prowadzę normalne życie i miewam normalne problemy.

Mężczyzna nie odzywa się przez resztę drogi, która nie trwa na szczęście zbyt długo. Gdy jesteśmy na miejscu, bez słowa wychodzimy z auta i wolnym krokiem zmierzamy do środka. Teraz ludzi jest o wiele więcej, dlatego Conrad nie może przyjrzeć się dokładnie całemu wnętrzu. Sam nie mam pojęcia, kiedy to wszystko będzie gotowe. Liczę jednak na to, że moje zapewnienia nie okażą się mylne. Teraz wszystko wciąż wygląda naprawdę źle, w dalszym ciągu przypomina opuszczoną ruinę. Pokruszone cegły powinny już dawno stąd zniknąć, ale ludzie nie mogą zabrać się za ściany, bo inne problemy mają pierwszeństwo.

Gdy w końcu opuszczamy zamek, jestem już kłębkim nerwów, coraz trudniej wychodzi mi udawanie, że wszystko ze mną w porządku.

– Dokąd cię odwieźć? – pytam Conrada, gdy wsiadamy do samochodu.

Mam nadzieję, że da mi już dziś spokój. Chcę po prostu jechać do Nicole.

– Mam samolot za dwie godziny.

Kiwam głową. Odwozę go na lotnisko i w końcu będę wolny. To i tak trwało zbyt długo. Jednak mogło być dużo gorzej. Gdyby uznał, że chce zostać kilka dni, miałbym go na karku.

Kiedy tylko Conrad wychodzi z mojego auta, wysyłam wiadomość do Nicole z pytaniem, jak się czuje i ruszam do domu. Muszę wziąć prysznic i przebrać się w czyste ubrania. Nie pojedę do niej w takim stanie. Nie chcę, żeby pomyślała sobie, że wyglądam tak ze względu na jej ciążę. Czekam nas ciężka rozmowa, będzie mi cholernie trudno wytłumaczyć jej, że zaakceptowałem to, co się stało, że nie zamierzam uciekać.

Gdy jestem gotowy, wysyłam kolejną wiadomość. Zaczynam się denerwować, bo Nicole nie odpisała na pierwszą. Od razu piszę też do Malika, czy wie, co się z nią dzieje. Odpisuje po chwili, że jest teraz badana. To mnie nie uspokaja, bo ona wciąż milczy. Jednak w końcu dostaję wiadomość. Wiem, że nie jest tak, jak mi pisze. Na pewno nie jest w porządku. Zapewniam ją, że niedługo u niej będę i w tym samym momencie słyszę, że ktoś puka do drzwi. Wypuszczam głośno powietrze, bo nie mam czasu na gości. Gdy widzę swoją matkę, już wiem, że spóźnię się do Nicole.

– Stało się coś?

Wchodzi do środka i bez słowa zmierza do salonu. Idę za nią, choć mam ogromną chęć zostawić ją tutaj i wyjść.

– Podobno byłeś wczoraj w firmie i nadrobiłeś zaległości. – Siada na kanapie. – Cieszę się, że coś do ciebie doszło.

– Tak mamo, byłem, nadrobiłem i będę już na bieżąco. Ale teraz się śpieszę.

– Jedziesz do firmy? – pyta zaskoczona.

– Nie. Jadę do szpitala. – Matka patrzy na mnie zdeorientowana. – Mamo... Jakby ci to powiedzieć. – Zamykam na moment oczy i biorę głęboki wdech. – Nicole jest w ciąży... W zagrożonej ciąży.

Zapada głucha cisza, która zdaje się nie mieć końca. Na twarzy kobiety maluje się wiele emocji, których nie jestem w stanie zrozumieć. Tak, jakby cieszyła się i martwiła jednocześnie. Jakby była zła i pozytywnie zaskoczona.

– To twoje dziecko? – Kiwam głową. – Jesteś pewien?

– Mamo! – unoszę się.

– Tylko zapytałam! Nie znam tej dziewczyny! Mam prawo o to zapytać! Poza tym moim zdaniem powinniśmy zrobić testy na ojcostwo. Na wszelki wypadek.

– Posłuchaj, jeśli jeszcze raz ją obrazisz, w jakikolwiek sposób, przysięgam, że zerwę z tobą wszelki kontakt! Nicole nie jest dziwką i nie zdradziła mnie nawet w myślach, zapewniam cię. A teraz idź już, proszę, i nie mów ani słowa więcej!

Matka wstaje z urażoną miną, ale wychodzi, rzucając mi przy okazji mroźne spojrzenie. Nie rozumiem, jak mogła w ogóle pomyśleć o tym, że Nicole jest w ciąży z kimś innym.

Powinienem być już w szpitalu, ale dopiero po dwudziestu minutach jestem w stanie sięgnąć za kierownicę. Gdy ruszam, dostaję wiadomość od Malika, z informacją, że Nicole została przeniesiona na inny oddział. Po chwili pisze także ona. Drugie piętro, sala siedemdziesiąt sześć.

Niemal biegnę przez szpital, muszę ją zobaczyć i mam nadzieję, że dziś mi się to uda. Nie chcę powtórki z wczoraj. Wchodzę do jej sali cicho, na wypadek, gdyby spała. Ale nie śpi. Patrzy na mnie przez chwilę w sposób, który przeszywa moje serce. Nie podoba mi się to. Nawet kiedy kąci jej ust unoszą się leciutko, jej wzrok wciąż jest beznamiętny. Robię kilka kroków w jej stronę, wyciąga do mnie rękę, trzymając coś w dłoni. Biorę niewielki kwadratowy papier i niepewnie zerkam na niego.

– Przed chwilą przyniosła mi to lekarka, która się mną zajmuje – mówi cichym, ochrypłym głosem. – Moja mama wie, że jestem w ciąży. Zadzwoiła do mnie z informacją, że jej wymarzony zięć zgodził się mnie poślubić. Przepraszam, wiem, że nie powinnam.

Słyszę, co do mnie mówi, ale nie słucham jej. Wpatruję się niczym zahipnotyzowany w zdjęcie mojego dziecka. Czuję się dziwnie. Jestem rozdarty, bo nigdy nie myślałem, że zostanę ojcem. Puls mi przyspiesza, a usta mimowolnie układają się w lekki uśmiech. Dopiero teraz przypominam sobie o Nicole. Patrzę na nią i podchodzę bliżej. Obserwuje mnie zaskoczona, gdy łapię jej dłoń. Odtwarzam w głowie jej słowa, na których wcześniej nie byłem w stanie się skupić.

– Oboje mamy popieprzone matki, Nicole. Moja też już wie, niestety, nie zareagowała tak, jak liczyłem. – Widzę, że smutnieje jeszcze bardziej. – Nie przejmuj się. Damy sobie radę, zobaczysz.

– Ty tego wcale nie chcesz, Damon – odpowiada cicho.

– Chcę. Przez ostatnie godziny zaakceptowałem fakt, że zostanę ojcem. A teraz, gdy zobaczyłem to zdjęcie, jestem tego pewien.

– Ale mówiłeś...

– Nie ma znaczenia, co kiedyś mówiłem. Nie wmawiaj sobie, proszę, że cię okłamuję – odpowiadam stanowczo. – Będziesz tu jeszcze kilka dni, w tym czasie ja spakuję twoje rzeczy i przeniosę wszystko do siebie. Kiedy wyjdiesz, zaczniemy układać swoje życie. Będzie trudno, bo nie jesteśmy zwykłą parą, ale poradzimy sobie ze wszystkim. Nie chcę nigdy słyszeć, że kłamię Nicole – dodaję surowo.

Obserwuję łzy spływające po jej policzkach, które wcale nie są oznaką smutku. Siadam tuż obok niej i przytulam ją mocno do siebie. Wierzę w to, że damy radę. Musi nam się udać, bo bez tej kobiety jestem nikim. Ona jest jedynym światłem w moim mrocznym życiu.



– Mogę już wyjść? Skoro z dzieckiem jest już wszystko dobrze, to możecie mnie chyba wypuścić do domu? – błagam lekarza.

Jestem tu już pięć tygodni i przysięgam, że zaczynam wariować. Damon jest przy mnie prawie cały czas, jednak to wciąż za mało, żebym mogła czuć się dobrze w tym więzieniu.

– Rozmawiałem z doktor Pickey, według niej nie ma już obaw o dziecko. Jeśli jest pani w stanie mi obiecać, że nie dopuści pani ponownie do takiego stanu, jeszcze dziś wróci pani do domu.

– Bez obaw panie doktorze, zadbam o to. – Damon odzywa się przede mną.

– W takim razie proszę się pakować i poczekać na wypis.

Oddycham z ulgą, w końcu stąd wyjdę. Denerwuję się, bo zamieszkałam teraz u Damona, a to dla mnie zupełnie nowa sytuacja, jednak naprawdę tego chcę. Udowodnił mi, że moja ciąża nie jest dla niego problemem. Mamy jeszcze tyle spraw, które musimy rozwiązać. O niektórych z nich nie chcę nawet myśleć, ale w końcu będę musiała się z nimi zmierzyć. Jednak nie teraz, jeszcze nie. Potrzebuję choć kilku dni spokoju u boku mojego mężczyzny.

Wciążam powietrze, gdy wychodzę ze szpitala. Nie chcę wracać tu do dnia porodu. Zrobię wszystko, co w mojej mocy, żeby ciąża już nie była zagrożona.

Damon tym bardziej się o to postara. Nie poznaję tego człowieka, a od kilku dni przechodzi samego siebie. Jest opiekuńczy i wcale nie zmusza się do niczego. Widzę to w każdym jego geście i wypowiedzianym zdaniu. On naprawdę się martwi, a tego w ogóle się po nim nie spodziewałam. Nawet gdy zapewniał mnie, że chce tego dziecka, myślałam, że po prostu kłamie. Wciąż trudno jest mi uwierzyć w jego przemianę. Jednak nie szukam problemów na siłę. Nie skupiam się na niczym, co nie ma dla mnie znaczenia.

W domu Damona czuję się dobrze. Co prawda, dopiero weszłam do środka, jednak sądzę, że nie będę miała problemu z zaklimatyzowaniem się tutaj.

– Chciałbym ci coś pokazać, Nicole. – Mężczyzna obejmuje mnie delikatnie w pasie. – Chodź ze mną na górę.

Z uśmiechem na twarzy pokonuję schody. Mijamy sypialnię, a Damon otwiera drzwi znajdujące się obok niej. Zerkam na niego niepewnie, bo nagle dostrzegam, że dziwnie się zachowuje. Robię dwa kroki i znajduję się już w pokoju, na którego widok sztywnieję.

– Chyba się pośpieszyłeś. A jeśli poronię? – odzywam się cicho.

– Nie poronisz – odpowiada stanowczo.

Zaczął urządzać pokój dla naszego dziecka. Nie spodziewałam się tego, a już na pewno nie tak szybko. Niedawno skończył się dopiero pierwszy miesiąc, a on już kupił łóżeczko, wózek i ogromnego misia, który do niczego nie przyda się noworodkowi. Nie komentuję tego, nie chcę niechcący go urazić. Cieszę się, że pomyślał o tym, jednak martwi mnie to, że się pośpieszył.

– Resztę rzeczy kupimy, kiedy poznamy już płęć – szepcze mi do ucha. – Rozmawiałem z twoim

lekarzem, gdy się pakowałaś. Wspomniał mi, że możesz bez ryzyka uprawiać seks.

Uśmiecham się mimowolnie na dźwięk jego słów. Nie ukrywam, że brakowało mi tego i choć pokoik dziecięcy wprawił mnie w osłupienie, teraz skupiam się już tylko na jego dotyku. Bierze mnie nagle na ręce i przenosi do sypialni, po czym powoli układa na łóżku i przygląda mi się uważnie, jego mina jest nietypowa, jakby się wahał.

– A jeśli coś ci zrobię? – pyta zmartwiony.

– Spokojnie, nic mi nie zrobisz – odpowiadam z pewnością. – Też rozmawiałam o tym ze swoją lekarką, nawet nie raz. Nie musimy uważać, dziecku nic się nie stanie.

Myśli jeszcze przez kilka chwil, zanim się poruszy. Kładzie się na mnie delikatnie i wsuwa język w moje usta. Nasz pocałunek staje się coraz intensywniejszy, pragnę więcej, jednak Damon wciąż jest spięty. Nie chcę go popędzać, czekam spokojnie, w końcu musi się przełamać. Oboje na to czekaliśmy. Jego usta schodzą na moją szyję, a dłonie zaczynają rozpinąć koszulę, odsłaniając przy tym nagie piersi.

W końcu nadochodzi ten moment, na który tak bardzo czekałam. Black przestaje myśleć z chwilą, w której zębami obejmuje mój sutek. Wypuszczam głośno powietrze.

Nie wiem, czy to przez ciężę, czy długi brak seksu, ale wydaje mi się, że wszystko odczuwam mocniej. Każdy jego dotyk wywołuje przyjemne dreszcze na moim ciele. Jęczę głośno, zanim dochodzi do zbliżenia.

Mija kilka sekund, a jesteśmy już całkiem nadzy. Damon wchodzi we mnie powoli, torturując mnie leniwymi ruchami, które sprawiają, że zaczynam wariować. Zaplatam nogi na jego biodrach i układam złączone w nadgarstkach dłonie nad głową. Wtedy przyspiesza, a ja odlatuję.

Zanim dochodzę do siebie, jestem już odwrócona tyłem do niego. Wypinam mocno pupę, po czym dostaję od razu dwa silne klapsy w oba pośladki. Znowu we mnie wchodzi, tym razem już nie tak wolno. Choć wciąż uważa, nie mogę powiedzieć, że jest gorzej. Podoba mi się to... Zaciskam palce na pościeli i staram się stłumić krzyk, który niekontrolowanie wydobywa się z moich ust.

Damon po raz pierwszy dochodzi we mnie, a to wywołuje także mój orgazm. Opadam na materac i odwracam się na plecy. Przyglądam się spoconemu mężczyźnie, który oddycha głęboko, nie spuszczać wzroku z mojej twarzy ani na moment.

– Wszystko w porządku? – pyta z troską.

– W jak najlepszym porządku – odpowiadam z szerokim uśmiechem na twarzy. – Pójdę do łazienki.

Gdy wracam do sypialni, jego już nie ma. Zaciekawiona wychodzę na korytarz. Odruchowo zerkam na drzwi obok, są zamknięte. Waham się przez chwilę, jednak postanawiam zajrzeć tam jeszcze raz. Ostrożnie otwieram drzwi i wchodzę do środka. Pokój jest stosunkowo mały, ściany są białe, a podłoga zrobiona z szarego drewna. W kącie stoi łóżeczko, które zdobi jedynie materac. Obok niego siedzi ogromny, brązowy miś z dużą, czerwoną kokardą. W przeciwnym kącie znajduje się wózek. Podchodzę do niego i przyglądam się chwilę, wyobrażając sobie niemowlę, które w nim śpi. Nie wiem czemu, ale w mojej głowie to dziewczynka, ubrana w różowe śpioszki, której główkę stroi beżowa opaska z różową różą. Przez kilka sekund to wszystko jest tak bardzo realne, że wydaje mi się, że słyszę śmiech dziecka. Mrugam kilkakrotnie i cofam się o parę kroków od szaro-białego wózka. Przełykam głośno ślinę, gdy wracam myślami do mojego tak bardzo realnego wyobrażenia malucha. Odruchowo kładę dłoń na brzuchu i gładzę go delikatnie. Wiem, że to może się udać, bo Damon naprawdę się stara. Nie spodziewałam się po nim nawet nikłego zaangażowania w te sprawy. A teraz stoję na środku pokoju, który właśnie on przerobił na pokoik dziecięcy.

Opuszczam pomieszczenie i schodzę na dół.

– Damon?

Wołam go, ale nikt nie odpowiada. Od razu zaczynam panikować, choć próbuję się uspokoić. Powtarzam sobie, że on mnie pewnie nie słyszy, może wyszedł na zewnątrz, lub po prostu jest czymś zajęty. Staram się ignorować fakt, że w ogóle mnie nie powiadomił, że wychodzi.

Zaglądam do salonu, ale tu go nie ma. Podchodzę do zamkniętych drzwi biura i pukam dwa razy, nikt nie odpowiada. Mimo to wchodzę do środka. Tu też jest pusto. Idę do kuchni, ale tu także go nie znajduję. Przysięgam, że zaraz oszaleję.



Podskakuję na dźwięk trzaskających drzwi i biegnę do holu. Gdy go widzę, oddycham z ulgą, jednak martwi mnie jego mina.

– Coś się stało? – pytam niepewnie. – Wszędzie cię szukałam, zaczęłam się już denerwować – dodaję przejęta.

– Przepraszam, Nicole. Musiałem wyjść.

Zbывa mnie i przechodzi do salonu. Przez chwilę stoję nieruchomo, zaskoczona obojętnością, z jaką mnie potraktował. W końcu idę za nim. Siedzi na kanapie, trzymając w ręku szklankę z bursztynowym płynem. Podchodzi i siadam obok niego.

– O co chodzi? Zrobiłam coś? – odzywam się niepewnie.

Odwraca głowę w moją stronę i obserwuje mnie pustym spojrzeniem, które dopiero po chwili nabiera jakiegokolwiek wyrazu.

– Nic nie zrobiłaś, Nicole. Miałem ważny telefon, musiałem wyjść na moment. Przepraszam.

– Co się dzieje? Dlaczego nic mi nie mówisz?

– Wszystko jest w porządku. Po prostu mam problem z remontem zamku, a Conrad nie daje mi spokoju. Wszedłem, żebyś nie musiała tego słuchać. Ale spokojnie, to nic takiego.

Gdy byłem w szpitalu, Damon opowiadał mi o wszystkim. Robił to niechętnie, ale prosiłam go, żeby niczego przede mną nie ukrywał. Chciałam wiedzieć, co dzieje się w jego życiu. Chciałam znać każdy problem, mimo że nie potrafiłam mu pomóc.

– I dlatego jesteś taki zły? Z czym tym razem jest problem?

– Ze wszystkim, kochanie. – Wypuszcza głośno powietrze. – Conrad już się domyślił, że kupiłem zamek bez jego sprawdzenia. Zaczyna działać mi coraz bardziej na nerwy, a ja długo nie wytrzymam i w końcu go zabiję – mówi przez zaciśnięte zęby.

Nie przerażają mnie jego słowa. Zdaję sobie sprawę, że nie są to groźby bez pokrycia, ale wiem, ile nerwów kosztują go ostatnio rozmowy z tym mężczyzną. Conrad przesadza, a Damon i tak wykazuje się zaskakującą cierpliwością. Znam jego charakter, więc jestem pewna, że mam rację. On nienawidzi, gdy ktoś podważa jego autorytet, zawsze musi być górą i mieć największą władzę. Mnie to nie przeszkadza, ale Conrad zdaje się chcieć zająć jego miejsce, co nie zapowiada się dla niego zbyt dobrze.

Układam głowę na kolanach mężczyzny, a on gładzi mnie dłonią. Milczymy, bo ja nie mam nic mądrego do powiedzenia, a on pewnie musi pomyśleć. Chciałabym, żeby wszystkie nasze problemy wreszcie się skończyły. Moja matka od czasu, gdy poinformowałam ją o ciąży, nie odzywa się do mnie. Jednak to dla mnie nic złego, lepiej, żeby tak właśnie zostało, bo nie mogę denerwować się w moim stanie, a z tą kobietą inaczej się przecież nie da. Chciałabym jednak porozmawiać z ojcem. Nigdy nie łączyły nas zbyt silne więzi, zawsze wydawało mi się, że trzyma się z daleka od spraw rodzinnych, w tym także ode mnie. Ale zależy mi na tej rozmowie, bez udziału matki. Nie wiem jedynie, czy kiedyś uda mi się to zrobić...

Gdy nadchodzi wieczór, Damon przestaje się już denerwować i wraca mu dobry humor. Siedzę na kuchennym blacie, obserwując, jak przygotowuje dla nas kolację.

– Nie wiedziałam, że umiesz gotować.

– A kto ci powiedział, że umiem? – Unosi brew i posyła mi wredny uśmiech.

– Nie denerwuj mnie, proszę. Dobrze wiesz, że muszę się zdrowo odżywiać.

– Żartowałem. Umieję gotować, od dziecka pomagałem gosposi w naszym domu, choć matka nie była z tego zadowolona. Ale dzięki temu ja już nie potrzebuję nikogo, kto robiłby to za mnie. Poza tym nie lubię wprowadzać do domu obcych osób.

Z każdą kolejną godziną czuję się lepiej w tym miejscu. Bałam się, że się do tego nie przyzwyczaję, że przeprowadzka tutaj okaże się błędem. Jednak jest dobrze, mam tylko nadzieję, że to się nie zmieni. Nauczyłam się odrzucać czarne scenariusze i odsuwać od siebie złe myśli. Żyję tym, co mam, bez szukania drugiego dna. Tak jest dużo prościej.

Kolacja okazała się naprawdę pyszna. Zwykły omlet ze szpinakiem i pomidorami był jednym z najlepszych posiłków, jakie do tej pory jadłam. Cieszę się, że Damon potrafi gotować, bo ja, niestety, nie mam takiego talentu. Zawsze miałam do tego dwie lewe ręce i wątpię, żeby to kiedykolwiek się zmieniło.

Niestety, ten dzień szybko się kończy. Nie ukrywam, że jestem zmęczona, choć podobno to normalne w ciąży, ale mimo wszystko chciałabym spędzić jeszcze trochę czasu z Damonem. Jutro rano jedzie do firmy, gdy byłam w szpitalu, rzadko tam zaglądał. Dopiero niedawno powiedział mi, że jego matka chciała mu ją odebrać. Nie znam tej kobiety, ale coraz mniej mam ochotę ją poznać. Oczywiście wiem, że Damon powinien bardziej skupić się na pracy, jednak mimo wszystko jego matka nie powinna stawiać go w takiej sytuacji. Z drugiej strony, moja jest jeszcze gorsza.

Zasypiam szybciej, niż się spodziewałam.



Rano męski głos budzi mnie ze snu.

– Nicole. Jadę do firmy. Postaram się wrócić niedługo po południu.

Siadam leniwie na łóżku i uśmiecham się ciepło. Nawet nie mam szans, żeby mu odpowiedzieć. Całuje mnie, po czym znika za drzwiami sypialni. Od razu robi mi się nieswojo i ogarnia mnie dziwny lęk. Jakbym była małym dzieckiem, a rodzice zostawili mnie samą w domu. Nie wiem, dlaczego właśnie tak się czuję, ale to silniejsze ode mnie. Nagle przestaje mi być już tak dobrze i nie mam pojęcia, jak sobie z tym poradzić.

Postanawiam wypełnić czymś czas. Zakładam coś na siebie i schodzę na dół, zabierając ze sobą laptop. Damon chciał kupić mi nowszy model, ale nie zgodziłam się na to. Mam sentyment do tego staruszka, kupiłam go za pierwsze zarobione pieniądze. Choć nie tak od razu. Musiałam odkładać przez kilka miesięcy, zanim było mnie stać na zakup.

Robię sobie kawę i siadam przy wyspie kuchennej. Odpalam komputer, po czym wyszukuję portale dla przyszłych mam. Nie mam pojęcia na temat wychowywania dzieci, a po kilku przeczytanych artykułach zaczynam się bać. Nie wiem, czy sobie poradzę. Wszystko wydaje mi się jakąś czarną magią. Nawet nie mam zamiaru czytać o porodzie. Wystarczy mi wiedza, którą mam. Próbuję myśleć pozytywnie, tłumaczę sobie, że przecież nie ja pierwsza zaszłam w ciążę, że wszystkiego się nauczę. Jednak ten lęk wciąż we mnie siedzi.

Po dwóch godzinach mam dość. Przeczytałam chyba zbyt wiele, bo zaczyna boleć mnie głowa. Odkładam laptop i zabieram pustą filiżankę. Chcę ją umyć, ale wtedy słyszę zamykające się drzwi. Jestem zaskoczona, że Damon wrócił tak szybko. Z uśmiechem na twarzy idę go powitać, ale szybko zatrzymuję się jak wryta. Staję twarzą w twarz z jego matką. Nie podoba mi się to.

– Dzień dobry – wyduszam z siebie. – Niestety, Damona nie ma w domu, pojechał do...

– Do firmy – przerywa mi. – Wiem. Przyszłam do ciebie.

– Do mnie? – pytam zaskoczona.

– Nie sądzisz, że powinniśmy porozmawiać? – pyta surowym tonem.

Kiwam lekko głową, bo nie chcę odpowiadać jej szczerze na to pytanie.

Kobieta bez słowa przechodzi do salonu.

Idę za nią niepewnym krokiem, powtarzając sobie, że nie wolno mi się denerwować. Siedzi na kanapie, gestem każe mi usiąść na fotelu naprzeciwko niej.

– Nie jestem twoim wrogiem – odzywa się, gdy siadam. – Ale mój syn już raz chciał mnie nabrać.

– Wiem, że mówi o Amandzie. – Podobno jesteś w ciąży? – Kiwam głową. – I to na pewno jest jego dziecko?

Czuję się urażona tym pytaniem. Zadała go w taki sposób, jakby pytała, czy nie jestem przypadkiem dziwką.

– Ostatni raz z innym mężczyzną spałam prawie dwa lata temu. Zapewniam panią, że to dziecko Damona – odpowiadam przez zaciśnięte gardło.

– Więc nie będziesz miała problemu ze zrobieniem testów na ojcostwo?

Otwieram szeroko oczy, nie wierząc, że ona naprawdę to mówi. Zanim odpowiadam, biorę kilka wdechów, żeby się uspokoić.

– Nie.

Kobieta przygląda mi się przez dłuższą chwilę, po czym jej mina łagodnieje. Wzdycha ciężko, zanim zaczyna mówić.

– Jeśli myślisz, że obrażam cię tym pytaniem, musisz wiedzieć, że wcale nie chodzi mi o ciebie, a o Damona. Zakładałam możliwość, że to jego kolejny głupi plan.

– Nie rozumiem.

– Najpierw była Amanda, która udawała jego dziewczynę. Mój syn wie, jak bardzo pragnę wnuka... Pomyślałam więc, że ciebie też wynajął.

Patrzę z niedowierzaniem na kobietę, której zrobiło się chyba wstyd, bo po raz pierwszy opuściła głowę. Nie spodziewałam się, że ta rozmowa potoczy się w ten sposób, a już na pewno nie tego, co podejrzewała. Jednak nie mogę się jej dziwić, bo Damon ma swoje za uszami.

– Zapewniam panią, że niczego nie udajemy – odpowiadam wolno.

– A więc jestem spokojniejsza. – Uśmiecha się smutno. – Pójdę już, zanim Damon wpadnie tu wściekły. Domyślam się, że ktoś już go poinformował o mojej wizycie.

Odprowadzam kobietę do drzwi, po czym ponownie analizuję w głowie tę dziwną rozmowę.



Wolałbym zostać w domu z Nicole i spędzić z nią jak najwięcej czasu. Jednak obiecałem coś sobie, więc twardo trzymam się postanowienia. Teraz to ważne, żebym zatrzymał firmę. Muszę zabezpieczyć swoje dziecko, muszę zapewnić mojej kobiecie wszystko, na co zasługuje. Muszę stanąć na wysokości zadania, choć jest to cholernie trudne. Martwię się o nią i wkurwiam na cały świat za to, co się ostatnio dzieje w naszym życiu. Nawet mój jedyny przyjaciel nie jest w stanie mnie zrozumieć. Byłem taki jak on, więc go rozumiem. Gdy poznałem Nicole, wcale się nie zmieniłem.

Kiedy poczułem do niej to, czego poczuć nigdy nie chciałem, wciąż byłem sobą, jedynie skupiłem się tylko na tej jednej kobiecie. Wszystko ewoluowało diametralnie, gdy usłyszałem o dziecku. Na moment mój świat się zawalił. Jednak widok przerażonej twarzy Nicole wszystko przewartościował. Wtedy zrozumiałem, że jest moim życiem i nic nie jest w stanie tego zmienić. A później zobaczyłem to zdjęcie... Pierwsze zdjęcie mojego dziecka. Właśnie wtedy zrozumiałem, że kocham je tak samo mocno jak Nicole. Nie wiem, jak to się stało, bo nigdy nie chciałem mieć dzieci. Nienawidziłem rozmów z moją matką na ten temat. Byłem pewien, że nie zostanę ojcem.

Wchodzę do firmy, gdy wszyscy pozostali pracownicy są pogrążeni w swoich obowiązkach. Dopiero niedawno dowiedziałem się, że biznes podupał, ale nic w tym dziwnego. Byłem tu jedynie wtedy, gdy musiałem coś podpisać. Moi najlepsi pracownicy zajmowali się resztą, ale nie mogli być w pełni skuteczni. Większość ludzi nie chciała rozmawiać z dyrektorem czy zastępcą. A ja nigdy nie miałem na to czasu. Nagle okazuje się, że wydorostałem...

Przez pierwszą godzinę rozmawiam ze swoim zastępcą. Kolejna jest wyjątkowo nudna, ponieważ siedzę na zebraniu zarządu. Powinno mnie to zainteresować, ale tak nie jest. Bardziej zastanawia mnie fakt, że nie zjawiała się moja matka, która zawsze jest na takich spotkaniach. Wątpię jednak, żeby coś się jej stało.

Wracam do gabinetu z zamiarem ustalenia planu na kolejny kwartał. Musimy zdobyć nowych klientów i umocnić naszą pozycję na rynku, która wciąż nie jest najgorsza. Gdy tylko zaczynam, ktoś wysyła mi wiadomość. Zerkam na telefon, żeby sprawdzić, czy to nie Nicole. Jednak nadawcą jest jeden z moich ludzi. Informacja o tym, że matka pojechała do mnie, wytrąca mnie z równowagi. Wstaję z fotela i zakładam marynarkę, po czym wychodzę z gabinetu. Trudno. Resztą zajmę się innym razem, jednak to wyłącznie wina mojej matki.

Całą drogę kurczowo ściskam kierownicę, zastanawiając się, co mnie czeka, gdy dojadę do domu. Nicole jest w ciąży i nawet ja wiem, że nie może się denerwować. Teraz chociaż rozumiem, dlaczego matki nie było na zebraniu. Jeśli zaczęła mówić o testach na ojcostwo, to przeszła samą siebie.

Wbiegam do środka. Wiem, że matki już tu nie ma.

– Nicole! – krzyczę, gdy tylko zamykam drzwi.

Słyszę kroki dochodzące z góry. Niedługo później dziewczyna pojawia się na schodach i podchodzi do mnie z uśmiechem na twarzy, czym bardzo mnie zaskakuje.

– Co się stało? Czemu jesteś taki zdenerwowany?

– Nie udawaj. Dobrze wiesz, że nie zostawiłbym cię bez ochrony – odpowiadam karcąco. – Czego chciała od ciebie moja matka?

– Niczego. – Wzrusza ramionami. – Porozmawialiśmy chwilę o dziecku i tyle.

– Ja mam uwierzyć, że moja matka przyszła do ciebie, pod moją nieobecność, tylko po to, żeby porozmawiać o dziecku? Nie jestem idiotą, Nicole – warczę wściekły.

– Chyba zbyt surowo ją oceniasz, Damon... Powiedziała mi, że teraz jest spokojniejsza, kiedy wie, że będziesz miał dziecko. A przyszła tutaj, kiedy ciebie nie było, bo jesteś ostatnio bardzo narwany.

Ja jestem narwany? To chyba są już jakieś żarty. Większość ludzi w mojej sytuacji strzeliłoby sobie w łeb. I wcale nie myślę teraz o dziecku.

– No dobrze – odpuszczam, choć wcale jej nie wierzę. – Ale jeśli moja matka nagadała ci głupot, a ty ją jeszcze bronisz...

– Nic mi nie nagadała! Czy ja wyglądam na osobę, której chwilę temu ktoś nagadał?

– Nie.

– Więc odpuść... Zostajesz w domu, czy wracasz do firmy?

– Zostaję.

– To chodź do sypialni i poleż chwilę ze mną. – Uśmiecha się szeroko.

Wypuszczam głośno powietrze i biorę Nicole za rękę. Może wcale mnie nie okłamuje. Może to ja już wariuję. Ostatnio wszystko się pieprzy. Muszę ją chronić, ją i moje dziecko. Muszę udawać, że wszystko jest w porządku, choć nie jest. Muszę to w końcu skończyć, bo niedługo nie będzie czego ratować.

Kładę się na łóżku z Nicole, wtula się we mnie, a ja obejmuję jej drobne ciało ramieniem. Nie jestem w stanie się uspokoić, ale jej obecność pomaga. Próbuję się skupić tylko na niej, jednak to niewykonalne, nie teraz, kiedy wszystko znów się pieprzy. Wczorajsza rozmowa z Conradem upewniła mnie tylko w tym, że muszę go zabić albo dać mu to, czego chce. Wciąż nie wiem, co będzie dla mnie lepszym wyjściem. Malik nakłania mnie do zabicia go. Dla niego wszystko jest proste, jednak nie potrafi postawić się w mojej sytuacji. Zniknięcie Conrada oznacza dla mnie jedno, powrót do przeszłości. Albo bez Nicole, albo z nią. Jednak czy mógłbym wprowadzać ją ponownie w ten świat i zmuszać nasze dziecko, żeby od początku w nim żyło? Nie. Moja kobieta nigdy się na to nie zgodzi.

– Co się dzieje? – Nicole unosi głowę i patrzy w moje oczy.

– Nic, mała. Jestem po prostu zmęczony.

– Kłamiesz – odpowiada oskarżycielskim tonem.

– Nicole, nie dzieje się nic, czym musiałabyś się przejmować – mówię spokojnie.

– Nie wierzę ci, Damon. Nie wierzę, bo zbyt dobrze cię znam. Coś się stało, a ty nie chcesz mi o tym powiedzieć.

– Masz rację, coś się stało. Ale nie licz na to, że coś ci powiem.

Wstaję gwałtownie z łóżka i podchodzę do drzwi. Muszę stąd natychmiast wyjść.

– Damon!

– Nicole. Proszę cię... – Odwraca głowę w moją stronę. – Nie denerwuj się, nie ma czym. Przysięgam, że wszystko będzie dobrze. Tylko proszę, nie zadawaj mi pytań, bo nie jestem w stanie powiedzieć ci nic więcej. To dla twojego dobra – odpowiadam zrezygnowany.

– Nie zostawiaj mnie tu samej – prosi ze łzami w oczach.

Wypuszczam głośno powietrze, ale ulegam jej prośbie i wracam na łóżko. Niech tylko już o nic nie pyta. Niech pozwoli mi poradzić sobie z tym wszystkim.

Gdy Nicole zasypia, powoli schodzę z łóżka, starając się jej nie obudzić.

Nie chcę, żeby czuła się przeze mnie odtrącona, ale nie mogę powiedzieć jej przecież, co się dzieje. Nie udźwignie tego, nie poradzi sobie, kiedy pozna całą prawdę.

Wychodzę z domu i wyciągam telefon, wybierając numer Malika.

– Podjąłeś już decyzję?

– Tak – odpowiadam przez zaciśnięte gardło. – Obydwaj dobrze wiemy, że podjąłem ją już dawno.

– Jesteś pewien?

- Ja niczego nie jestem pewien. Nie zostawię jej i nie zmuszę do tego, żeby została ze mną.
- Oddajesz to, co stworzył twój ojciec – odpowiada nerwowo.
- Nie mam wyboru! Mój ojciec nie żyje... Teraz muszę zająć się swoją rodziną.
- Kiedy?
- Za tydzień.
- Zbiorę ludzi – odpowiada i rozłącza się od razu.

To nieważne, że mój ojciec chciał czegoś innego. Nie mogę myśleć o nim, kiedy w moim domu śpi właśnie kobieta, nosząca pod sercem moje dziecko. Dla nich jestem w stanie zrezygnować ze wszystkiego. Liczę na to, że będziemy mogli żyć normalnie.

Wracam do środka i idę prosto do kuchni. Skoro Nicole śpi, przygotuję coś do jedzenia. Musi jeść. Postanawiam przestać myśleć o wszystkim, co do tej pory się wydarzyło i skupić się na niej. Teraz gdy jedna z decyzji została podjęta, jest mi z tym łatwiej.

Godzinę później Nicole wchodzi do kuchni, opiera się o ścianę i przygląda mi się z zainteresowaniem.

- Wszystko w porządku, Nicole?
- Tak. Dlaczego wyszedłeś?
- Bo musisz jeść skarbie.

Uśmiecha się i podchodzi do mnie. Staje na palcach, po czym całuje delikatnie mój policzek.

- Co robisz? Pachnie świetnie.
- Kurczaka w warzywach. Usiądź, zaraz będzie gotowe.

Jemy w ciszy, co tym razem nie zamienia się w niezręczną sytuację. Zastanawiam się, czy Nicole urodzi mi syna, czy córkę. Po raz pierwszy o tym myślę. Nie mam jednak pojęcia, co bym wolał. Wiem natomiast, że ona wolałaby dziewczynkę. Nie musi mi o tym mówić. Odziedziczyłem po swoim ojcu szkołę, a ona boi się, że to przejdzie na naszego syna. Nigdy bym do tego nie dopuścił. Nigdy nie pozwoliłbym swojemu dziecku wejść w to gówno. To różni mnie od mojego ojca. On tego dla mnie chciał. Czekał tylko, kiedy osiągnę odpowiedni wiek...



- Chcesz mnie zabić? – Conrad pyta drwiąco, gdy widzi moich ludzi.
- Gdybym chciał cię zabić, przyszedłbym tu sam – odpowiadam surowo. – Nie mam czasu na zbędną dyskusję. Przejdźmy do szczegółów i miejmy to już za sobą.
- No tak, twoja ciężarna dziewczyna czeka, aż wrócisz do domu. – Uśmiecha się lekceważąco.
- Daruj sobie takie teksty, bo zmienię zdanie i cię zabiję – warczę.
- Zabijesz mnie i co wtedy zrobisz? Zamieszkasz razem z Nicole w tej ruderze, którą kupiłeś? A ona urodzi ci tam dziecko? Co będzie później? Razem będziecie rządzić całą szkołą? Daj spokój, Damon. Obydwaj dobrze wiemy, że spieprzyłeś. Różnisz się od swojego ojca, bo on potrafił oddzielić wszystko grubą linią. A ty popełniasz błąd za błędem. Zanim ona się pojawiła, szło ci dobrze. Jesteś głupcem.
- Jeśli już skończyłeś monolog, który nikogo tu nie obchodzi, skończmy to.

Znow się śmieje, a ja po raz kolejny chcę zmienić zdanie. Zabiłbym go, gdyby nie Nicole. Jednak wciąż nie jestem pewien, czy do tego nie dojdzie, jeśli nie przestanie mnie prowokować.

Siadamy przy stole w pustym klubie Malika, on sam niechętnie udostępnił to miejsce, bo nie zgadza się z moją decyzją. Wciąż uważa, że robię błąd i żadne racjonalne argumenty do niego nie trafiają. Nie rozumie, że po śmierci Conrada tylko ja byłbym w stanie zająć się szkołą, bo żaden z trenerów nie nadaje się do rządzenia tym interesem.

- A więc przekazujesz mi całą władzę i znikasz z tego świata? Zero kontaktów z kimkolwiek ze szkoły, zero zainteresowania tym, co się dzieje? Tak, jakby nigdy cię tam nie było? – Conrad odzywa

się poważnie.

– Dokładnie. Każdy z was ma zapomnieć o moim istnieniu. Nigdy mnie tam nie było. Nie wiem nic na temat szkoły i nie mam pojęcia o tym, że takie miejsce istnieje.

– Jaką mam pewność, że nie zmienisz zdania, skoro nie możemy podpisać nawet umowy? – Przygląda mi się podejrzliwie.

– Taką samą jak ja, że ktoś z was nie przypomni sobie o mnie – odpowiadam surowo. – Obaj dobrze wiemy, że mnie bardziej na tym zależy.

– Dobrze. Wszystko od teraz jest moje, łącznie z tą ruiną zamku i każdym dolarem, jaki zarobiłeś na szkole.

– Tak. – Macham ręką do jednego z moich ludzi, który podchodzi z walizką. – Tu są wszystkie pieniądze. Pamiętaj, że nie należą jedynie do ciebie. Liczę na to, że nie spieprzysz sprawy i znajdziesz odpowiedniego zastępcę na swoje miejsce.

– Może Nicole urodzi ci syna i skontaktuję się z nim w odpowiednim czasie.

Nie wytrzymuję i rzucam się na niego. Popycham stół, po chwili siedzę na zaskoczonym Conradzie i wymierzam mu kilka ciosów w jego parszywą głowę.

Gdy kończę, łapię go za szyję i zastanawiam się, czy nie lepiej jest go udusić. Jeśli robi to, co mówi.

– Nie waż się nawet o tym myśleć – cedzę przez zęby. – Gdyby przyszło ci to kiedykolwiek do głowy, pożałowałbyś dnia, w którym się urodziłeś!

Puszczam tego kutasa i odchodzę, zanim się ruszy.

– Dokończ za mnie i przypomnij mu jeszcze raz, że ma zapomnieć o istnieniu moim, Nicole i naszego dziecka – proszę Malika.

Wychodzę na zewnątrz i zmierzam do samochodu. Powinienem poczekać, sprawdzić, czy wszystko poszło według planu, ale nie jestem pewien sam siebie...

Wracam do domu, gdzie czeka na mnie nietypowa niespodzianka. Moja matka siedzi w kuchni z Nicole i śmieją się przy kawie. Podchodzę niepewnie, bo mam wrażenie, że to wszystko jest efektem mojej wyobraźni i nerwów, jakich ostatnio mam w nadmiarze.

– O co tu chodzi? – pytam zaskoczony.

– Daj już spokój, Damon – odzywa się moja matka. – Przyszłam do Nicole, nie do ciebie. Nawet się ucieszyłam, że cię nie ma. Ale skoro już jesteś, przestań zachowywać się jak snob i usiądź z nami.

Nie było jej tutaj od ostatniej wizyty, gdy pojechałem do firmy. Teraz zjawia się, jak gdyby nigdy nic i urządza sobie pogawędki z moją kobietą. Nie byłoby w tym niczego dziwnego, gdyby nie fakt, że chciała, żebym zrobił testy na ojcostwo.

– Pójdę się wykapać. – Patrzę na Nicole. – Jadłś coś?

– Tak. Twoja mama przyniosła świetną zapiekankę makaronową. Jestem przejedzona. – Uśmiecha się szeroko.

Kiwam głową i wychodzę z kuchni. Dopiero na schodach kąciki moich ust unoszą się lekko. Nawet stąd słyszę radosny śmiech Nicole i jestem już pewien, że dziś podjąłem najlepszą decyzję w moim życiu.

Przed kąpielą biorę telefon i wysyłam wiadomość do Nicole.

**Damon:** *Mam nadzieję, że utrzymasz dobre kontakty z moją matką. Kiedy urodzisz, zajmie się naszym dzieckiem, a ja zwiążę Cię i odbiję sobie tych kilka miesięcy, w których nie mogłem tego zrobić.*

*Z uśmiechem na twarzy przechodzę do łazienki i oddycham z ulgą. Jeszcze kilka miesięcy...*



Mam wrażenie, że Isabel zaraz wyskoczy z mojego brzucha. Ta mała jest lepsza niż budzik. Każdego dnia o szóstej rano zaczyna poranną gimnastykę.

– Jak po porodzie będzie taka sama, to ostrzegam, że zamieszka w firmie. – Damon śmieje się, z dłonią na moim brzuchu.

– Zapomnij, ona ma to po tobie! Ty też nie potrafisz usiedzieć w miejscu! To ja się wyprowadzę.

– Mam inny pomysł. Zamieszka z nami moja matka – żartuje. – I tak przebywa w tym domu częściej niż ja.

– Nie przesadzaj. Zostanie babcią i się cieszy.

Elizabeth faktycznie jest u nas częstym gościem, ale cieszę się z jej towarzystwa. Damon od kilku miesięcy jest pochłonięty pracą, więc ma dla mnie niewiele czasu. Wiem, że robi to po to, żeby po porodzie trochę odpuścić i pozwolić sobie na kilka tygodni wolnego, ale ja naprawdę czuję się samotna w tym wielkim domu. Poza tym jest mi coraz ciężej. Wejście po schodach to dla mnie niemały wysiłek. Lekarz mówi, że to częsty problem u kobiet, którym trzeci trymestr wypada w lecie. Jak się cieszę, że to już początek ósmego miesiąca.

Damon wychodzi do pracy, gdy tylko kończy śniadanie. Znowu zostaję sama i planuję resztę dnia. Mam nadzieję, że odwiedzi mnie Martha albo Elizabeth. Zawsze przychodzą bez zapowiedzi, a ja zawsze się cieszę na ich widok.

Włączam laptopa i przeszukuję internet. Skupiam się na ogłoszeniach szkół pole dance w okolicy. Kiedy tylko dojdę do siebie po porodzie, wrócę do tego. Niestety, szkoły Damona już nie ma, zresztą tak samo, jak klubu. Zamknął wszystko trzy miesiące temu, gdy doszło do zamieszania pod jego nieobecność. Ktoś chciał zgwałcić jedną z tancerek, ochroniarz go powstrzymał, a wtedy facet zwołał swoich kolegów. Wywiązała się poważna bójka, a Black nie miał wyjścia. Musiał zamknąć klub i pozbyć się wszelkich dowodów na jego istnienie. Wiem, że to było dla niego trudne, ale nie mogę okłamywać samą siebie, że nie cieszę się z tego. Nie chodzi tu nawet o dziewczyny, które tam tańczyły. Po prostu to zamknięcie pewnego etapu naszego życia. Przeszłości, o której niewiele ludzi ma pojęcie. To przyniosło mi ulgę i pozwoliło zacząć życie od początku.

Mała znowu skacze, nie daje mi przez to usiedzieć na krześle. Wstaję i przechodzę na kanapę w salonie. Kładę się wygodnie i przykładam dłoń do brzucha.

– Kochanie, jak naprawdę będziesz taka po porodzie, to tatuś może spełnić swoje groźby – śmieje się w głos.

Isabel wcale nie przestaje się wiercić, co bawi mnie jeszcze bardziej.

Widocznie nie wierzy w słowa ojca. Ja też w nie nie wierzę. Damon kocha tę małą istotkę. Jest ze mną nawet na każdym badaniu, pilnuje za każdym razem, żeby lekarz przeprowadził USG jak należy i żąda kilku zdjęć. Gdyby nie płacił tyle za moje wizyty, z pewnością nie miałby prawa wstępu do gabinetu. Dopiero teraz przypominam sobie, że kolejna wizyta jest już jutro. Jestem bardzo ciekawa, jak



moja mała urosła. Chciałabym trzymać ją w ramionach.

Od razu mam ochotę po raz kolejny obejrzyć jej pokój. Jest już całkowicie gotowy. Gdy tylko poznaliśmy pięć, postanowiliśmy kupić wszystkie potrzebne rzeczy. No dobrze... Potrzebne i całkowicie zbyteczne. Czołgam się po schodach, od razu żalując, że wpadłam na ten pomysł. Dziś jest chyba ze czterdzieści stopni, przez co mój duży brzuch zaczyna mi bardzo doskwierać. Jednak w końcu jestem na miejscu i otwieram drzwi do małego, różowego pokoju. Tak, zdecydowanie róż góruje nad resztą. Jednak to był mój pomysł, Damon wywalczył kilka białych dodatków, takich jak komoda, przewijak i dywan. Uwielbiam tu przybywać, wyobrażam sobie, jak pięknie tu będzie, gdy Isabel pojawi się na świecie. Jak często będę się tu z nią bawiła.

Damon przychodzi do domu późnym wieczorem. Niestety, cały dzień spędziłam sama, przez co teraz jestem w złym humorze. Mogłam porozmawiać jedynie z małą.

– Przepraszam, kochanie. Chciałem trochę przyspieszyć z robotą. Za to jutro jestem cały twój – tłumaczy się, gdy tylko przekracza próg.

– Mój? Chyba Isabel, co mi wcale nie przeszkadza, ale lekarz z pewnością nie podziela mojego zdania – odpowiadam drwiąco.

– On mnie nie interesuje. – Podchodzi i całuje mnie w czoło. – Jak się czujesz? – Kuca, podwija moją bluzkę i kilkakrotnie całuje mój brzuch.

– Dobrze... Nie łaskocz mnie już! – Śmieję się głośno. – Mała chyba dopiero zasnęła. Dobrze by było, gdybyś jej nie budził. Dziś przeszła samą siebie, cały czas się wierciła.

– No dobrze. Już nie będę. – Wstaje i obejmuje mnie w pasie. – Głodna? – Kręcę głową. – A więc kąpiel i spać.

Nie zamierzam nawet się stawiać. Nie marzę tak bardzo o kąpieli, jak o śnie. Naprawdę padam z nóg i chcę się w końcu wyspać. Jutro Isabel znów obudzi mnie o szóstej rano, więc im szybciej się położę, tym więcej snu mnie czeka.

Odpyłwam, gdy tylko przykładam twarz do poduszki.



Rano budzę się, czując dziwny niepokój. Od razu przykładam dłoń do brzucha i zerkam na zegarek. Jest już siódma. Szturcham Damona, który otwiera powoli oczy, po czym patrzy na mnie zaskoczony.

– Isabel się nie rusza – mówię spanikowana. – Jest już siódma, a ona się nie rusza!

– Uspokój się, może po prostu cię nie obudziła – odpowiada spokojnie, jeszcze w półśnie.

– Damon! Ona się nie rusza! Nie rusza! – Zaczynam płakać.

Dopiero teraz do niego dochodzi, że coś jest tak. Isabel zawsze się rusza, zawsze budzi mnie o szóstej. Nie przespałabym tego. Teraz też nie wyczuwam najmniejszego ruchu.

Oboje zrywamy się z łóżka i ubieramy pośpiesznie. Zaczynam płakać histerycznie, przez co z każdą sekundą trudniej mi złapać oddech. Damon nic nie mówi, jest tak zdenerwowany, że dzwoni do jednego ze swoich ludzi, bo nie jest w stanie prowadzić samochodu.

Jedziemy prosto do szpitala, lekarz jest już poinformowany, co się dzieje, ma czekać na nas z niezbędnym sprzętem. Wciąż nie czuję ruchów małej. Błagam ją, żeby machnęła choć rączką, obiecuję, że to wyczuje, niech tylko się poruszy. Ale ona tego nie robi, nie rusza się. Wciąż się nie rusza!

Zapłakana wchodzę do szpitala, Damon prowadzi mnie prosto do sali, przed którą czeka na nas mój lekarz. Wchodzimy do środka. Dwie kobiety pomagają mi się rozebrać i położyć, po czym owijają mój brzuch czarnym materiałem.

– Niech pani oddycha spokojnie. Proszę posłuchać, dziecko żyje, ten dźwięk to bijące serduszko – tłumaczy mi jedna z kobiet.

Zaczynam płakać, czując ulgę, że mojej Isabel nic się nie dzieje. Wsłuchuję się w dźwięk jej bijącego serduszka i obserwuję wciąż przerażonego Damona, który dopiero teraz odrobinę się uspokaja.

– Panie doktorze! – krzyczy po chwili kobieta, obserwująca monitor.

Mężczyzna podchodzi i przygląda się z niepokojem na to, co pokazuje mu pielęgniarka. Kilka sekund później wybiega z sali, a ja nic nie rozumiem. Nie pytam o nic, bo zaschło mi w gardle. Czuję się coraz gorzej, a mój brzuch zaczyna boleć. Co się dzieje?

Lekarz wraca, trzymając w dłoni kartkę, którą podaje mi razem z długopisem.

– Proszę to podpisać. Musimy przeprowadzić cesarskie cięcie.

– Co? Ale jak to? – pytam spanikowana.

– Pani Read, dziecko traci puls, nie mamy czasu. Proszę to podpisać – odpowiada nerwowo.

Robię, co mi każe, a po chwili moje łóżko się porusza, dwie kobiety wywożą mnie na nim z sali, zerkam na przerażonego Damona, który w ogóle się nie porusza, nawet nie mruga.

Po chwili jestem w pomieszczeniu pełnym ludzi. Ktoś pomaga mi wstać, po czym sadzają mnie na drugim łóżku.

– Proszę się przechylić do przodu. Musimy dać pani znieczulenie – instruuje mnie jakaś kobieta.

Czuję ukłucie u dołu kręgosłupa, a po chwili dwie osoby kładą mnie na łóżku. Jestem oślepiona przez ostre światło, które ktoś właśnie odwraca. Patrzę do przodu, ale widzę jedynie zielony materiał. Ludzi w środku jest coraz więcej. Młoda blondynka podchodzi do mnie i zaczyna gładzić moją głowę. Nie mogę poruszyć ciałem, czuję się sparaliżowana. W panice przyglądam się ludziom, aż w końcu moim oczom ukazuje się lekarz, chcę go zapytać, co się dzieje, ale nie zwraca na mnie uwagi. Podchodzi do mojego brzucha, a kilka sekund później czuję okropne pieczenie. Zaczynam piszczeć i płakać.

– Panie doktorze, znieczulenie nie zaczęło działać! – krzyczy blondynka, która wciąż stoi tuż obok mojej głowy.

– Nie mamy czasu! Dziecko zaraz umrze!

Boże. Nie. Proszę... Tylko nie to. Niech Isabel nie umiera. Ból fizyczny przestaje być ważny. Znieczulenie powoli zaczyna działać, a ja przyglądam się lekarzowi, który musi uratować moją córkę.

To trwa tak długo, każda sekunda wydaje się nie mieć końca. Czuję dziwne szarpanie w brzuchu, zaciskam mocno powieki i staram się to przeczekać. Gdy ustaje, otwieram szeroko oczy. Jest. Widzę moją córkę. Jakaś kobieta zabiera ją od lekarza i kładzie na stole przy ścianie.

– Walcz o życie! – krzyczy kilkakrotnie do mojej Isabel.

Dlaczego ona nie płacze? Dlaczego się nie rusza?

– Córeczko, proszę. Nie zostawiaj mnie... Proszę, nie umieraj – błagam przez łzy, ale ona wciąż nie daje znaku życia. – Isabel. Proszę. Nie możesz nas zostawić. Nie możesz...

## EPILOG



– To był głupi pomysł. Wracajmy – proszę Damona.

– Kochanie, daj spokój. – Odpala auto i rusza. – Przerabialiśmy to. Poza tym naprawdę myślisz, że moja matka odda ci Isabel?

– Ale ona jest jeszcze mała i mnie potrzebuje.

– Nicole. Nie jest już noworodkiem. Wiem, że ma dopiero trzy miesiące, ale została pod dobrą opieką – uspokaja mnie.

– No dobrze. Masz rację. Elizabeth ją uwielbia i to z wzajemnością. Chyba naprawdę powinnam się odprężyć.

To pierwszy dzień bez Isabel, od dnia jej narodzin trudno jest mi się z nią rozstać nawet na moment. Teraz spędzę dwadzieścia cztery godziny sam na sam z Damonem. Nawet nie wiem, dokąd mnie zabiera, ale to nieważne. Chcę pobyc z nim trochę czasu...

Mały, przytulny, drewniany domek na obrzeżach miasta zaskakuje mnie.

Nie tego się spodziewałam, ale to pozytywne zaskoczenie. Panuje tu cisza i klimat, którego nie sposób odnaleźć w Portland. Wchodzimy do środka, Damon zapala światło, a ja rozglądam się po ogromnym i ciepłym salonie.

– Co to za miejsce?

– To dom mojej mamy. Kupiła go po śmierci ojca, przez pewien czas uciekała tutaj, bo w domu nie potrafiła przestać o nim myśleć – odpowiada spokojnie. – Uznała, że to najlepsze miejsce na dzisiejszy dzień, a ja nie mogłem się z nią nie zgodzić.

– Rzeczywiście, tu jest idealnie.

Damon zaczyna rozpalać w kominku, a ja siadam na kanapie i owijam się grubym kocem. Razem z listopadem przysłała pogoda, której nienawidzę. Wciąż pada deszcz, a z dnia na dzień robi się coraz zimniej. Cieszę się jednak na zbliżające się święta. Spędzę je w gronie mojej rodziny... Staram się nawet nie myśleć o matce. Kiedy tylko wyszłyśmy z Isabel ze szpitala, zrobiłam jej kilka zdjęć i wysłałam do Jasper. Po miesiącu zrobiłam to ponownie. Jednak mojej matki nie interesuje wnuczka. Bo jest przecież nieślubnym dzieckiem, a jej ojciec nie jest nawet wierzący. Przynajmniej tak właśnie zakładam. Choć z drugiej strony, nigdy go o to nie pytałam.

Po dwóch godzinach robi się cieplej, ale nie mam zamiaru się ruszać. Damon obejmuje mnie mocno, a ja chcę wtulać się w niego przez całą noc. Dopiero teraz dochodzi do mnie, jak bardzo tego potrzebowałam. Byliśmy ze sobą, ale skupialiśmy się głównie na Isabel. Szczególnie ja.

– Musimy częściej to robić – proponuję.

– Ty to mówisz? Nie tak dawno chciałaś wrócić do domu, zanim dobrze z niego nie wyszłaś! – Śmieje się ze mnie.

– Tak, wiem. Ale teraz to nam się przyda. Kocham Isabel nad życie, jednak mam też ciebie i chcę mieć czas, żeby móc się tobą nacieszyć.

– Matka będzie wniebowzięta, kiedy dowie się, że częściej będzie miała małą tylko dla siebie.  
– Tak, to prawda. Cieszę się, że Isabel ma chociaż jedną kochającą babcię – odpowiadam ze smutkiem.

– Chcesz o tym pogadać, skarbie?

– Nie. Nie chcę nawet myśleć o tej kobiecie. Dla mnie już nie istnieje. Po tym, jak nie zadzwoniła, nawet gdy dostała zdjęcia, nie mam zamiaru się nią przejmować.

Damon nie odpowiada, jedynie przytula mnie mocniej i wypuszcza głośno powietrze. Wie doskonale, jaką kobietą jest moja matka. Opowiedziałam mu o niej, kiedy byłam jeszcze w ciąży. Chyba po tamtej rozmowie zaczął bardziej doceniać Elizabeth i to, co przez całe życie dla niego robi. Ona jest wspaniałą mamą i babcią. Oczywiście, popełniła kilka błędów, jednak potrafiła je naprawić.

Podoba mi się to miejsce, chętnie tu jeszcze wrócę. Może nawet spędzimy tu kilka dni z Isabel w wakacje? Oczywiście Damon będzie musiał wcześniej zabezpieczyć kilka miejsc, na pewno kominek, ale nie będzie to dla niego problem. Myślę, że wpadnie na to, zanim mu to zasugeruję. Jest wspaniałym i troskliwym ojcem. W dniu porodu widziałam jego łzy, po raz pierwszy i ostatni... Zanim straciłam przytomność, dostrzegłam jego twarz, wszedł do środka, pamiętam, że krzyczał naprzemiennie moje imię i Isabel. Później była już tylko ciemność... Gdy się obudziłam, on był przy mnie, a na jego rękach spała nasza córka. Nie wiem, co się wtedy stało, nie pytałam o to, bo nie miało to dla mnie znaczenia. Cieszyłam się, że moje dziecko żyje, że nie stało się z nią nic złego. To mi wystarczyło i wystarczy do tej pory.

Chodzę po salonie, obserwując dziwne zachowanie Damona.

Gdy wstaje z kanapy i zmierza w moim kierunku, zatrzymuję się, czekając na jego ruch.

– Wiesz, tak sobie myślę... – Staje naprzeciwko mnie. – Chciałbym mieć jeszcze jedno dziecko.

– Ty? – pytam zaskoczona. – Rok temu nie chciałeś żadnego. A teraz marzy ci się gromadka?

Nie poznaję pana, panie Black.

Uśmiecham się leciutko, a on robi krok do przodu. Jest tak blisko, że słyszę bicie jego serca. Układa dłonie na mojej talii i bierze głęboki oddech.

– Rok temu byłem zupełnie innym człowiekiem, skarbie. Nie chciałem mieć dzieci, nigdy też nie chciałem mieć żony. – Patrzę na niego pytająco, nie rozumiejąc ostatnich słów, a wtedy on klęka na jedno kolano. – Teraz marzę o gromadce dzieci i o żonie. Chciałbym, żebyś została panią Black, żebyś już zawsze stała u mojego boku. Dzięki tobie jestem zupełnie innym człowiekiem. Kocham cię bardziej, niż jesteś w stanie to sobie wyobrazić. Gdy myślałem, że straciłem ciebie i Isabel, mój świat się zawalił. Chciałem wracać do domu, wyciągnąć broń i strzelić sobie w łeb, żeby dołączyć do was. Choć szansa na to, że trafilibyśmy do tego samego miejsca, była niewielka. – Uśmiecha się ponuro i bierze głęboki oddech. – Nie potrafię nawet ubrać w słowa tego, co wtedy czułem. Moje serce zabiło na nowo, gdy usłyszałem cichy głos Isabel. Odżyłem, kiedy lekarzom udało się ciebie odratować. I właśnie wtedy zrozumiałem, że nie potrzebuję niczego więcej. – Sięga do wewnętrznej kieszeni marynarki i wyciąga z niej małe, czerwone pudełeczko. Otwiera je, po czym unosi wyżej, a ja dokładnie widzę cudowny pierścionek, który sprawia, że łzy zaczynają płynąć po moich policzkach. – Nicole, wyjdź za mnie i stwórzmy prawdziwą rodzinę, jakiej oboje nigdy nie mieliśmy.

Przez pierwsze sekundy nie jestem w stanie wydusić z siebie ani słowa, więc jedynie kiwam wolno głową, ocierając oczy. To, co powiedział Damon, było piękne. Nie spodziewałam się, że kiedykolwiek pomyśli o ślubie i kolejnym dziecku, ale on naprawdę tego pragnie.

– Zaskakujesz mnie – mówię łamiącym się głosem. – Każdego dnia jeszcze bardziej.

Wstaje i zakłada pierścionek na mój palec.

– I zamierzam cię zaskakiwać całe życie, Nicole. – Całuje moją dłoń. – Dziś planuję zaskoczyć cię w sypialni. W końcu mogę cię związać i zrobić z tobą wszystko, na co będę miał ochotę. Za rok zamierzam cię poślubić, gdy tylko Isabel trochę podrośnie. W noc poślubną zamierzam popracować nad kolejnym dzieckiem, a za jakieś trzy lata pomyślimy o jeszcze jednym. – Uśmiecha się szeroko. – Jednak dziś naprawdę chcę cię związać, bo zbyt długo tego nie robiłem.

**KONIEC**